



LUDNOŚĆ WIEŚNIACZA W POLSCE W DOBIE PIASTOWSKIEJ.

Skreślił

D^R FRANCISZEK PIEKOSIŃSKI

c. k. Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.



W KRAKOWIE.
WŁASNYM NAKŁADEM.

W Drukarni «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1896.

17696
III



X-48621
17696 III



51-

Osobne odbicie z tomu I Studyów, rozpraw i materyałów z dziedziny historyi polskiej
i prawa polskiego.

§ 1. Osiedlenie się Lechitów między Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami w wiekach średnich.

Aby przystąpić do skreślenia dziejów ludności wieśniaczej w Polsce w dobie piastowskiej, która jest zarazem najstarszą dobą rozwoju tej klasy społecznej, zastanowić się przedewszystkiem należy i rozważyć kwestyę, skąd się wzięła i w jaki sposób powstała klasa wieśniacza u nas w wiekach średnich. Przyśtapmyż więc do rozważenia tej kwestyi.

W wieku VI po Chrystusie szczep lechicki przybywa z Azji do Europy i osiedla się zrazu pomiędzy Wisłą, Odrą i Notecią; następnie przechodzi Odrę i posuwa się aż do brzegów Łaby. Niektóre plemiona jak Trawianie i Bełżanie przechodzą nawet Łabę i osiedlają się po lewym brzegu tej rzeki.

Kraj zajęty przez Lechitów przedstawiał się jako jeden wielki las, jako jedna wielka puszcza bez granic, poprzerzynana licznymi rzekami i potokami, wśród której nierzadko błyszczwały jeziora i mokrzyska. Las sam, acz starodrzewny a więc rzadki, był jednak z powodu licznych złomów i zawałów prawie nie do przebycia, ztąd pierwotni Lechici osadzali się przedewszystkiem chętnie nad brzegami rzek, które dla nich podówczas stanowiły najwygodniejsze drogi i gościeńce, dostarczały nadto ryby a oprócz tego dozwalały na wybudowanie młynka. Najstarszych więc osad Lechitów w kraju naszym przedewszystkiem wzdłuż biegu rzek szukać należy. Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób odbyli ci Lechici wędrówkę swą długą z Azji do Europy i z czem przybyli do nowej swej ojczyzny. Dwojakim sposobem można się żywie podczas wędrówki, zbożem i mięsem. Ze Lechici znali już uprawę zboża w pierwotnej swej ojczyźnie w Azji, nie może ulegać wątpliwości: wszakżeż Azja jest kolebką wszelkiego zboża, zresztą nieskąd inąd jeno z Azji przynieśli ze sobą Lechici do nowej swej ojczyzny zboże, które tu od chwili pierwszego osiedlenia się swego uprawiają. Ale zaopatrzenie się w potrzebną ilość zboża

na całą wyprawę, której końca nikt nie mógł przewidzieć, było niemożliwem, i również uprawianie zboża po drodze nie było możebnem, gdyż trzeba by było dopiero z lasów lub stepów wyczyńnić rolę i co chwila przerywać wędrówkę, gdyż uprawa zboża wymaga czasu i czekania na miejscu od zasiewów do zbiorów. Musieli więc Lechici na wędrówkę z Azji do Europy wziąć z sobą znaczne zapasy bydła, bydło bowiem dostarczało w drodze pożywienia w mleku i mięsie, zaś trawy dla wyżywienia bydła było wszędzie czyto w lasach czy na stepach pod dostatkiem. Bydło wreszcie pomagało do transportowania juków. Że prócz bydła zabrali ze sobą Lechici w drogę także pewne zapasy wszelkich przez siebie w Azji uprawianych rodzajów zboża, nie może ulegać wątpliwości, z czemże bowiem rozpoczynaliby gospodarstwo w nowej swej ojczyźnie, której fizycznych właściwości zgoła nie znali, i którą zatem musieli sobie w wyobraźni przedstawiać taksamo, jak swoją pierwotną ojczyznę w Azji.

W nowej ojczyźnie między Wisłą, Odrą a Notecią zastali Lechici, jak wspomniałem lasy starodrzewne, rzadkie, bujną trawą podszyte, z żółędzią i bukwią, a zatem na paszę dla bydła przewyborne, w skutek czego Lechici pierwiastkowo w swej nowej ojczyźnie prowadzą żywot pasterski. O uprawie roli na większą skalę w takich warunkach nie mogło być ani mowy, wypadaloby bowiem karczować naprzód starodrzewne lasy, do czego oni zgoła żadnych narzędzi nie posiadali. Czy oni znali już w swej pierwotnej ojczyźnie w Azji górnictwo i hutnictwo oraz wyrób narzędzi metalowych, trudno oznaczyć na pewno. Z jednej bowiem strony mamy dowody, że w Azji na wiele wieków przed Chrystusem znany był wyrób narzędzi i przedmiotów metalowych, z czego by można wnosić, że i nasi Lechici w Azji jeszcze zaznajomić się już mogli z górnictwem i hutnictwem; z drugiej atoli strony tak późno w kraju naszym rozwija się górnictwo i hutnictwo, tak nadzwyczaj mało znachodzimy w wykopaliskach jaskiniowych i cmentarzyskowych zabytków metalowych po prastarych Lechitach, że zabytki te raczej za przedmioty drogą handlu nabyte, jak za wyrób rodzinnego przemysłu uważać musimy i przyznać, że Lechici w pierwszej chwili osiedlenia się swego w tej nowej ojczyźnie, nie zajmowali się ani górnictwem ani hutnictwem. Natomiast chociaż uprawa roli na szerszą skalę dla starodrzewnych lasów była zrazu niemożliwą, to jednak gdziekolwiek wśród puszczy wyłoniła się polanka po zbutwiałem drzewie lub gdzie młode zarośla z łatwością wykarczować się dały, obracano te polany zaraz na rolę i upra-

wiano zboże. Różnego zaś zboża ziarno przynieśli ze sobą Lechici z Azji do Europy, jak : żyto, pszenicę, owies, proso, czy ber, groch i konopie. Znajomość konopi wykazuje, że Lechici pierwotnie znali się już na przędzy i na wyrobie z niej tkaniny czyli płótna; z tego możemy sobie już z łatwością zrobić wyobrażenie o ich pierwotnej odzieży: na lato ubierali się w odzienie płócienne, na zimę robili sobie takowe ze skór bydlęcych czyli kozuchów.

Jak wyglądała pierwotna chata takiego Lechity? Jakkolwiek lasy starodrzewne dostarczały w wielkiej ilości wybornego materiału do budowy domu, to jednak brak zupełny narzędzi metalowych, którymiby drzewo ściąć i obrobić można, nie dozwalał narazie korzystania z tego materiału. Musieli więc ograniczyć się do łatwo łomliwego chrustu i z niego wypłatać sobie ściany namiotu, który był prawdopodobnie wylepiony gliną z wierzchu, aby uchronić mieszkańców tej szatry od zimna i mrozu w zimie, od wilgoci podczas deszczów jesiennych, zaś otwarty od góry dla wypuszczania dymu. Na środku bowiem tej szatry tlił się od jesieni do późnej wiosny ciągły ogień dla utrzymania jakiego takiego ciepła, skąd też po dziś dzień w języku poetycznym schronisko domowe ogniskiem domowem nazywamy. Taki pleciony namiot zwano pierwotnie prawdopodobnie stanem. Dla przechowania zboża i napojów, jak miodu i piwa, kopano nory w ziemi, piwnice, bydło zaś, które przez cały dzień bujało sobie swobodnie po lesie, spędzano na noc w pobliże stanu w miejsce prawdopodobnie ogrodzone, zwane zazwyczaj oborą, iżby je uchronić przed dzikimi zwierzętami. W lesie chodowano także pszczoły, ztąd miód należy do najstarszych u nas zbytkowych napojów.

Że taki pierwotny szałas czyli stan nie był zrazu obszerny i prawdopodobnie zaledwie z biedą wystarczał na pomieszczenie rodziny, że wskutek tego wytwarzało się w nim powietrze duszne, do czego i dym z ogniska w znacznej przyczyniał się mierze, powstał zwyczaj, że cała rodzina, dopóki pogoda i ciepłe powietrze dozwalało, przesiadywała nie w stanie lecz przed stanem na świeżem powietrzu, a do stanu kryła się tylko przed deszczem i zimą. To życie na polu pozostawiło ślad w naszym języku po dziś dzień; przez wyraz dwór bowiem rozumiemy nie tylko budynek mieszkalny ale i świeże powietrze przed domem; mówimy n. p. wyszedł na dwór w tem znaczeniu, co wyszedł na powietrze. Oprócz tego owo miejsce przed stanem, gdzie się w dnie ciepłe i pogodne gromadziła cała rodzina, zwało się dziedzińcem, z czego

wynika, że takie osady, stany czyli siedliska zwano u nas pierwotnie także dziedzinami.

Z epoki pierwotnego osiedlenia się Lechitów w ojczyźnie naszej nie mamy wprowadzić żadnego pomnika historycznego pisanego, któryby nam o tym fakcie i o jego rozciągłości mógł podać bliższe szczegóły; dochowały się jednak do dni naszych dwa czynniki, które się na ów fakt dziejowy w prawniku składały, a które i dzisiaj do spowiedzi pociągnąć możemy. Tymi dwoma czynnikami są: ziemia, która objęta w VI wieku przez Lechitów przetrwała do dni naszych i jeszcze w tej chwili jest w stanie wskazać nam miejsca osiedlenia się prastarych ojców lechickiego szczepu, a nawet jeśli nie w komplecie to przynajmniej w przeważającej liczbie imiona czy przezwiska tych ojców, oraz potomkowie owych ojców, ludność włościańska żyjąca do dni naszych, która w drodze badania jej późniejszych dziejów metodą retrospektywną dozwala nam odtworzyć sobie jakie takie wyobrażenie o owych pierwotnych osadnikach i ich kolejach, jakim w biegu dziejów podlegali.

W nazwiskach wsi naszych, z których znaczna część dochowała się mimo upływu czternastu wieków w nieskażonej czystości, odzwierciadlają się główne rysy dziejów ludności wieśniaczej u nas a względnie dzieje kolonizacyi kraju naszego. Oczywiście nie wszystkie te nazwy z jednego czasu pochodzą, przeważna ich część przecie da się odnieść aż do chwili pierwotnego osiedlenia się Lechitów w kraju naszym w szóstym wieku, inne z późniejszych pochodząc czasów, wskazują poniekąd fazy, jakie ludność wieśniacza u nas z biegiem czasu przechodziła.

Natura rzeczy więc wskazuje, iż przedewszystkiem należy się rozpatrzeć w nazwach wsi naszych i w drodze szczegółowej analizy onychże wydobyć z nich materiał historyczny, za którymbyśmy na próżno po innych źródłach historycznych poszukiwania czynili.

Otóż nazwy wsi naszych przedstawiają następujące główne grupy:

1. Nazwy wsi z końcówkami dzierzawczemi na ów, owa, owo, in, yn, ina, yna, biorące temat swój widocznie z imion własnych, osobowych. Nazwy tej grupy są najliczniejsze, liczba ich na obszarze dawnej Polski piastowskiej wynosi przeszło 7700. W nazwach tych wsi kryją się imiona ich założycieli, owych praojców szczepu lechickiego, którzy się pierwotnie w VI wieku w tej ojczyźnie osiedlili, tak, że jeśli wezmę n. p. nazwę wsi Dalechów, to mogę z całem prawdopodobieństwem a nawet

z wszelką pewnością przypuszczać, że Dalech było imię owego praojczyca Lechity, który się w tem miejscu pierwotnie osadził i tym sposobem dał początek późniejszej wsi zwanej Dalechowem, niemniej że Dalech ten żył jeszcze w wieku VI, to jest w chwili pierwotnego osiedlenia.

Że owi prastarzy Lechici zastali nową ojczyznę swą, to jest kraj między Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami zupełnie pusty i bezludny, na to mamy dowód w tym szczególe, że w nazwach naszych miejscowości nie można się dopatrzyć nazw pochodzących z obcych języków, wszystkie niemal nazwy pierwotne, które do najodleglejszej przeszłości odnieść możemy, noszą na sobie wyłączone znamiona języka polskiego czyli lechickiego. Nie idzie zatem, iżbyśmy mieli przypuszczać, iż nigdy żadne inne narody w ojczyźnie naszej nie popasały, owszem z całą stanowczością stwierdzić wypada, że w różnych czasach różne narody, ostatecznie prawdopodobnie Niemcy w wędrówce swej z Azji do Europy przez kraje położone pomiędzy Wisłą a Odrą przechodziły, lecz że przed Lechitami żaden inny naród w tym kraju stałych siedzib sobie nie obrał. Lechici osiedlali się w nowej swej ojczyźnie swobodnie; mając ogromne przestrzenie pasznych lasów, do chowdowi była przewybornych. nie gromadzili się po miastach, lecz każda rodzina zakładała sobie osobno swoją wiejską osadę, stan, dziedzinę, siodło czyli osiedlenie, daleko jedna od drugiej, tak daleko, ile potrzeba było, aby było jednego osadnika mogło się paść swobodnie nie stykając się i nie mieszając z bydlęm sąsiada. Obszar zajęty w ten sposób przez każdego praojczyca, odpowiadał całkowicie jego potrzebom gospodarskim, a w objęciu potrzebnej przestrzeni lasu w posiadanie czyli raczej zrazu w wyłączone użytkowanie, nikt mu zgola żadnej nie stawiał przeszkody. Zabierał tyle lasu w posiadanie, ile mu dla jego bydła było potrzeba; gdzie się było sąsiadów z sobą spotykać zaczęło, tam poczęły się wytwarzać granice pierwotnych stanów czyli dziedzin czyli osiedlisk. W ten sposób wytworzyły się zwolna drogą używania czyli zwyczaju granice wsi; jak daleko zachodziło za paszą bydło Dalechowe w lesie, tak daleko sięgał pierwotny stan, czyli dziedzina czyli siodło Dalechowe, a te same granice stanowią dziś granice dóbr ziemskich Dalechów; nie mogły się one z biegiem czasu znacznie zmieniać, bo wszelkim zacheciankom w celu rozprzestrzenienia ich ze strony Dalecha stawiliby opór najbliżsi jego sąsiedzi Łysak i Ogrzeb, którym również zależało na rozprzestrzenieniu raczej niż na ograniczeniu swych dziedzin z powodu znacznego rozmnażania się z roku na rok ich

inwentarza żywego. Tem się tłumaczy, że w wiekach średnich już wszystkie prawie wsie u nas mają swoje granice, chociaż tak niesłychanie rzadko spotykamy się z faktem ustanawiania granic między posiadłościami i to zazwyczaj dopiero wtedy, jeśli posiadłość jaka w skutek kommasacyi lub arondacyi zmieniała swoje dawne granice, lub gdzie wskutek zaboreczych i niespokojnych sąsiadów zniewalała konieczność do zabezpieczenia granic swej posiadłości aktem prawnym.

Gdzie osiedlił się Dalech, tam sąsiedzi nazywali tę jego osiadłość albo Dalechów albo Dalechowa, albo Dalechowo, albo Dalechowy. Jest to nazwa przymiotnikowa, która nakazuje się domyślać opuszczonego rzeczownika. I tak przy nazwie Dalechów domyślać się należy opuszczonego rzeczownika stan: Dalechow stan; przy nazwie Dalechowa opuszczonego rzeczownika dziedzina: Dalechowa dziedzina; przy nazwie Dalechowo lub Dalechowe opuszczonego rzeczownika siodło: Dalechowo albo Dalechowe siodło czyli osiedlenie; przy nazwie Dalechowy domyślałby się należało właściwie Dalechowych ludzi czyli Dalechową czeladź; że jednak imię gminne Dalech wskazuje wieśniaka, który w dobie piastowskiej a zwłaszcza w owych prastarych czasach nie mógł mieć jeszcze żadnych swoich ludzi ani swojej czeladzi, która się zazwyczaj składała z zakupnych niewolników, prócz swoich własnych dzieci, które mu miejsce czeladzi zastępowały, przeto przy nazwie Dalechowy domyślamy się opuszczonego rzeczownika: synowie: Dalechowy syny.

Nie wszystkie jednak wsie tej grupy, charakterystyczne swą dzierżawczą końcówką na ów, owa, owo, in, yn, ina, yna, dadzą się odnieść do praojczyców z VI wieku. Znajdują się między nimi pokaźne wyjątki, na które już na tem miejscu uwagę zwrócić musimy. I tak:

- a) jedną kategorię stanowią wsie, biorące swe nazwy od imion świętych, właściwych kalendarzowi rzymskiemu, jak Janów, Tomaszów, Maciejów, Grzegorzów i t. p. Chrześcijaństwo u nas nie sięga głębiej wstecz nad wiek X, a ludność nasza wieśniacza nie zaraz się zabrała do przyjmowania imion chrześcijańskich, lecz bardzo jeszcze długo trzymała się swych imion z czasów pogańskich tradycyjnie. Jeszcze bula papieża Innocentego z r. 1136 a zatem niemal we dwa wieki po przyjęciu chrześcijaństwa, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego wydana, podaje pomiędzy 334 imionami włościańskimi zaledwo jedno imię chrześcijańskie, wobec czego wsie od imion chrześcijańskich nazwy swe biorące co naj-

wcześniej do XIII wieku odnieść należy. Te więc wsie przy pierwotnej kolonizacji kraju naszego w wieku VI żadnego udziału nie brały;

- b) drugą kategorię stanowią wsie, biorące swe nazwy od imion rycerskich czyli imion wielmożów i rycerstwa polskiego wieków średnich, jak n. p. nazwy: Dzierzków, Radwanów, Falibogów, Chocimirów (dziś Koemyrzów), Prandocin, Czewojewo, Dziwierzewo i t. d. Imiona bowiem rycerskie wieków średnich u nas noszą na sobie zupełnie odmienny charakter od imion włościańskich czyli gminnych, a wedle praktykowanego zwyczaju jak rycerstwo nasze średniowieczne nie przybiera prawie nigdy imion włościańskich, tak znowu u włościan imiona używane przez rycerstwo należą do tak niezwykle rzadkich zjawisk i wyjątków, że je nawet spadnięciem szlachcica do rzędu niewolnego wieśniaka tłumaczyć można. Ponieważ zaś rycerstwo nasze średniowieczne, jakto w innem mojem dziele wykazać się starałem, dopiero na początku XII wieku otrzymało uposażenie w ziemi czyli w dobrach ziemskich, przeto i wsie tej kategorii nie mogą być dawniejsze nad pierwszą połowę XII wieku, więc przy pierwotnem osiedleniu ojczyzny naszej żadnego nie mogły brać udziału.

2. Drugą kategorię stanowią wsie biorące swe nazwy również od imion osobowych własnych lecz zaopatrzone końcówką patronimiczną na *ice*, n. p. Dalechowice, Bolechowice i t. p. Jaka może zachodzić różnica między Dalechowem a Dalechowicami, między Bolechowem a Bolechowicami, a raczej jakie były powody, że sąsiedzi nazwali jeden stan Dalecha Dalechowem a drugi Dalechowicami, odpowiedź stanowcza, któraby nie zawierała w sobie żadnej wątpliwości, jest narazie prawie niemożliwa i tylko możemy stawiać przypuszczenie na zasadzie charakteru patronimicznego końcówki *ice*. Kończówka ta bowiem oznacza pochodzenie rodzinne, i tak jak syna wojewody zwiemy wojewodzicem, syna starosty starościcem, syna chorążego chorążycem a syna cześnika cześnikowicem, tak Dalechowice będą oczywiście synami Dalecha, z czegooby można wnosić, że dopóki żył ojciec Dalech, sąsiedzi nazywali stan jego Dalechowem, lecz gdy umarł a miejsce jego zajęli jego potomkowie a zwłaszcza synowie, mianowicie Dalechowice, to ów stan Dalechów poczęto odtąd nazywać zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy Dalechowicami.

Ale gdyby to przypuszczenie było trafnem, to właściwie wszystkie wsie noszące dziś nazwy z końcówkami dzierżawczemi

powinny nosić nazwy patronimiczne, gdyż wszyscy ojczycie dawno już pomarli a miejsce ich zajęli ich potomkowie czyli — ice. Wyjątek mogłyby tylko stanowić te nieliczne osady, gdzie ojczycie stary umarł niezostawiwszy potomstwa, gdzie zatem w jego miejsce nie wstąpili żadni — ice.

Tymczasem statystyka wykazuje, że wsie patronimiczne są stosunkowo dość rzadkie, że są okolice w których ich prawie wcale nie ma, i że ich liczba ogólna wynosi zaledwie około 3100 a zatem nawet mniej jak połowę wsi z nazwami dzierżawczemi.

W inny więc sposób należy wytłumaczyć to zjawisko. Ja jestem zdania, że wprawdzie niekiedy, jak to zresztą źródła historyczne średniowieczne wskazują, wieś nosząca pierwotnie nazwę o końcówce dzierżawczej, zmieniała takową po śmierci ojczyca na nazwę o końcówce patronimicznej i z Dalechowa tworzyły się Dalechowice, lecz że główny zrąb wsi o nazwach patronimicznych powstawał w ten sposób, jeśli już w chwili pierwotnego osadnictwa nie żył stary ojczycie a stan czyli dziedzinę czyli siodło zakładali sobie już odrazu jego potomkowie zwłaszcza synowie, to jest, jeśli stary Dalech umarł podczas wędrówki z Azji do Europy, a do nowej ojczyzny zdołali przyjsć tylko jego synowie Dalechowice i tu sobie wspólnie jeden stan czyli jedną wspólną dziedzinę założyli. Taki stan, taką dziedzinę zwali sąsiedzi odrazu Dalechowicami, gdyż nazwa ta odpowiadała rzeczywistemu stanowi rzeczy i była najwłaściwszą, zaś inna odpowiedniejsza nazwa była wprost niemożliwą.

I w tej więc grupie wsi o nazwach patronimicznych spotykamy się z imionami praojczyców z VI wieku i te więc wsie brały udział przy pierwotnem osiedleniu naszej ojczyzny.

Lecz jak przy pierwszej grupie tak i przy tej musimy uwzględnić wyjątki, a mianowicie naprzód też same dwa wyjątki oparte na imionach świętych kalendarza rzymskiego, jak Janowice, Maciejowice, Tomaszowice i t. p., oraz na imionach rycerskich jak Żyroslawice, Dietrichowice (dziś Wietrichowice), Wierchosławice i t. p. do którychto wyjątków dodać należy jeszcze wyjątek trzeci, mianowicie wsie naroku kościelnego, czyli wsie biorące swe nazwy od dostojników kościelnych i klasztornych, którym za uposażenie służyły, jak n. p. Biskupice i Opadowice, Ardziekanowice (od archidyjakona), Dziekanowice i Proboszczowice, Mistrzowice (od magistra czyli scholastyka) i Kantorowice. Ta bowiem kategoria wsi, jako nosząca na sobie znamię kościoła chrześcijańskiego, pochodzi oczywiście dopiero z tych wieków, kiedy kościół chrześcijański u nas miał już silną orga-

nizację, co za ledwo na wiek XII położyć należy. Ta więc kategoria wsi nie mogła brać udziału przy pierwotnem osiedleniu kraju naszego.

O pozostałych jeszcze trzech grupach wsi naszych pomówimy niżej, tu tylko zaznaczamy, że te pierwsze dwie grupy, mianowicie wsie o końcówkach dzierżawczych i wsie o końcówkach patronimicznych, z uwzględnieniem wzmiankowanych jak powyż wyjątków, stanowią główny zręb osiedlenia naszego pierwotnego w ojczyźnie naszej między Wisłą, Odrą a Notecią w wieku VI i że gdybyśmy sobie sformowali mapę tych wsi, dałaby nam ona obraz geograficznego rozpołożenia kraju naszego z VI wieku; a gdy w nazwach tych przechowane są zarazem imiona pierwotnych osadników czyli praojczyców, to gdybyśmy sobie z imion tych sformowali katalog, to mielibyśmy dość dokładny rejestr osób (Lechitów), które w VI wieku z Azji do Europy przybyły i w naszym kraju się osiedliły, a imiona te jako pomniki autentyczne języka polskiego z wieku VI, zawierają w sobie jeszcze nietknięty prawie a nieoszacowany materiał dla językoznawstwa naszego starego.

Mógłby mi być zrobiony i słuszny zarzut, że niepotrzebnie rozwodzę się tak szeroko o owych prastarych Lechitach z doby żupańskiej w historii stanu wieśniaczego u nas w dobie piastowskiej. Są to przecież, o ile na pozór sądzić można, dwie zupełnie odrębne klasy społeczności naszej średniowiecznej. Jakiż mianowicie związek zachodzić może między prabyłcami lechickimi a wieśniakami naszymi z doby piastowskiej?!

Gdy bowiem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotni Lechici przedstawiali tylko jedną i jedyną klasę w ówczesnej społeczności, gdy byli ludźmi zupełnie swobodnymi i co do osobistej swej wolności niczem nieograniczonymi, gdy nadto posiadają na nieograniczoną własność ziemię, którą swobodnie zawłaszczają, o ile takowa już przez innych współbraci zawłaszczoną nie jest, gdy zatem przedstawiają się oni jako obywatele kraju w całym tego słowa znaczeniu, to jakiż związek może zachodzić między nimi a wieśniakiem z doby piastowskiej, ograniczonym w wysokim stopniu tak co do osobistej swej wolności jako i co do posiadanej przez siebie ziemi? A jednak ten uciśniony w każdym kierunku wieśniak nasz z doby piastowskiej, to w prostej linii potomek owego swobodnego Lechity z doby żupańskiej.

Zdaje się, że w dziejach naszych pierwotnych, mianowicie w chwili pojawienia się u nas władzy książęcej, co mogło nastąpić na samym początku IX lub na samym schyłku VIII wieku,

zaszedł jakiś fakt niezwyklej doiosłości, który wywołał zupełny przewrót w ówczesnem naszym społeczeństwie i wolnych obywateli prabyłców Lechitów zdegradował do rzędu uciśnionych i ograniczonych wieśników. Jaki to był ten fakt, nie wspominają żadne z naszych źródeł historycznych średniowiecznych, a na istotę jego rzuca pewne światło ta okoliczność, iż równocześnie z poniżeniem wolnych Lechitów do klasy nieswobodnych wieśniaków, zjawiają się w społeczeństwie naszym średniowiecznem dwie nowe klasy społeczne przedniejsze, dawniejszemu ustrojowi społecznemu z doby żupańskiej zgoła nieznane, mianowicie liczna klasa półszlachty-włodyków czyli wojów i nieliczna klasa rycerstwa-szlachty.

Do dziejów tak nowo powstałej klasy nieswobodnych włóścian powrócimy jeszcze później, teraz zaś wrócić musimy do dalszej analizy nazw wsi naszych średniowiecznych.

3. Trzecią grupę stanowią wsie tak zwane narocznikowe czyli narokowe, które autor Chrobacyi wsiami służebnemi nazywa. Miejscowości tej kategorii biorą swe nazwy od zatrudnienia, jakiemu się oddaje ludność wieśniacza, zamieszkująca takowe. Jest ich niewiele, mało co więcej nad 400, a charakterystykiem ich znamieniem jest, iż one znajdują się głównie pod grodami lub w najbliższem ich sąsiedztwie, z czego na pewną łączność między wsiami tej grupy a grodami wnioskować należy. Noszą te wsie nazwy: Koniary, Skotniki i Stadniatki, Kuchary i Piekary, Owczary i Świniary, Łągiwniki, Szczytniki, Zerdniki i Grotniki. Do tych nazw należą jeszcze wsie naroku kościelnego, jak Winiary, Kościelniki i Świątniki oraz naroku komory książęcej, jak Strzelce, Bobrowniki, Sokolniki, Rudniki, Złotniki, wreszcie rodzaj naroku miejskiego, jak Dębniki, Mydlniki i t. p.

Pojawienie się tych wsi na obszarach dawnej rzeczypospolitej polskiej wiąże się ściśle z urządzeniem obrony grodowej na rubieżach rzeczypospolitej przez Bolesława Chrobrego, o czem Gall w swej kronice wspomina.

W grodach tych a właściwie przygrodziach czy podgrodziach stały nieraz olbrzymie załogi, raczej do obozowisk podobne, jak n. p. wspomina Gall, że w Poznaniu stało 5300 rycerstwa, w Gnieźnie 6500, w Włodzisławiu 2800 a w Gieczu 2300.

Te załogi należało wyżywić i obsłużyć. W celu wyżywienia załóg tych ustanowił Bolesław Chrobry daninę zwaną stróżą, polegającą na obowiązku ludności wieśniaczej oddawania do grodu zrazu jednej sztuki bydła sposobem bądźto opolnem, to jest z każdego opola, bądź też podworowym lub poradlnem, to jest z każdej dziedziny wieśniaczej.

Atoli oprócz wyżywienia potrzebowała załoga grodowa nadto licznej obsługi. I tak bydło, które do grodu tytułem stróży raz do roku oddawano, a które zatem załodze na cały rok żywności dostarczyć miało, potrzebowało znacznej liczby pasterzy, którzyby się zajmowali paszeniem tego bydła, zanim na takowe kolej rzezi przyjdzie. Naznaczoną została przeto w pobliżu grodu wieś jedna, której wszyscy osadnicy mieli kolejno odbywać służbę pasterzy tego bydła; taka wieś nazywała się odtąd albo Skotniki albo Stadniatki (dziś mylnie Staniatki) albo Krowiary albo Owczary albo Świniary, w miarę tego, jakie bydle stósownie do okolicy tytułem stróży oddawane bywało, czy wół lub krowa, czy też owca lub świnia.

Załoga grodowa składała się w znacznej części z jazdy, trzeba było zatem obmyślić służbę, któraby się zajmowała pieczą o tych koniach i ich wyżywieniem. Na ten cel przeznaczoną została znowu inna wieś w pobliżu grodu, która się odtąd Koniarzami a czasem mylnie Konarami zwała.

Należało obmyślić również dla załogi służbę, któraby się zajmowała gotowaniem strawy i wypiekaniem chleba. Tak powstały Kuchary i Piekary. Załoga grodowa potrzebowała wielkiej liczby naczyń drewnianych czyli łągiew, jak szaflików na potrawy podczas obiadu, konewek i kubków na wodę, skopców na mleko i t. p. Więc jedna wieś przeznaczoną została, aby wyrabiać potrzebne łagwy dla załogi grodowej i ta wieś zwie się odtąd Łągiewnikami.

Przy niektórych grodach znajdujemy jeszcze wsie zwane Woźniki, których osadnicy widocznie obowiązani byli do wyrabiania wozów, prawdopodobnie na wyprawę wojenną (*currus bellici*) oraz Komorniki, których osadnicy przeznaczeni byli do wszelkich posyłek oraz załatwiania poruczonych im szczegółowych czynności.

Wreszcie w pierwszych wiekach doby piastowskiej, kiedy metal u nas był jeszcze bardzo rzadkiem i nader kosztownym zjawiskiem, broń szeregowego rycerstwa czyli wojów była jeszcze przeważnie drewniana. Drewniany szczyt i drewniany oszczep, opatrzony czasami krzemiennym grotem, rzadziej łuk, były zrazu jedynym uzbrojeniem szeregowego wojaka. Dla wyrabiania takiej zbroi dla załogi grodowej przeznaczone zostały wsie zwane Szczytniki, Grotniki i Żerdniki.

Ludność ta narokowa odbywała przydzielone sobie służby w grodzie o własnym chlebie lecz nie ciągle, ale tylko przez pewien oznaczony czas, pewien termin, po którego upływie wra-

cała znowu do domu, a inna na jej miejsce do grodu przychodziła. Że zaś w starym polskim języku pewien przeciąg czasu czyli termin zowie się rokiem, więc ludność tę odbywającą służbę terminowo, zwano narokiem czyli narocznikami.

Chodziłoby jeszcze o to, aby skonstatować, czy wsie narokowe dopiero organizacyi grodowej rubieżnej Bolesława Chrobrego początek swój zawdzięczają, czy też były już znane poprzed. Do rozstrzygnięcia tej kwestyi posłuży nam zbadanie owych czterech wielkich obozowisk w Poznaniu, Gnieźnie, Włodzisławiu i Gieczu, które Gall wprowadzić dopiero pod panowaniem Chrobrego wspomina, ale których ustanowienie niewątpliwie o wiele czasy Chrobrego wyprzedza. Otóż z tych czterech obozowisk mają naroczników tylko Poznań i Gniezno, zaś Włodzisław i Giecz wcale nie. Że zaś Poznań i Gniezno jako znakomitsze grody mogły swych naroczników dostać i później, przeto brak zupełny naroczników pod Gieczem i Włodzisławiem nakazywałby się domyślać, że jednak wsie narokowe nie są starsze nad organizację grodową Chrobrego i że do dawniejszych czasów odnieść się nie dadzą.

Zachodziłaby już tylko jeszcze do wyjaśnienia kwestya, czy wsie narokowe brały udział przy pierwotnej kolonizacyi ojczyzny naszej, czy nie. Odpowiedź na to pytanie przedstawiałaby się napozór bardzo łatwo, bo skoro skonstatowaliśmy, że wsie narokowe co najwcześniej dopiero do czasów Chrobrego odnieść należy, przeto nie może być mowy, iżby one brały już udział przy fakcie, który się na pięć blisko wieków przed Chrobrym dokonywał. A jednak taka odpowiedź nie miałaby wszelkich warunków prawdziwości za sobą. Nie jest bowiem bynajmniej wykluczoną możność, czego niestety dla braku źródeł skonstatować nie możemy, iż wsie narokowe, zanim narokowemi się stały, istniały już przedtem przez kilka wieków jako wsie zwyczajne pod nazwami branemi z imion swych ojców — założycieli, zanim za czasów Chrobrego na wsie narokowe przemienione zostały, którato przemiana także zmianę prastarej nazwy wsi za sobą pociągnęła. W takim razie i wsie później narokowe mogłyby być brać udział przy pierwotnem osiedleniu ojczyzny naszej.

Gdy nam atoli niewiadomo, czy wsie narokowe są wsiami jako narokowe świeżo osadzonemi, to jest że n. p. wieś Łagiewniki powstała dopiero wtenczas, gdy w tem miejscu *in cruda radice* osadzono łagiewników grodowych, czy też ta wieś Łagiewniki jest starą osadą, która już przedtem pod inną nazwą

istniała, zaś nazwę Łagiewników przybrała dopiero w chwili, kiedy jej osadę przeznaczono na łagiewników grodowych, gdy zresztą nieznane nam są możebne nazwy dawniejsze wsi narokowych, z którychbyśmy o faktach dotyczących pierwotnego zasiedlenia ojczyzny naszej wiadomość powziąć mogli, przeto cała grupa wsi narokowych dla badań naszych nad pierwotnym osiedleniem kraju naszego nie przedstawia żadnego interesu i przedstawia tylko interes dla historii późniejszego rozwoju osadnictwa w kraju naszym.

4. Czwartą grupę stanowią wsie, które autor Chrobacyi osadami wojskowemi nazwał, ja zaś wsiami włodyczemi nazywam, co jest ostatecznie zupełnie wszystko jedno, gdyż włodyka wieków średnich, to wojak urodzony duszą i ciałem i klasa włodyków aż do swego wygaśnięcia w XV wieku stanowiła w naszej organizacyi społecznej klasę wojów, wojaków czyli rycerstwa szeregowego.

Charakterystycznym znamięm nazw wsi tej kategorii jest, że podają zawsze imię swego pierwotnego założyciela lub założycieli w liczbie mnogiej, i że te imiona chociaż nie noszą na sobie charakteru tak szlacheznego, jak imiona rycerstwa-szlachty (a przynajmniej bardzo rzadko), to przecież są o wiele szlachetniejsze od imion gminnych, używanych przez wieśniaków, tak że niejako miejsce pośrednie pomiędzy imionami rycerzyszlachty a imionami gminnemi wieśniaków zajmują.

Przytaczam tu kilka kategorii tych nazw, mianowicie:

- a) Andrzejki, Bieńki, Biernaty, Bogusze, Borzyny, Cibory, Daćbogi, Damiany, Dzierżki, Fałibogi, Grzymki, Jakusze, Jarmunty, Klimunty, Lutobory, Maciołki, Mieciki, Niezabądy, Pełki, Rymuły, Sędziwuje, Sobki, Tworzymirki, Włosty, Wydźgi;
- b) Boleścięta, Cierpięta, Janowięta, Kusięta, Łanięta, Maciejowięta, Minocięta, Niemierzęta, Pawłowięta, Sędzięta, Walędzięta, Wichnięta, Wyczęta, Zanięta;
- c) Byczki, Ciecioriki, Cieletniki, Cwiki, Czajki, Czaple, Czeczoty, Drodzy, Dziurdzioly, Foki, Gawrony, Gąski, Jagniątki, Jaskółki, Jaszczurki, Kanie, Kiernozy, Kobuzy, Kokoszki, Koty, Kurzątki, Lisy, Łosie, Mrówki, Orły, Pieski, Raki, Rysie, Skrzekoty, Słowiki, Sokoły, Szczuki, Szpaki, Szerzenie, Wróble, Zbiki, Żebry;
- d) Białokozy, Białokury, Biesiekiery, Cyprykury, Czarnotuły, Darmopychy, Drzykozy, Dwiekozy, Facimiechy, Jałowęsy, Koniemłoty, Kostomłoty, Koziegłowy, Kozierogi, Kozietuły;

Krzykosy, Krzywopłoty, Kurozwęki, Łysobyki, Mokronosy, Ociesęki, Owczegłowy, Parzymiechy, Potrykozy, Rybojady, Samokłęski, Samostrzele, Siekluki, Sierzputy, Skoczykłody, Sniekozy, Sobiejuchy, Sobiesęki, Sobiesierne, Sobokłęski, Solipsy, Szamotuły, Szczukomłoty, Truskolasy, Waliwnory, Wielgouchy, Wilkowuje, Zabokliki, Zabokrzeki, Zaciwilki, Złomirogi;

- e) Czechy, Jażwiny, Krzyżewniki, Mazury, Mazowszany, Morawiany, Pieczeni, Płowce, Pomorzany, Prusy, Rusiny, Szlezany, Tatarzy, Turki, Węgry, Włochy.

Ażeby mózż ocenić, czy i o ile wsie tej grupy brały udział w pierwotnem zasiedleniu ojczyzny naszej, potrzeba poprzedz rozważyć następujące fakta:

1. Kiedy rycerstwo włódycze czyli woje przyszło do posiadania dóbr ziemskich? Faktu tego nie notuje wyraźnie żadne źródło historyczne; ja jestem tego zdania, że uposażenie rycerstwa włódyczego, które jeszcze za czasów Chrobrego wedle Galla w grodach i podgrodziach obozem leży, a zatem posiadłości ziemskich nie ma żadnych, nastąpiło równocześnie z uposażeniem rycerstwa-szlachty, to jest na początku panowania Bolesława Krzywoustego, a zatem dopiero na samym początku XII wieku.

Powyższe moje przypuszczenie, iż rycerstwo włódycze dopiero w XII wieku dobrami ziemskimi uposażone zostało, potwierdza nader wymownie fakt, iż w najstarszych dwóch wykazach dóbr ziemskich w Polsce wieków średnich, mianowicie w przywileju kardynała Idziego dla klasztoru tynieckiego z r. 1105 oraz w bulli papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, pomiędzy 160 miejscowości, w tych dwóch przywilejach przytoczonych, nie ma ani jednej, któraby do grupy wsi włódyczych należała. Widocznie powstawanie wsi włódyczych było jeszcze tak świeżem zjawiskiem, iż podówczas żadna jeszcze wieś tej kategorii w posiadanie ani arcybiskupstwa gnieźnieńskiego ani klasztoru tynieckiego się nie dostała.

Wsie w tej grupie pod e) wyszczególnione, dowodzą, że wojów obcych narodowości, wziętych podczas wypraw wojennych jako jeńców do niewoli, osadzano tak samo na glebie jak wojów domorosłych.

2. Czy to rycerstwo włódycze osadzane bywało na surowym korzeniu, czy też, co jest o wiele prawdopodobniejszem, otrzymywało jako uposażenie wsie już gotowe po wyeliminowaniu z nich pierwotnych osadników? W pierwszym bowiem przypadku wsie te jako powstałe dopiero w pierwszej połowie XII wieku,

nie brałyby oczywiście żadnego udziału w pierwotnem zasiedleniu ojczyzny naszej; w drugim wypadku byłyby one rezultatem już pierwotnego zasiedlenia, tylko że utraciwszy swe pierwotne nazwy ojcycowe, nie mogłyby dostarczyć żadnego materiału do historii pierwotnego osadnictwa.

5. Piątą wreszcie i ostatnią grupę stanowią wsie, zwane przez autora Chrobacyi trafnie przysiółkami, ileż one założone zostały później przy wsiach już gotowych, jako tychże przysiółki.

Charakterystycznym znamieniem nazw wsi tej grupy jest to, iż one nie biorą nigdy nazw swych od imion swych pierwszych założycieli lub posiadaczy, lecz biorą nazwy od imion pospolitych, wskazujących albo ich topograficzne położenie, jak zimnowody, krzyworzeki, nieciecze, ponikwy, potoki, krynice, dąbrowy, niwy i niwki, łęgi, doliny, bugaje, podlesia, przeginie, suchodoły (sudoly), ujazdy, wielopola, chełmy, a na Rusi majdany, albo ich przeznaczenie, jak budy, chałupki, gumniska, wole, lgoty, huty, cegielnie, młyny, obory, slobody, tartaki i t. p.

Są to wsie najpóźniejszej formacyi i główny zrąb ich nie sięga prawdopodobnie czasów dawniejszych nad wiek XVI, kiedy to w skutek otwarcia drogi wodnej przez Wisłę do morza wskutek rewindykacyi Prus i Pomorza przez Kazimirza Jagiellończyka wywóz zboża z kraju stał się bardzo rentownym i skłonił właścicieli dóbr ziemskich do intensywniejszego zaprowadzenia gospodarstwa folwarcznego i do trzebieżenia pozostałych lasów oraz podciągania odłogiem leżących nieużytków pod kulturę rolną, aby jak najwięcej zboża na wywóz wyprodukować. Że wsie tej grupy nie mogły oczywiście brać żadnego udziału w pierwotnem zasiedleniu kraju naszego, nie potrzebuje żadnego bliższego uzadnienia.

Reasumując pokrótce to, cośmy powyż o kategoriach wsi polskich powiedzieli, przychodzimy do przekonania, że w ojczyźnie naszej każda klasa społeczna zakładała wsie, każda się przeto do zbudowania tej pięknej ojczyzny naszej przyczyniła. I tak mamy wsie:

- a) ojcycowe, założone przez praojców szczepu lechickiego bezpośrednio po objęciu przez nich kraju między Wisłą, Odrą, Notecią i Karpatami. Do tej kategorii należą przedewszystkiem wsie grupy pierwszej i drugiej, z uwzględnieniem wskazanych przez nas wyjątków, zaś wsie grupy trzeciej czyli narokowe oraz wsie grupy czwartej czyli włódcze natenczas tylko, gdyby się pokazało, iż wsie tych dwóch grup zakładane były na gruntach wsi dawnych ojcycowych.

- Te wsie ojczycowe, zawdzięczają swój byt klasie wieśniaczej, a powstanie ich należy odnieść do wieku VI po Chrystusie;
- b) narokowe, założone bądź przez naroczników grodowych, bądź przez naroczników kościelnych lub klasztornych. Wsie tej kategorii reprezentowane są przez grupę trzecią, wyjątkowo także przez wyjątki z grupy drugiej. Że zaś narok tak grodowy jako i kościelny i klasztorny rekrutował się z klasy wieśniaczej, przeto i ta kategoria wsi, mianowicie wsie narokowe byt swój pracy rąk klasy wieśniaczej zawdzięcza; powstanie wsi tej kategorii odnieść należy głównie do czasów panowania Chrobrego, czyli do początku XI wieku;
 - c) włodycze, założone przez rycerstwo szeregowe czyli włodyków, wojów, którzy reprezentowali klasę półszlachty czyli klasę pośrednią pomiędzy szlachtą a klasą włościańską. Wsie tej kategorii mogły powstać dopiero w pierwszej połowie XII wieku, w szczególności za czasów Bolesława Krzywoustego;
 - d) wsie rycerskie zakładane przez rycerstwo polskie od czasów Bolesława Krzywoustego począwszy. Tu należą wskazane przeze mnie powyż wyjątki z wsi grupy pierwszej i drugiej, biorące swe nazwy od imion rycerstwa polskiego. Wsie tej kategorii należą głównie do XII wieku, począwszy od pierwszej połowy onegoż;
 - e) wsie szlacheckie, reprezentowane są przez grupę piątą wsi, które zważywszy folwarkami. Zawdzięczają one powstanie swe gospodarczym usiłowaniom szlachty polskiej już od końca XV wieku, głównie zaś przez wiek XVI prowadzonym.

Jeśli robimy różnicę między wsiami rycerskimi a szlacheckimi, chociaż obie te kategorie do jednej i tej samej klasy społecznej się odnoszą, to czynimy to z tego powodu, że przez nazwę szlachcic rozumiemy rycerza osiadłego, dobra ziemskie posiadającego, czem praojcowie szlachty polskiej, rycerstwo polskie z wieków dawniejszych od panowania Bolesława Krzywoustego nie jest, gdyż takowe podówczas jeszcze dóbr ziemskich nie posiada.

Rycerzem więc zowiemy szlachcica nieposiadającego jeszcze dóbr ziemskich, podczas gdy rycerza osiadłego nie zowiemy rycerzem lecz szlachcicem.

Z przedstawionego powyż stanu rzeczy oraz na zasadzie faktów już umiejętnie opracowanych następująca chronologia osadnictwa w Polsce wieków średnich się przedstawia:

- a) wiek VI pierwotne osadnictwo szczepu lechickiego w krajach pomiędzy Wisłą a Odrą, Karpatami a Notecią, odzwierciedlające się we wsiach ojcycowych;
- b) początek wieku XI, formowanie się naroku grodowego, za którego wzorem poszedł następnie narok kościelny i klasztorny, widoczny we wsiach narocznikowych;
- c) początek wieku XII, pierwsze pojawienie się wsi rycerskich i włodyczych;
- d) połowa wieku XIII, pojawienie się pierwsze wsi na prawie niemieckiem zakładanych, jako pierwszych wsi przysiółkowych (wole i lgoty);
- e) koniec wieku XV i wiek XVI wzrost znakomity gospodarstw folwarcznych i szybkie powstawanie wsi przysiółkowych czyli folwarków.

§. 2. Stosunek prawno-społeczny ludności wieśniaczej w Polsce wieków średnich.

Ludność wieśniacza (*rustici*) w Polsce wieków średnich dzieli się co do uprawnienia swego na trzy główne kategorie:

1. Pierwszą kategorię stanowi ludność swobodna (*liberi, hospites*). Charakterystycznymi znamionami tej ludności jest, iż ona używa wolności osobistej; to jest iż osobami swemi bez ograniczenia swobodnie rozporządzać może. Natomiast nie posiada ta ludność żadnej własności gruntowej, lecz osiada na cudzym gruncie w charakterze dzierżawców czyli czynszowników. Wynika stąd, że nie jest to ludność autochtoniczna, lecz jest ludnością przybyszową, z obcych krajów do Polski za chlebem przybyłą. Głównego kontyngensu tej ludności dostarczali mojem zdaniem Słowianie zaodrzańscy, którzy gnębieni w sposób nieznośny z jednej strony przez duków saskich i margrabiów brandeburskich z drugiej przez łupieżczych Duńczyków, nie mogąc się w ojczyźnie swej utrzymać, wynosili się do swoich pobratymców Lechitów nadwiślańskich, gdzie każdej chwili z otwartymi rękami jako pożyteczny przybytek przyjmowani byli. Ta ludność swobodna, mogąca dowolnie rozporządzać swemi osobami, dostarczała następnie w drugiej połowie XIII wieku i przez wiek XIV najliczniejszego kontyngensu osadników do wsi na prawie niemieckiem zakładanych, czem się tłumaczy, że chociaż w wieku XV już przeważna część dóbr ziemskich w Polsce piastowskiej założona była na prawie niemieckiem, przecież żywiołu niemie-

ckiego krom miast nie znać wcale, lecz szczery żywioł polski, gdyż Lechici zaodrzańscy byli równie tak dobrze Polakami jak Lechici nadwiślańscy. Ta więc klasa swobodnych wieśniaków przekształca się powoli od drugiej połowy XIII wieku poczynając, przez wiek XIV i XV w klasę wolnych kmieci.

Ta ludność swobodna osadza się zrazu na czynszu tylko w dobrach monarszych, gdyż w tych dobrach mogła dla siebie stosunkowo najkorzystniejsze uzyskać warunki, później dopiero, gdy kościół w ciągu XIII wieku zdołał wywalczyć sobie wolność od danin i jurysdykcji świeckiej, poczynają się ci goście osadzać także w dobrach kościelnych a w końcu także i w dobrach szlachty.

2. Drugą katagoryę stanowi ludność przywiązana do gleby czyli tak zwani przypiśnicy (*ascripticii*). Charakterystycznymi znamionami tej kategorii ludności wieśniaczej jest: iż oni pierwotnie zamieszkują zrazu tylko wsie książęce i dopiero wraz z temiż przechodzą częściowo w posiadanie kościołów i klasztorów z monarszego nadania; powtóre, iż wolność ich osobista jest dotyla ograniczoną, że oni bez zezwolenia swych bezpośrednich panów, posiadanych przez siebie dziedzin opuścić i na inne miejsce przenieść się nie mogą; wreszcie, iż ich bezpośredni pan (monarcha lub kościół) posiadaniem przez nich dziedzinami swobodnie rozporządzać może, zabierając im takowe i albo ich wyzwalając albo przesiedlając na inne miejsce.

Ta kategorya ludności włościańskiej była zrazu w Polsce wieków średnich najliczniejszą i reprezentowała cały ogół ludności włościańskiej z doby żupańskiej pozostałej, z małemi tylko wyjątkami.

Fakt, że ta jedna tylko kategorya ludności włościańskiej znajduje się od niepamiętnych czasów w posiadaniu drobnych dziedzin, których nadania nigdy śladu najmniejszego dopatrzyć się nie można, które zatem oczywiście z moey pierwotnego zawłaszczenia posiada, wskazuje wyraźnie, iż tę kategoryę ludności włościańskiej stanowią wolni niegdyś autochtoni lechicy, potomkowie pierwszych ojczyzny naszej osadników, którzy w skutek jakiejś katastrofy niezmiernie doniosłej, tak wolność osobistą, jak i prawo własności zawłaszczonych przez siebie dziedzin na rzecz panującego monarchy utracili.

Tą katastrofą jest zdaniem mojem najazd nadlabskich Lechitów na Lechitów nadwiślańskich, dokonany prawdopodobnie na początku IX lub też na samym schyłku VIII wieku, przy którymto najeździe Lechici nadwiślańscy, żyjący rodami w gmino-

władnem urzędzeniu pod swymi starostami rodowymi, nieznający ani władzy książęcej, ani centralizacyi, ani siły zbrojnej, ani sztuki prowadzenia wojny, ulegli z łatwością Lechitom nadłabskim, u których rycerstwo i sztuka prowadzenia wojny z powodu ciągłego sąsiedztwa i ciągłych utarczek z dwoma najwybitniejszymi podówczas narodami: Sasami i Skandynawami (duńskimi) w wysokim stopniu rozwiniętą była.

Podbici Lehici nadwiślańscy stali się jeńcami wojennymi wraz z posiadanemi przez siebie dziedzinami księcia-wojewody najezdczych Lechitów nadłabskich i w ten sposób stracili swoją wolność osobistą i własność posiadanych przez siebie dziedzin, któremi książę swobodnie rozporządzać mógł. Zaznaczyć jednak już tu wypada, że książę wprowadzając tych askryptycyów nadawał biskupstwu, kościołom lub klasztorom na uposażenie, lecz nie ma najmniejszego śladu, iżby kiedykolwiek taką ludność nadawał rycerstwu, tak że chociaż nadania dóbr ziemskich rycerstwu są zwłaszcza w wieku XII nader liczne, zawsze jednak rycerstwo otrzymuje w darze wsie puste, z których książę widocznie poprzednio ludność wieśniaczą wyeliminował, i bądź wyzwolił, czyli nadał jej prawo łazeków, bądź też w charakterze askryptycyów do innych dóbr przeniósł. Kościołom zaś i klasztorom następuje natomiast nadanie dóbr zazwyczaj wraz z ludnością włościańską, też dobra zamieszkującą. Ta więc kategoria ludności włościańskiej nie znajduje się nigdy w dobrach rycerstwa-szlachty, lecz głównie w dobrach monarszych i kościelnych.

3. Trzecią wreszcie kategorię ludności włościańskiej, a zarazem społecznie najniższą, stanowi ludność zgoła niewolna czyli niewolnicy (*serui, ancille, familia*).

Rekrutuje się ona przede wszystkim z niewolników zakupnych czyli zakupieńców, gdyż handel niewolnikami kwitł jeszcze w tej dobie na dobre, dalej z jeńców i brańców wojennych, których książę bądź na glebie osadzał, bądź też między swe rycerstwo rozdawał, wreszcie na skazańców, którzy na mocy wyroku sądowego popadli w niewolę (jak n. p. dłużnik niemogący się uiścić z długu).

Że oczywiście największego kontyngensu tej ludności niewolnej dostarczali jeńcy wojenni, to nie ulega wątpliwości; wszakżesz w wiekach średnich głównym niemal celem wypraw wojennych zaczepnych jest zabor jeńców i brańców, że również ci jeńcy przede wszystkim zaludniali dobra monarsze, to również nie może ulegać wątpliwości, gdyż udział monarchy w jeńcach i brańcach był z natury rzeczy największy. Dopiero w drodze

monarszego nadania dostawali się tacy jeńcy niewolni w posiadanie kościołów i klasztorów, a przede wszystkim rycerstwa.

Rycerstwo bowiem już nawet w tej chwili, kiedy nieposiadając jeszcze żadnych dóbr ziemskich, żyło na dworze i koszcze monarszym, potrzebowało koniecznie niewolników. Każdy rycerz potrzebował koniecznie przynajmniej jednego służebnika, któryby go obsłużył, zbroję mu i szaty w czystości utrzymywał, gotował mu strawę, piekł chleb, warzył piwo, miód sycił, miał pieczę o jego koniu, a podczas wyprawy wojennej na drugim koniu mu towarzyszył. Jeden niewolnik tylko z największym wysiłkiem tym wszystkim różnorodnym posługom uczynić był w stanie, rycerz potrzebował conajmniej dwóch niewolników, jednego domowego i jednego stajennego czyli giermka. Tymczasem rycerz żyjący na dworze monarszym nie miał prócz łupu wojennego, jeśli wyprawa się udała, zgoła żadnych źródeł dochodów, z którychby niewolnika (drogi zresztą towar) kupić sobie był w stanie, krom łaski i daru monarszego, monarcha przeto już wcześniej musiał obdarzać rycerstwo swe nadworne jeńcami wojennymi, aby takowe miało potrzebną sobie obsługę.

Kiedy rycerstwo otrzymało za czasów Bolesława Krzywoustego uposażenie w dobrach ziemskich, to te dobra jak już wspomniałem, były zupełnie puste, niezaludnione, gdyż książę poprzód z nich ludność wieśniaczą wyeliminował. Niewolnicy więc, jakich rycerz posiadał, byli pierwszą czeladzią dworską w tak nabytych dobrach i stanowili pierwszy i jedyny związek ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich czyli szlacheckich.

Wspomniałem bowiem już poprzednio, że monarcha ludności przypisanej do gleby nigdy rycerstwu nie nadawał, taka więc ludność wieśniacza w dobrach rycerskich była zgoła nieznaną, i również wspomniałem, że i ludność swobodna prawdopodobnie aż do końca XIII wieku nie osadzała się w dobrach rycerskich, lecz monarszych i kościelnych, gdzie o wiele korzystniejsze dla siebie mogła uzyskać warunki; jedyną więc zrazu ludnością wieśniaczą w dobrach rycerskich jest ludność złożona z niewolników, czeladź dworska (*serui, familia*), i tem jedynie tłumaczy się zjawisko późniejsze, dlaczego stan ludności wieśniaczej w dobrach szlacheckich był o wiele twardszy, jak w dobrach monarszych i duchownych; byli to przecież potomkowie tylko niewolników, którymi dziedzic jako swą prywatną własnością, częścią swego mienia, swym ruchomym majątkiem zupełnie dowolnie mógł rozporządzać, a którzy wskutek tego musieli wszystko to robić, co im się kazało (*quidquid eis precipitur, laborant*).

Dobra ziemskie, jakie rycerstwo na swoje uposażenie otrzymało, nie wykazywały zgoła żadnych źródeł gotowych dochodów; były to tylko duże szmaty lasów starodrzewnych pasznistych, w których można było utrzymać znaczną liczbę inwentarza, i wśród tego lasu kilka małych polanek uprawnej ziemi, nieprzenoszących zazwyczaj powierzchni jednego polskiego radła, czyli 15 morgów, z czego zboże znowu zaledwo na potrzebę domową starczyło. Inwentarz żywy mnożył się wprawdzie bardzo, ale nie było komu sprzedać przychowku, gdyż sąsiad i bliższy i dalszy posiadał również liczny inwentarz. Z inwentarza więc przeto było tylko mleko i mięso czyli żywność dla dworu i dworskiej czeladzi, oraz skóra na obówie i na pancerz, gdyż pierwsiastkowy pancerz przedstawiał kaftan skórzany nabijany łuską blaszaną lub rogową. Jeśli się dziedzicowi dóbr udały dzikie pszczoły w lesie, to mógł rokrocznie sprzedać cokolwiek miodu i wosku, zresztą mógł jeszcze tylko liczyć na dochód ze sprzedaży łupieży kunich, wiewiórczych, wydrzych i gronostajowych, które podówczas u nas zastępowały miejsce monety obiegowej, a za granicą, zwłaszcza w Niemczech były w handlu bardzo poszukiwanym towarem. Oto i wszystkie dochody w gotówce rycerza wieku XII, jak widać bardzo szczupłe, na które rycerza czekały bardzo znaczne wydatki. Więc najprzód potrzebował rycerz konia dobrego, zdolnego do wyprawy wojennej, któryby rycerza okutego w zbroję swobodnie udźwignąć i z nim pochód na wyprawę wojenną po bezdrożnych, zawałami i innemi przeszkodami nastroszonych lasach odbyć potrafił; taki koń, towar zagraniczny, kosztował zazwyczaj co najmniej 3 grzywny, sumę na ówczesne szczupłe gotowe dochody szlachcica ogromną. Dalej potrzebował rycerz zbroji metalowej, która była również przedmiotem handlu zagranicznego i również przedmiotem drogin. Wreszcie potrzebował rycerz szaty rycerskiej, która się robiła z zagranicznego, również kosztownego sukna (*pretexta militaris*), aby się mógł godnie stawić na dworze monarszym i w jego otoczeniu podczas objazdów księcia po kraju. Na domową potrzebę wystarczyła mu w lecie zwykła płótnianka, w zimie korzuch barani, ale na dworze monarszym stawić się było koniecznie potrzeba w szacie rycerzom właściwej.

Wobec więc drobnych stosunkowo dochodów, jakie rycerz z dóbr ziemskich, z monarszego nadania otrzymamy, mógł uzyskać, a bardzo znacznych wydatków, tylko zamożny szlachcic-rycerz mógł robić choćby drobną oszczędność z roku na rok, aby za zaoszczędzony grosz kupić sobie dalszych niewolni-

ków, bo nieliczna pierwotna czeladź dworska nie była w stanie zadość uczynić wszystkim potrzebom gospodarczym. Co do konia na wyprawę wojenną, zbroji i szat, to przypuścić należy, jakto jeszcze i w XIV i w XV wieku jest w zwyczaju, że monarchowie nie szczędzili w tym kierunku darów swemu rycerstwu i również z jeńców wojennych szły dary między rycerstwo, które takowych bardzo potrzebowało. Tymczasem czeladź dworska, zawiązując stadła małżeńskie, poczęła się zwolna mnożyć, przygotowując materyał na przyszłych osadników wsi rycerskich.

Na klasie wieśniaczej w Polsce wieków średnich ciąży cały szereg danin i powinności czyli posług publicznych, któremi zaraz niżej szczegółowo się zajmujemy. Tu jednak winniśmy podnieść, że nie na wszystkich trzech kategoriach ludności wieśniaczej, mianowicie na ludności swobodnej, ludności przypisanej do gleby i ludności niewolnej te daniny i posługi publiczne równomiernie ciążyły. Otóż zaznaczyć naprzód należy, że wszystkie daniny i posługi publiczne ciążyą przedewszystkiem na klasie wieśniaczej, przywiązanej do gleby, a zamieszkującej, jak wykazałem powyż, tylko dobra monarsze i duchowne, dopóki kościół w ciągu XIII wieku nie zdołał swoich poddanych uwolnić w zupełności od danin tych i posług publicznych.

I na ludności swobodnej ciążyły również daniny i posługi publiczne, a chociaż dokumenta przechowane żadnej w tym kierunku nie dostarczają nam wskazówki, przypuszczać jednak należy z pewnem prawdopodobieństwem, że ludności tej nie uciśkano tak bardzo temi daninami i posługami publicznymi, aby jej nie zmuszać do opuszczania swych siedzib i przenoszenia się gdzieindziej, do czego miała zupełne prawo, gdyż jej wolność osobista nie była ograniczoną.

Natomiast co do ludności niewolnej, to takowa tylko w dobrach monarszych podlegała na równi z adskryptycjami i ludnością swobodną wszelkim daninom i posługom publicznym; w dobrach natomiast duchownych i rycerskich była ona od wszelkich danin i posług publicznych zupełnie wolną, stanowiąc własność prywatną swych bezpośrednich panów, do której monarcha wcale mieszać się, ani jej do swoich potrzeb eksploatować nie miał prawa.

Przechodzimy teraz z kolei do wyszczególnienia tych danin i posług publicznych jakim ludność wieśniacza w Polsce wieków średnich ulegała.

A. Daniny.

1. **Stróża.** Pomiędzy daninami i posługami publicznymi najcelniejsze miejsce zajmuje *stróża*. Czem ona była, czy daniną czy też posługą publiczną, n. p. strażą grodów, a jeśli była daniną, w czym polegała, na to pytanie dokumenta nasze średniowieczne zupełnie jasnej i zadawalniającej nie dają nam odpowiedzi. W niektórych dokumentach XIII wieku użyty jest zwrot: „*strosam non soluant*“ albo „*ab exactione strose eos liberos facimus*“, z czegooby się okazywało niewątpliwie, że stróża była daniną. Ale w innych dokumentach XIII i XIV wieku użyte są zwroty: „*a vigiliis seu custodiis nocturnalibus*“ albo „*a custodia equorum*“, albo „*nec custodem mittant ad aliquas res ducis custodiendas*“ albo „*hoc solo excepto, quod custodes sine curribus in curia nostra stare more solito tenebuntur, debita servitia eorundem exercentes*“, albo „*a custodibus villarum et eciam a solucione, que vulgariter stroza nuncupatur*“, albo „*a vigilia ciuitatum*“ albo „*nec custodem dare teneantur*“, albo „*insuper custodes curie nostre nunquam dare tenebuntur*“ albo „*a custodia ciuitatum et castrorum*“, albo wreszcie „*villani vero singulis annis unum fertonem argenti de quolibet manso pro vigilibus et custodia persoluant*“.

Z tych znowu ustępów wynikałoby ponad wszelką wątpliwość, że stróża należała do posług publicznych i że polegała na obowiązku włościan dostarczania stróżów do pilnowania w noey wsi, miast, grodów i dworu monarszego podczas podróży.

Wobec powyższych sprzecznych z sobą wzmianek nie pozostaje jak przyjąć, że stróża miała podwójny charakter, mianowicie, że powszechnie była daniną a częściowo także w posługach publicznych polegała.

Ustanowienie stróży odnosi Długosz do czasów panowania Chrobrego, w czem ma zupełną racyę. Mówi mianowicie Długosz w swej historii, że Chrobry za zgodą Panów ustanowił daninę powszechną po jednej mierzycy żyta i jednej owsa z każdego łanu, stróżą zwaną, którą włościanie do najbliższych spichrzy książęcych składać winni, a która na wyżywienie i okrycie załóg grodowych obracać być miała.

Długosz myli się częściowo. Za czasów Długosza stróża już w zupełności nie istniała. Zniesioną zostało mianowicie sto lat przedtem przez króla Ludwika wraz z wszelkimi daninami i posługami publicznymi, z prawa polskiego wypływającemi. Do czasów Długosza mogła się dochować tradycya, w jaki sposób danina ta w ostatnich czasach przed swem zniesieniem oddawaną

była, ową mierzycę zatem żyta i mierzycę owsa z każdego lanu możemy przyjąć jako normę obowiązującą za czasów króla Ludwika i co najwięcej w wieku XIV; aby jednak do czasów Długosza dochowała się tradycja, jak ta stróża wyglądała w chwili ustanowienia jej za Bolesława Chrobrego, to jest niemal na pięć wieków przedtem, w to tem silniej powątpiewać nam przychodzi, gdy danina powyższa w tej formie, jak ją Długosz opisuje, z następujących dwóch decydujących powodów za czasów Bolesława Chrobrego ustanowioną być nie mogła.

A najprzód nie mogła być ta danina ustanowiona do oddawania przez włościan wedle lanów, gdyż za czasów Chrobrego rozmiar gruntów wogóle a w szczególności pomiar gruntów na lany, nie był jeszcze znany. Nie mierzono gruntów włościańskich, bo do tego nie było żadnej potrzeby, a każdy włościanin posiadał tyle roli, ile jej sobie własną pracą z lasu wyczynić potrafił, i nikt go w tem nie kontrolował, ani mu żadnych przeszkód w rozprzestrzenianiu się nie czynił. Pierwsze pomiary gruntów włościańskich datują się dopiero od połowy wieku XIII, to jest od chwili zjawienia się osadnictwa wsi na prawie niemieckiem. Przy osadnictwie wsi na prawie niemieckiem pierwszą czynnością było rozmierzenie lasu pod nowo założyć się mającą wieś przeznaczoną, na lany. Zasadzca bowiem (*villicator*), który przyjął na siebie przeprowadzenie osadnictwa wsi na prawie niemieckiem, musiał wiedzieć, jaki ma obszar dany do rozporządzenia. Każdy bowiem osadnik musiał dostać na osadę lan cały gruntu, to jest morgów 30, jeśli osadnictwo nastąpić miało na łanach małych: szredzkich, flamandzkich lub chelmińskich, a morgów przeszło 42, jeśli osadnictwo miało nastąpić na łanach wielkich teutońskich czyli frankońskich. Zasadzca więc musiał wiedzieć, ile lanów zawiera w sobie las pod nową osadę wsi przeznaczony, aby wiedział, ilu potrzebuje wyszukać osadników, aby założenie nowej wsi do skutku doprowadzić. Najpierw więc przystępowano do rozmierzenia lasu i podzielenia go na lany; i odtąd datuje się pomiar gruntów włościańskich na lany. Grunta dworskie zaś nigdy zgola mierzone nie były, bo do tego żadna nie zachodziła potrzeba.

Wspomniałem już wyżej, że z powodu, iż cały kraj nasz porosły był lasem starodrzewnym, przodkowie zaś nasi nie znali zrazu narzędzi metalowych, aby móżdż lasy trzebić, przeto oddawali się niemal wyłącznie pasterstwu, a rolę uprawiali tylko przygodnie, jeśli im się przypadkowo gdzie wśród lasu jaka polana odsłoniła. Uprawa więc roli i chodowla ziarna należała

raczej do wyjątków i zaledwo z biedą zdołała zaspokoić najgwałtowniejsze potrzeby każdego osadnika; przypuścić zaś wypada, że istniało wiele osadników, którzy wcale nie uprawiali roli, bo jej nie mieli, i nie produkowali ziarna.

W takich warunkach ustanowienie daniny, któraby polegała w dostarczaniu ziarna, należało do rzeczy niemożliwych do przeprowadzenia. To też z wyjątkiem wsi na prawie niemieckiem zakładanych, które jedynie uprawiały rolę i mogły płacić daninę w ziarnie, ale zato od wszelkich danin zawsze wolne były, widzimy że przez cały jeszcze wiek XIII wszystkie daniny polegają w bydle: wół, krowa, wieprz, owca, ptactwo domowe, oto zwyczajne przedmioty danin, ziarno zaś jako danina, zjawia się po raz pierwszy dopiero w wieku XIV pod nazwą „sep“.

Otóż ustanawiając daninę „stróżę“ Bolesław Chrobry nie mógł jej żadną miarą ustanawiać w ziarnie, lecz musiał ją ustanowić w bydle, tak jak inne daniny. W jaki zaś sposób opłata tej daniny następowała, czy opolami całeni (n. p. całe opole winno dostarczyć jednego wołu lub jedną krowę) czy też sposobem podworowym, to jest, że każda osada, każda rodzina była obowiązana dostarczyć pewne bydle dla załogi grodowej z tytułu stróży, nie jest wiadome. Tyle tylko jest wiadome, że danina ta była zastósowana do bogactwa okolicy i do możności obowiązanych włościan, i tak wsie bogatsze, które się więcej uprawie roli jak pasterstwu oddawały, składały stróżę wyjątkowo w ziarnie (*in annona*), wsie uboższe oddawały tytułem stróży nawet skórki kunie lub wiewiórcze, które podówczas zastępowały w obiegu miejsce drobnej monety.

Że stróżę pobierał kasztelan, każdy w granicach swojej kasztelanii przez swoich poborców (kollektorów), to już z przeznaczenia samej daniny ponad wszelką wątpliwość wynika.

Wprawdzie w przywileju Mikołaja ks. opawskiego jako starosty krakowskiego z ramienia króla Wacława, w r. 1295 dla wsi Chuszów, do kancelarii katedralnej krakowskiej należącej, wydany, znajduje się ustęp, mocą którego książę uwalnia poddanych tej wsi „*a domino stroze, qui vlgo pan vocatur stroze*“, z czegooby wynikało, że nad stróżą był osobny urzędnik przelożony, którego zwano „panem stróży“. Zważywszy jednak, że u nas wyrazem „pan“ zwano zazwyczaj kasztelana, należy i w niniejszym przypadku wyrazy „pan stróży“, przetłumaczyć jako kasztelan stróżny czyli ten kasztelan, do którego stróża z owej wsi z prawa należała. Uwolnienie od „pana stróży“ miało to znaczenie, iż kasztelan objeżdżając swą kasztelanję w celu

ściągnięcia stróżnej daniny, jak niemniej żaden inny urzędnik zbierający stróżę, nie miał prawa w owej wsi zakładać swego stanu czyli swej stacyi, i żądać od włościan dostarczenia sobie podczas tej stacyi żywności dla siebie i swego otoczenia, do czego włościanie z prawa byli obowiązani.

Jak zaś wyglądała stróża jako posługa publiczna, to o tem dają nam pewne wyobrażenia przytoczone już przez nas powyżej przywileje monarsze z XIII wieku.

I tak wsie okoliczne winny były dostarczać stróżów nocnych nie tylko do pilnowania własnych osad, ale także do pilnowania pobliskich miast i grodów. Nadto obowiązane były dostarczać stróżów do pilnowania stanów i rzeczy książęcych, podczas objazdów księcia po kraju.

Były też urządzone stróże także dla obrony granic państwa. I tak z przywileju królowej czeskiej Kunegundy z r. 1245 okazuje się, że w ziemi budziszyńskiej urządzoną była stróża nadgraniczna od strony Łużyc, zwana „*wachtkorn*“, z tytułu której pobierano po 8 mierzyc pszenicy, tyleż żyta oraz 3 solidy w monecie denarowej tudzież dalsze 3 solidy jako rehuicyę za miód i 6 mierzyc żyta. O takiej granicznej stróży atoli w Polsce piastowskiej dokumenta średniowieczne nie przechowały nam żadnego śladu.

Wspomnieliśmy powyżej, że ściąganiem stróży jako daniny zajmowali się kasztelanowie w należących do swej kasztelanii okręgach. Fakt, że stróża jako danina przeznaczoną była na utrzymanie załóg grodowych, nakazywał się domagać, by szafunek stróżą nie komu innemu, jeno kasztelanom grodowym był poruczony. Tymczasem przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1268 uczy nas, że stróżę od poddanych klasztoru henrykowskiego, zwłaszcza ze wsi Wróżeńice i Glewo, ściągał nie kasztelan lecz wojewoda krakowski.

Jak to wytłumaczyć?!

Otóż wiadomo nam, iż urzędnicy państwowi w wiekach średnich nie pobierali tak jak dziś stałych plac ze skarbu państwa, lecz że byli skazani na dochody z opłat, jakie ich urząd ze sobą przynosił. Dochody te były bardzo różne, nieraz niesłychanie drobne, niezostające w żadnym stosunku do piastowanej przez dostojnika godności. Że wobec stróży dochody kasztelana były najobfitsze, tem bardziej, gdy do niego należała nadto obszerna jurysdykcyja karna i prawo poboru głowy za zabójstwo między włościanami, nie ulega wątpliwości; natomiast dochody wojewody były bardzo szczupłe, jak szczupłą była jurysdykcyja

wojewody. Otóż prawdopodobnem jest, iż aby pomnożyć cokolwiek szczupłe dochody wojewody krakowskiego, pierwszego w kraju dostojnika, wydzielono z bogatego uposażenia kasztelana krakowskiego kilka okręgów stróżnych i daninę z nich przypadającą przekazano wojewodzie krakowskiemu, w któryto sposób wojewoda krakowski przyszedł do prawa poboru stróży w niektórych włościach klasztoru henrykowskiego.

2. **Poradlnie.** Drugą z kolei po stróży najważniejszą daniną, była ta, która przeznaczona na utrzymanie dworu monarszego, najrozmaitsze równocześnie nosiła nazwiska, brane bądźto od przedmiotu daniny, jak powołowe, krowne, wieprzowe, gąsiorowe, bądź też od sposobu jej opłacania, jak łanowe, poradlnie, podworowe, dymowe, podymczyzna lub narzaz, która później przywilejem koszyckim króla Ludwika z r. 1374 do 2 groszy z łanu zredukowana, odtąd pod nazwą stałą łanowe lub królestwo występuje.

Badania nad tą daniną przedstawiają nieprzoczyciężone trudności z powodu, iż danina ta pod tak różnemi nazwami w przywilejach wzmiankowaną bywa, iż czytelnik odbiera z przywileju wrażenie, jakoby o kilku różnych daninach mowa była, gdy tymczasem ma się do czynienia tylko z różnemi nazwiskami jednej i tej samej daniny.

Kiedy jednak ta danina weszła w życie, określić nie umiemy. Za czasów Chrobrego nie istniała ona jeszcze niewątpliwie.

Gall opowiada mianowicie, że chociaż na dworze Chrobrego codziennie czterdzieści stołów przednich i wiele mniejszych zastawiano, to przecież na stoły te szła tylko zwierzyna, jaką łowcy i sokolnicy książęcy po całym kraju ustanowieni, dostarczali. W innych też miejscach kroniki swej podaje Gall wyraźnie jako enotę Chrobrego, że włościom daninami nie uciskał.

Dopiero o Ryksie wdowie po Mieszku II opowiada Długosz, iż ona różne daniny, które ludność wieśniacza zwłaszcza podczas świąt na dwór książęcy dobrowolnie składać była zwykła (jak kurczęta, prosięta, gęsi, miód, pszenicę i owies), po śmierci męża w stałe daniny obrócić usiłowała. Toż samo prawie powtarza Długosz także o Krystynie żonie Władysława II.

Gdy więc te daniny już w XIII wieku jako w powszechnem użyciu będące spotykamy, przypuścić należy, iż usiłowania Ryksy nie odniosły zrazu skutku, skoro je Krystyna powtórzyć była zmuszoną, że jednak usiłowania Krystyny odniosły zupełny skutek. Nie będzie temu stać na przeszkodzie fakt, że Władysław II uległ wspólnemu szlachty z duchowieństwem sprzysiężeniu i z kraju



wygonionym został, daniny bowiem powyższe dotyczyły tylko ludności włościańskiej, która podówczas głównie w dobrach mornarszych się znajdowała, w dobrach szlachty zaś jeszcze jej nie było wcale, więc szlachta zaprowadzeniem tych danin wcale się dotkniętą nie czuła. W każdym razie danina ta powstać musiała w czasie, gdy jeszcze cała Polska piastowska pod wspólnym berłem jednego panującego księcia zostawała, a więc przed podziałem kraju na dzielnice po śmierci Krzywoustego, a właściwie przed obaleniem senioratu Władysława II i wypędzeniem onegoż z kraju. Daninę tę bowiem spotykamy we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, a książęta mazowieccy nazywają ją w swoich przywilejach tak samo powszechną daniną ziemską (*communis terre solutio*), jak później królowie polscy stale w swoich przywilejach. Co zaś szczególne, że danina ta znaną jest w dokumentach średniowiecznych tak dobrze na Śląsku jak i na Pomorzu.

Zdaje się, jakoby danina ta nie była zrazu ściśle oznaczona, że przymus pierwiastkowy ograniczał się tylko do oddania wogóle jakiejś daniny na dwór książęcy w pewnych terminach, wysokość jednak i jakość tej daniny pozostawioną była dobrowolnemu uznaniu obowiązanej ludności włościańskiej. Tem tylko da się tłumaczyć, dlaczego kronikarze czynią niektórym książętom naszym zarzuty, iż uciskali ludność wiejską daninami, co tak rozumieć należy, iż dobrzy książęta kontentowali się tem, co im ludność włościańska dobrowolnie ofiarowała, inni łakomi książęta domagali się więcej i w ten sposób uciskali ludność włościańską.

Pod r. 1162 wspomina Długosz, że Kędzierzawy poddanych klasztorów miechowskiego i zwierzynieckiego, założonych przez Jakse, uwolnił między innemi od poradnego, z czegoby wynikało, że danina ta już podówczas istniała, lecz nie musiała być jeszcze bardzo dokuczliwa, skoro jej nie spotykamy między żałobami, przedłożonemi na synodzie łeczyckim.

Dopiero pod r. 1227 spotykamy po raz pierwszy żalobę duchowieństwa krakowskiego zanesioną do papieża Grzegorza IX na tę daninę, która się w odnośnej buli papieskiej „powołowem“ nazywa. Lecz i z tej buli niepodobna dociec, czy żałoba skierowaną była przeciw wysokości daniny czy też przeciw daninie wogóle, jako z przywilejami kościoła niezgodnej.

W przywilejach z XIII wieku po raz pierwszy wzmianka jest o poradnym pod r. 1228 w przywileju Władysława Laskonogiego, wydanym dla kościoła polskiego wogóle a dla katedry krakowskiej w szczególności, gdzie poradne wzięte jest za to samo

co powołowe (*powoloue siue poradlne*). To zestawienie powołowego z poradlnem jest niezmiernie ważne, wskazuje bowiem, w czym polegało pierwotnie poradlne, mianowicie, iż polegało w oddawaniu wołu na stół książęcy. Jeśli zaś wół był przedmiotem tej daniny, to już z tego domyślić się możemy, w jaki sposób takowa była pierwotnie pobierana. Wół bowiem z każdej chaty włościańskiej byłby stanowczo zanadto ciężką i prawie niemożliwą do zniesienia daniną od włościan, innemi jeszcze daninami i posługami publicznemi obarczonych, nie był to zatem wół pobierany sposobem podworowym (*de singulis curiis*), jak później pobieraną była krowa podworowa i inne drobniejsze bydła, ale wół ten pobierany był opolami, to jest z razu z każdego opola jeden wół raz do roku, a dopiero następnie jeden wół z każdej dziedziny czyli każdego radła.

Ślad takiego opolnego pobierania wołu i krowy znajdujemy w przywilejach Przemysłów książąt wielkopolskich wydanych dla klasztoru lubieńskiego w latach 1242 i 1277, w których jest powiedziane, że książę nadaje klasztorowi krowę i wołu, jakie z opola na stół książęcy rokrocznie przypadały (*dedimus eis vaccam et bovem in perpetuum, que pro usu nostre vite de ipsorum vicinia annuatim pertinebant*).

Po raz pierwszy wspomniane jest powołowe w przywileju Mieszka Starego dla klasztoru trzemeszeńskiego z r. 1145, który przywilej wprawdzie jest podrobiony, lecz na treści autentycznej oparty, dalej w przywileju Kazimierza Sprawiedliwego dla szpitalników zagojskich z r. 1173 i w przywileju Mieszka Starego rzekomo z r. 1203 dla klasztoru mogilnieńskiego.

Zachodzi pewna trudność w dokładnem oznaczeniu tej daniny i badaniu jej dziejów, a to z dwóch powodów, raz że sposób podworowy pobierania tej daniny, jaki w niektórych okolicach już w XIII wieku spotykamy, był także i dla innych danin używany, jak n. p. dla daniny zwanej „stan“ i daniny zwanej „narzaz“, w skutek czego, jeśli n. p. w przywileju jakimś spotykamy się z wyrazem *podworowe* lub *vacca podworowa* lub *mel pro podworowe* lub *annona podworowa*, lub *aper podworowy*, to nie jesteśmy z gola w stanie ocenić, czy owa krowa, szkop, miód lub zboże podworowe reprezentuje poradlne lub też stan lub też narzaz, powtóre, że jeden i ten sam przedmiot był oddawany z tytułu różnych danin, tak n. p. krowa mogła być oddana tak samo z tytułu poradlnego, jak z tytułu stanu lub z tytułu narzazu lub stróży. Jeśli więc książę w przywileju oświadcza, iż poddanych klasztoru uwalnia od krowy, która się na stół

książęcy należała, to ta krowa mogła być taksamo krowa poradlna lub stanowa lub narzazowa, i taksamo wieprz lub szkop, zboże lub miód, a nawet skórki kunie mogły być z tytułu tych trzech danin pobierane.

Jakkolwiek poradlnie było daniną przeznaczoną na stół książęcy, spotykamy je przecież nieraz w posiadaniu klasztorów z monarszego nadania. Tak w r. 1252 nadał Bolesław Wstydlivy klasztorowi sieciechowskiemu prawo poboru poradlnego od poddanych wsi klasztornych, tak w r. 1363 Kazimierz Wielki biorąc od klasztoru mogilnieńskiego wieś Radziejów w dożywocie, nadał temuż klasztorowi wszelkie poradlnie od poddanych klasztoru. Ten ostatni przywilej jest o tyle interesującym, iż wskazuje, że podówczas poradlnie pobierane było głównie w zbożu a częściej w pieniądzech (*exactionem nostram poradlnie tam frumentalem, quam pecunialem*), o poradlnem pobieraniem w bydle nie ma już w przywileju wzmianki, snąc ten sposób opłaty tej daniny wyszedł już z użycia.

Już w przywileju budzińskim z r. 1355 przyrzekł król Ludwik, iż w razie objęcia korony polskiej nie tylko żadnych nowych danin ani powinności na poddanych tak kościołów i klasztorów jako i szlachty nakładać nie będzie, ale nie będzie nawet takich danin i powinności pobierał, jakie król Kazimierz W. i król Władysław Łokietek ponad pospolity zdawna obserwowany zwyczaj pobierali. Mimoto, gdy przywilejem koszyckim z r. 1374 zniósł król Ludwik wszelkie daniny i powinności wedle prawa polskiego należne a raczej ograniczył je do 2 gr. z łanu kmieciego rocznie, okazało się, że przywilej ten odnosi się tylko do poddanych szlachty, ale do poddanych kościołów i klasztorów nie. To też mimo powyższego przywileju zażądał król Ludwik, jak opowiada Janko z Czarnkowa, pod r. 1374 poradlnego od poddanych kościelnych, i mimo opozycyi arcybiskupa i biskupów ściągnął takowe po 24 grosze z każdego łanu kmieciego.

W r. 1378 jak mówi Janko Czarnkowski,¹⁾ wysłał król Ludwik znowu listy do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów polskich, aby poborcom królewskim nie stawiali oporu w ściąganiu w dobrach kościelnych po 6 gr. z łanu a nadto po 1 mierzycy owsa i po trzy mierzycy żyta, grożąc w razie oporu nałożeniem większej daniny. Rozpoczęły się rokowania między królem a kościołem polskim, a chociaż król na razie wstrzymał ściąganie poradlnego z poddanych kościelnych, przecież nie zrzekł się takowego bynajmniej, lecz żądał, by się kościół z nim na pewną

kwotę rokrocznie opłacać się mającą ułożył. Czy układ taki między królem a kościołem polskim wogóle lub przynajmniej kościołami katedralnymi co do ustalenia wysokości poradnego od poddanych kościelnych przyszedł do skutku lub nie, co do tego pozostawiają nas źródła historyczne w zupełnej nieświado-
mości; tylko Janko z Czarnkowa podaje pod r. 1381, że w tym roku Jan arcybiskup gnieźnieński, Zawisza biskup krakowski i Mikołaj biskup poznański zezwolili na pobór poradnego z dóbr kościelnych po 2 gr. z łanu. Było to ze strony kościoła niewątpliwie ustępstwo, gdyż kościół polski już w ciągu XIII wieku uzyskał dla swoich poddanych zupełną wolność od danin i posług publicznych.

Zdaje się jednak, że te 2 gr. z łanu dotyczyły tylko poddanych dóbr katedralnych, ale do poddanych dóbr klasztornych nie odnosiły się wcale; posiadany bowiem kilka przywileji króla Ludwika wydanych dla niektórych małopolskich klasztorów, w których wysokość poradnego w inny sposób oznaczoną została. I tak wydał król Ludwik w r. 1381 przywilej dla poddanych klasztoru Cystersów w Mogile, w którym uwalniając ich od wszelkich danin i posług publicznych, zastrzega sobie tylko po 4 gr. z łanu osiadłego na św. Marcin każdego roku, oprócz tego zaś po jednej mierzycy żyta i dwóch owsa wedle miary krakowskiej. Nadto poddani klasztoru mogińskiego obowiązani być mają dwa dni do roku odbywać roboczną w najbliższym położonym folwarku królewskim, mianowicie dzień do żniw i do zwiezienia zżętego zboża do stodoły, drugi do sianokosów.

Takiż sam przywilej pod tążsamą datą dnia i roku wydał król Ludwik na rzecz klasztoru Cystersów w Szczyrzycu a trzeci na rzecz panien klarysek w Starym Sączu.

Z tego się pokazuje, że 2 gr. z łanu poradnego, zastrzeżone przywilejem koszyckim z r. 1374, dotyczyły wyłącznie tylko poddanych dóbr szlacheckich, jak to zresztą przywilej wyraźnie opiewa, nie wspominając ani słowem o poddanych dóbr kościelnych, że natomiast z dóbr klasztornych ściągali król po 4 gr. z łanu i 2 dni robocznego.

Wspomniałem już powyżej, że od końca XIII wieku poradne zowie się w przywilejach pospolitym ziemskim poborem (*communis terre solutio*), że Władysław Łaskonogi stawia w przywileju swym z r. 1228 jako jednoznaczne z powołowem (*pouoloue siue poradne*), w jednym z śląskich przywilejów z r. 1322 zwane jest poradne także „obradlnem“, zaś w przywileju Konrada mazowieckiego z r. 1231 „poralnem“, a w przywileju Bolesława

i Przemka ks. wielkopolskich z r. 1278 „pożradlnem“, w statucie piotrkowskim króla Jana Olbraхта z r. 1496 jest wzmianka, że pobór królewski 2 groszowy przez jednych poradlnem przez innych podymnem nazywany bywa.

Otóż już od połowy XIII wieku spotykamy się w przywilejach z podymnem, które się także podymowem, poddymiem, dodymiem, dymowem (*fumigacio*) zwłaszcza na Mazowszu i Kujawach a podymszczyną na Rusi nazywa. Najstarszą wzmiankę o podymnem spotykamy w przywileju Mieszka Starego dla klasztoru mogiłęńskiego rzekomo z r. 1203. Conclusiones piotrkowskie z r. 1456 zowią poradlnie poborem; najstarsze wspomnienie poboru znajduje się w przywileju Bolesława ks. mazowieckiego dla klasztoru lubieńskiego z r. 1288.

Zdaje się, że to, co zabytki z XII wieku zowią „*census terre*“ lub *tributum*, nie czem innem jest, jeno poradlnem. W tak bardzo przez historyków naszych krytykowanym i w podejrzenie puszczanym a przecież mimoto autentycznym przywileju kardynała Idziego dla klasztoru tynieckiego z początku XII wieku jest wzmianka, że darowani klasztorowi przez królową Judytę poddani opłacać winni *tributum et strosam cum pomocnc*. Co jest stróża wiemy, co pomocne nie wiemy wprawdzie dla braku źródeł, lecz sama nazwa zdaje się wskazywać, że tu nie z pospolitą czyli powszechną lecz tylko z przygodną daniną mamy do czynienia, *tributum* zatem nie może być czem innem jak tylko poradlnem.

Przywilejem z r. 1176 uwalnia Kazimierz I ks. pomorski poddanych klasztoru kołbiąskiego „*ne principi terre censum persoluant cum reliquo populo*“. Ten *census* będzie oczywiście poradlnem.

Michał biskup kujawski oznajmia w przywileju swym z r. 1232, że poddani wsi Lubotyń oddawali panu ziemi (*principi terre*) miód i krowę (*mel et vaccam... de fundo ville*). Będzie to oczywiście poradlnie. W przywileju Bolesława Wstydliwego dla klasztoru szczyrzyckiego z r. 1255 stoi obok poradlnego danina zwana łanowe. Mamy tu niewątpliwie pod nazwą łanowe do czynienia tylko z odmienną nazwą poradlnego. Nazwa poradlnie bowiem pochodzi z epoki, kiedy jeszcze nie znano u nas mierzenia gruntów na łany i mierzono je wedle pierwotnego narzędzia do uprawy roli przeznaczonego, mianowicie radła. Danina więc wymierzona wedle radła roli, zwała się poradlnem. W XIII wieku zjawiają się u nas po raz pierwszy do uprawy roli pługi, wnet też zaczęto mierzyć ziemię na pługi; pokazało się, że pług ziemi wynosi mniej więcej dwa razy tyle, co radło. Ani wątpić,

że plug przynieśli do nas z sobą osadnicy niemieccy, którzy zazwyczaj mierzyli grunta swe na łany a przedewszystkiem na łany mniejsze zwane szredzkami, obszaru 30 morgów, że zatem plug ziemi tyle znaczy, co łan ziemi czyli 30 morgów, a radło ziemi, nasza najstarsza miara, morgów około 15. Otóż gdy nastąpiła u nas miara ziemi na łany a zaniechaną została miara na radła, co około połowy XIII wieku nastąpiło, zaczęto i poradlnie wybierać nie wedle nieistniejących już radel ale wedle łanów, oczywiście w podwójnej wysokości ze względu na podwójnie tak wielki obszar ziemi, a nazwa poradlnego zmieniła się w niektórych okolicach na nazwę łanowego.

Kromer opowiada, że poradlnie wynosiło po 12 gr. praskich z łanu; ponieważ dawne poradlnie ustało zupełnie w r. 1374 wskutek wydania przywileju koszyckiego przez króla Ludwika, przeto wiadomość Kromera odnosi się prawdopodobnie do ostatnich czasów istnienia poradlnego, a zatem do czasów króla Kazimierza Wielkiego. Otóż jeśli zważymy, że oprócz poradlnego inne jeszcze daniny jak stróża, stan i narzaz oraz dokuczliwe posługi publiczne na włościanach ciążyły, to musimy daninę po 12 gr. z łanu uważać za niesłychanie wysoką i uciążliwą, tem bardziej, gdy przy zakładaniu wsi prawem niemieckiem za czasów króla Kazimierza Wielkiego, nierzadko tytułem całego czynszu dzierżawnego tylko po 12 gr. z łanu rocznie stypulowano. Dodać tu winniemy, że grosz praski miał wówczas wielką wartość, gdyż była to duża moneta, z czystego prawie srebra bity, tak, że za 12 lub 14 gr. praskich można było dostać florena złotego węgierskiego.

Statut czerwiński króla Władysława Jagiełły z r. 1422 zowie poradlnie królestwem.

Za króla Ludwika reprezentowały jeszcze 2 gr. poradlnego dość wysoką wartość, około roku 1374 bowiem płaciło się 14 gr. za złotego dukata węgierskiego, owe 2 gr. reprezentowały przeto w przybliżeniu wartość dzisiejszych 85 kr. wal. austr. ale gdy moneta polska ciąglem podleniu ulegała, nadszedł czas, gdzie owe 2 gr. już tak małą reprezentowały wartość, iż nie opłacało się ściąganie takowych, gdyż nie pokrywały kosztów kolektorów.

Jeszcze o dwóch daninach wspomnieć nam tu z kolei przychodzi, które z poradlnem o tyle w pewnem powinowactwie zostają, ile że obie tak jak poradlnie na stół monarszy przeznaczone były: jedna z nich zowie się stanem, druga narzasem.

3. Stan. Wspomniałem już wyżej, że w epoce piastowskiej zwyczajem było książąt panujących objeżdżać corocznie swe ziemie,



jużto w celu odbywania najwyższego sądownictwa, już też odbywania wieców z rycerstwem. Kierunek drogi książęcej był z góry wytknięty, oznaczone też były stacye po drodze, tak zwane stany czyli stanowiska, na których się książę na krótszy lub dłuższy czas zatrzymywał, gdzie do niego zbiegała się okoliczna ludność i rycerstwo, bądź w celu przeprowadzenia sporów do jurysdykcji zadwornej należnych, bądź w celu odbycia narad lub wiecu. Był też i czas z góry oznaczony, kiedy książę swój objazd rozpocznie i kiedy w przybliżeniu na jednej lub drugiej stacyi stanie. Księżciu towarzyszyła zazwyczaj nadworna jego drużyna, nieraz dość liczna, gdyż zdarzało się często, iż książę podczas objazdów swych urządzał polowanie na grubszego zwierza, w takim razie musiała księżciu towarzyszyć także jego łowiecka drużyna wraz z sokolami i psami. Oprócz tego towarzyszyli księżciu piekarze, którzy się trudnili wypiekaniem chleba po drodze dla drużyny książęcej, oraz piwowary, którzy po drodze wyrabiali piwo.

Sam stan książęcy nie byłby daniną zbyt uciążliwą, wśród wielu wsi, które do stanu książęcego obowiązane były, na każdą pojedynczą wieś zaiste niewiele ciężaru przypaśćby mogło, aby wyżywić przejeżdżającego księcia i jego dwór. Objazdy zaś księcia nie mogły się z natury rzeczy często powtarzać, i śmiało przypuścić można, iż tylko wyjątkowo mógł książę w jednej i tej samej miejscowości dwa razy do roku odbywać swą stację.

Ale co tej daninie nadawało charakter nader uciążliwy, to było to, że wzorem panującego księcia także inni dostojnicy i urzędnicy aż do najniższych w przejazdach swoich domagali się i wyciągali stan od włościan dla siebie. Co więcej, zdaje się, że nawet wtedy, gdy książę nie objeżdżał ziemi, kiedy zatem uiszczanie stanu nie było potrzebne, wyciągano od ludności wiejskiej tę daninę, to jest wcześniej zmieniono jej charakter przygodny na charakter daniny pospolitej, którą w pewnych terminach corocznie od wszelkiej ludności włościańskiej wyciągano, a to w takich przedmiotach, na jakie ludność odnośnych okolic stać było. Tak n. p. dowiadujemy się z przywileju Henryka Brodatego wydanego w r. 1211 dla biskupstwa wrocławskiego, że książę z ziemi otmuchowskiej pobierał tytułem stanu po 60 donic miodu, a z przywileju tegoż księcia z r. 1224 dla klasztoru trzebnickiego wydanego, że książę z grodu Milicza pobierał tytułem stanu trzy donice miodu i 50 małych wozów siana. Wedle przywileju kardynała Idziego z r. 1105, wydanego dla klasztoru tyńskiego, pobierał klasztor ten od swoich poddanych z każdego

dworu (t. j. osady wieśniaczej), po jednej czaszy miodu i po 4 wiewiórki (skórki wiewiórcze, łupieżę), w przywileju Władysława Łokietka z r. 1298 zowie się ta czasza miodu prowincjonalną (*ab urna mellis provincialis*), była zatem powszechnie przyjętym przedmiotem tej daniny, jest też w tym przywileju wzmianka i o wozie siana (*a curru feni*). Dobra Gropy oddawały trzy wielkie czasze miodu (*tres urnas magnas mellis*) a pięciu askryptycyów ze wsi Gajków wykazało się przed biskupem kujawskim, iż miasto wszelkich dlań danin tylko do oddawania po dwie czasze miodu corocznie są obowiązani.

Na synodzie łęczyckim r. 1180 podniesiono wrzawę z powodu tej daniny, pokazało się bowiem, że nie tylko książę ale każdy prawie dostojnik i szlachcic wyciągał ją od włościan i to nie tylko podczas poselstw książęcych ale nawet podczas łowów.

Za Bolesława Śmiałego skarży się kronikarz, że gdy wielmożowie na wieca się zjechali, spasali zupełnie zboże i łąki wieśniaków, a płotów używali do robienia sobie ognisk; zwano to wówczas prawem ziemskim.

W przywileju dla klasztoru lubiąskiego tak się wyraża książę: „a ażeby się nie wydawało, że rzecz poświęcona, dla psów jest przeznaczona, uwalniam klasztor lubiąski, wszelkie jego dwory i poddanych od utrzymywania koni, psów, sokołów, sokolników i łowców, aby rzeczy Bogu poświęcone nie były dla celów bezbożnych używane“. Widzimy z tego ustępu, że i łowcy książęcy domagali się stanu od włościan, a to nie tylko dla siebie, ale i dla swych koni, psów i sokołów. Wedle Janka z Czarnkowa miał zwłaszcza Ziemowit IV książę mazowiecki, nadzwyczaj uciskać ludność wiejską niebywałemi daninami.

Z przywileji Konrada mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z r. 1231, Bolesława Wstydlwego z r. 1256 oraz Kazimirza ks. kujawskiego dla biskupstwa kujawskiego z lat 1252, 1257 i 1262 okazuje się, że nie tylko łowcy książęcy mieli prawo domagania się stanu od ludności włościańskiej, ale także książęcy miodosytnicy i piwowarowie oraz książęcy piekarze (*quod nunquam in eisdem villis medonis, cereuisie et cuiuslibet potus nostri braxatores et panum nostrorum pistores suas faciant staciones*). Piwowarowie książęcy nie tylko wymagali od ludności wieśniaczej stanu dla siebie, ale także żądali dostarczenia sobie słodu do warzenia piwa. I tak dobra Gropy obowiązane były do dostarczania dziesięciu czasz pszennego słodu, poddani klasztoru łądzkiego trzech czasz.

Do stanu należało także dostarczanie noclegu oraz paszy dla koni (*pabulationes*), któryto ostatni obowiązek zwano pospolicie piczowaniem.

Także mincerzom służyło prawo stanu i urzędnikowi, którego dokumenta średniowieczne zowią „*perticarius*“ (może żyrdnik), a którego przeznaczenia nie znamy. Być może, iż to był miernik.

W przywilejach książąt mazowieckich z lat 1273 i 1353 jest wzmianka o daninie godne zwanej (*exaccio conuiviorum*), o której nie umiem powiedzieć, czy to był rodzaj daniny stan oddawanej specjalnie, gdy na dworze książęcym odbywały się gody, czy też ona należała do zupełnie innej kategorii danin, jak np. wdowie lub dziewicze, i opłaconą była księciu wtedy, gdy która rodzina włościańska u siebie odbywała gody.

W r. 1353 Władysław ks. kujawski ułożył się co do danin książęcych, przypadających mu z dóbr Ostrowąż, mianowicie za godne, piekarne, krowne i wolne na 3 grzywny rocznie, na św. Marcin płacić się mające, z czegoby wynikało, że te daniny płatne były głównie w jesieni, co się tem tłumaczy, że daniny te zwłaszcza, które w zbożu pobierane były, dopiero po żniwach ściągane być mogły.

Oprócz piekarzy piwowarów wspominają niektóre przywileje także łagiewników i wogóle służebników (*ministeriales*) książęcych, którym ludność włościańska w razie potrzeby stanu dostarczać musiała.

Oprócz tego spostrzegamy w niektórych przywilejach XIII wieku stan dla gości (*hospites*). Przez gości rozumieć należy kupców oraz tę ludność wieśniaczą, która z obcych krajów do Polski przybywała i tu osiedlenia sobie poszukiwała.

Interesującym jest co do tej daniny jeszcze przywilej Władysława ks. łęczyckiego i dobrzyńskiego, wydany w r. 1345 dla niejakiego Teodoryka na założenie młyna. Otóż w tym przywileju stypuluje sobie książę, iż Teodoryk winien podpasać prosięta, na stół książęcy przeznaczone, jakie mu do wypasu dane będą.

Stan mógł być nieraz bardzo uciążliwym, jeśli książę zjechał z licznym dworem, z liczną drużyną. I tak opowiada Stenzel, że ks. Henryk IV Probus w r. 1284 podczas sporu z Tomaszem II biskupem wrocławskim, sprosił książąt szląskich na turnieje do Nissy na koszt poddanych biskupich.

Interesujący jest co do stanu przywilej Leszka Czarnego z r. 1286, wydany w przedmiocie stanu należnego księciu w Wolborzu, grodzie biskupa kujawskiego. W przywileju tym mówi książę, że gdy w jednorazowym co roku przechodzie przez Wol-

borz ma zastrzeżony obiad, bez dokładniejszego określenia jakości tego obiadu, przeto postanawia książę, że z tytułu tego obiadu ma mu być dostarczona jedna krowa i 2 owce w czasie lata, zaś podczas zimy 2 świnie, 30 kurcząt, 100 jaj, pół mierzycy grochu, pół mierzycy prosa oraz tereyan soli, a oprócz tego poddani kasztelanii wolborskiej winni będą dostarczyć tyle podwód, ile potrzeba się okaże do przewiezienia księcia wraz z jego drużyną aż do granic kasztelanii.

Z tytułu stanu jako daniny pobierano stósownie do mniejszego lub większego bogactwa okolicy wołu, krowę, cielęta, owce, szkopa, jagnię, wieprza, czaszę miodu, zboże (sep, osep), sól a nawet zboże dla wypasania gęsi nadwornych (*a frumentis anserinis*), wreszcie pieniądze a nawet łupieżę kunie i wewiórcze. Zdaje się, że danina ta miała jeszcze inne nazwy, jak mianowicie „nastawa“, o której pierwszą wzmiankę znajdujemy w przywileju Kazimirza Sprawiedliwego, kapitule katedralnej krakowskiej w drugiej połowie XII wieku wystawionym, a z którą dość często się w przywilejach z wieku XIII spotykamy, oraz „dan“, rzadko tylko wspomina, a „sepem“ lub „osepem“ w XIV wieku zwano pospolicie daninę w zbożu oddawaną.

Że danina stan była tak jak wszystkie inne większe daniny, różnym sposobem pobieraną, mianowicie tak sposobem opolnym jak i podworowym, nie ulega wątpliwości. Jeśli chodziło o pobór większego bydłęcia na stan książęcy, n. p. wołu, to go pobierano sposobem opolnym, t. j. całe jedno opole składało się na jednego wołu, jeśli zaś chodziło o mniejsze bydlę n. p. o wieprza, szkopa, gęsi, kaczki lub kury, to je pobierano sposobem podworowym, to jest z każdego dworu czyli z każdej chałupy włościańskiej po jednej sztuce.

Z natury rzeczy wynika, że danina stan była ściągana przez poborców czyli służebników książęcych (*ministeriales*) do tego naznaczonych. Mimoto znajdujemy w przywilejach klasztoru mogińskiego przywilej a raczej wyrok Włodzimirza wojewody krakowskiego z r. 1238, w którym tenże wojewoda orzeka, iż poddani klasztorowi wsi Prandocin z przyległościami obowiązani są opłacać daninę stan nie w zbożu lecz w srebrze; z czegooby wynikało, że wojewoda krakowski był uprawniony do poboru tego stanu. Nie dałoby się to inaczej wytłumaczyć, jak że danina stan z pewnych okolic przekazaną została przez księcia wojewodzie krakowskiemu celem pomnożenia jego uposażenia.

Obok stanu książęcego i innych dostojników, istniał nadto stan wojskowy, polegający oczywiście na dostarczaniu żywności

przeciągającemu wojsku, oraz noclegu. Ztąd niektóre dokumenta rozróżniają stan książęcy i stan wojskowy (*stan ducale et exercitus*).

4. Narzaz. Inną znaczniejszą daniną, o której tu słówko powiedzieć winienem, jest danina, zwana w dokumentach średnio-wiecznych narzazem. Istota i racya bytu tej daniny nie jest nam znana, nawet domyślać się jej nie jesteśmy w stanie, gdyż potrzeby państwowe i monarsze innemi daninami do tego stopnia całkowicie zaspokojone były, iż nakładanie jeszcze jednej osobnej daniny okazywało się zupełnie zbytecznem i bezcelowem. Z tego też powodu jestem zdania, że narzaz nie jest osobną daniną, lecz że to jest albo danina stan albo poradne, która bądźto w niektórych miejscach, bądź też z przeznaczenia swego taką nazwę otrzymała. Wyraz „narzaz“ znaczy tyle co na rzeź, a więc nazwa wzięta od przeznaczenia. Na rzeź zaś znaczy tyle co na stół monarszy, a więc danina stanowa. U nas danina ta zjawia się już wcześniej w dokumentach z początku XIII wieku, na Pomorzu już nawet w wieku XII. Zwie ona się często podworowem, jak w dokumencie Bolesława ks. mazowieckiego z r. 1298 „*nec poduoroue (soluant) quod naras dicitur*“, lub w dokumencie Trojdena ks. mazowieckiego z r. 1334 „*a naras poduoroue*“, w dokumencie Kazimirza ks. kujawskiego z r. 1262 „*quod naraz vocatur seu podworowe*“ i t. p. z czegoby wynikało, że danina ta była pobierana sposobem podworowym, to jest z każdej włościąńskiej osady osobno, a nie sposobem opólnym.

Przedmiotem tej daniny jest prosię lub wieprz, rzadziej szkop lub baran. W przywileju z r. 1293 stanowi Bolesław ks. mazowiecki, że poddani wsi Żeromino księciu z tytułu podworowego prosię oddawać winni, zaś w przywileju Bolesława ks. mazowieckiego z r. 1350 nakłada książę na poddanych wsi Radzanów obowiązek, oddawania na stół książęcy co roku po jednym baranie, który się podworowy baran nazywa.

W przywileju z r. 1273 mówi Bolesław ks. mazowiecki, iż poddanych klasztoru lubieńskiego uwalnia od konia, krowy, prosięcia i szkopa, co się pospolicie narzazem nazywa; a w przywileju Przemysła II wielkopolskiego z r. 1291 dla klasztoru łądzkiego stoi „*a naraz, quod aper dicitur*“. Przywilejem z roku 1251 Kazimirz książę łęczycki i kujawski uwolnił poddanych kapituły katedralnej krakowskiej z dóbr Gropy od daniny 14 prosiąt i 6 samur, które z poszczególnych wsi się należały, a które się „narazem“ zwały. Gdy zakon oderwał Pomorze od Polski, zatrzymał w tej ziemi daninę „naraz“, w skutek czego

przywilej koszycki króla Ludwika z r. 1370, znoszący w Polsce wszelkie wogóle daniny, prócz poradnego, nie miał tam zastosowania. Dopiero po wojnie pruskiej, gdy Pomorze na nowo do Polski powróciło, zniósł król Kazimierz Jagiellończyk przywilejem inkorporacyjnym z r. 1454 w całym Pomorzu daninę prosięcia zwaną narzazem.

5. Moneta, czyli obraz. Jeszcze o jednej daninie słów parę powiedzieć mi tu wypada. Jest nią danina zwana pospolicie w dokumentach średniowiecznych monetą czyli obrazem lub obrzazem. Chciwość książąt średniowiecznych wcześniej zwróciła ich umysł ku szukaniu o ile możności jak największych zysków z wybijania monety. A ponieważ w wiekach średnich używano zrazu tylko czystego srebra do bicia monety, przeto zysk czerpano z częstego przebijania monety i wybijania monety coraz lżejszej. Doszło do tego, że wreszcie wybijano monetę z blachy srebrnej tak cienkiej, iż takowa już więcej na wybicie dwustronnego stępla nie pozwalała, i trzeba się było ograniczyć do wybijania monety o jednostronnym stemplu czyli tak zwanych brakteatów.

Interesujący w tej mierze obraz przedstawia numizmatyka polska X i XII wieku. Kiedy mianowicie denary Chrobrego i jego następców są jeszcze bite z blachy o tyle grubej, że noszą dwustronne stemple na sobie a trzymają wagę grama, to denary Mieszka Starego bite są niemal wyłącznie tylko po jednej stronie (brakteaty) a trzymają wagę zaledwie 0.17 grama.

Kiedy cienkość srebrnej blachy, użytej do bicia monety i lekkość samej monety doszła już do tego stopnia, że dalsze obniżenie jej było niemożliwem, chwycono się innego środka zbierania zysków na biciu monety. Mianowicie przystąpiono do częstego przebijania monety, to jest do bicia nowej monety z nowymi stęplami i wywoływania z obiegu monety dawnej. Zysk książęcy na zmianie monety w tem polegał, że kiedy wywoływano starą monetę z obiegu, ludność posiadająca starą monetę, musiała ją odnosić do myncerza, aby na wymianę dostać nową monetę. Otóż przy tej wymianie trzeba było zazwyczaj dać więcej sztuk wywołanej monety, aby w zamian dostać mniej sztuk świeżo bitej monety, n. p. za 14 denarów starych, 10 lub 12 nowych, i na tem polegał zysk książęcy. Mamy dowody, że w XIII wieku czasem nawet po trzy razy do roku zmieniano monetę.

Wybijanie nowej monety odbywało się pod gołym niebem. Myncerz zjeżdżał z aparatem menniczym, to jest z młotem i kowadłem do wsi, miast i miasteczek, zazwyczaj podczas targów

i jarmarków i ogłaszał wywołanie starej monety. Wtedy ludność na targ lub jarmark przybyła, gromadziła się około niego, składała mu stare wywołane denary a on ją zaopatrywał w nowe denary, które świeżo wybijał. Dokumenta średniowieczne nazywają ten proceder pomotem; przyczem zazwyczaj dodają, iż myncherz podczas zmiany monety starej na nową, ma prawo na targu i jarmarku sprzedawać sól, (*preter quod in renouacione monete per tria fora monetarius salem vendat*), lub (*ut monetarius nulli pomot imponat, nil ibidem iuris habeat in tribus foris im-mutacionis monete sal vendendi et nummos cambiendi*). Zachodzi pytanie, jaki związek może mieć sprzedaż soli z nowo wybitą monetą. Oto jestto poprostu wekslarstwo. Wieki średnie nie znały monety zdawkowej, chociaż takową znała już starożytność, a Rzym i Grecya a zwłaszcza Bizancyum ogromną liczbę monety zdawkowej miedzianej w obieg puszczały. Mimoto wieki średnie prawie nie znają monety zdawkowej miedzianej i ograniczają się tylko do bicia monety drobnej srebrnej. Otóż jakkolwiek denar srebrny średniowieczny był stosunkowo bardzo małą monetą, mimoto reprezentował znaczną wartość, tak że za niego nie można było kupić rzeczy drobniejszej, jak n. p. bochenka chleba, gdyż kupiec nie miał czem wydać kupującemu przypadającej reszty z denara. Takiemu kłopotliwemu położeniu potrzeba było koniecznie położyć tamę i obmyślić środek w soli. Sól przedstawiała się jako ten przedmiot handlu, którego ostatecznie każdy człowiek do codziennego życia potrzebował, dała się natomiast dzielić nawet na bardzo drobne kawalki, które nawet najdrobniejszą monetą zdawkową mogły zastąpić. Wprawdzie nie znano jeszcze podówczas soli kamiennej, ale nader liczne źródła słonej wody, rozsiane na Podgórzu karpackiem, wczesnie wytworzyły wyrób soli warzonej, którą w drobnych kruszynach wyrabiano. Otóż tych drobnych kruszyn soli używano u nas w wiekach średnich przez pewien czas w miejsce monety zdawkowej. Obowiązek więc myncherza sprzedawania soli podczas wywoływania starej monety i zaprowadzenia nowej, nie inny miał cel, jak dostarczenie ludności środków wymiany czyli surrogatów zdawkowej monety.

Na jakie z powodu zmiany monety uciążliwości ludność wieśniacza była narażona, przekazuje nam barwny obraz kronika Kadłubka. „Znaleziono u ciebie cudze bydło“, mówi kronikarz, „prawem przekonany zapłać skarbowi książęcemu karę siedmdziesięciu. Jeszcze się z tobą po ludzku obejda, jeśli się będą kontentować bitą monetą, gdyż właściwie powinienes płacić

czystem srebrem. Wieśniak czemprowadź przynosi pieniądze, dolicza i o uwolnienie prosi. Przypatruje się skarbnik i podskarbi przyniesionej monecie i woła: „skądże się wziął nagle nowy błazen, który plewami i łuskami podłego, zarzuconego metalu chce nas oszukać?“ „Czyż wam nie jestem winien uiścić kary w bieżącej monecie?“ Odpowiadają mu: „Tak jest, masz wyliczyć monetę księcia a nie plewę“. „Wekslarzy to wina, nie moja“, odrzecz. „Milcz, abyś fałszywem posadzeniem wekslarzy siebie nie zgubił“, „Cóż mam czynić“, pyta. „Oddaj, coś winien“ i tu pokazują mu monetę świeżo wybitą, najnowszego stempla, a o pieniądzach przezeń przyniesionych mówią, że już dawno z obiegu wywołane zostały. Gdy wieśniak nie miał najnowszej monety na zapłacenie kary, oddany katom i w kajdany okuty, rzucony został do więzienia.

Monetę u nas nie wcześniej zapewne bić poczęto, jak za Mieszka I; w każdym razie nie mamy z wykopalisk żadnej monety, któraby dowodnie imię dawniejszego księcia nosiła. Ale niemając kopalni szlachetnego kruszcza i zniewoleni srebro na monetę z zagranicy sprowadzać, nie byliśmy w możności bić tyle monety, iżby ona wszelkie potrzeby obiegu wewnętrznego i zewnętrznego zaspokoiła. Za czasów pierwszych Piastów moneta bita jest jeszcze w tak drobnej ilości, iż zaledwo na potrzeby handlu zagranicznego starczyć mogła; obieg wewnętrzny musiał się jeszcze kontentować długo handlem zamiennym i surrogatami pieniędzy. Z pośród tych surrogatów do najdawniejszych zapewne należą chusty płócienne, używane jeszcze dotychczas z upodobaniem przez kobiety wiejskie do okrycia głowy. Al-Bekri opowiada, że w Pradze wyrabiano delikatne chusty, które uważane były za majątek, za pieniądze, za które można było kupić srebra i złota i wszelkich innych towarów. Toż opowiada Hel-mold o Rujanach, że u nich użytek monety nie jest znany, lecz wszystkiego, co chcesz kupić, za płótno lniane dostaniesz. U nas wyraz płacić pochodzący od źródłosłowu „płat“, świadczy dowodnie, iż i u nas pierwszymi pieniędzmi były płatki płótna czyli owe chusty Al-Bekrego.

Drugim surrogatem było bydło, a w szczególności woły. W systemie monetarnym polskim jest moneta, zwana szkojcem czyli szkotem, wartości 2 gr. która mimo, że tak małą stosunkowo przedstawiała wartość, przecież nigdy jako pieniądz wybijaną nie była. Cóż znaczy szkot? szkot w starym polskim języku znaczy bydle, skotnica w dokumentach średniowiecznych oznacza

pastwisko dla bydła przeznaczone, a skotak oznacza jeszcze po dziśdzień pastucha od bydła.

Trzecim surrogatem były skórki czyli łupieże szlachetnych zwierząt, zwłaszcza kun i wiewiórek a także lisów, bobrów, łasic i gronostaji. Łupieże kunie zwłaszcza były ulubionym pieniądzy surrogatem, zdaje się nawet, iż to był jedyny przedmiot eksportu czyli handlu zagranicznego. Helmold opowiada, że Niemieccy Panowie przepadali za futrami kuniami, które Prusacy za nic sobie nie mieli. Jeszcze w XIII wieku spotykamy niektóre daniny pobierane w łupieżach kunich, a na Mazowszu nawet dziesięciny i cła. Liczono je na grzywny. Grzywny te były daleko mniejsze od grzywien pieniądzy, zdaje się, że 3 grzywny w łupieżach szły na jedną grzywnę pieniądzy. Tak przynajmniej nakazuje przypuszczać pomnik prawa zwyczajowego polskiego z drugiej połowy XIII wieku; statut wiślicki zaś cały system kar za swawolną apelację ma w łupieżach zwierzęcych ustanowiony, z czego można znowu przypuszczać, że pierwotnie wszystkie kary sądowe zamiast w pieniądzach, w łupieżach zwierzęcych oddawane być mogły.

Że zaś w wieku XV pięć grzywien sądowych liczono na jedną grzywnę pieniądzy, przeto okazuje się, że grzywna sądowa czyli grzywna w łupieżach zwierzęcych równała się pierwotnie $\frac{1}{3}$ a później $\frac{1}{5}$ grzywnie pieniądzy.

Najmniejszym wreszcie surrogatem pieniężnym, który jak wyżej wspomniałem, zastępował brak monety zdawkowej, były kruszyny soli. Pomniki prawodawcze średniowieczne znają najmniejszą karę sądową pod nazwą 300 czyli treszne, a pomnik prawa zwyczajowego jej nazwę w ten sposób wyjaśnia, iż ona uiszczaną była w 300 kruszynach soli.

Z książąt dzielnicowych piastowskich każdy książę bił swoją własną monetę; zdaje się atoli, iż w XII wieku tylko księciu-seniorowi służyło prawo bicia monety na całą Polskę, przynajmniej spotykamy kilka takich typów monet, na których po stronie głównej jest wizerunek księcia-seniora z napisem jego nazwiska, z drugiej zaś strony przedstawieni są książęta udziałowi podlegający seniorowi. Monety z takim typem są niewątpliwie monetami biteniami przez samego seniora a przeznaczonemi do obiegu w całym państwie czyli we wszystkich dzielnicach. Gdy na początku XIII wieku idea senioratu zupełnie zgasła, bił każdy książę dzielnicowy monetę dla swej dzielnicy, która też tylko w jego dzielnicy jako pieniądz moc obiegową miała, w innej dzielnicy traktowaną już była nie jako pieniądz lecz jako towar.

Za Łokietka ustąpiło to dzielnicowe wybijanie monety, krom Mazowsza i Szląska zupełnie, a już zaraz na początku panowania syna jego Kazimirza Wielkiego następuje zupełna reforma rzeczy menniczej. Przez całą dobę piastowską od początku bicia monety za Mieszka I aż do Łokietka wybijano tylko jeden rodzaj monety, to jest małe srebrne denary, których prawdopodobnie szło 240 na grzywnę. Moneta ta była wprawdzie w handlu zagranicznym brana, gdyż była srebrną, zresztą takąż sama moneta była w całej Europie w użyciu, więc świat kupiecki musiał się ostatecznie z nią liczyć. Ale świat kupiecki znał jeszcze inną dużą srebrną monetę, która się nierzadko w handlu kupieckim pojawiała, a która właśnie z powodu swej wielkości i wagi była lubianą. Były to drachmy kufickie Samanidów, wybijane w Azji mniejszej, moneta duża, srebrna, dość gruba, która i do nas nierzadko drogą handlu się dostawała, jak temu świadczą najdawniejsze nasze wykopaliska numizmatyczne, a która ze względu, że handel państwa Samanidów był bardzo na morzu śródziemnem rozpostarty, także do państw Zachodniej Europy zwłaszcza za pośrednictwem kupców normandzkich z handlem się dostawała. Na wzór tej dużej drachmy kufickiej Samanidów poczęto najprzód we Francyi w mieście Tours w XIII wieku wybijać duże, grube, srebrne denary, zwane groszami turońskimi, a później około r. 1300 Wacław król czeski, korzystając z bogactw swych kopalni srebra w Kutnejhorze, począł wybijać z dobrego srebra również dość dużą grubą srebrną monetę, pod nazwą szerokich groszy praskich (*grossi lati Pragenses*), które z powodu swojej wielkości i dobroci stały się odrazu ulubieńcami handlu międzynarodowego i nie tylko w każdym państwie bardzo mile i chętnie w obiegu i przy wypłatach były widziane, ale je nadto w wielu państwach naśladowano.

I w Polsce zyskały sobie szerokie grosze praskie bardzo życzliwe przyjęcie zaraz po swoim zjawieniu się a nawet zdobyły sobie wobec lichej monety krajowej zdobyć odrazu wysokie agio. W tym czasie zjawia się na Szląsku inna również duża, gruba, dobra moneta srebrna, mniejsza o połowę od szerokich groszy praskich, która reprezentowała wartość pół szerokiego grosza praskiego. Zdaje się, że Władysław Łokietek miał zrazu zamiar naśladować w kraju te szląskie półgroszki, gdyż jest jedna moneta polska z herbem kujawskim, domowym herbem Łokietka, któraby na to wskazywała, ale próba widocznie się nie powiodła. Dopiero król Kazimierz Wielki zaraz w pierwszych latach swego panowania postanowił przystósować monetę polską

do monety czeskiej i począł na wzór szerokich groszy praskich wybijać szerokie grosze krakowskie. Ale ta próba się nie udała. Niemając kopalni szlachetnych kruszczów i zniewolony kupować za granicą t. j. w Czechach i na Węgrzech srebro do mennicy, zawisły co do ceny srebra od każdorazowych przedsiębiorców, którzy kopalnie trzymali w dzierżawie, nie mógł król wybijać tak dobrej monety, jak król czeski, grosze krakowskie zatem nie mogły wytrzymać konkurencji ze znacznie lepszymi groszami czeskimi; więc król zaniechał dalszego wybijania całych szerokich groszy krakowskich a zaczął wybijać inną monetę srebrną, również grubą, lecz znacznie mniejszą, mianowicie półgrosze, które odtąd aż do końca XV wieku są ulubioną typową grubszą polską monetą. Oprócz tego wybijał król Kazimierz Wielki nadto monetę drobną denarową, którychto denarów liczono 12 na grosz. Grzywna zaś mennicza polska liczyła 48 groszy czyli 96 półgroszy a 576 denarów, i dzieliła się na 4 wiardunki po 12 gr. albo na 24 szkójce po 2 gr. ważyła zaś grzywna krakowska czystego srebra około 198 gramów. Grzywna ta równa zupełnie prawie grzywnie wrocławskiej, była widocznie przez kolonistów miasta Krakowa ze Śląska przyniesioną.

Z zaprowadzeniem monety grubszej ustały same przez się dawne uciążliwości połączone z biciem i przebijaniem monety. Moneta grubsza wymagała urzędzenia mennicy; urządzono ją w Krakowie. Wybijanie monety przez myncerzy na targach i jarmarkach pod gołym niebem ustało zupełnie. Moneta wychodziła tylko z mennicy. Także zmienianie monety rzecz można ustało zupełnie. Z długiego okresu panowania króla Kazimierza W. mamy zaledwo dwa odmienne typy półgroszków, z czegoby wynikało, że tylko dwa razy w ciągu jego blisko czterdziestoletniego panowania moneta zmienioną została, co znowu ostatecznie nie było tak wielkiem uciążeniem. Statut wiślicki postanowił, że skoro jeden król panuje nad całym królestwem, jednostajną też winna być moneta, która winna być wieczystą i dobrą. Wskutek tego zaniechano wybijania odmiennej monety dla Wielkopolski i Kujaw, a choć starosta jenerał wielkopolski utrzymywał w Poznaniu osobną swoją mennicę, przecież wybijał monetę w niej wedle tego samego stępla i wedle tej samej stopy, wedle jakiej biła monetę królewska mennica w Krakowie. Również postanowienie, że moneta ma być wieczystą, stawiały kres częstszej zmianie i wywoływaniu monety. Oprócz mennic książęcych a raczej oprócz wybijania monety pod stemplem książę-

cym przez książęcych myncerzy, istniały jeszcze w XIII wieku nadto prywatne mennice.

I tak przywilejem z r. 1239 nadał Władysław Odonicz klasztorowi lubieńskiemu prawo bicia własnej monety. Czy klasztor z prawa tego korzystał, nie jest wiadome, gdyż nie dochowała się do dni naszych żadna monetka, którąby z pewnością do klasztoru lubieńskiego odnieść można. Następnym przywilejem z tegoż samego roku określił Władysław Odonicz bliżej to prawo klasztoru lubieńskiego bicia własnej monety w ten sposób, iż postanowił, że klasztor ma prawo założyć w swych dobrach 3 miasta i w nich wybijać własną monetę. Nadto biskup poznański oraz arcybiskup gnieźnieński mieli prawo bicia własnej monety. O prawie bicia monety biskupów krakowskich nie wspominają wprawdzie dokumenta średniowieczne, ale wykopany przed laty w Pełczyskach, dobrach kapituły katedralnej krakowskiej, skarb złożony z kilku tysięcy sztuk monety denarowej, wyobrażającej po stronie głównej świętego męczennika, zaś po stronie odwrotnej św. Stanisława biskupa wskrzeszającego Piotrowinę, zdradza tem samem, że moneta ta do biskupów krakowskich należy.

Czy jednak zawsze przez wyraz „moneta“ „monetarius“ w dokumentach średniowiecznych należy rozumieć „monetę“ i „myncerza“ zachodzi wątpliwość. Stylizacya niektórych dokumentów zdaje się wskazywać, jakoby „monetarius“ nie był myncerzem tylko, ale także poborcą danin księciu należnych wogóle, (*monetarius seu thelonarius Cracoviensis*), a „moneta“ nie tylko monetą ale że tak rzekę, kasą główną czyli zbiorową poborów książęcych.

Prawo bicia monety przez osoby prywatne, chociaż im nadawało korzyści, było jednak dla ludności włościańskiej właściwie uciążeniem. Moneta taka bowiem nie miała powszechnego obiegu, lecz była ograniczoną na obieg w dobrach uprawnionej osoby, co wytwarzało wielkie niedogodności, bo poborcy danin książęcych nie chcieli przyjmować takiej monety, lecz żądali monety ze stemplem książęcym, stąd ludność wieśniacza była narażona na stratę, gdy jej przyszło za własną monetę monetę księcia nabywać.

Do czynności myncerza należało także poszukiwanie za fałszerzami monety i karanie takowych. W drodze specjalnych przywilejów przenosili książęta prawo jurysdykcji nad fałszerzami na sołtysów odnośnych gmin. (*Sed si quis inventus fuerit falsam habens monetam, per scolthetum loci illius causa iudicabitur ad querelam nostri nuntii*), albo (*ceterum si falsarius nostre monete*

in Uvogbor et suo districtu repertus fuerit, per loci quidem scultetum indicabitur, sed nobis cedit cum episcopo per medium iudicatum).

B. Daniny z wsi na prawie niemieckiem założonych.

C. Kolleкта.

W końcu musimy wspomnieć jeszcze o tych daninach, do których specyjalnie wsie na prawie niemieckiem założone, były obowiązane. Wiadomo, iż najważniejszym warunkiem do założenia wsi prawem niemieckiem, było uzyskanie od monarchy uwolnienia od wszelkich danin z prawa polskiego wypływających, oraz od wszelkiej jurysdykcyi z prawa polskiego. Bez tych uwolnień o założeniu wsi na prawie niemieckiem nie można było myśleć.

Wolność od wszelkich danin i od jurysdykcyi, a zatem i od licznych kar sądowych, to dla ludności włościańskiej istny raj ziemski. Ale nienasycona chytrość i chciwość książąt wcześniej postarała się o to, aby ten raj ziemski znowu nie tak zbyt bardzo do raju niebieskiego był podobny. Wynysłano więc osobne daniny, które miały być właściwością tylko wsi na prawie niemieckiem osadzonych, które przeto tylko od wieśniaków z takich wsi były ściągane. Nie były to daniny stałe, co do swej wysokości lub czasu oznaczone, ale były to daniny w całym tego słowa znaczeniu przygodne, które tylko w pewnych wypadkach księciu się należały, a których wysokość zrazu prawdopodobnie od dobrej woli obowiązanych zależała. Daniny te zowią się w dokumentach średniowiecznych bądź składką czyli poborem (*collecta, berna*), bądź petycyami (*petitio*), bądź wreszcie pomocnem (*subsidium, iuvamen*).

Najodpowiedniejszą dla nich nazwą i najlepiej ich istocie odpowiadającą, byłoby pomocne, i chętnie używalibyśmy tej nazwy, gdyby nie to, że przywilej kardynała Idziego dla klasztoru tynieckiego z roku rzekomo 1105 nas uczy, iż już wówczas to jest na samym początku XII wieku, a zatem jeszcze prawdopodobnie z wieku XI pochodząca, istniała danina włościańska również „pomocne“ zwana, bliżej co do swej istoty nam zupełnie nieznana, która jednak z późniejszym pomocnem wsi niemieckich w żadnym nie zostawała związku. Aby więc nie wprowadzać zamieszania, musimy się rzec tej tak bardzo odpowiedniej nazwy pomocnego, i będziemy daninę tę nazywać kollektą niemiecką lub pokrótce kollektą.

Otóż wypadkami temi, w których wsie na prawie niemieckiem osadzone, obowiązane były do składania na rzecz księcia panującego kollekty, były:

- 1) gdy książę brał małżonkę;
- 2) gdy książę któremu z synów swych lub córek weselisko miał sprawiać;
- 3) gdy książę lub który z synów jego, popadł w niewolę nieprzyjacielską, lub
- 4) gdy jaki gród, lub miasto lub ziemia została zajęta przez nieprzyjaciela i wykupić je trzeba było;
- 5) gdy nieprzyjaciel silny wkroczył do kraju i nie można było do opuszczenia kraju w inny sposób, jak tylko pieniądźmi nakłonić;
- 6) gdy książę pragnął nową jaką ziemię do swej korony przykupić;
- 7) gdy książę miał być pasowany na rycerza, lub który z jego synów.

W każdym z tych wypadków miał książę prawo nałożenia na cały kraj powszechnej kollekty (*collecta generalis toti terre imposita*), a właściwie na wieśniaków wsi na prawie niemieckiem osadzonych, którzy mimo swej wolności od wszelkich danin, tę jednak kollektę uiszczać byli obowiązani.

Interesujące w tej mierze szczegóły zawierają przywileje: Ziemowita ks. mazowieckiego z r. 1368 dla wsi Chabdzino i Brzeście, Leszka ks. raciborskiego z r. 1316 dla klasztoru czarnowąskiego, Władysława ks. opolskiego z r. 1260, Konrada II ks. szląskiego z r. 1261, a nadewszystko dokumenty wydane w sporze między Tomaszem II biskupem wrocławskim a Henrykiem IV księciem szląskim i wyrok sędziów polubownych w tym sporze zapadły. Wysokość tych kollekt od woli księcia zależała. Żali się Tomasz II biskup wrocławski, iż Henryk IV idąc na wyprawę do Kłodzka, nawet nie ogłosił wyprawy jako *per totam terram*, a mimo to poddanych biskupa wrocławskiego w ziemi otmuchowskiej niesłychaną obciążył kollektą. W szczególności zaś brał książę od każdego sołtysa po 5 lub 10 grzywien a od wieśniaków na prawie niemieckiem osiadłych, po $\frac{1}{2}$ grzywny z lanu, zaś od włościan na prawie polskiem osiadłych brał krowę wartości $\frac{1}{2}$ grzywny lub też $\frac{1}{2}$ grzywny w pieniądzech.

Aby zasłonić kościół od nagabywań książąt i w tym kierunku, wydał Gwido kardynał legat na synodzie wrocławskim w r. 1267 konstytucję, mocą której zabronił duchowieństwu, na-

wet w razie, gdyby to na naradzie własnej za potrzebne uznali, dostarczania książętom pomocnego inaczej, jak za poprzedniem zasięgnięciem zezwolenia papieża w tym kierunku. Konstytucya ta jednak nie odniosła pożądanego skutku i odnieść nie mogła; jeśli bowiem kolekta potrzebną była przeciw nieprzyjacielowi, to potrzeba jej była bardzo nagłą i nie można było czekać, aż duchowieństwo uzyska z Rzymu zezwolenie na danie takowej.

Janko z Czarnkowa opowiada, że król Ludwik kupując od księcia Władysława Białego księstwo gniewrowskie za 10,000 florenów, na pokrycie reszty dłużnej ceny kupna nałożył w r. 1380 kolektę na wsie kościelne.

W r. 1376 zażądał król Ludwik przez Domarata starostę wielkopolskiego od arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów krakowskiego, poznańskiego, kujawskiego i lubuskiego, iżby mu na wyprawę przeciw Litwie dostarczyli pomocy w uzbrojonych żołnierzach. Domarat jednak zamiast żołnierzy zbrojnych, których biskupi i kapituły nie posiadały wcale, zażądał kolekty po 8 gr. z lanu, grożąc ściągnięciem po 8 szkocjów z lanu, gdyby po 8 gr. dobrowolnie dać nie chcieli. Co zważywszy, arcybiskup dobiegłszy króla w Sandomirzu, idącego na wyprawę na Ruś, ukontentował go 200 grzywnami.

Tak więc stróża, poradnie, stan i narzaz oraz kolekta z wsi prawem niemieckiem założonych, są najważniejszymi daninami włościan w epoce piastowskiej.

C. Posługi publiczne.

Teraz jeszcze rozpatrzeć nam się wypada w tej kategorii powinności publicznych, które nie przedstawiają się jako daniny lecz raczej charakter posług publicznych na sobie noszą. Do nich należą: wyprawa wojenna (*expeditio bellica*), budowa i naprawa grodów i mostów (*castrorum et pontium edificatio et reconstructio*) wreszcie przewód, powóz i podwody.

1. Co do służby wojennej, to zdawałoby się, iż ona jest tak starą, jak starem jest państwo polskie i że ona pierwotnie wszystkie klasy społeczne zarówno obciążała. Takie zapatrywanie atoli jest w obu kierunkach błędne. I tak o służbie wojennej w dobie żupańskiej nie mogło być mowy, gdyż wówczas przodkowie nasi nie mieli sposobności prowadzenia z kimkolwiek wojny i o rzeczy wojskowej zgola żadnego nie mieli wyobrażenia. W dobie więc żupańskiej służba wojenna nie istniała wcale. Inaczej rzecz się ma w dobie piastowskiej. Tu już samo istnienie godności księcia-wojewody, którego zadaniem było prowadzenie

wojska podczas wyprawy wojennej czyli naczelne dowództwo podczas wojny, świadczy dowodnie, że w tej epoce służba wojenna znana już jest od samego początku. Lecz i w tej epoce nie można przypuszczać, iżby już od początku wszystkie trzy klasy społeczne do służby wojennej zarówno były obowiązane.

Że do tej służby w pierwszym rzędzie obowiązana była klasa rycerstwa-szlachty, za tem przemawia dynastyczne czyli wojewodzińskie tej szlachty pochodzenie. Klasa ta nie była zbyt liczną; w jej ręku spoczywało dowództwo wojskowe.

Druga klasa społeczna, klasa rycerstwa szeregowego czyli wojów-włodyków, to klasa urodzonych żołnierzy. Była ona stosunkowo bardzo liczną i dostarczała znakomitego żołnierza, jej bowiem racją bytu była służba wojenna.

Wobec tych dwóch klas społecznych, z których obie rzecz można zawodowo wojaczką się trudniły, trudno przypuścić, aby zrazu przynajmniej jeszcze i ludność włościańska do służby wojennej pociągana była. Włościanin nie uzbrojony, nie znający się zgoła na wojaczce, byłby podczas wyprawy wojennej miasto pomocy tylko zawadą, bo trzeba by go żywić jak każdego dobrego żołnierza, a w bitwie pomocy z niego żadnej i tylko łatwo dałby się brać w niewolę, przez coby grunta pustoszały ze szkodą dla kraju. Rozumiem przeto, iż co najmniej do XII wieku nie pociągano ludności włościańskiej do służby wojennej, chyba co najwyżej do służby obozowej, gdzie pełniła rolę ciurów.

Ale gdy rycerstwo szeregowe za Bolesława Krzywoustego z grodów rozpuszczone i na roli osadzone, coraz bardziej zaczęło zatracać swój specyficznie wojskowy charakter i coraz bardziej zbliżać się do stanu wieśniaczego, wtedy i włościan zaczęto powoływać do służby wojennej. Pomniki dyplomatyczne XIII wieku nie pozostawiają żadnej pod tym względem wątpliwości, że ludność włościańska do służby wojennej obowiązana była. Ta służba wojenna rozumiała się w dwojakim kierunku, albo chodziło o dostarczenie wojaka zdolnego do boju, należyście uzbrojonego, albo chodziło o dostarczenie wozów na wyprawę wojenną, przeznaczoną poza granice kraju.

W licznych przywilejach XIII wieku, zawierających uwolnienie poddanych kościelnych lub klasztornych od wyprawy wojennej, obowiązek obrony kraju przeciw nieprzyjacielowi zawsze jest osobno warowany. Obowiązek służby wojskowej zowie się zwyczajnie wojna, podwojne lub pogoń. Rzadko jednak zdarza się, aby w przywileju było bliżej określone, w jakiej sile poddani klasztorni lub kościelni wojnę służyć mają. W tej mierze inte-

resującym jest przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1270. rozporządzający, iż poddani klasztoru staniąteckiego na każdą wyprawę dostarczyć mają tylko pustych wozów, które po skończonej wyprawie książę odstawić się obowiązują; w innych zastrzega książę dostarczenie tylko ludzi zbrojnych do obrony wskazanego grodu, w którymto grodzie ludzie ci aż do ukończenia wyprawy wojennej pozostać mają. Tak Jan ks. oświęcimski polecił przywilejem swym z r. 1359 włościanom wsi Woźniki i Zygodowice, iż w razie wyprawy wojennej stawić się mają w grodzie Zatorze i bronić go wraz z innymi.

Wyprawa wojenna była wprost klęską dla ludności. Każdy obowiązany do służby wojennej winien był służyć o własnym chlebie, po drodze więc na wyprawę obdzierał włościan, aby siebie i konia swego wyżywić. Którędy więc przeszła wyprawa wojenna, tam zapanowała nędza i zniszczenie. Idące na wyprawę wojsctwo wypróżniało spiżarnie ubogich włościan, zabierało siano dla swych koni, a jeśli położyło się obozem w okolicy, to nadto rozbierało budynki włościan, aby sobie budować z zyskanego drzewa namioty w obozie a płoty rozrywało na ogniska obozowe; udręczenie ludności wieśniaczej było wielkie i nieraz w dokumentach średniowiecznych spotykamy się z narzekaniem, że własny żołnierz więcej ludności szkody sprawił, jak nieprzyjaciel.

Król Kazimirz Wielki, ten znakomity reformator starał się tym nadużyciom kres położyć. W ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskiem znajduje się następujący artykuł. „Potrzebno jest ku popolitennu dobru, aby każdy miał swój spokój, a jeden drugiemu szkody nieczyniąc, zacności pożywali. Ale niektórzy niedbając tego, jakoby złomce zakonu, gdy po swych ziemiach ciągną na wojnę, swym sąsiadom więcej niżli nieprzyjaciołom szkody niewymownej czynią. W czym że to nasze ziemie niemałe uciążenie cierpią, przeto my chcąc takim szkodom koniec uczynić, ustawiamy, aby ilekroć na wojnę jadą, żaden z naszych poddanych we wsi nie stał, ale na polu, a tam nikomu drapiestwa ani w koniach ani w dobytku ani w inszych jakichkolwiek rzeczach nie czynił, jeno tylko pokarm koniom i to dosyć mierny mają sobie tamo zyskować. A stany mają sobie budować z drzewa wyciętego w lasach, gajach i krzakach, aby budowle wiejskie nienaruszone pozostały“. Wydał nadto król Kazimirz Wielki osobno postanowienie, po jakich cenach przedmioty żywności wojsku na wyprawę ciągnącemu przez ludność wiejską sprzedawane być mają, mianowicie: wół za $\frac{1}{2}$ grz., krowę za 8 szkój-

ców, prosię za 12 groszy, szkopa za 2 grosze, 2 gęsi za grosz, miarkę pszenicy za 2 gr. miarkę żyta i owsa po 1 groszu.

Jakkolwiek w zasadzie ludność tylko do obrony kraju przeciw nieprzyjacielowi była obowiązana a w wyprawach poza granice kraju żadnego udziału brać nie potrzebowała, to przecież, ilekroć wyprawa poza granice kraju była ogłoszona, pociągano także ludność włościańską do służby wojennej, jednakowo tylko w granicach kraju. Ciekawe w tej mierze są przywileje Kazimirza ks. opolskiego z r. 1222 i Władysława ks. opolskiego z r. 1260. W przywileju z r. 1222 stanowi Kazimirz ks. opolski, że poddani wsi Ujazdu, gdy będzie wyprawa poza granice kraju postanowiona, obowiązani są trzech w pancerz uzbrojonych żołnierzy w jednym z grodów książęcych postawić i tam ich aż do końca wyprawy utrzymywać; a w przywileju z r. 1260 stanowi Władysław ks. opolski, że na wypadek wyprawy poza granice kraju, wszyscy poddani biskupi tak z wsi jako i z miast razem dziesięć wozów pustych, każdy w 3 konie zaprzężony, dostarczyć mają, któreto wozy książę po skończonej wyprawie zwróci.

Bolesław Wstydlivy uwalniając przywilejem z r. 1258 poddanych biskupstwa krakowskiego od wyprawy wojennej, zastrzegł, że w razie nagłego napadu Litwinów poddani z kasztelanii kieleckiej i tarskiej na wyprawę wojenną iść będą powinni.

I wsie na prawie niemieckiem założone do wyprawy wojennej były obowiązane a zwłaszcza sołtysi, których stosunek do swych panów był na prawie lennem oparty, więc na każdą wyprawę wojenną przy boku swych panów stawić się byli powinni. Ludność wieśniacza odbywała służbę wojenną przeważnie pieszo, rzadziej konno, uzbrojona prawdopodobnie w broń drewnianą, na jaką ją stać było, mianowicie w drewniane oszczepy i drewniane tarcze, rzadko zapewne kiedy skórą obciągnięte; ale sołtysi nie tylko dobrze uzbrojeni ale nadto konno i to na dobrych koniach służbę wojenną odbywać byli winni. Nadto sołtysi nie sami tylko ale w miarę rozległości sołtystwa samowtór, samotrzeć lub z większym pocztem uzbrojonych wyprawę wojenną odbywać byli winni. Przywileje w przedmiocie zakładania wsi prawem niemieckiem zazwyczaj szczegółowo określają, jak uzbrojony i w ile zbrojnych sołtys na wyprawę wojenną ciągnąć winien.

Statut wiślicki pociąga wszystkich sołtysów wogóle do służby wojennej pod chorągiew królewską. Niewiedzieć, jak sołtysi temu obowiązkowi zadość czynili, gdyż tylko sołtysi z dóbr królewskich do niego zastosować się mogli; z dóbr natomiast kościelnych, klasztornych i prywatnych sołtysi w myśl prawa lennego,

któremu podlegali, pod sztandarem swoich panów tylko stawieć się i walczyć byli obowiązani, pod karą felonii. W rezultacie było wszystko jedno, pod czyją chorągwią sołtys walczył, czy pod królewską czy pod pana swego, gdyż zawsze dotyczyło to jednej i tej samej wyprawy wojennej oraz jednego i tegoż samego nieprzyjaciela. Także w przywilejach monarszych wydawanych w przedmiocie nadania dóbr na Rusi, służba wojenna dokładnie jest opisana. Zazwyczaj nadany dobrami szlachcie sam z dwoma jeszcze łucznikami lub jednym łucznikiem i jednym kopijnikiem służbę wojenną odbywać był obowiązany.

W innych dzielnicach polskich w różny sposób służba wojenna sołtysów jest ustanowiona. Klasztor staniątecki przywilejem z r. 1282 żąda od swego sołtysa z Brzeznicy, by się na każdą wyprawę wojenną stawiał na koniu wartości 3 grzywien, a włodarze wiejscy nadto we dwa konie służbę mu czynić winni.

Miasto Sandomirz z mocy przywileju Leszka Czarnego z r. 1286 winno było na każdą wyprawę wojenną wysłać swego wójta dziedzicznego wraz z czterema kusznikami. Koń wartości 3 lub 4 grzywien był zazwyczaj jako taki koń wskazywany, na jakim sołtys służbę wojenną odbywać był obowiązany. Czasem wartość konia dochodzi nawet do 6 grzywien, czasem ilość grzywien zastósowana jest do ilości posiadanych przez sołtysa łanów sołeckich. Czasem przywilej dozwala wykupić się sołtysowi od wyprawy wojennej trzema grzywnami. Rodzaj uzbrojenia jest różnorodny, rzadziej dotyczy on uzbrojenia sołtysa, o którym można było przypuszczać, że dla własnego bezpieczeństwa wystąpi w takiej zbroji, na jaką go tylko stać będzie, ale głównie chodziło o oznaczenie, jak mają być uzbrojeni ci ludzie, których sołtys wraz z sobą na wyprawę wojenną przyprowadzić winien. Zbroja tych ludzi pomocnych zazwyczaj bywa lekką: czasem wystarcza sam hełm żelazny, czasem oszczep, czasem łuk ze strzałami lub kusza, rzadziej blachy lub pancerz i inne części zbroji.

I co do służby wojennej szlachty zawierają pomniki średniowieczne pewne postanowienia. I tak przywilej koszycki króla Ludwika z r. 1374 postanawia, że do odparcia nieprzyjaciela i obrony kraju każdy szlachcic wedle środków swoich stawieć się powinien. Gdyby jednak wyprawa poza granice kraju byłaznaczona, król rycerstwu wynagrodzi wszelkie szkody na takiej wyprawie poniesione.

Statut wiślicki postanawia, że każdy szlachcic podczas wyprawy wojennej pod pewną chorągwią stać powinien. Pod jaką,

statut bliżej nie określa, a więc wybór chorągwi był szlachciewiczowi pozostawiony.

Aby zrozumieć to postanowienie, winniśmy nadmienić, co zresztą z samej treści cytowanego artykułu statutu wypływa, że podówczas nie istniały jeszcze żadne postanowienia normujące sposób formowania się chorągwi wojskowych. Wspomnieliśmy powyżej, iż do prerogatyw szlachty należało dowództwo wojenne nad rycerstwem szeregowym czyli wojami i połączone z tem prawo używania własnej chorągwi z własną proklaimą.

Aż do początku XII wieku, to jest jak długo rycerstwo szeregowie, owi woje-włodycy po grodach i podgrodziach załogami razem siedzieli, proceder powyższy był łatwy do przeprowadzenia. Rycerz-szlachciec po ogłoszeniu wyprawy wojennej zjawiał się w najbliższym grodzie z swoim znakiem wojskowym, a tam mu z załogi grodowej z licznego orszaku wojów-włodyków wydzielono pewną ilość ludzi n. p. pułk 1000 lub 500 ludzi i tych ludzi poprowadził ów rycerz-szlachciec pod swym sztandarem na wyprawę wojenną. Ale gdy Krzywousty rozpuścił wojów z grodów i osadził ich na ziemi, z której służbę wojenną o własnym chlebie odprawiać byli zniewoleni, rzecz naraz z gruntu się zmieniła. Włodyka taki ubogi nie będący zazwyczaj w stanie służyć wojny o własnym chlebie, stawał na wyprawę oczywiście pod chorągwią takiego pana, który mu utrzymanie podczas wyprawy wojennej przyrzekł. Takiego przyrzeczenia zaś nie każdy w XII, XIII a nawet jeszcze i w XIV wieku mógł udzielić, gdyż wsie szlacheckie w tej epoce jeszcze nader małe tylko przynosiły dochody. Nie miał więc często rycerz-szlachciec żadnych zgół wojów, którychby pod swoją chorągwią na wyprawę wojenną prowadził. Gdzie szlachta używająca tego samego herbu, mieszkała w pobliżu siebie w jednej okolicy razem, tam tworzyły się chorągwie herbowe czyli rodowe, to jest, że wszyscy stryjcowie szli na wyprawę wojenną pod wspólną chorągwią; tak widzimy jeszcze w XIV wieku na wyprawach wojennych prawie wyłącznie chorągwie rodowe, jak n. p. Toporezyków, Leliwitów, Szreniawitów i inne; ale gdzie szlachciec używający pewnego herbu, dostał się n. p. w drodze żeniaczki w okolice obsiadłą przez szlachtę innego herbu, tam los takiego szlacheica-rycerza, jeśli go nie stać było zwerbować sobie wojów, był nader krytyczny, siedł bowiem na wyprawę sam jeden luzem niby z własną chorągwią, pod którą atoli innych żołnierzy nie było. Że takie luzaki tylko zamieszanie w obozach sprawiali, nie ulega wątpliwości. Otóż statut wiślicki miał temu luzem chodzeniu koniec

położyć, nakazując takiej szlachcie, by koniecznie pod czyjąś chorągwią stawała, zostawiając jej atoli zupełną swobodę wyboru, pod czyją chorągwią stanąć zechce. Gdy z końcem XIV i początkiem XV wieku poczęły się wytwarzać chorągwie ziemskie, to oczywiście przedewszystkiem pod takie chorągwie garnęła się szlachta luzem idąca. Zdaje się, że w tych wsiach, które do wyprawy wojennej były obowiązane, wyprawiano jednego wojaka z dziesięciu osad czyli z dziesięciu łanów.

Gdy nieprzyjaciel spustoszywszy kraj wracał do domu, pogon za nim była sposobem odbywania służby wojennej.

2. Z obowiązkiem służby wojennej zostawał w pewnym przedmiotowym związku obowiązek budowy i naprawiania grodów a także i miast oraz mostów, przez które rozumiano przedewszystkiem mosty zwodzone prowadzące do grodów a także i inne mosty w kraju istniejące na głównych drogach.

Obowiązek budowy nowych lub rekonstrukcyi starych grodów i mostów był przedewszystkiem lokalnej natury, to jest odnosił się do tego grodu, w którego okręgu ludność wiejska mieszkała. Były wszelako i takie pryncypalne grody, ku których naprawie lub budowie ludność wiejska całego kraju obowiązana była. Takimi grodami w dzielnicy małopolskiej był Kraków i Sandomierz.

W epoce piastowskiej grody były jeszcze wyłącznie drewniane, wszakżeż dopiero Kazimierz Wielki począł pierwszy wznosić budowle murowane, przedewszystkiem kościoły.

Prawo budowania własnych grodów i zamków zależało od monarszego zezwolenia. Pierwszym był komes Klemens z Ruszycz, palatyn krakowski, który taki przywilej otrzymał. Sambor ks. pomorski pozwolił biskupowi kujawskiemu przywilejem z r. 1241 na budowę grodów w dobrach swych, zastrzegając sobie atoli jeszcze specjalne zezwolenie w każdym danym razie.

Podobnież zezwolenie dał Konrad ks. mazowiecki w r. 1242 arcybiskupowi gnieźnieńskiemu oraz biskupowi mazowieckiemu.

Władysław ks. kujawski oświadcza w przywileju z r. 1280, iż od biskupa kujawskiego uprosił sobie z kasztelanii wolborskiej 4 grzywny na budowę nowego grodu w Sieradzu, które mu się z prawa nie należały.

W przywileju z r. 1286 oświadcza Ziemomysł ks. kujawski wieśniakom wsi Byszewo, iż do budowy żadnego grodu ani nowego ani dawnego obowiązani nie będą, krom samego grodu Bydgoszczy i to tylko wtedy, kiedy do budowy grodu tego cała ziemia kujawska pociągniętą będzie. Również nie będą obowiązani

do naprawy mostu przy tym grodzie, gdy do tego zajdzie potrzeba.

Konrad ks. łęczycki uwolnił ludzi kasztelanii wolborskiej przywilejem z r. 1239 odbudowy nowych grodów i tylko ich przy obowiązku naprawy dawnych grodów wedle starego zwyczaju utrzymał.

Poddanych kościoła poznańskiego utrzymał Siemowit ks. mazowiecki przywilejem z r. 1350 tylko przy obowiązku odbudowy grodu czerskiego, od budowy innych grodów ich atoli uwolnił.

Klasztor owiński obowiązany był miastu Poznaniowi za udzielenie sobie domu wolnego w mieście, dostarczać w razie budowy mostu sześćdziesiąt belek, a mianowicie 30 dębowych a 30 sosnowych.

W niektórych przywilejach książęta uwalniając poddanych kościołów i klasztorów od budowy i naprawy grodów książęcych, nakładają na nich ten obowiązek względem grodów kościelnych i klasztornych. Tak Konrad ks. mazowiecki poddanym biskupa plockiego przywilejem z r. 1232 polecił, iżby budowali nowe grody i osieki w dobrach biskupich.

Obowiązek budowania i naprawy grodów i mostów odnosił się także do budowy miast w razie potrzeby n. p. w razie pogorzeli, dalej do budowy osieków, do budowy więzień i kopania fos fortecznych.

Poddani klasztoru szczyrzyckiego obowiązani byli tylko do budowy i odnowy zamku krakowskiego, poddani klasztoru staniąteckiego do budowy i odnowy grodu krakowskiego i szczyrzyckiego, poddani klasztoru świętokrzyskiego, do budowy grodów sandomirskiego, lubelskiego, łukowskiego i krakowskiego.

Czasami są w przywilejach określone bliżej czynności, jakie ludność do budowy i odnowy grodu obowiązana, przedsięwziąć ma. I tak w przywileju Bolesława Wstydlivego z r. 1255 jest postanowione, iż w razie radykalnej odnowy grodów krakowskiego lub sandomirskiego poddani biskupa krakowskiego po dwie izbice w każdym z tych grodów wybudować mają, jakto było z dawną w zwyczaju.

Przemek ks. wielkopolski zaś uwalniając poddanych biskupa poznańskiego od budowy nowych grodów, postanowił przywilejem z r. 1252, iż do odnowy starych grodów przyczyniać się mają w ten sposób, iż biskup z kapitułą po jednej izbicy wybudować winni.

Obowiązki te zwią się w niektórych przywilejach *borhvere*.

Z niektórych przywileji okazuje się, że budowa i odnowa grodów należała do tych rzadkich posług publicznych, do któ-

rych nie tylko ludność włościańska, ale także i szlachta pociągana była.

I tak w przywileju z r. 1252 wyraża się Przemek ks. wielkopolski, że biskup wraz z kapitułą poznańską w starych grodach po jednej izbicy stawiać mają, jak to i inni szlachta ziemska czynić zwykli, (*ut alii nobiles terre nostre consueuerunt*), a w przywileju z r. 1350 mówi Siemowit ks. mazowiecki, że poddani kościoła poznańskiego tylko do odbudowy grodu czerskiego z innymi rycerzami wedle zwyczaju rycerskiego obowiązani będą (*solummodo ad reedificacionem castrum in Czersk cum aliis militibus secundum consuetudinem nostrorum militum teneantur*).

W przywileju koszyckim wreszcie z r. 1374 zamieścił król Ludwik w przedmiocie budowy i naprawy grodów takie postanowienie, że jeżeli który stary gród wymagać będzie odnowienia, natenczas w czasie pokoju burgrabia lub dzierżawca grodu naprawy tej dokonać winien; w czasie wojny natomiast do naprawy grodów granicznych ludność w okręgu tych grodów zamieszkała pomagać jest obowiązana. Nadto gdyby jaki gród nowy dla obrony kraju za radą i zezwoleniem baronów budować przyszło, tedy do tej budowy panowie szlachta przyczyniać się winni; gdyby natomiast król bez rady i zezwolenia baronów nowy gród budować chciał, własnym go kosztem budować będzie.

Od budowy i naprawy grodów i mostów uwolnił mieszkańców ziemi zakroczymskiej Bolesław ks. zakroczymski przywilejem z r. 1478, zaś całe Mazowsze dopiero król Zygmunt I przywilejem z r. 1538.

Obowiązek ten jest bardzo stary i sięga niewątpliwie jeszcze czasów Chrobrego, kiedy tenże książę system obrony grodów na rubieżach państwowych ustanowił.

Przechodzimy teraz do drugiej grupy posług publicznych, jakimi są: przewód, podwody, powóz i przesieka.

Racją istnienia tych posług publicznych był zupełny brak dróg publicznych w Polsce piastowskiej, co w kraju zasłoniętym prawie jednym wielkim nieprzebytym lasem, niezmiernie dotkliwie uczuć się dawało. Już z jednej wsi do drugiej, do sąsiedniej, trzeba się było przedzierać przez las, w którym na każdym kroku odwieczne złomy drogę przechodniowi tamowały. Nadto na rzekach i bagnach zrzadka tylko gdzie były mosty i trzeba było wiedzieć, gdzie jest bród na rzece, aby ją można było przejść. Tylko więc najbliżsi sąsiedzi i mieszkańcy okoliczni wiedzieli,

którędy można przez las lub przez rzekę dostać się do wsi najbliższej.

Ale jeżeli dla pojedynczego wędrowca dostanie się z miejsca na miejsce przedstawiało takie prawie nieprzewyciężone trudności, cóż dopiero mówić o dworze książęcym, złożonym z licznego orszaku osób, lub o wyprawie wojennej. Za wyprawą wojenną postępował zazwyczaj cały szereg wozów, wiozący żywność dla wojska, juki obozowe oraz namioty dla księcia i wodzów. Taka wyprawa wojenna po zwyczajnych ówczesnych drogach a raczej przesmykach poruszać się nie mogła, i trzeba było nieraz dla niej wycinać nową drogę wśród leśnej gęstwiny.

Zapobiedz tym trudnościom a raczej dopomóż podróżującym do ich przewyciężenia, ciążyło na ludności okolicznej włościańskiej i miało wyraz w czterech wzmiankowanych powyżej postugach publicznych, mianowicie w przewodzie, podwodach, powozie i przesiece.

Możemy scharakteryzować w kilku słowach te postugi publiczne, i tak, obowiązek dostarczenia samego wozu do przechodu zwał się powozem, obowiązek dostarczenia samych koni do przechodu lub przejazdu, zwał się podwoda, obowiązek dostarczenia wozu i koni zarazem oraz stróża dla przewieść się mających przedmiotów i przewodnika, któryby drogę wskazywał, zwał się przewodem, obowiązek wreszcie dostarczania ludzi do wycinania drogi wśród lasu, zwał się przesieką.

Zacznijmy od przewodu (*conductus, eductio*).

3. Przewód był różnego rodzaju. Naprzód rozróżniano przewód rycerski (*conductus militaris, conductus more nobilium*) i przewód włościański (*conductus rusticanus* lub *c. more rusticorum*). Zwyczajnym przewodem był przewód wieśniaczy. Przewód rycerski, który swą nazwę ztąd brał, iż do niego także rycerstwo narówni z włościanami było obowiązane, odnosił się tylko do niektórych przedmiotów książęcego dworu, mianowicie do świeżej dziczyzny, do świeżego chleba, do świeżych ryb, do wina, do jeńca lub żołnierza osadzonego w kłody czyli kłodnika (*militem captivum compeditibus compeditum*), do namiotu książęcego, sieci wilgotnych (*rete madidum*) i do złota. Gdy te przedmioty miały być wiezione na dwór książęcy, rycerstwo obowiązane było dostarczyć przewodu na równi z wieśniakami.

Drugi podział przewodu jest na lądowy i wodny (*conductus in terra et super aquam*); trzeci wreszcie podział na ciągły i pieszy (*conductus vectigalis et pedialis*), przy ciągłym trzeba było dostarczyć koni i wozu, przy pieszym samego tylko przewodnika.

Oczywiście najdotkliwszym był przewód dla dworu książęcego, to jest kiedy książę objeżdżał kraj, oraz dla wyprawy wojennej. Podczas przejazdu książęcego trzeba było dostarczyć nie tylko wozów i koni, ale także stróżów do pilnowania rzeczy książęcych, przewodem objętych, we dnie i w nocy, oraz przewodnika, któryby drogę wskazywał; podczas wyprawy wojennej zaś trzeba było nadto dostarczyć ludzi do robienia przesieki (*incisiones nemorum*) czyli wyrąbywania dróg w pośród gęstwiny leśnej.

Przewód rozumiał się od wsi do wsi sąsiedniej najbliższej. Jeśli atoli w sąsiedztwie wsi do przewodu obowiązanej, leżały wsie wolne od przewodu, natedy trzeba było przewód pociągnąć dalej aż do najbliższej wsi do przyjęcia przewodu obowiązanej.

Przy rzeczach do przewodu przeznaczonych był zazwyczaj obecny komornik czyli służebnik książęcy, który czuwał nad ciągłością przewodu i nad dalszym transportem. Niektóre wsie bowiem używały takiego monarszego przywileju, że były obowiązane dostarczania przewodu tylko do najbliższej wsi sąsiedniej, choćby ta wieś nawet wolną była od przewodu i dalszego przewodu przyjąć nie chciała. W takim razie obowiązani do przewodu włościanie winni oddać komornikowi książęcemu przedmioty przewodu na jego ryzyko a sami mogli wracać do domu.

Posiadamy interesujący wyrok Bolesława Wstydliwego z r. 1276 w sprawie przewodu ciągniętego przez poddanych klasztoru mogińskiego. Żalił się mianowicie klasztor mogiński na szpitalników zagojskich, iż ich poddani ze wsi Januszowic ciągną przewód na wieś Kaczyce, klasztoru mogińskiego własną, która do przyjmowania przewodu nie była obowiązana. Książę orzekł, iż poddani wsi Kaczyce nie są na przyszłość obowiązani do przyjmowania przewodu z Januszowic.

Konrad książę krakowski i łączyci uwolnił w r. 1242 poddanych klasztoru sulejowskiego od przyjmowania i ciągnięcia przewodu, z wyjątkiem jedynie przewodu z namiotem książęcym (*excepto solummodo ducis tentorio*).

Poddani biskupa płockiego otrzymali od Konrada ks. mazowieckiego przywilej pod r. 1239, w którym ich od przewodu podczas wszelkich wypraw wojennych, krom wyprawy przeciw Prusakom wolnymi uczynił, (*nullum conductum ducent ad ullam expeditionem, nec trahantur, preterquam ad Pruthenicam, videlicet quando dux publicam fecerit expeditionem ad terre defensionem*).

Oprócz różnych dostojników, urzędników i służebników książęcych, którzy używali przewodu, wspominają niektóre przywileje XIII wieku jeszcze jedną klasę służebników książęcych,

żyrdnikami (*sirdnicones*) zwanych, używających również przewodu, którychto służebników charakteru bliżej żaden dokument nie określa, a co do których i ja nie więcej powiedzieć nie mogę, jak tylko przypuszczenie, iż to prawdopodobnie byli tak zwani w dokumentach po łacinie *perticarii*, i że ta nazwa pochodzi od laski (*pertica*) do mierzenia gruntów używanej, że ci służebnicy zatem byli to miernicy, którzy rozmierzali grunta włościańskie, aby wedle miary oznaczyć wysokość tych danin, które jak poradne lub łanowe od wielkości gruntu zawisły.

W przywileju Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego z r. 1208 oznaczony jest przewód z całego obejścia trzebnickiego na dwa wozy i dwóch stróży.

O przewodzie rzeczonym wspomina przywilej Jana ks. mazowieckiego, w r. 1413 dla miasta Warszawy wydany, wedle którego rybacy obowiązani mu są do przewodu na rzece Wiśle.

4. O przesiece wspomina już przywilej księżnej Grzymisławy z r. 1228, wydany dla poddanych klasztoru jędrzejowskiego, których uwalnia od przesieki, to jest przecinania lasów (*nec in preseka, quod est incisio nemorum, ire cogentur*). A w przywileju z r. 1242 wydanym dla klasztoru lubińskiego, oświadcza książę Przemysł I wielkopolski wyraźnie, że przesieka należała się podczas wyprawy wojennej (*deliberamus etiam homines predicti monasterii tam liberos, quam ecclesie ab incisuris, que in expeditione accipiuntur*).

5. Powinność pod nazwą „podwody“, obejmowała jak wspomniałem wyżej, obowiązek dostarczenia koni bądźto do wozów, bądź też do jazdy wierzchem. Była to jedna z najuciążliwszych posług publicznych, na którą najwcześniej głośnie skargi ze strony uciśnionego nią ludu się podnoszą, które nawet o Rzym zawadziły.

Więc najprzód podniosły się skargi przeciw podwodom na synodzie łęczyckim r. 1180. Magnaci wysyłani w poselstwach marnowali poprostu konie wieśniacze, dostarczone im z tytułu podwody. Arcybiskup gnieźnieński wraz z biskupami krakowskim, wrocławskim, poznańskim, pomorskim, kujawskim, plockim i lubuskim zagrozili klątwą wyciąganie podwód z jedynym wyjątkiem, gdy chodzi o zanieśenie wieści o napadzie nieprzyjaciela na kraj. Synodyk Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz biskupów wrocławskiego, kujawskiego i poznańskiego w trzech tylko wypadkach dozwala brania podwody od poddanych kościelnych, mianowicie, gdy jest obawa zdrady księcia lub jakiego grodu, lub gdy nieprzyjaciel kraj napadnie. Lecz i w takim wy-

padku ma być podwoda na najbliższej stacyi pozostawiona, aby przez właściciela z łatwością odebrana być mogła.

Zalił się w r. 1227 biskup i kapituła krakowska na Leszka Białego u papieża Grzegorza IX, iż ksiązę ten poddanych kościoła podwodami, stróżą i powołowem uciska wbrew wolnościom kościoła. Papież porучzył tę sprawę do rozsądzienia biskupowi wrocławskiemu, opatowi lubuskiemu i proboszczowi kamienieckiemu, lecz wyrok ich w tej sprawie zapadły, nie dochował się do dni naszych.

Ostatecznie dopiero Zygmunt August uniwersałem podwodnym warszawskim z r. 1564 zniósł dawne podwody a natomiast nałożył z miast i miasteczek podatek po $\frac{3}{4}$ szosu podwodnego, zaś we wsiach z łąnu, włóki, zrzebiów lub śladów po 6 gr. a z półłanków po 3 gr. i czopowego od dzbana gorzałki i od każdego waru piwa po 4 gr. a szynkarze po 6 gr. na każdy rok. Kazał zaś płacić podwody od konia na milę po $1\frac{1}{2}$ gr. a od konia i wozu po 2 gr. na milę.

Konrad mazowiecki uwolnił biskupstwo płockie przywilejem z r. 1232 od podwód czyli koni przeciw Prusakom, zwanych podjazdami, a Bolesław Wstydlivy przywilejem z r. 1264 dobra Skarzeszowice od podwód czyli koni przeciw Litwie.

W przywileju z r. 1441 dla miasta Bielska wydanym, nazywa Władysław ks. mazowiecki podwody daniną koni podjazdowych (*et a dacione equorum subiugalium alias podwody*).

6. Wspomniałem już wyżej, że powinność zwana powozem, oznaczała dostarczenie samego wozu bez koni.

Przywilej Władysława ks. opolskiego z r. 1247 rozróżnia „*povoz cum plaustro* i „*povoz cum pedite*“. Rozumiem, iż tu zachodzi myłka pisarska i że zamiast „*povoz*“ winno być „*przewod*“. Powóz bowiem nie może być inny jak tylko *cum plaustro*, wszakże od tego wozu czyli powozu nazwę swą bierze. A jeżeli zamiast wozu dany jest tylko człowiek pieszy, to w takim razie ten człowiek pieszy służy za przewodnika i jestto przewód pieszy (*conductus pedaneus*). Chyba gdyby ten pieszy człowiek był przeznaczony do przeniesienia jakich przedmiotów lub ciężarów do najbliższej stacyi, w takim tylko razie mógłby się nazywać pieszym powozem.

Z przywileju Bolesława II ks. szląskiego z r. 1248 zdawałoby się wypływać, że wsie rycerskie w inny osobny sposób odbywały powoz, jak wsie duchowne i książęce (*de povoz autem et preuod homines villarum predictarum eo iure volumus uti, quo utuntur homines in terris villarum militarium constituti*).

W czem jednak różniłby się ten powóz rycerski od włóściańskiego, źródła nie podają.

Z ordynacyi Bodzanty bis. krakowskiego z r. 1359 wynika, iż poddani w dobrach duchownych obowiązani byli dawać powóz (*evectionem*) archidyakonom, proboszczom i prałatom, wykonującym jurysdykcyę, podczas wizyt.

W przywileju rzekomo z r. 1203 określa Mieszek Stary obowiązek poddanych klasztoru mogilnieńskiego do dostarczania księciu z tytułu powozu sześciu wozów, gdy książę zjawi się pomiędzy Trzemesznem a Mogilnem.

W przywileju Kazimirza ks. kujawskiego z r. 1262 dla wsi Orle jest wzmianka o powozie półwozia (*powoz dimidii currus*).

Z przywileju tegoż ks. Kazimirza z r. 1258 okazuje się, że poddani biskupstwa kujawskiego z mocy układu między biskupem a księciem zawartego, obowiązani byli z tytułu powozu do dostarczania na dwór książęcy tylko stróżów bez wozów, za co biskup księciu po 6 grzywien srebra rocznie płacić się zobowiązał.

7. Ostatnią wreszcie kategorię posług publicznych stanowiły posługi łowieckie, *venationes*, psarskie, bobrowe, (*servitus castorea*), sokół, sokołowe, przełaja, szron.

Wspomniałem już poprzednio, że prawo wyłącznego polowania zwierzyny grubszej po całym kraju, nawet w dobrach prywatnych, należało wyłącznie do atrybutów książęcych. Każdy szlachcic, gdy chciał w swych własnych dobrach polować na grubszą zwierzynę lub na bobra, musiał prosić o pozwolenie księcia.

Do grubszej zwierzyny zaliczano: łosia, jelenia, sarnę, dzika i niedźwiedzia, tura i bobra. Zwłaszcza tur (*pomilio*) uchodził za zwierzynę przede wszystkim książęcą, tak że książę nawet jeśli komu dozwalał polowania na grubszą zwierzynę, tura zazwyczaj dla siebie wyłączał. Najczęściej książęta bobry odstępują kościołom, klasztorom i osobom prywatnym. Zresztą osoby prywatne mogły prawo polowania wykonywać w dobrach swych tylko co do mniejszej zwierzyny, jak n. p. co do zajęcy, sarn, kun i wiewiórek, i co do ptactwa jak n. p. kuropatw, przepiórek i t. p., (*leporos, pardices et phazones*). Zdaje się, że włóścianom służyło prawo polowania na drobną zwierzynę w lasach książęcych, bo skądżeby brali łupieżę kunie i wiewiórcze na daniny, dziesięciny i cla, o których dokumenta z pierwszej połowy XIII wieku tak często wspominają.

Co się tyczy łowów książęcych, to na ludności włościańskiej ciążyły następujące obowiązki:

- a) dostarczyć księciu podczas polowania oraz jego lowcom, psarom, bobrownikom i sokolnikom stanu, przewoź, powožu i podwozy;
- b) dostarczyć żywności potrzebnej dla psów łowczych (*servicialis avena, tluz, łowczahaber*);
- c) pilnować gonionej podczas łowów zwierzyny, czyli tak zwana przelaja (*ad custodiam fere agitantis (s), que dicitur przelaja*);
- d) pilnować przepływów jelenia (*obseruent in villa sua transnationes ceruū*), (*custodia ceruorum, quod dicitur preluia*);
- e) poszukiwać za psami podczas polowania zabłąkanemi (*pesi slaŭ*);
- f) poszukiwać za skradzioną zwierzyną (*non prosequentur vestigia animalium furtim ablatorum*); a wreszcie
- g) pilnować gniazda sokoła;
- h) oprócz tego byli obowiązani włościanie dostarczać na dwór książęcy pewnej daniny zwanej „tluz“ na wyżywienie psów książęcych.

I tak dawały dobra Gropy wedle przywileju Kazimirza ks. kujawskiego i łęczyckiego po 10 korcy tluzu na wyżywienie psów książęcych (*decem modios de tluz, quos pro canibus tenebantur exhibere*); zdaje się, że *servicialis avena* (*łowczahaber*), była właśnie na ten cel przeznaczoną, niemniej że danina owsa, zwana zwyczajnie w dokumentach szron, szron *pruina*, sreżna, porzeszne, do tej kategorii należała. Wynika to z przywileju Przemka wielkopolskiego dla klasztoru lubieńskiego w r. 1242 wydanego, mocą którego książę uwalnia poddanych klasztoru od uciążen podłowczego dworskiego, a natomiast nakazuje mu dawać corocznie w dniu św. Marcina po 18 mierzyc owsa z opola klasztornego. To zestawienie owsa z urzędem podłowczego dworskiego świadczy, że do danin łowieckich należał.

Z miast rzeźnicy obowiązani byli dostarczać na dwór książęcy głowy bitych bydła dla psów a wnętrzności dla sokołów. O takiej daninie rzeźników ze wsi Skarzeszowie wspomina przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1264 (*relaxamus etiam capita animalium, que pro falconibus accipiebantur a carnificibus loci nominati*).

Szlachta zamieszkała koło Jędrzejowa, prawdopodobnie potomkowie fundatorów klasztoru, miała prawo pobierania od rzeźników jędrzejowskich serca wszystkich zwierząt dla ptaków (oczywiście przedewszystkiem sokołów) i pawi, które następnie

klasztorowi w latach 1366, 1368, 1370 i 1375 za 176 grzywien odsprzedała.

Wobec niewątpliwego wyłącznego prawa księcia do polowania w całym kraju, niezrozumiałym się może wydawać na pierwszy rzut oka przywilej bez daty Kazimirza Sprawiedliwego, mocą którego tenże książę zeznaje, iż katedra krakowska ustąpiła mu na dożywocie prawo polowania w dobrach Chropy i Kalno; wszakże książę nie potrzebowałby o to prosić kapituły, do czego jemu wyłączne prawo służyło; gdy jednak w tym dokumencie jest nadto wzmianka, że kapituła odstąpiła oprócz tego księciu daniny: stan, nastwa, przewory (zapewne przewód), które również książęcemi były daninami, przeto ów przywilej tak rozumieć należy, że pierwotne nadanie prowincyi chropskiej kapitule katedralnej krakowskiej przez księżnę Judytę nastąpiło *cum omni iure ducali* czyli z prawem książęcem, w skutek czego też kapituła katedralna krakowska weszła co do tych dóbr w posiadanie praw książęcych, jak prawa łowów oraz danin: stan, nastawa i przewód. Książę obowiązał się kapitule katedralnej z upolowanej zwierzyny część pewną na znak uzyskanego zezwolenia oddawać.

Używanie trąby podczas polowania zależało od monarszego przywileju. Nadanie takiego prawa (*venaciones cum magna tuba*) znachodzinny w przywileju Alberta ks. opolskiego dla klasztoru jemielnickiego z r. 1361, a Bolesław ks. mazowiecki przywilejem z r. 1294 nadał komesowi Wawrzyńcowi kasztelanowi bielskiemu prawo używania trąby tak podczas łowów, jak i podczas wyprawy wojennej.

Nadanie prawa łowów odnosi się najczęściej do drobniejszej zwierzyny, jak zając, sarna, kuna, wydra i wiewiórka, oraz do ptactwa z wyłączeniem sokoła, czasami zaś ograniczonym jest do używania tylko pewnego rodzaju przyrządów łowieckich n. p. siideł z wyłączeniem sieci (*venari omnimode sed tantum cum pedicis sed non cum retibus*).

Wedle przywileju Leszka Czarnego z r. 1287 ludzie z Kurowęg należący do kasztelanii krakowskiej, brony myślenickiej, mieli prawo odbywania łowów *per stampice, slopi, iami et recia asperiolia*.

W przywileju rzekomo z r. 1145 nadaje Mieszek Stary klasztorowi trzemeszeńskiemu prawo łowów ostępami i sidlami (*cum venacionibus indaginum et pedicarum*).

Władysław Łokietek nadał przywilejem z r. 1324 klasztorowi łódzkiemu prawo polowania zapomocą kłody (*in venacione,*

que kloda vulgariter dicitur), a Przemysł ks. kujawski przywilejem z r. 1315 klasztorowi byszewskiemu prawo polowania wszelakimi przyrządami, mianowicie sieciami, psami i siłłami.

Kazimierz ks. kujawski sprzedając w r. 1252 biskupowi kujawskiemu wieś Dobrzejowice, dozwolił włościanom tej wsi polować sarny, zające, kuny i wiewiórki, ale zastrzegł, iż gdyby ci ludzie używali nowych narzędzi, któremiby psy mogły się okaleczyć, będą za to odpowiedzialni.

Pewna klasa łowców książęcych iskaczami się zwała.

Z powinności łowieckich najuciążliwszem było pilnowanie gniazda sokoła, aby pisklęta nie wyleciały z gniazda wpierv, zanim je sokolnik książęcy wybierze. Kary na przekroczenie tej powinności były bardzo wysokie: w Prusiech kara za zniszczone piskle sokoła wynosiła 70 grzywien; można przypuścić, że i w Polsce nie była mniejszą, skoro żałoby ludności włościańskiej na tę powinność aż o Rzym się oparły.

Nadanie prawa do gniazda sokolego lub uwolnienie od strzeżenia takowego do monarszych prerogatyw należało. W przywileju z r. 1238 wyszczególnia Konrad mazowiecki imiennie te wsie, w których gniazdo sokoła do biskupa płockiego należeć ma; innym osobom nadają książęta prawo, że gdyby się w granicach ich dóbr sokół zjawił, do nich takowy należeć ma. W przywileju z r. 1232 uwalnia Konrad mazowiecki biskupa płockiego od kary za zatraczone gniazdo sokole, ponieważ sokół, jak mówi książę, używa tej samej wolności w powietrzu, co ryba w wodzie; lecz gdyby sokół założył sobie gniazdo, poddani kościoła winni pomagać sąsiadom w strzeżeniu jego piskląt. Kara za zaniedbane gniazdo sokoła zwie się w dokumentach średniowiecznych pokrótce sokół (*a custodia vel solucione herodiorum, quod sokol populariter nuncupatur*).

Żałoby poddanych na ucisk z tytułu zaniedbanych gniazd sokolich, co karą 70 grzywien karanem było, oparły się aż o Rzym, a papież Grzegorz IX bulą z r. 1233 polecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu oraz biskupowi krakowskiemu i opatowi jędrzejowskiemu, by książąt polskich do zaniechania ucisku poddanych z tego tytułu nakłonić się starali.

Jeszcze o różnych innych daninach i powinnościach publicznych wspominają przywileje średniowieczne, lecz wspominają tak lakonicznie, zazwyczaj jednym tylko wyrazem, iż nie bliższego o powinnościach tych i daninach z źródeł owych dowiedzieć się nie można, a tak rzadko, iż ich nie podobna uważać za osobne

instytucye prawne, ale tylko za odmienne nazwy instytucyj już pod inną nazwą dobrze znanych, a nieraz nawet wprost jako myłki pisarskie. I tak spotykamy daniny i powinności publiczne pod nazwami: wywóz, przewóz, podwozowe, podjazda, powód, powojne, motne, wyniot, nastawa, wieśnica, niwne, przewory, dan, bobito, gaztitua, mir, mirza, bierna, wolne, godne, wdowine, dziewiczne, pasterne, postruże, powołane, herschild, annona, iusticia, rogowie, narąb, narębne, porąb, lesne. gajowe i t. p.

Daniny takie jak narąb, narębne, porąb, lesne i gajowe będą zapewne, jakto już same nazwy wskazują, daninami opłacanemi z tytułu wolnego wrębu w lasach książęcych.

§. 3. Jurysdykcyja nad ludnością wieśniaczą w Polsce wieków średnich.

W pierwszych wiekach doby piastowskiej, kiedy oprócz księcia i jego urzędników nadwornych, nie istniały jeszcze w Polsce zgoła żadne urzędy ziemskie ani grodzkie, nie ulega wątpliwości, że wszelka jurysdykcyja nad wszelką ludnością kraju czyli nad wszystkiemi trzema klasami społecznymi: rycerstwem-szlachtą, włodykami-wojami i ludnością wieśniaczą, należała wyłącznie do atrybutów monarszych, którąto władzę monarcha wykonywał objeżdżając kraj peryodycznie.

W zastępstwie monarchy wykonywał wszelką jurysdykcyę komes palatyn, przedewszystkiem na dworze, a więc nad rycerstwem-szlachtą, podówczas jeszcze na dworze monarchy przebywającym, podczas wyprawy wojennej zaś, jeśli takowej sam książę nie przewodził, wykonywał jurysdykcyę tak nad rycerstwem-szlachtą jako i nad włodykami-wojami hetman czyli *princeps milicie*. W czasie pokoju zaś należało wykonywanie jurysdykcyi nad włodykami-wojami do ich dowódców wojskowych czyli pułkowników.

Najtrudniejszą jest do rozwiązania kwestya, do kogo należała jurysdykcyja nad klasą wieśniaczą w sprawach drobniejszych i potocznych. Bo że w sprawach najważniejszych jak n. p. głównych, należała takowa przedewszystkiem do księcia, to z tem zjawiskiem się jeszcze i w XIII wieku niejednokrotnie spotykamy; ale do rozsądzania spraw mniej ważnych i spraw potocznych pomiędzy wieśniakami, na to dwór monarszy i czasu potrzebnego nie miał i nieraz był zbyt oddalony. iżby się doń z drobną sprawą uciekać opłacało. Do rozsądzania takich drobnych spraw między

ludnością wieśniaczą, musiała być władza gdzieś bardzo blisko, lub nawet na miejscu.

W dobie żupańskiej, kiedy podwaliną całego ustroju społecznego był ród i rodzina, jurysdykcję całą w rodzinie wykonywał ojciec, późniejszy starosta wiejski, gdyż wsie ówczesne składały się przeważnie z potomków wspólnego praojca czyli ojczyca, zaś w rodzie najstarszy wiekiem, czyli starosta opolny, gdyż opole reprezentowało właściwie terytoryalne rozsiadlenie się rodu. Czy jednak zjawiająca się u Popielidów i za Piastów władza książęca, która prastarej organizacji gminowładnej koniec położyła, zachowała ojców rodzin i starostów wiejskich oraz starostów opolnych przy służącej im na zasadzie prastarego zwyczaju jurysdykcji nad członkami rodziny i rodu, czy też miejsce ich zajął mianowany z ramienia księcia włodarz, jako książęcy urzędnik, tej kwestyi pomniki historyczne dostatecznie rozstrzygnąć nie pozwalają. Stary zabytek prawa zwyczajowego polskiego, pochodzący prawdopodobnie z drugiej połowy XIII wieku, wspomina jeszcze w jednym artykule tak starostę wiejskiego jak i włodarza czyli szafarza obok siebie, jak gdyby te władze jeszcze podówczas obok siebie równocześnie istniały. Gdyby tak rzeczywiście było, w takim razie starosta wiejski oznaczałby reprezentanta władzy sądowej, zaś włodarz czyli szafarz urzędnika administracyjnego. Kiedy prawdopodobnie w XI wieku powstały dwa nowe urzędy komesów prowincjonalnych czyli namiestników książęcych, jednego dla Szląska, drugiego dla Mazowsza, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że tym dwom dostojnikom służyła w prowincjach ich pieczy powierzonych, takążsama władza jurysdykcyjna, jaka służyła komesowi palatynowi na dworze monarszym, to jest, iż wykonywali wszelką jurysdykcję nad wszystkimi klasami społecznymi w swej prowincyi, to jest nad rycerstwem-szlachtą, nad włódkami-wojami i nad klasą wieśniaczą.

Dopiero przeprowadzona przez Bolesława Chrobrego na szerszą skalę organizacja grodowa (niektóre grody jak Gniezno, Poznań, Giecz, Włodzisław i t. p. istniały już i dawniej) zaprowadziła nowy rodzaj jurysdykcji obok jurysdykcji nadwornej, mianowicie jurysdykcję grodową. Komes grodowy (późniejszy kasztelan), wykonywał niewątpliwie wszelką jurysdykcję tak wielką jak i małą, cywilną jak i karną, przedewszystkiem nad dwoma klasami społecznymi, mianowicie nad włódkami-wojami w grodzie i podgrodziu osadzonymi, których był zresztą naczelnym wodzem podczas wyprawy wojennej, oraz nad wszystkimi wieśniakami, w okręgu jego kasztelanii zamieszkałymi.



Tu jeszcze dla lepszego zrozumienia przedmiotu, musimy się zastanowić na chwilę nad kwestyą, jakato ludność wieśniacza zamieszkiwała ówczesne wsie Polski piastowskiej.

W tej mierze przypominamy przede wszystkim, iż za czasów Bolesława Chrobrego istniały tylko dwie kategorie wsi pod względem prawnoprywatnym, mianowicie wsie książęce czyli monarsze i wsie kościelne, te ostatnie z monarszego nadania. Wsie rycerskie czyli szlacheckie lub włodycze nie istniały jeszcze wcale. Otóż główny zrąb ludności wieśniaczej we wsiach tych dwóch kategorii stanowiła ludność wieśniacza przywiązana do gleby, tak zwani *ascripticii*, rekrutująca się z wolnych pierwotnie autochtonów kraju naszego, przez najazd Lechitów nadłabskich w poddaństwo wtrącona. Obok tej ludności były jeszcze liczne wsie osadzone ludnością niewolną, rekrutowaną z jeńców i brańców wojennych, na roli przymusowo osadzonych. Rzadkim bardzo zjawiskiem mógł być w tej epoce gość-cudzoziemiec (*hospes*) z obcych krajów do ojczyzny naszej przybyły, osiedlający się tu za czynszem, jak niemniej niewolnik wyrokiem sądowym na niewolę skazany lub zakupieniec. Oprócz tego nie ulega wątpliwości, że już i rycerstwo-szlachta, acz jeszcze na dworze monarszym przebywające, posiadało już swoją służbę, swoją czeladź, złożoną z niewolników, pochodzących bądź z daru monarszego bądź z zakupieńców.

Otóż jurysdykcyja komesa grodowego obejmowała:

- 1) wszelką ludność wieśniaczą, to jest tak askryptycyów jak i niewolną oraz i swobodną w dobrach monarszych;
- 2) wszelkich askryptycyów oraz możebną ludność swobodną w dobrach kościelnych;
- 3) włodyków-wojów w całej kasztelanii.

Natomiast nad ludnością niewolną tak w dobrach kościelnych osiedloną, jakoteż sprawującą czynności służebne czyli czeladne u rycerstwa-szlachty, kasztelan zgoła żadnej jurysdykcyi wykonywać nie mógł, gdyż wszelka władza nad tą ludnością, jako będącą rzeczą w prawnem tego słowa znaczeniu, częścią majątku, należała po wsze czasy do ich bezpośrednich panów. I tu jest początek i pierwszy związek jurysdykcyi patrymonialnej, która z biegiem czasu tak szerokie zatoczyła koło.

Z przedstawionego powyż stanu rzeczy widzimy, iż główny rdzeń ludności wieśniaczej w Polsce piastowskiej (liczni askryptycy i nieliczni swobodni) należał w pierwszych wiekach doby piastowskiej do jurysdykcyi monarszej czyli do jurysdykcyi nadwornej.

W tej nadwornej jurysdykcyi nad ludnością wieśniaczą zrobiła pierwszy znaczny wyłom, wspomniana już przezemnie poprzednio organizacya grodowa, zaprowadzona przez Bolesława Chrobrego. Ani wątpić bowiem, iż odtąd wszelkie sprawy włościańskie, z wyjątkiem chyba jedynie największych, najważniejszych, należały do zakresu działania komesa grodowego czyli późniejszego kasztelana. Jeśli mówię z wyjątkiem chyba jedynie największych czyli najważniejszych spraw, to rozumiem to w ten sposób, że skoro jeszcze w XIII wieku monarchowie sądenie najważniejszych spraw ludności wieśniaczej zastrzegają dla swego dworu, tembardziej przypuścić należy, iż i dawniej, a zwłaszcza przy zaprowadzeniu organizacyi grodowej, najcięższe sprawy czyli wykonywanie najwyższej jurysdykcyi nad ludnością wieśniaczą dla dworu monarszego zastrzeżone zostały. Przyczyną takiego stanu rzeczy były pobudki czysto finansowej natury. Najcięższe sprawy (n. p. o głowę, gwałty, rany i t. p.) przynosiły też największe kary na rzecz wykonywującego jurysdykcyę sędziego, a na takie dochody dwór monarszy, walczący z ciągłemi potrzebami, był zawsze bardzo czuły. Drugiego uszczerbku doznała jurysdykcyja nadworna nad wieśniakami w XIII wieku w skutek wzrostu jurysdykcyi patrymonialnej. Już od początku XIII wieku dąży kościół polski usilnie do tego, aby poddani jego włości nie podlegali jurysdykcyi ani urzędników książęcych, ani książęcego dworu, lecz wprost panów swoich bezpośrednich, to jest osób duchownych, zawiadujących dobrami kościelnymi. Pierwsze ustępstwo w tym kierunku uzyskał kościół polski na synodzie borzykowskim w r. 1210. Książęta polscy mianowicie Leszek krakowski, Konrad mazowiecki, Władysław kaliski i Kazimierz opolski, wydali na rzecz kościoła polskiego na ręce Henryka arcybiskupa gnieźnieńskiego przywilej, mocą którego przyrzekli postarać się, ażeby żaden włościanin zamieszkujący patrymonialne dobra kościoła, nie był pociągany przed innego sędziego, jak tylko przed prałata kościoła lub przed sędziego przezeń ustanowionego. Przywilej powyższy wydany został dla całego kościoła polskiego, gdyż wedle tekstu onegoż odnosić się on miał nietylko do arcybiskupa gnieźnieńskiego ale i do wszystkich jego sufraganów, a więc do całej prowincyi polskiej. Gdyby ten przywilej w całości i zaraz wszedł w wykonanie, musielibyśmy już od r. 1210 jurysdykcyę patrymonialną kościoła polskiego uważać za kompletnie przeprowadzoną w najszerszym jej zakresie działania. Ale przywilej ów mimo dwukrotnego zatwierdzenia onegoż przez kuryę apostolską, pozostał zdaje się na razie martwą tylko literą. Przez lat kilkadziesiąt jeszcze dobijał się kościół polski stopniowo rozszerzania

jurysdykcyi swej patrymonialnej nad swymi poddanymi i dopiero w drugiej połowie XIII wieku zdołał ją doprowadzić do tych granic, jakie jej już przywilej borzykowski z r. 1210 naznaczył.

Więc pierwszem ustępstwem było, że poddani kościoła uwolnieni zostali od jurysdykcyi wojewodzińskiej i kasztelańskiej, ale natomiast odpowiadać byli winni nie przed swymi panami, lecz przed samym księciem i to tylko w takim razie, jeśli za pomocą pierścienia książęcego a później za pomocą pozwu pisemnego, książęcą pieczęcią opatrzonego, zapozwani zostali. Pozew ustny przez komornika czyli woźnego nadwornego nie wiązał ich wcale. Uwolnienie takie z pod jurysdykcyi kasztelańskiej i wojewodzińskiej nie zawsze było pełne, nieraz wykluczało ono tylko jurysdykcyę sędziów kasztelańskich i wojewodzińskich i podrzędnych urzędników, z zachowaniem w swej mocy jurysdykcyi samegoż wojewody lub kasztelana w własnej osobie. Nieraz znowu pozwy wydane przez księcia opiewają do stawienia się nie na dwór książęcy na sądy, lecz przed wojewodę lub kasztolana jako wyznaczonego przez księcia do tej sprawy sędziego, a nieraz nawet pozwy takie odsyłają poddanych wprost do stawienia się przed swych bezpośrednich panów, prałatów kościoła. Z przywilejów w tej mierze wydanych zdaje się wypływać, jakoby wyłączenie jurysdykcyjne z pod władzy sędziowskiej kasztelanów i wojewodów i poddanie jurysdykcyi nadwornej księcia, dotyczyło wogóle wszelkich spraw, tak wielkich jak i drobnych.

Dalszem ustępstwem było, że poczęto robić różnicę między sprawami ważniejszymi a mniej ważnemi, i że jurysdykcyę nadworną książęcą zastrzegano tylko dla spraw ważniejszych, pozostawiając sądenie drobnych spraw wyłącznie jurysdykcyi patrymonialnej kościoła. Do ważniejszych spraw z dziedziny prawa prywatnego zaliczano wszelkie sprawy dziedziczne, oraz te, gdzie chodziło o wierzytelności sięgające kwoty 50 mr.; zaś z dziedziny prawa karnego zaliczano sprawy o zabójstwo, rany, bójki i gwałty, o lotrowanie po drogach, publiczne kradzieże i łupiestwa, zdradę grodu, wyprowadzanie ludności z kraju, wprowadzanie do kraju nieprzyjaciela, naruszenie wyroku książęcego i wogóle wszelkie występki, które pociągały za sobą karę gardła czyto przez ścięcie czy przez powieszenie, czy przez łamanie kołem, lub też ucięcie kołem, lub karę ucięcia członków, jak niemniej sądy boże, bądźto na wodę, bądź na żelazo rozpalone, bądź wreszcie na pojedynek mieczami lub kijami, wreszcie wszystkie sprawy, które pociągały za sobą karę 70 mr. lub 50 mr. Kara 15 mr. należała do spraw mniejszych.

Powyższe atoli ustępstwa na rzecz jurysdykcyi patrymonialnej kościoła dotyczyły jedynie tej ludności wieśniaczej w dobrach duchownych osiadłej, która przeznaczona specyalnie na uposażenie kościoła, gruntów swych opuszczać i gdzieindziej osiedlać się nie mogła, którą zatem z tego powodu zwano przywiązaną do ziemi (*glebe adscripti, ascripticii*). Gdy atoli jak już wyżej wspomniałem, obok tej ludności przywiązanej do gleby, poczęła się osadzać zwłaszcza w ciągu XIII wieku w dobrach duchownych coraz liczniej także ludność swobodna, nie posiadająca żadnych swoich własnych gospodarstw i osiedlająca się na gruntach kościelnych za czynszem, to ludność ta aż do tej chwili, chociaż w dobrach kościelnych osiadła, podlegała wyłącznie jurysdykcyi kasztelańskiej, wojewodzińskiej i książęcej nadwornej. Otóż gdy kościół uzyskał dla swoich askryptycyów zupełne uwolnienie z pod jurysdykcyi kasztelańskiej i wojewodzińskiej, a częściowe nawet z pod jurysdykcyi książęcej, począł czynić usilne starania, aby uzyskać także samo uwolnienie z pod jurysdykcyi kasztelańskiej i wojewodzińskiej także dla owej swobodnej ludności wieśniaczej (*homines liberi*), w dobrach duchownych osiadłej. Szło to jednak zrazu bardzo oporem, książęta decydowali się zaledwie na zrównanie ludności swobodnej z ludnością przywiązaną do gleby co do swobód tylko o tyle, o ile ludność swobodna osiedlona pomiędzy przypisaną do gleby liczby 3 nie przenosiła. Gdzie więc w jakiej wsi kościelnej niewięcej jak 3 wieśniaków swobodnych osiedlonych było pomiędzy ludnością przywiązaną do gleby, tam oni tych samych swobód i wyłączeń jurysdykcyjnych co i *ascripticii* używali. Z biegiem czasu atoli udało się niestrudżonym usiłowaniom kościoła uzyskać rozszerzenie tej swobody do tego stopnia, iż wszelka wogóle ludność swobodna w dobrach kościelnych osiadła, bez ograniczenia liczby, z pod jurysdykcyi kasztelańskiej i wojewodzińskiej wyłączoną i pod jurysdykcyę patrymonialną kościoła poddaną została. I to było ustępstwo trzecie na rzecz kościoła. Od połowy XIII wieku poczęły kościoły i klasztory coraz częściej przystępować do zakładania wsi na prawie niemieckiem, uzyskawszy poprzód w tej mierze książęce przywileje. Otóż prawo niemieckie nie zna wogóle żadnej innej jurysdykcyi, krom jurysdykcyi wójta i sołtysa i zwierzchniej jurysdykcyi swych panów. Dla jurysdykcyi kasztelanów lub wojewodów a nawet dla książęcej, oprócz w dobrach książęcych, miejsca tu nie ma. Gdzie więc wieś została prawem niemieckiem założona, tam co do wszelkiej ludności, jaka się na tem prawie osadziła, kończyła się wszelka jurysdykcyja prawa polskiego, mianowicie kasztelańska, wojewodzińska i książęca nadworna. Ponieważ jednak książęta

zastrzegali sobie zazwyczaj jurysdykcyę w sprawach głównych i ciężkich przestępstw, prawdopodobnie z powodu wysokich kar na takie przestępstwa nałożonych, które stanowiły pokąźną rubrykę w dochodach książęcych, przeto godzono prawo książęce z postulatami prawa niemieckiego w ten sposób, że poddani kościelni w sprawach zastrzeżonych jurysdykcyi książęcej, pozwani, nie potrzebowali stawać na dworze książęcym, lecz że książę na sądy wielkie prawa niemieckiego, tak zwane burgrabskie, trzykroć do roku odbywane, lub kiedy tego potrzeba się okazała, zsyłał z ramienia swego posła (*nuntius*) prokuratora czyli asesora na miejsce, w obecności którego sąd w odnośnej sprawie się odbywał, i który imieniem księcia kary pobierał. I to było dalsze ustępstwo jurysdykcyi książęcej nadwornej na rzecz jurysdykcyi patrymonialnej kościołów.

Wreszcie i to sobie ustępstwo wyjednało duchowieństwo z biegiem czasu, że książęta zwolna zaprzestali wysyłać swych asesorów na owe sądy wójtowsko-lawnicze i w ogóle na sądy patrymonialne, zastrzegając sobie już tylko pobór kary z przestępstw głównych, a w końcu zrzekli się i tej prerogatywy, tak, że duchowieństwo posiadało wreszcie co do jurysdykcyi prawo książęce (*ius ducale*), to znaczy, że wykonywało nad swymi poddanymi sądownictwo we wszystkich zgola sprawach, tak większych jak i mniejszych i to w ostatniej instancyi.

O ile z niektórych niestety nielicznych dokumentów sądzić można, książę oprócz sędziego i podsędka na dworze swoim, miał jeszcze cały szereg sędziów podrzędnych, którzy zanim się zjawiała i uzyskała przewagę jurysdykcyi patrymonialna, wykonywali jurysdykcyę książęcą w drobniejszych sprawach na całym obszarze Polski piastowskiej. Z jednej strony widzimy niekiedy sędziów nadwornych zwanych sędziami najwyższymi, jak Mikołaj Godula sędzia nadworny Bolesława Wstydlivego, zwany jest w przywileju z r. 1250 *magnus iudex curie*, a Domarad sędzia nadworny Przemysła wielkopolskiego, w przywileju z r. 1255 sędzią najwyższym (*summus iudex*), i w ogóle sędziowie ci zwani są niekiedy sędziami prowincyj lub ziem (*iudices provinciales, iudices terre*), z czegooby koniecznie wynikało, iż oprócz tych sędziów nadwornych naczelnych, rozporządzał dwór książęcy jeszcze jakimiś sędziami niższej kategorii; to z drugiej strony posiadamy w przywileju Przemysła, księcia wielkopolskiego z r. 1242, wydanym dla klasztoru lubieńskiego, niezbity dowód, że istniały dwie kategorie sędziów nadwornych: sędziowie naczelnicy i sędziowie pomniejsi (*a citatione cuiuslibet iudicis, siue pedanei siue generalis, per nos in Polonia constituti*): sędzia więc naczelnicy zowie się tu *iudex*

dex generalis, sędziowie zaś pomniejsi *iudices pedanei*, która to nazwa jeszcze za czasów rzymskich służyła sędziom rozstrzygającym sprawy drobniejsze.

Działalność tych sędziów drobniejszych była nawet i później, kiedy już kościół uzyskał jurysdykcję patrymonialną nad swymi poddanymi, bardzo potrzebną, zwłaszcza podczas targów i jarmarków. Na targi bowiem i jarmarki zbiegała się nietylko ludność miejscowa ale i obca; jeśli przeto na takim targu lub jarmarku powstała zwada lub popełnionym został jaki czyn karygodny, to jurysdykcja patrymonialna wtedy tylko przystąpić mogła do rozstrzygnięcia takiej sprawy, jeśli sprawcą czynu karygodnego był poddany kościoła; ale jeśli sprawcą był człowiek obcy, to on już należał pod jurysdykcję książęcą i sędzia kościelny sądzić go nie mógł. Tu więc był potrzebny na miejscu sędzia działający z ramienia książęcego, któryby zaraz sprawę osądził i winnego ukarał; i dlatego sędziów tego rodzaju zowią przywileje także sędziami targowymi (*iudices forenses*).

Jaką była zresztą ich działalność, jaki ich stosunek do sędziego nadwornego, o tem nam nie pozostawiły pomniki społeczne żadnego śladu; z rozszerzeniem się prawa niemieckiego i kiedy kościół doszedł do pełni swobód i władzy jurysdykcyjnej, wójt lub sołtys miejscowy uzyskał i wykonywał jurysdykcję podczas targów i jarmarków także nad ludnością obcą, czyli wogóle nad wszelką ludnością na targ lub jarmark przybyłą, z powodu przestępstw lub umów na targu lub jarmarku popełnionych lub zawartych, i tym sposobem znikła potrzeba ustanawiania osobnych sędziów targowych książęcych.

Jeszcze nad jurysdykcją kasztelańską cokolwiek bliżej za-
stanowić nam się wypada, jest ona bowiem charakterystyczną eo do jurysdykcji nad włościanami w Polsce piastowskiej.

Postawiliśmy poprzednio przypuszczenie, że za czasów Chrobrego jurysdykcja komesów grodowych, późniejszych kasztelanów, obejmowała wszelakie wogóle sądownictwo tak cywilne jak karne nad dwoma klasami społecznymi, mianowicie nad włościanami i włodykami. Wobec tego sądownictwo kasztelańskie powinno się nam przedstawiać jako sądownictwo najbardziej rozpowszechnione. Tymczasem obraz jurysdykcji kasztelańskiej, jaki nam pomniki historyczne średniowieczne przedstawiają, jest tak niewyraźny i mglisty, że na ich podstawie trudno sobie wyrobić zdania, w czem ta jurysdykcja kasztelańska n. p. za czasów wydania statutów wiślickiego i piotrkowskiego polegała, aż wreszcie w połowie wieku XV jurysdykcja ta zupełnie zniesioną zostaje.

Jeśli przypuszczenie nasze o szerokiej władzy jurysdykcyjnej kasztelanów w epoce Chrobrego było trafne, to powinniśmy znaleźć także przyczyny, dla których sądownictwo to w ciągu XIII i XIV wieku szybko marnieje, wreszcie zgola zbytecznem się staje.

Przyczyny te leżą jak na dłoni.

Główny cios jurysdykcyi kasztelańskiej zadała powstająca w wieku XIII i nadzwyczaj szybko rozwijająca się jurysdykcyja patrymonialna. Ogromne obszary dóbr kościelnych i klasztornych, zazwyczaj dobrze i gęsto zaludnionych, przeszły z pod jurysdykcyi kasztelańskiej pod jurysdykcyę patrymonialną kościołów i klasztorów.

Za wzorem duchowieństwa uzyskała następnie i szlachta uwolnienie swych włościan poddanych z pod jurysdykcyi kasztelańskiej, wojewodzińskiej i książęcej, nadwornej, a poddanie jej pod bezpośrednią władzę swych panów.

Pozostały zatem pod jurysdykcyą kasztelańską tylko dobra książęce, względnie królewskie, oraz cała klasa włodyków. Ale i w dobrach królewskich zjawił się dla jurysdykcyi kasztelańskiej niebezpieczny rywal w prokuratorach czyli wielkorządcach i podrzęczych, którzy w dobrach tych jurysdykcyę patrymonialną zaprowadzili.

W XIV nakoniec wieku zajęcie Rusi przez Kazimirza Wielkiego spowodowało stałą emigracyę kolonizacyjną włodyków do nowo zajętych krajów, tak, że klasa włodyków w ciągu XIV i XV wieku jako osobna klasa społeczna w dawnej Rzeczypospolitej zupełnie istnieć przestaje.

Zabrakło przeto z czasem dla jurysdykcyi kasztelańskiej przedmiotu czyli podsądnych.

Przeglądając ustawodawstwo wiślicko - piotrkowskie króla Kazimirza Wielkiego odbieramy to wrażenie, jakoby jurysdykcyja kasztelańska już podówczas nader szczupły miała zakres działania.

Z artykułu wielkopolskiego 157 Zводу Helela okazuje się, iż podówczas istniały już nawet takie kasztelanie, których jurysdykcyja ograniczała się tylko do skarg o potwarze. Król zniósł tego rodzaju sądy kasztelańskie (*Cum ex calumnijs malignantium hominum destruccio sit plurimorum, conuenit statuere, ut iudicia castellanorum aliquorum, quorum solucio tantummodo ex calumnijs dependet, omnino amputentur*).

Z tego atoli artykułu okazywać się zdaje, jakoby do jurysdykcyi kasztelańskiej oprócz jurysdykcyi zupełnej nad klasą wieśniaczą i włodyczą, należały także jeszcze pewne sprawy karne,

które bez względu na osobę przestępcy, choćby takowa nawet była szlachcicem, kasztelan sądzić miał prawo; że zatem w pewnych wypadkach nawet szlachta przed sądami kasztelańskimi odpowiadać była winna.

Jaśniej się to jeszcze okazuje z artykułów małopolskich XII i LVII Zводу Helcla, wedle których sprawy o zabójstwo czyli o głowę w ogóle wyłącznie do jurysdykcyi kasztelańskiej należały.

Wreszcie artykuł 32 statutu nieszawskiego z r. 1454 znoszący jurysdykcyę kasztelańską, tak się wyraża: kasztelanowie nie mają więcej odbywać swych sądów, ani też ziemianie lub ich poddani przed nimi stawać, odpowiadać lub kary ponosić. Nie mają też odtąd pobierać głównego po kmieciach ziemiańskich, lecz główne to dziedzic zabitego dla siebie pobierze.

Z tego się okazuje nietylko, że nawet szlachta w pewnych sprawach przed sądem kasztelańskim stawać musiała, ale że głowa zabitego kmiecia, poddanego szlachcica, aż do r. 1454 należała do kasztelana a nie do dziedzica.

Oczywiście może tu być mowa tylko o głowie takiego kmiecia (poddanego szlachcica), który należał do klasy ludności swobodnej, a właśnie kmiecie głównie z tej klasy ludności swobodnej się rekrutowali. Nie może być natomiast mowy o głowie takiego poddanego, który należał do klasy niewolników, gdyż głowa takiego poddanego po wsze czasy do nikogo innego, jak tylko do jego pana czyli dziedzica należeć mogła.

Ze kasztelanowie pierwotnie rzeczywiście wszelką zgola jurysdykcyę nad klasą wieśniaczą wykonywali i nie kto inny, służą nam za dowód liczny szereg dokumentów egzempcyjnych z pierwszej połowy XIII w., w których ilekroć chodzi o egzempcyę poddanych kościelnych lub klasztornych z pod jurysdykcyi zwyczajnej, zawsze jako zwyczajna jurysdykcyja wspomniana jest jurysdykcyja kasztelańska czyli grodzka, a *iudicio castellani*, a *iudicio castri*).

Ale w przywilejach egzempcyjnych XIII wieku bardzo często spotykamy się ze wzmianką, że książę poddanych czy to kościelnych czy klasztornych uwalnia nietylko z pod jurysdykcyi kasztelańskiej, ale także z pod jurysdykcyi wojewodzińskiej, tak że się budzi poważna wątpliwość, czy także i wojewodom nie przysługiwała w dobie piastowskiej pewna jurysdykcyja nad klasą wieśniaczą w ogóle.

Otóż najstarsze przywileje egzempcyjne, uwalniające wieśniaków, poddanych kościoła z pod jurysdykcyi świeckiej, wspominają tylko o jurysdykcyi grodu czyli kasztelańskiej w ten sposób, jak gdyby ci włościanie okrom jurysdykcyi książęcej tylko jurs-

dykeyi kasztelańskiej i zresztą żadnej innej nie podlegali, tak, że z uchYLENIEM jurysdykeyi kasztelańskiej jeszcze tylko jurysdykeya książęca oraz jurysdykeya patrymonialna ich bezpośrednich panów nad nimi ciążyć będzie. Zwolna jednak w przywilejach tych egzempcyjnych zjawiać się zaczyna obok wspomnienia kasztelana także wspomnienie wojewody i to coraz częściej, tak, że w drugiej połowie XIII wieku już niemal stale w każdym przywileju egzempcyjnym dotyczącym włościan, jest mowa i o jurysdykeyi wojewodzińskiej (*absolvimus eos a iudicio palatinorum, castellanorum et iudicium eorundem*), jak gdyby wojewodowie w rzeczywistości na równi z kasztelanami jurysdykeyę nad ludnością wieśniaczą wykonywali. Byłoby to istotnie niezrozumiałe, skądby mogła powstać potrzeba wytworzenia obok kasztelańskiej także wojewodzińskiej jurysdykeyi nad włościanami w tym właśnie czasie, kiedy wobec silnie wzrastającej jurysdykeyi patrymonialnej, nawet jurysdykeya kasztelańska zbyteczną się stawała.

Otóż jestem zdania, że owa rzekoma jurysdykeya wojewodzińska nad włościanami nie dotyczy ani dziedziny spraw z zakresu prawa prywatnego, ani dziedziny spraw karnych, lecz tylko dziedziny danin i prestacyj publicznych. W przedmiocie bowiem danin i prestacyj publicznych wykonywano u nas w wiekach średnich tak samo jurysdykeyę jak w sprawach cywilnych lub karnych.

Jedne daniny i prestacye należały do kasztelana, o nie więc sądził i wyroki wydawał kasztelan, inne do wojewody, o te więc sądził i wyroki wydawał wojewoda.

Przykład takiego wyroku wojewodzińskiego wydanego w sprawie opłaty posiadamy z r. 1238. Mianowicie wszczęty został przed Włodzimierzem wojewodą krakowskim spór, czy dobra Prandocin wraz z przyległościami, klasztoru mogińskiego własne, mają uiszczać daninę „stan“ zwaną w zbożu. Opat mogiński opowiadał się temu i świadkami dowiódł, iż owe dobra Prandocin opłacają stan tylko w srebrze, co też wojewoda krakowski wyrokiem swym zatwierdził.

Inny dowód pobierania danin przez wojewodę przedstawia nam przywilej Bolesława Wstydlivego z r. 1268, wedle którego wojewoda krakowski pobierał daninę *stróżę* zwaną.

Jeśli więc zważymy, że poddani kościołów i klasztorów współcześnie z uwolnieniem od jurysdykeyi świeckiej a nieraz nawet i wcześniej uzyskiwali całkowite uwolnienie od wszelkich danin i prestacyj publicznych, że zatem wobec takiego uwolnienia jurysdykeya wojewodzińska co do danin tych i prestacyj sama z siebie upadała, wypadnie nam powoływanie się przywilei egzemp-

cyjnych na jurysdykcyę wojewodzińską nad włościanami nie inaczej tłumaczyć, jak że w nich chodzi o jurysdykcyę co do danin i prestaćcy publicznych, nie zaś o jurysdykcyę w sprawach cywilnych i karnych, której wojewodowie nad włościanami nie posiadali wcale.

O jurysdykcyi patrymonialnej, jaka się wytworzyła we wsiach zakładanych na prawie niemieckiem, mówić będziemy w innej pracy, poświęconej historii prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich.

§. 4. Powinności ludności wieśniaczej w obec dworu, robocizny.

Jeżeli w jakim kierunku, to w kierunku rozpatrzenia się w powinnościach ludności wieśniaczej w obec dworu, czyli w robociznach, najwybitniej daje się odczuwać podział ludności wieśniaczej na pojedyncze grupy; tu zakres powinności każdej grupy jest zupełnie odmienny od zakresu powinności grupy drugiej, a jakkolwiek w tym kierunku tylko nadzwyczaj ubogim i niedostatecznym rozporządzamy materiałem źródłowym, to przecież już i ten wystarcza, ażeby poznać różnice zachodzące pomiędzy pojedynczemi grupami ludności wieśniaczej w Polsce wieków średnich, jak ludnością swobodną, ludnością przypisaną do gleby i ludnością niewolną.

Dla braku materiałów rozpatrzmy naprzód sprawę tę ściśle teoretycznie, a potem dopiero sprawdzimy, o ile szczupłe pomniki historyczne zgodzą się z rezultatami w drodze teoretycznych badań osiągniętymi.

Wspomnieliśmy poprzednio, iż klasę wieśniaczą w Polsce piastowskiej wytworzył właściwie najazd dokonany przez Lechitów nadłabskich na Lechitów nadwiślańskich przy końcu VIII lub na samym początku IX wieku. Po dokonaniem ujarzmienia Lechitów nadwiślańskich, którzy podówczas jedną tylko klasę społeczną, wolnych posiadaczy gruntowych dziedzin przedstawiali, nastąpiło obłożenie tej podbitej ludności rodzajem kontrybucyi wojennej, która w tem polegała, że ludność ujarzmiona była obowiązana żywić i obsługiwać zwycięzców, to jest księcia czyli naczelnego wodza wyprawy i jego wojskową drużynę (włodyków-wojów), osiedloną narazie głównie w obozowiskach pod Gnieznem, Poznaniem i Gieczem, później także i po innych rozsiedloną grodach. W tym celu ustanowiono pewne daniny w bydłętach przeznaczone na wyżywienie dworu monarszego oraz owych obozowisk grodowych, które to daninami były prawdopodobnie: danina

zwana później poradlnem, a pierwotnie prawdopodobnie powołowem lub danią (*tributum*), oraz stan; zarazem zobowiązano ludność uciemnioną do świadczenia wszelakich posług, a więc przede wszystkim budowania grodów, mostów i dróg, robienia przesiek po lasach, dostarczania powozu, podwozy i przewodu i t. p.

Zrazu więc to jest w wiekach IX i X ludność wieśniacza w Polsce. złożona jeszcze wyłącznie tylko z ludności do gleby przywiązanej, w jaką wolni pierwotnie autochtonowie wskutek najazdu przemienieni zostali, miała tylko jednego pana nad sobą, jednego dziedzica, a tym był książę panujący, dla którego z tytułu swej zależności poddańczej obowiązana była do składania pewnych danin i świadczenia pewnych posług publicznych.

Zwyczajskie wypiały Chrobrego pomnożyły w znakomity sposób liczbę ludności wieśniaczej przez jeńców wojennych, których zrazu głównie osadzano na roli, oczywiście nakładając na nich te same powinności, jakie ciążyły na ludności przypisanej do gleby, tak, że jakkolwiek byli to zrazu czystej wody niewolnicy, to jednak z biegiem czasu los ich zrównał się zupełnie z losem ludności przywiązanej do gleby.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej i wynikłe stąd fundacye biskupstw oraz kościołów i klasztorów, niemniej potrzeba uposażenia takowych, pociągnęły za sobą nadawanie przez książąt ludności wieśniaczej, przebywającej dotychczas jedynie we wsiach książęcych, a przede wszystkim ludności wieśniaczej przywiązanej do gleby, a częściowo także i ludności niewolnej wraz z posiadaniem przez nią dziedzicami lub bez takowych, kościołom i klasztorom.

Tym sposobem ludność wieśniacza osiadła, która dotychczas jednego tylko pana i dziedzica, mianowicie panującego księcia miała, poczęła mieć częściowo także innych panów i dziedziców, mianowicie przełożonych kościołów i klasztorów.

Los tej nadanej kościołom i klasztorom ludności włościańskiej, a zwłaszcza tej, która do gleby przywiązana była (*ascriptici*), nie zmienił się w istocie w niczem wskutek tego nadania i tylko formalnie zmienił się w ten sposób, że od chwili nadania wszystkie daniny i posługi publiczne, jakie dotychczas na rzecz księcia świadczyć byli obowiązani, odtąd świadczyli na rzecz swych nowych panów, kościołów i klasztorów¹⁾. Tylko co do ludności niewolnej (*serui*) przypuścić należy, iż wobec nowych

¹⁾ Ita, quod neque... aliquod aliud seruicium uel utilitatem, quocumque uocabalo censeantur, ab eisdem hominibus dux terre expetet, sed ijdem homines ascriptici cum omni utilitate et seruicio tantum dominis suis subiacebunt. RM. II N. 24.

swych panów była ona obowiązana do świadczenia nietylko tego, co świadczyła księciu, ale wogóle wszystkiego, czego od niej nowi panowie zażądają. Wskutek tego los tej ludności mógł się przez zmianę pana pogorszyć, gdyż nowy pan mógł ich większymi daninami i cięższymi posługami, jak książę gnębić.

Wyraźnie to się okazuje z przywileju Bolesława Konradowicza, podówczas księcia sandomirskiego, wydanego dla kościoła włocławskiego w r. 1242, wedle którego to przywileju poddani kościoła zwani Bielewiczami, z powodu różnorodnego ucisku (*ob multiformes distraccionum et direpcionum pressuras, cum nullo penitus tuicionis solacio potirentur*¹⁾), zbiegli do dóbr książęcych i tam przyjęli służbę łowców książęcych. Już sam ten fakt, że ci poddani woleli wrócić napowrót do poddaństwa książęcego, z porzuceniem własnych dziedzin, w których już byli zagospodarowani, jak pozostać nadal poddanymi kościoła, świadczy dowodnie, że los ich przez zmianę panów znacznie się pogorszył. A jeśli rewindykacja tych poddanych szła tak opornie, iż trwała lat kilkanaście i na kilku kolokwacjach pertraktowaną była, nie trudno stąd przyjść do przekonania, że kościół włocławski nadużył swej władzy w obec tych poddanych, którzy widocznie byli przywiązani do gleby, a nie niewolnikami, gdyż niewolnicy na żadne przeciążenia skarżyłoby się nie mogli.

Na początku XII wieku otrzymuje rycerstwo-szlachta oraz włodcy-woje uposażenie ziemią. Jakkolwiek książę był zwierzchnim panem i właścicielem wszystkiej ziemi w całym państwie, to jednak wszystka ta ziemia znajdowała się już w posiadaniu ludności wieśniaczej; a jeśli tu lub owdzie przypadła księciu wieś jaka tytułem puścizny, tedy w niej zaraz osadzał nowego osadnika, aby wyczyniona już w niej rola przez zaniedbanie uprawy krzakami nie zarosła; zresztą ostatecznie wsi takich było zbyt mało, iżby niemi kilkuset rycerstwa-szlachty i kilka tysięcy rycerstwa-włodyków można było wyposażać.

Nie pozostawało zatem nic innego, aby móżd dać każdemu rycerzowi-szlachcie po kilka lub kilkanaście wsi, zaś rycerstwu włodyczemu po jednej wsi na każdy ród, jak ze wsi już osiadłych wyeliminować istniejących w nich osadników, i albo przenieść ich do innych wsi, niedość silnie zaludnionych, lub co się prawdopodobnie częściej działo, wyzwolić ich od przywiązania do gleby lub z niewoli (*manumissio, emancipatio*), czyli nadać im tak zwane prawo łazeków, iżby sobie szli szukać nowych siedzib za czynszem na równi z ludnością swobodną.

¹⁾ Rzysz. Muczk. II N. 31.

W skutek tego uposażenia ziemią powstała nowa klasa właścicieli ziemskich czyli dziedziców, wobec istniejących już klas dwóch: panującego księcia oraz kościołów i klasztorów, mianowicie klasa rycerstwa-szlachty i rycerstwa włodyków.

Gdy jakto źródła historyczne pokazują, wsie nadane rycerstwu-szlachcie oraz rycerstwu-włodyczemu były zupełnie puste i zgoła żadnej ludności wieśniaczej w niej nie było, przeto ci nowi dziedzice nie wywarli na razie żadnego zgoła wpływu na los ludności włościańskiej, podówczas na gruncie osiadłej, czyto do gleby przywiązanej czy niewolnej.

Ale ażeby z tak nadanych sobie posiadłości ziemskich móżdż mieć jakikolwiek pożytek, potrzeba było koniecznie je zagospodarować, to jest potrzeba było nabyć pewną ilość inwentarza, któryby się po lasach pasał, oraz trzeba było osadzić w opuszczonej dziedzinie czeladź dworską, któraby się paszeniem tego inwentarza, uprawą wyczuioną roli, pieczę nad dzikimi pszczołami oraz polowaniem na drobną zwierzynę, zwłaszcza na kuny, wiewiórki, gronostaje, łasice, wydry i t. p. których łupieże jeszcze podówczas stanowiły surrogat pieniędzy, zajmowała. Za inwentarz trzeba było zapłacić. Wprawdzie inwentarz był podówczas bajecznie tani, wół prawdopodobnie kosztował 2 gr., gdyż zapewne z tychto czasów pochodzi w systemie monetarnym polskim moneta rachunkowa, zwana szkotem czyli szkojcem, wartości 2 gr., która nigdy jako pieniądź wybijaną nie była, a szkot w języku staropolskim znaczy bydle, było więc i bydle, przedewszystkiem oczywiście wół, surrogatem pieniędzy. Mimo jednak, że bydlę było wówczas tak bardzo tanie, przecież trzeba było mieć jakąś choćby niewielką sumę gotowych pieniędzy, aby to bydlę na zagospodarowanie nabyć.

Rozumiem, że dopóki rycerstwo-szlachta przebywało wraz z całemi rodzinami na dworze monarszym i na monarszem utrzymaniu, nie posiadało ono zgoła żadnych źródeł gotowych pieniędzy, ale natomiast nierzadko trafiały się dary książęce w bogatych szatach i kosztownościach. Szat tych, w darze od księcia otrzymanych (*pretexta militaris*), używał rycerz na znak swej rycerskiej godności, dla odróżnienia się od włodyki lub zwykłego plebejusza, ale z kosztowności, krom srebrnego lub złotego łańcucha (*vos, qui torques portabatis in signum milicie*), który również na znak godności rycerskiej na szyi zawieszony noszono, a u którego często tłok rycerskiej pieczęci był przymocowany w miejsce medalionu, niektóre musiały iść na sprzedaż, aby uzyskać potrzebną gotowiznę na nabycie inwentarza.

Niewolników acz niewielu miał już rycerz na dworze monarszym z daru monarchy, przedewszystkiem z jeńców wojennych pochodzących, którzy go obsługiwali, czyścili mu broń i mieli o niej pieczę, pilnowali i obsługiwali konia wierzchowego, przeznaczonego do wyprawy wojennej, a podczas wyprawy na drugim i trzecim koniu towarzyszyli swemu panu. Ci niewolnicy osadzeni zostali jako czeladź dworska w majątkach ziemskich, nabytych przez rycerzy w drodze uposażenia od księcia. Przeważna ich część osiadła w tym majątku, w którym sobie rycerz gniazdo rodzinne założył.

Zrazu w takim majątku prowadzone było gospodarstwo folwarczne, to jest za pomocą czeladzi dworskiej prowadzono gospodarkę ze dworu; z biegiem atoli czasu, gdy czeladź dworska liczniej rozradzać się poczęła, zaczęto zbytnią czeladź osadzać jako wieśniaków na glebie, i taki jest początek ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich czyli późniejszych szlacheckich, iż ona wyłącznie z niewolników pochodzi. Że los tej nowo powstającej kategorii ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich był znacznie gorszy od losu ludności przywiązanej do gleby w dobrach książęcych i kościelnych, oraz od losu ludności swobodnej, osadzającej się w tychże dobrach za czynszem, to już sama natura rzeczy wskazuje. Obowiązki ludności przywiązanej do gleby były że tak rzekę zwyczajem ziemskim określone, i dziedzic (książe, kościół) nie mógł ich na niekorzyść wieśniaka samowolnie zmieniać; obowiązki ludności swobodnej wobec swoich dziedziców były każdorazowo na umowie oparte, której dziedzic również samowolnie na niekorzyść wieśniaka zmieniać nie mógł, gdyż wieśniakowi takowemu służyło prawo opuścić zadzierżawiony przez siebie grunt i przenieść się gdzieindziej, na co dziedzic żadną miarą narażać się nie chciał; ale niewolnej czeladzi nie wolno było dziedzin, na których osadzoną była, samowolnie opuszczać, a obowiązki jej jako niewolników zależały wyłącznie od woli i rozkazu dziedzica, a streszczały się w tem krótkiem zdaniu, że obowiązani są robić, co im się każe (*item quidquid eis precipitur, laborant*). Aż więc do zjawienia się kolonizacyi na prawie niemieckiem w Polsce średniowiecznej należy ludność wieśniaczą w dobrach rycerskich uważać z reguły jako ludność niewolną, prostych niewolników, osadzanie się bowiem ludności swobodnej przybyszowej w dobrach rycerskich, która się przedewszystkiem garnęła do dóbr książęcych i kościelnych, gdzie daleko łagodniejsze mogła otrzymać warunki, należy do niezwykłych rzadkości.

Jeśli więc i później w dobrach rycerstwa-szlachty, los ludności wieśniaczej jest daleko gorszy, jak w dobrach monarszych

lub kościelnych, nie należy brać stąd pochopu do obrzucania szlachty zarzutami, że ona w obec tej ludności dopuszczała się nadużyć! nie, weale nie!!! winą takiego przykrego losu tej ludności była niewola, która chociaż religii chrześcijańskiej nie jest znaną, przecież Kościół wołał skłaniać ościennych książąt do mordowania mieczem nieraz bardzo zacnych i cnotliwych i dobrych przymiotów pełnych narodów pogańskich, aby je do wyznawania religii chrześcijańskiej siłą zniewolić, jak wyteżyć swe siły ku umoralnieniu już chrześcijańskiej społeczności i zniesieniu sprzecznej z ideałami religii chrześcijańskiej niewoli. Przez kilkaset lat po przyjęciu chrześcijaństwa kwitła jeszcze w Polsce niewola a Kościół patrzył na nią z założonemi rękami i wołał zaciekle walki prowadzić z książętami, aby niedopuszczyć, iżby zgubna i rujnująca nieraz dziesięcina snopowa przemienioną została na małdratową lub pieniężną. która była dla rozwoju gospodarczego bardzo pożyteczną i pożądaną, jak zabrać się energicznie do tego, aby niewolę wypłenić. Zaiste nie szlachtę polską zarzut ma z tej strony spotykać: ona stała ściśle na gruncie prawnym; czyniła to do czego jej prawo służyło.

A teraz rozpatrzmy się w źródłach historycznych, o ile one potwierdzą określone powyżej zapatrywanie nasze co do obowiązków i powinności, jakie na klasie włościańskiej w dobie piastowskiej ciąży.

Najstarszym przywilejem, który nam daje w tej mierze wyjaśnienie, jest oczywiście przywilej kardynała Idziego rzekomo z r. 1105. Więc naprzód spotykamy w tym przywileju takich włościanów, których już same nazwy wskazują, że byli przeznaczeni do świadczenia na rzecz klasztoru z tytułu swej zależności poddańczej pewnych posług, jak mianowicie: piekary i kuchary, łagiewniki i komorniki, rybaki i skotniki. Są to widocznie naroczniki książęcy, którzy niegdyś należeli do Tyńca jako książęcego grodu, czem był Tyniec niewątpliwie przedtem, zanim został nadany Benedyktynom, osadzonemu poprzód prawdopodobnie na zamku krakowskim, a którzy to narocznicy następnie wskutek nadania monarszego wraz z grodem tynieckim przeszli na własność klasztoru tamże ufundowanego i temuż klasztorowi do odbywania tych samych posług, jak niegdyś dla grodu, byli obowiązani.

Drugą kategorią ludności włościańskiej nadanej klasztorowi tynieckiemu wraz z licznemi wsiami, była ludność do gleby przywiązana (*ascripticii*), o której już poprzód wyraziliśmy zdanie, iż na niej ciążyły wszystkie daniny i posługi publiczne, i że nadanie tej ludności jako uposażenie kościołom i klasztorom miało tylko ten skutek, że ludność ta te daniny i posługi od chwili

nadania zamiast na rzecz księcia, świadczyła nadal na rzecz obdarowanego kościoła czy klasztoru. Otóż to nasze przypuszczenie potwierdza całkowicie przywilej Idziego nadmieniając, że ludność ta obowiązana jest do oddawania klasztorowi tynieckiemu *tributum* (prawdopodobnie dań czyli poradne), stróży i pomocnego i nic więcej; a to są właśnie daniny książęce, z czego wynika, że ludność przywiązana do gleby do żadnych dalszych świadczeń na rzecz swych nowych panów, krom do tych, jakie dawniej na rzecz monarchy świadczyła, obowiązana nie była.

Wspomina jeszcze przywilej Idziego o jednej kategorii ludności włościańskiej, którą smerdami nazywa, a od której prawdopodobnie pochodzi dzisiejsza nazwa wsi Śmierdzącej, położonej niezbyt daleko od Tyńca, co do którejto kategorii ludności przywilej Idziego żadnych szczegółowych postanowień nie zawiera. Widocznie było jakiś odłam większej kategorii ludności przywiązanej do gleby, o której źródła nasze historyczne nader rzadko tylko wzmiankę czynią, a która w źródłach ruskich dość często jako ludność bardzo niskiej kondycyi przychodzi.

Takie nam podaje wiadomości o ludności wieśniaczej autentyczny tekst przywileju kardynała legata Idziego; ale w klasztorze tynieckim podrobiono w pierwszej połowie XIV wieku nowy egzemplarz przywileju kardynała Idziego, do którego tekstu wsunięto obszerny a niezmierny interesujący ustęp dotyczący powinności ludności włościańskiej, któryto ustęp jako sfabrykowany, nie może wprawdzie posłużyć do skreślenia stanu ludności wieśniaczej w w. XII, ale takiego tylko stanu, jaki był w chwili podrobienia owego przywileju kardynała legata Idziego, to jest w pierwszej połowie XIV wieku, lecz który tem wybitniej posłuży nam do odtworzenia sobie tego pogorszenia się losu ludności do gleby przywiązanej, jakie się w ciągu XII i XIII wieku a może nawet dopiero na początku XIV wieku dokonało.

Otóż ów podrobiony w pierwszej połowie XIV wieku nowy dokument kardynała-legata Idziego przytacza jeszcze następujące obowiązki, rzekomo na poddanych klasztoru tynieckiego ciążące: wszyscy ci ludzie grodzą dwór panów swoich kolkami na długość ośmiu łokci, budują corocznie dwa domy długości czterestu łokci, oprócz tego każdy z nich rocznie pięć kóp zboża zżąć i do stodoły zwieść, nadto pięć wozów siana zsiec i zwieść jest obowiązany. Wozy też do Tyńca dostawiać, ilekroć potrzeba wypadnie; również dziesięcinę zwozić i młócić, nadto cztery dni do roku orać i włóczyć dla najbliższego dworu klasztornego, wreszcie z każdej dziedziny oddawać co roku klasztorowi po je-

dnej donicy miodu (*urna mellis*) i cztery skórki wiewiórcze; a gdyby kto na kradzieży przydybany został, trzy donice miodu tytułem kary uisci, zaś z tytułu kary VI grzywien jedna donica miodu się należy. Należy się nadto jeden stan opatowi, drugi proboszczowi, trzeci wojskiemu, czwarty poborcy. Oplacają też klasztorowi stróże i pomocne i robią wszystko, co im się każe.

Otóż cały ten szereg robocizn i powinności, którego nie ma autentyczny przywilej kardynała legata Idziego z r. 1105, tylko falsyfikat z pierwszej połowy XIV wieku, jest nadużyciem przez klasztor tyniecki na danej sobie w uposażeniu ludności wieśniaczej, do gleby przywiązanej. Stać się to mogło prawdopodobnie ku schyłkowi wieku XIII, kiedy kościół polski zdołał wywalczyć nie tylko pełną swobodę swych poddanych od wszelkich danin monarszych, ale także zupełne wyjęcie ich z pod jurysdykcji kasztelańskiej, wojewodzińskiej a nawet książęcej. Kościół walczył niby to, aby polepszyć los uciśnionego ludu, tymczasem lud ten u swych nowych panów dostał się w rzeczywistości z deszczu pod rynnę. Jeśli bowiem prawdziwym jest ów końcowy ustęp interpolowanego przywileju, że wieśniacy robią wszystko to, co im się każe (*et quicquid aliud eisdem precipitur, laborant*), natenczas los tych włóścian przypisanych do gleby zrównany został zupełnie z losem szczerych niewolników. I nic dziwnego, wszakże to podówczas klasztory nasze rekrutowały się niemal wyłącznie z rodowitych Niemców, w których żyłach płynęła wrodzona niewawiść dla wszystkiego, co słowiańskie, i chęć wytepienia takowego.

W każdym razie uczy nas ów sfalszowany przywilej, że w pierwszej połowie XIV wieku robocizna poddańcza była już znaną, chociaż jeszcze niewielkie przybierała rozmiary. Cztery bowiem dni do roku do orki i włóczki i zbiórka pięciu kóp zboża a pięciu wozów siana z każdej dziedziny (dziedzina obejmowała co najmniej 15, a przecięciowo 30 morgów), nie może być uważanem wcale za przeciążenie.

Bula papieża Innocentego II dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136 żadnych nowych co do powinności poddańczych klasy wieśniaczej nie przynosi nam szczegółów, donosi nam tylko o czterech nowych kategoriach ludności służebnej narokowej, mianowicie o koniuchach, szewcach, grotnikach i bobrownikach (*agazones, sutores, sagittarii, custodes castorum*), a co najważniejsza, wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że owa ludność obco-krajowa, owi swobodni goście, którzy tu w Polsce szukali sobie nowej ojczyzny i osiadali na gruncie za czynszem, nie była to

ludność obcoplemienna, lecz szczerze słowiańska, lechicka, jak świadczą imiona tych osadników w buli papieskiej poszczególnione: Półk, Poczaj, Ciesząta, Łazina, Smars. Słemysł, Uściech, Mantysz, Godzina, Panten, Czyrnech, Modyk, Gostoń, Dobiesz, Miłosz, i Kwasek.

Najbliższym przywilejem, który znowu rzuca pewne światło na powinności poddańcze w Polsce wieków średnich, jest przywilej Mieszka Starego, wydany dla klasztoru Cystersów w Łądzie rzekomo r. 1145. Lecz i ten przywilej jest falsyfikatem a zfałszowanie onegoż nastąpiło wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w pierwszej połowie XIV wieku a w szczególności pomiędzy latami 1324 a 1326; i to więc, co nam ten przywilej o powinnościach poddańczych podaje, nie do XII lecz do pierwszej połowy XIV wieku odnieść nam wypadnie. Otóż wedle treści tego przywileju obowiązani byli poddani pięciu patrymonialnych wsi klasztoru łędzkiego, mianowicie wsi Kościół, Dolany, Morsko, Kłobia i Choczeń do oddawania klasztorowi na św. Marcin po 9¹⁾ snopków żyta, jednym korcu owsa, jednej mierzycy pszenicy, trzech garncy słođu, a nadto obowiązani byli pięć kóp zboża zżąć, trzy wozy siana zsieć, trzy wozy drzewa zrąbać, dwa pnie sosnowe obrobić, a nadto przez trzy dni zasiewy pleć, przez dzień jeden młócić, trzy kity lnu dostarczyć i załatwiać posylki tak piesze jak konne.

Otóż owych 9 snopów żyta, korzec owsa, mierzyca pszenicy, trzy garnce słođu i trzy kity lnu, to jest oczywiście relucya danin poradnego, stróży i pomocnego, ciężących niegdy na ludności do gleby przywiązanej, która te daniny naprzód księciu, a następnie w skutek nadania nowym swym panom, Cystersom łędzkim oddawać była z prawa obowiązana. Czy przy tej relucyi klasztor nie przekroczył słusznej miary, dziś dla braku źródeł sprawdzić się nie da; atoli to jest niewątpliwem, że robocizna, o jakiej przywilej podrobiony wspomina, mianowicie obowiązek zżęcia i zwiezienia pięciu kóp zboża i trzech wozów siana, oraz zwiezienia i zrąbania trzech wozów drwa i obrobienia dwóch kłoców sosnowych, wreszcie plewienia przez trzy dni zasiewów, a przez jeden dzień młócenia, acz wcale niewygórowana, była przecież nadużyciem, gdyż ludność do gleby przywiązana, pierwotnie do żadnej robocizny na rzecz monarszego dworu obowiązana nie była, więc

¹⁾ Tekst zamieszczony w kodeksie Rzysszczewskiego mówi aż o 60 snopach żyta, lecz u Damalewicza tylko o 9, co rozumiem być bliższem prawdy.

też i wobec nowych swych panów żadnej robocizny, choćby nie wiem jak małej, odbywać nie była powinna.

Następny przywilej Henryka Bolesławowicza, księcia sandomirskiego, wydany dla klasztoru szpitalników św. Jana w Zagościu, który wprawdzie jest bez daty, lecz zwyczajnie do r. 1153 odnoszony bywa, nie obejmuje wprawdzie żadnych szczegółów w przedmiocie powinności poddańczych, rzuca wszelako pewne światło na ówczesną ludność poddańczą wogóle, tem cenniejszą, gdy przywilej ten do autentycznych się zalicza. Więc naprzód pomiędzy nadanymi klasztorowi wieśniakami znajdowali się pasterze bydła (czyli skotniki) i pasterze owiec (oczywiście owczary) dalej winiary (*vinearii*, oczywiście chodowcy wina), następnie decymi z Chrobrza i jacyś bliżej nieokreśleni rzemieślnicy z Zagościa. Wspomniani zaś są rataje w Zagościu i Boreszowiu czyli Właszowie.

Otóż tych wszystkich wieśniaków wraz z ich potomstwem ma klasztor posiadać prawem dziedzicznym, w ten jednak sposób, że służebnicy mają pełnić swe służby (*ut pretaxati officiales in suis officiis seruiant*), z czego wynika, że ci służebnicy była to ludność wieśniacza przywiązana do gleby i że zamiast danin i posług publicznych, obowiązana była tylko do świadczenia klasztorowi pewnych posług na wzór naroczników, zaś do innych żadnych świadczeń zniewalana być nie mogły, więc nie była ludnością niewolną. Co do decymów chroberskich, to ci niewątpliwie pochodzili z jeńców wojennych, skoro należeli do organizacji setkowej, mimoto książę poleca w swym przywileju, by ich traktowano na równi z ludnością swobodną (*more liberorum hospitum*), z tem wszakże ograniczeniem, iż swych dziedzin opuszczać nie mogą (*nunquam tamen a predicta possessione recessuri*). Mimo więc, iż byli niewolnikami, zrównano ich z ludnością przywiązaną do gleby. Co się wreszcie dotyczy rataji (*aratores*) z Zagościa i Boreszowia, to ponieważ należeli oni do kategorii ludności swobodnej, siedzącej na żrebiach za czynszem, postanawia przywilej książęcy, iż ratuje ci zwróciwszy, co winni (zapewne zapomogę na zagospodarowanie), swobodnie wynieść się mogą, gdzie chcą (*ut his, que debent restitutis, aratores liberi recedant*).

W przywileju księcia Kazimirza również bez daty, lecz do roku 1173 odnoszonego, jest bliżej określone, że winiarzowi i decymom pozwolono tylko chwilowo pozostać w zajmowanych przez nich dziedzinach, dopuki dla nich gdzieindziej siedziby obmyślane nie będą (*quibus ibidem mansio concessa fuerat ad tempus, donec alibi eis provideretur*).

Bula papieża Hadryana IV dla klasztoru Augustyanów w Czerwieńsku r. 1155 wydana, wspomina tylko jeden lecz osobliwy szczegół, mianowicie iż komes Bartłomiej wraz z żoną i synem nadał klasztorowi czerwieńskiemu Garwoła. Ten Garwoł musiał być oczywiście niewolnikiem, gdyż w tym czasie rycerstwo ludności włościańskiej innych kategorii nie posiadało jeszcze wcale; ale to nadanie świadczy, że ów komes Bartłomiej musiał mieć spory poczet takich niewolników, skoro z nich robił podarki, gdy tymczasem podówczas taki niewolnik był dla rycerza posiadającego pusty majątek ziemski, niezbędnym do prowadzenia gospodarki i bardzo cennym przedmiotem.

W przywileju z r. 1175 wydanym dla klasztoru lubiąskiego, postanawia Bolesław Wysoki książę szląski, iż poddani klasztoru wolni być mają od wszelkich zgoła danin i posług publicznych, i nikomu nie, ani księciu, ani kasztelanom ani żupanom świadczyć nie są obowiązani, krom opatowi i braciom. Z tego pokazuje się ponownie, że uwolnienie poddanych kościelnych lub klasztornych od danin książęcych i posług publicznych, nie miało bynajmniej na celu ulżenia doli uciśnionym wieśniakom, lecz jedynie tylko przekazanie tych danin i posług na rzecz obdarowanego kościoła lub klasztoru. Jeszcze dobitniej okazuje się ta zasada przy ustępie dotyczącym uwolnienia poddanych klasztoru lubiąskiego od wyprawy wojennej, podczas bowiem takiej wyprawy tak osadnicy jako i sołtysi obowiązani byli zostawać w usługach opata o własnym chlebie i pełnić co im nakaże (*sed medio tempore ad seruicium abbatis et claustris stabunt omnes in propriis expensis, quidquid ipsis preceptum fuerit, laborando*).

Wielce interesującym jest testament niejakiego Dzierzka, brata Wita biskupa mazowieckiego, fundatora klasztoru Premonstrantek w Busku, z końca XII wieku pochodzący, z którego się okazuje, że ów Dzierzek w dziesięciu swoich wsiach nie miał żadnej innej ludności wieśniaczej krom czeladzi (*serui et ancille*), czem się dostatecznie potwierdza nasze przypuszczenie, że związkiem ludności wieśniaczej w dobrach rycerskich była czeladź niewolna, niemniej, iż w XII wieku rycerstwo w dobrach swych żadnej innej ludności wieśniaczej krom niewolnej, nie posiadało wcale.

W uposażeniu kościoła NP. Maryi w Sandomirzu z r. 1191 znajdujemy samą tylko ludność niewolną (*serui*) oraz świątników, którzy jako rodzaj naroczników również do ludności niewolnej zaliczani bywali, jak tego mamy dowód w bulli papieża Celestyna III z r. 1193 obejmującej zatwierdzenie uposażenia klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, gdzie jest potwierdzone, że książę

Władysław (II) nadał temuż klasztorowi świątników wraz z ich potomstwem, a więc ludność niewolną.

W innej bulli papieża Celestyna III również z r. 1193 jest wzmianka, że znany komes Piotr Włost nadał klasztorowi Augustynów na Piasku we Wrocławiu pewne posługi po swoich wieśniakach (*servitium rusticorum*); byli to widocznie niewolni poddani.

Interesującym jest także bardzo fragment jakiegoś zniszczonego dokumentu, obejmującego najdawniejsze uposażenie klasztoru na Piasku we Wrocławiu, pochodzący jeszcze z XII wieku. We fragmencie tym jest po raz pierwszy wzmianka o ludności przywiązanej do gleby w dobrach rycerskich. Jest mianowicie wzmianka, że Bogusław, brat komesa Piotra Włosta, nadał klasztorowi wieś Mochbor wraz z askryptycami. Byłby to szczegół nadzwyczaj interesujący i obalający całkowicie nasze twierdzenie, że ludność przywiązana do gleby (*ascripticii*) nigdy przez książąt rycerstwu nadawaną nie była, nigdy też przeto w posiadaniu rycerzy znaleźć się nie mogła. Jakoż zaraz dalszy ciąg dokumentu kwestyę tę wyjaśnia. Pomiedzy bowiem owymi rzekomymi askryptycami zaliczony jest także jeden Kadoń na imię, który w ten sposób dostał się w poddaństwo, że gdy był winien myncerzowi książęcemu (poborcy danin) grzywnę i pół wiardunka, których uiścić nie mógł, Włodzimierz (brat komesa Piotra Włosta) dług ten przejął na siebie, a tak ów Kadoń zamiast stać się niewolnikiem książęcego myncerza a względnie księcia za niezaplacony dług, stał się niewolnikiem komesa Włodzimierza i został przezeń nadany klasztorowi na Piasku we Wrocławiu. Owi przeto rzekomi askryptycy z Muchoboru nie należeli, jak powyższy przykład wskazuje, do ludności wieśniaczej przywiązanej z prawnie do gleby, lecz byli to raczej niewolnicy przez panów swoich na glebie wieczystie osadzeni. Ten sam fragment przywileju wspomina także o niewolnikach zakupieńcach (*hii sunt servi ecclesie sancte Marie, empticii comitis Petri*).

Ponad wszystkie jednak przywileje góruje przywilej Henryka Brodatego księcia szląskiego z r. 1204, wydany w przedmiocie uposażenia klasztoru trzebnickiego. Przywilej ten mieści w sobie wprawdzie kilka łanigłówek, jest jednak najznakomitszym pomnikiem w przedmiocie rozpoznania i ocenienia ówczesnego stanowiska ludności wieśniaczej w Polsce piastowskiej. Pierwszą łanigłówką jest, iż z treści całego przywileju wynika, jakoby ludność wieśniacza nadana klasztorowi trzebnickiemu jako uposażenie przez księcia, składała się z samej ludności

swobodnej (*hospites*), a nie jakto wedle naszej teorii koniecznie było być powinno, tylko z ludności przywiązanej do gleby, o której w przywileju najuniejszej nie ma wzmianki, i ludności niewolnej. Ludność bowiem swobodna (*hospites*), była osobiście wolną, i książę tą ludnością ani rozporządzać ani jej jakiemu-bądź kościołowi lub klasztorowi nadawać, ani ją wreszcie do jakichkolwiek posług szczegółowych, prócz posług publicznych księciu samemu należnych, zniewalać nie miał prawa. Tymczasem z tekstu owego przywileju wynika, że owa nadana klasztorowi ludność wiejska, nietylko ma wraz z potomstwem swem wieczyście w dobrach klasztoru pozostać, co się z charakterem ludności swobodnej (*hospites*) żadną miarą pogodzić nie da, ale nadto, że ma klasztorowi pełnić pewne posługi przymusowe i oddawać pewne z góry oznaczone daniny, co się również z charakterem ludności swobodnej, której każdorazowe obowiązki na dobrowolnej umowie zawartej z właścicielem gruntu polegają, pogodzić nie da. Jeżeli więc mimo te dwie podniesione tu okoliczności, które najdosadniej wskazują, iż ludność włościańska nadana przez księcia Henryka Brodatego klasztorowi trzebnickiemu, należy częścią do ludności przywiązanej do gleby a częścią nawet do ludności wprost niewolnej, a ludności swobodnej między nią nie ma wcale, przywilej używa wciąż na oznaczenie charakteru tej ludności tylko wyrazu *hospites*, to zjawisko to w ten tylko sposób wytłumaczyć się da, że powinności i posługi owych askryptycyów i niewolników nadanych klasztorowi trzebnickiemu, zmoderowane zostały nieco i zrównane z powinnościami ludności swobodnej, aby nadana klasztorowi ludność wieśniacza w skutek tej allewiacyi tem chętniej dóbr klasztornych się trzymała i z nich nie zbiegała i klasztor nie był w swych dochodach frustrowany. W ten sposób mogła owa ludność askryptycyów i niewolników uzyskać nazwę ludności swobodnej (*hospites*). O innym szczególe poświadczającym trafność powyższego zapatrywania, wspomnę niżej.

Otóż tę nadaną klasztorowi trzebnickiemu przez księcia ludność wieśniaczą, dzieli przywilej na następujące kategorye, rzepisując zarazem ciężące na każdej kategoryi daniny lub posługi, i tak:

- a) rolnik, który ma cztery lub więcej wołów, lub też dwa woły i jednego konia, ma oddawać dwie mierzyce pszenicy, dwie żyta, dwie owsa i donicę miodu, wszystko na miarę św. Wojciecha (gnieźnieńską);

- b) rolnik, który ma tylko dwa woły lub jednego konia, połowę powyższej daniny uiszczać winien;
 - c) rolnik, który cudzemi wołami własną uprawia ziemię¹⁾, oddać winien mierzycę żyta; wreszcie
 - d) rolnik, który cudzemi wołami uprawia cudzą rolę, winien oddawać mierzycę owsa;
- każdy zaś z tych wieśniaków winien zżąć pięć kóp zboża i zsieć trzy wozy siana.

Następujący zaś poddani mieli świadczyć tylko pewne posługi klasztorowi w charakterze naróczników i tak:

- e) cementnik miał wyrabiać wapno;
- f) bartnik miał się zajmować barciami;
- g) łagiewniki, komorniki, piekary obowiązani byli bądź płacić rocznie po 20 denarów (*nummi*), bądź też oddawać po jednej mierzycy pszenicy i jednej owsa;
- h) winiarz winien uprawiać winnicę, szewc szydłem służyć;
- i) łagiewnicy obowiązani byli oddawać na Wielkanoc stągiew, łagwę, kubek i donicę a oprócz tego naprawiać stare naczynia;
- k) inny bartnik obowiązany był, jak długoby się barciami zajmował, oddawać donicę miodu wedle miary św. Wojciecha;
- l) 2 kołodzieje, jeśli by posiadali 6 wołów lub równomierność (*equivalens* = 3 konie) mieli oddawać 80 kół, przy czterech wołach tylko 60 kół, przy dwóch 28; jeśli by obcemi wołami własną ziemię orali, 16 kół, jeśli cudzą również 16 kół; koła te miały być oddawane w trzech terminach: w Popielcu, na św. Jan i św. Marcin.
- m) narocznicy, jeśli mieli po cztery woły lub po dwa woły i jednym koniu, oddawać winni donicę miodu św. Wojciecha; jeśli tylko dwa woły lub jednego konia, połowę; nadto po 20 denarów i po mierzycy owsa; kto cudzemi wołami uprawiał własną lub cudzą ziemię, winien tylko 12 denarów;
- n) stolnicy (*suplapiferi*), jeśli posiadają własne woły, winni oddawać po jednej mierzycy pszenicy i jednej owsa; jeśli dwaj mają wspólny pług, wspólnie czynsz uiszczać winni; kto własną lub cudzą ziemię cudzemi uprawia wołami, winien mierzycę owsa; inni zaś winni płacić po 20 denarów;

¹⁾ Ten ustęp najdowodniej świadczy, że tu mowa o ludności przywiązanej do gleby lub niewolnej, gdyż tylko taka ludność posiadała własne grunta; ludność zaś swobodna nie posiadała nigdy własnych gruntów, lecz zawsze osiadała na obcej ziemi za czynszem.

- o) mieszkańcy Rozerowa i Zbierowrona jeśli posiadali cztery woły lub też tylko dwa i jednego konia, obowiązani byli do oddawania donicy miodu, 20 denarów i mierzycy owsa, który zaś miał tylko dwa woły lub jednego konia połowę.

Tu przywilej dodaje, iż opłaty te i daniny należały się z tytułu stanu; była to więc już rełucya.

- p) inni komornicy i łagiewnicy oddawali jedną mierzycę pszenicy, drugą owsa; inni znowu po 20 denarów; którzy własną ziemię obcemi uprawiali wołami, po mierzycy owsa;
- q) goście (*hospites*) z niektórych wsi obowiązani byli tylko do oddawania jednej donicy miodu św. Wojciecha;
- r) tokarze (*tornatores*) obowiązani byli oddawać po 15 stągwi (*iusticie*), a nadto po 100 półmisków (oczywiście drewnianych, *scutella*) na Wielkanoc, na św. Bartłomieja i na Boże Narodzenie;
- s) goście (*hospites*) z Kliszowa obowiązani byli przy czterech wołach lub dwóch wołach i koniu płacić 60 denarów, przy dwóch wołach lub jednym koniu, połowę; przy uprawie własnej ziemi cudzemi wołami 15 denarów;
- t) piekarze z Książnic po mierzycy pszenicy i mierzycy owsa; jeśli który własną ziemię cudzymi wołami uprawiał, mierzycę owsa;
- u) rybacy obowiązani byli oddawać co środę, piątek i sobotę po mieszkę ryb lub też po dwie donice miodu św. Wojciecha oraz po mierzycy pszenicy i mierzycy żyta;
- w) ze strzelców jeden tylko był obowiązany do oddawania co roku po sześć par kół zupełnie urządzonych, inny donicę miodu, inni wreszcie obowiązani byli do polowania;
- x) niektórzy obowiązani byli do dostarczenia wielkich kół dla klasztoru.

Wszyscy ci poddani klasztorowi obowiązani byli nadto z tytułu ekwiwalentu za posługi publiczne, do jakich niegdyś wobec księcia obowiązani byli, a jakich odtąd klasztorowi już świadczyć nie potrzebowali, do sześciu tygodni robocizny w ciągu roku, mianowicie dwóch tygodni po oktawie wielkanocnej, dwóch tygodni po oktawie Zielonych Świąt, wreszcie dwóch tygodni przed św. Marcinem; nadto każdy z nich obowiązany był zżąć pięć kóp zboża i zsieć trzy wozy siana na łakach klasztornych; nadto wszyscy obowiązani byli do oddawania niwnego (rodzaj kolidy), mianowicie, kto ma cztery woły lub dwa woły i konia: dwoje kureząt, dwa sery i 10 jaj; kto ma tylko dwa woły lub

jednego konia połowę; kto wreszcie cudzemi wołami uprawia rolę: jedno kurczę lub ser i 5 jaj.

Barwny ten i pełen interesujących szczegółów obraz stosunków włościańskich w klasztorze trzebnickim, jest tem ważniejszym, gdy pochodząc z samego początku XIII wieku (1204) śmiało jako obraz stosunków ze schyłku XII wieku uchodzić może.

Z tego obrazu do następujących dochodzimy rezultatów, mianowicie:

1) że dziedziny posiadane przez ludność wieśniaczą, nie były jednostajnie wielkie, lecz że przedstawiały przeważnie dwa typy: do uprawy większych potrzebny był sprzężaj czterech wołów lub dwóch koni; do uprawy mniejszych sprzężaj dwóch wołów czyli jednego konia. Te mniejsze przeto dziedziny przedstawiały objętość akurat połowy dziedziny większej;

2) że były i takie dziedziny, na których osadnik nie miał żadnego własnego sprzężaju i musiał się posilkować sprzężajem najętym;

3) że daniny, do jakich ludność wieśniacza obowiązana była na rzecz księcia, po nadaniu tej ludności na rzecz klasztoru, przemieniane bywały w drodze relucyi na stałe daniny, składane w miodzie, zbożu i pieniądzech, a mianowicie rocznie: 20 denarów, jedna donica miodu, dwie mierzyce pszenicy, dwie żyta i dwie owsa czyli małdrat sześciomierzycowy z większej dziedziny;

4) że natomiast posługi publiczne, do jakich ludność włościańska wobec księcia była obowiązana, a jakich klasztorowi po nadaniu już świadczyć nie potrzebowała, reluowane zostawały na robociznę 6 tygodni w roku, oraz na obowiązek zżęcia 5 kóp zboża i zsieczenia 3 wozów siana przez każdego wieśniaka;

5) że wreszcie już w tym czasie zaczynają wchodzić w użycie kolendy na rzecz dworu, pod nazwą niwne, obejmujące zrazu po 2 kurczęta, dwa sery i 10 jaj z większej dziedziny.

Jeżeliśmy powyż robociznę zawartą w przywilejach podrobionych klasztoru tyńckiego i łądzkiego nazwali nadużyciem, to obecnie zapatrywanie to na zasadzie powyższego autentycznego przywileju trzebnickiego zmienić należy w ten sposób, iż robocizna, jakkolwiek jej wieśniacy dla księcia nigdy odrabiać obowiązani nie byli, i wobec nowych panów jest nowym ciężarem, przecież wstąpiła ona w miejsce posług publicznych niegdy księciu świadczonych, jakich ludność włościańska na rzecz swych nowych panów (kościółów i klasztorów) świadczyć nie była obowiązana.

Trudno też nie uznać, że ta robocizna była dla ludności wieśniaczej niewątpliwie znaczną allewiacyą, gdy uciążliwe i marnujące dobytek wieśniaka podwozy, powozy i przewozy ustały prawie zupełnie, gdyż chociaż musiały być i nadal takowe na rzecz własnego dworu wykonywane, to jednak wykonywanie to odbywało się na bardzo drobne rozmiary i nie zostawało w żadnym stosunku z dawniejszemi przewodami, powozami i podwodami książęcemi. Ustały stany nietylko książęce, ale i stokroć uciążliwsze służebników książęcych; ustał wreszcie obowiązek naprawiania i odbudowywania grodów, dróg i mostów, a w zamian za te wszystkie ulgi wstąpiła niezbyt uciążliwa robocizna.

Jak się ta robocizna rozwija w ciągu XIII i XIV wieku, będziemy się starali skreślić w osobnej pracy, poświęconej historii prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich.

Tu jeszcze wspomnimy tylko o jednym pomniku, który aczkolwiek dopiero z drugiej połowy XIII wieku pochodzi, przecież jako pomnik nienagannej autentyczności prawnoprywatny charakter ludności wieśniaczej w Polsce piastowskiej bardzo charakterystycznie maluje.

Jestto ostatni, niestety niedokończony artykuł prawa zwyczajowego polskiego, spisane go przez Niemca dla informacji swych rodaków, który tu w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

„Gdy kto jedzie w poselstwie od monarchy krajowego, tedy ze wsi, w której koń jego ustanie, i w której go pozostawi, weźmie konia innego, a nikt mu tego bronić nie ma“.

„Obowiązani też są wieśniacy do przewozu wszelakiego od wsi, w której mieszkają, do innej najbliższej wsi pana swego; a ci znów mają dalej przewozić, i tak ode wsi do wsi, aż przybędą do dworu swego pana, lub tam, gdzie przewóz ma pozostać i gdzie za to szafarzowi są odpowiedzialnymi. Jeśli czego brakuje, to szafarz zabiera ciężę według wartości tego, co brakuje“.

„Obowiązani też są pański dwór grodzić i przez trzy dni siano kosić w czasie sianozęcia; kobiety zaś obowiązane są trzy dni zboże żąć podczas żniwa“.

„Ci zaś, którzy są własnymi pańskimi poddanymi, pracować muszą wtedy, gdy się im każe. Są jednak niektórzy poddani, z których każdy służy na dworze przez miesiąc, nieodchodząc ze dworu, dopóki inny na jego miejsce nie przyjdzie. Ci poddani mieszkają razem we wsiach, które im są wyznaczone, i pracują na swoje wyżywienie; gdyż wszyscy, którzy takie wysługi pełnią we dworze, mają żyć o swoim chlebie“.

Dalszy ustęp tego artykułu miał obejmować rzecz o wolnych ludziach (swobodni, *hospites*), lecz nie został niestety wypisany.

Teraz zaś przejdziemy do rozpatrzenia się, jak wielkie mogły być gospodarstwa gruntowe włościańskie w Polsce w dobie piastowskiej.

§. 5. Dziedziny i stany, żrebia, radła, pługi i łany.

Jak wyglądała ojczyzna nasza w prawniku, to jest w pierwszej chwili osiedlenia się tu szczepu lechickiego, co do tej kwestyi zdania uczonych naszych, tą sprawą się zajmujących, nie są w zgodzie. Podczas bowiem, kiedy Autor Chrobacyi, znakomity nasz uczony Dr. Wojciechowski objawia zdanie, że cała Polska była pierwotnie lasem, i że u nas wszelka rola, gdziekolwiek jest, nie była nigdy darem natury, ale jest owszem rezultatem ciężkiej pracy ludzkiej, że pierwotne osady miały z początku pozór wysp ornej ziemi wśród nieprzerwanego morza lasów, że wreszcie książęta rozdawali lasy i puszcze samym tylko chłopom, aby w nich karczowali i wyrabiali ziemię, to inny również dzielny uczony, kolega Rostafiński, przyrodnik, a zatem sprawie tej z zawodu swego bliższy, zdaje się mieć o wyglądzie ojczyzny naszej w prawniku zupełnie odmienne zapatrywanie ¹⁾. Mianowicie widząc w północnej części ojczyzny naszej trzy olbrzymie kotliny, jedną nad Prypecią (błota pińskie), drugą mazowiecką a trzecią wielkopolską, wyobraża sobie, że te trzy kotliny w prawniku pokryte były ogromnemi zwierciadłami wody, na których las żaden rósć nie mógł, w skutek czego ojczyzna nasza w prawniku nie lesisty a jeziorzysty mogła mieć wygląd. Jak dyamentalne są między sobą te zapatrywania dwóch naszych poważnych uczonych, tak mimoto z łatwością dają się one pogodzić. Kolega Wojciechowski poświęcając swoje znakomite dzieło badaniom stosunków Chrobacyi, miał oczywiście przedewszystkiem Chrobację na oku, a więc przedewszystkiem Małopolskę w granicach doby piastowskiej. Otóż co do Chrobacyi to i kolega Rostafiński przyznaje, że ona przedstawiała kraj pagórkowaty, podnoszący się coraz wyżej ku Karpatom, który krom doliny Wisły żadnych innych większych kotlin nie przedstawiał, a zatem w całości bezwarun-

¹⁾ Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizyograficznym i gospodarskim. Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie, rok 1886. Kraków 1887 str. 113.

kowo lasem pokrytym być musiał. Tu więc kolega Wojciechowski ma zupełną rację. Co do kotliny pińskiej, mazowieckiej i wielkopolskiej, to znowu kolega Rostafiński może mieć o tyle słuszość, że w tych kotlinach mogły się napotykać dość często zwierciadła wody, ale nie tak znowu częste i nie tak głębokie, iżby tam las rósć nie mógł. Gdyby bowiem zapatrywanie kolegi Rostafińskiego, iż te kotliny formowały olbrzymie bezleśne jeziora było trafnem, to ojczyzna nasza w prawniku, jako w najważniejszej swej części pokryta olbrzymiemi jeziorami, musiałaby na każdym robić wrażenie kraju jeziorzystego a nie leśnego. Tymczasem było wręcz przeciwnie. Nie będę się w tej mierze uciekał do Pliniusza, bo on nie tylko zbyt dawno żył, ale i ojczyzny naszej nigdy naocznie nie widział, ale wolę się powołać na innego, nam bliższego, wiarogodnego pisarza, który w ojczyźnie naszej żywot swój cały spędził, a więc ją znał doskonale. Mam tu na myśli naszego ukochanego Galla, jedyną oślodę badaczy starożytności polskich w ich mozolnych badaniach. Otóż Gall tak opisuje ojczyznę naszą, że chociaż jest nazbyt lesista, przecież obfituje w złoto, srebro, chleb i mięso, rybę i miód (*que regio, quamvis multum sit nemorosa, auro tamen et argento, pane et carne, pisce et melle satis est copiosa*). A więc za czasów Galla, które przecież nie tak zbyt bardzo od prawniku ojczyzny naszej oddalone były, ojczyzna nasza miała wygląd kraju bardzo leśnego; o wielkich rzekomo jeziorach, jakiby zdaniem kolegi Rostafińskiego podówczas w ojczyźnie naszej przypuszczać należało, a któreby o wiele powierzchnię lasami pokrytą przewyższały, a zatem przy opisie fizyognomii kraju pominiętymi być nie mogły, Gall ani słówkiem nie wspomina, więc ich oczywiście wcale nie było. Że jednak te kotliny, zwłaszcza mazowiecka i wielkopolska, które nas w Polsce piastowskiej bliżej obchodzą, jakto dzisiejsza konfiguracja kraju uczy, niewątpliwie w prawniku istniały, skoro i dziś istnieją, że nadto te kotliny były w prawniku o wiele wilgotniejsze niż są dzisiaj i mogły być zasiane zwierciadłami wody, to zupełne milczenie Galla o jeziorzystości naszej ojczyzny nie inaczej tłumaczyć sobie należy, jak tylko, że te wody w niczem nie przeszkadzały rośnięciu bujnych lasów. Jakoż że tak było w rzeczywistości, że i w owej wielkopolskiej zwłaszcza kotlinie rosły wśród wód bujne lasy, dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość jeden artykuł ustawodawstwa wiślicko-piotrkowskiego króla Kazimirza Wielkiego, a zwłaszcza jeden artykuł statutu piotrkowskiego, a więc wielkopolskiego, który wyraźnie wspomina o lasach nawodnych nad Wartą (*in*

silvis aquaticis, videlicet circa Vartam). Istniały więc lasy nawodne w Wielkopolsce jeszcze za Kazimirza Wielkiego a woda nie przeszkadzała im wcale do porostu. Wobec tego więc i wobec charakterystyki ojczyzny naszej, podanej przez Galla, musimy koniecznie zgodnie z Autorem Chrobacyi uważać ojczyznę naszą w prawniku jako jeden olbrzymi szmat lasu poprzerynany gęsto rzekami, bagnami i jeziorzyskami, w której głównem zajęciem pierwotnych osadników było pasterstwo, rzadziej łowiectwo i rybactwo a najrzadziej uprawa roli.

Jeszcze co do niejednego punktu interesującej rozprawy „Polska z czasów przedhistorycznych“ radbym się wyklócić z kolegą Rostafińskim. Lecz gdy kłótnia to złość, a złość piękności szkodzi, a na tym punkcie jestem bardzo drażliwy, przeto wolę narazie zaniechać tej kłótni, a tylko jeszcze z jednym szczegółem się rozprawić, który już wprost w moje najgłębsze odmienne przekonanie gali i takowe obraża. Jestto postawione przez kolegę Rostafińskiego twierdzenie, że wyczynianie lasu na rolę nie odbywało się u praojców naszych drogą karczunku, za czem ja przemawiam, lecz w ten sposób, iż na przeznaczonej do wyczynienia powierzchni lasu obdzierano drzewa z kory, a gdy uschły, zażegnano je i palono cały tak uschnięty las. Jakkolwiek bowiem słusznie twierdzi kolega Rostafiński, że karczowanie lasów w owych czasach było nader trudnem przedsięwzięciem, zaś człowiek nie zadaje sobie nigdy więcej trudu, niż go do tego zmusza konieczna potrzeba, to jestem jednak tego zdania, że wyczynianie u nas roli w prawniku drogą palenia usłych lasów nie dokonywało się nigdy. Ogień bowiem jest elementem, nad którym trudno bardzo a czasem wręcz niepodobna zapanować, gdy się rozwiemoży. Możliwy więc byłoby zażęgać tylko lasy osobne, to jest takie, które z wszech stron otoczone były polami, gdzie zatem istniała pewność, że ogień na granicy pól się zatrzyma. Ale takich osobnych lasów w Polsce w prawniku (krom na wyspach lub kępach) nie było wcale, lecz cały kraj przedstawiał się jako jeden wielki szmat lasu, który zażęgłszy w jednym punkcie, nie można było przewidzieć, gdzie się ogień zatrzyma i czy nie obejmie całego nawet kraju, robiąc zupełne spustoszenie, tem bardziej, gdy ówczesni osiedleńcy czyli praojczyce nie znali ani sikawek, ani posiadali dość metalowych narzędzi do wycinania przesiek, aby postępowi pożaru tamę położyć. W takich więc warunkach nie mogło być absolutnie mowy o wypalaniu lasów w celu wyczyniania roli.

Że się w tem zapatrywaniu nie mylę, klasycznym na to dowodem są nazwy miejscowości na obszarze Polski piastowskiej. Każdy bowiem wybitniejszy objaw w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, odbił się w nazwach naszych wsi. I tak kiedy w połowie XIII wieku pojawił się u nas a w wieku XIV rozwielił zwyczaj zakładania wsi prawem niemieckiem, kiedy wskutek tego wśród naszych wsi lasem pokrytych, wyłoniły się poraz pierwszy nieznane i niebywałe dotąd wsie wielkie o kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu łanach, przedstawiające wyłącznie tylko glebę uprawną, to jest role oraz łąki i pastwiska, powstało zaraz obeszło 600 wsi pod nazwiskami wola, wółka, wolicia, lgota, a to są charakterystyczne nazwy wsi na prawie niemieckiem założonych. Kiedy znowu od końca XV wieku i w ciągu wieku XVI rozwieliło się u nas gospodarstwo folwarczne i poczęto na szeroką skalę zakładać folwarki na obszarach poza wsiami pozostałych, powstało znowu kilkaset wsi z nazwami takimi jak: borowy, bugaje, bukowy, dąbrowy i dąbrówki, jodłowy, leszczyny, sosnowy, świercze, wierzbice i t. p. któreto nazwy znowu charakteryzują powstałe w wieku XVI folwarki. Gdyby więc wypalanie lasów u nas w prawniku było rzeczą tak pospolitą, jak to kolega Rostafiński twierdzi, musielibyśmy znowu pomiędzy wsiami naszymi znaleźć co najmniej kilkaset takich, którychby nazwy na taki ich początek wskazywały, jak n. p. gorenice i gorlice, żary, żarki i zgorzenice; gdy tymczasem wsie o takich nazwach w geografii naszej wiejskiej należą do tak rzadkich wyjątków, że je na palcach policzyć można. Nie ma więc najmniejszej podstawy do przypuszczania, iżby wyczynianie roli u nas w prawniku następowało za pomocą żażegania i wypalania lasów.

A teraz przejdźmy do rozpatrzenia się w pierwotnem zasiedleniu ojczyzny naszej.

Z nazw wsi sądząc, każdy pierwotny osiedlonec, każdy praojczyc obejmował w posiadanie szmat ziemi taki, jaki przedstawiają granice dzisiejszych wsi. Jeśli bowiem wsie zowią się Kobierzyn, Dalechów, Czarnocice, to znaczy, że pierwotna dziedzina praojczyca Kobiery, Dalecha, Czarnoty była tak wielką, jak daleko sięgają dzisiejsze granice dóbr Kobierzyn, Dalechów, Czarnocice, a to tak wsi jak i obszaru dworskiego, z tą tylko różnicą, że gdy dzisiejszy Kobierzyn przedstawia poważną ilość gruntu zostającego pod kulturą, to jest ról, łąk i pastwisk, a tylko pewną część pokrytą lasem, to w prawniku czyli w chwili osiedlenia się starego Kobiery, dziedzina jego, dzisiejszy Kobierzyn, przed-

stawiał się jako jeden duży szmat lasu, w którym pasło się bydło i były prawdopodobnie dzikie pszczoły, a tylko gdzieś na tle tego lasu przebijała się większa lub mniejsza polanka, pod uprawę zboża zajęta.

Te polanki uprawnej ziemi były zrazu bardzo małe, tyle ile miejsca powstało po zbutwiałem starodrzewiu, po różnych miejscach lasu porozrzucane, a cała ich przestrzeń w jednej takiej dziedzinie prawdopodobnie kilku morgów gruntu razem nie przenosiła. Zwolna dopiero powiększają się te polanki przez korczowanie przyległych drzew, może zrazu w ten sposób, że przez obdzieranie drzewa z kory, zmuszano je do sechnięcia i pruchnienia, a gdy pruchnieć zaczęło, zażegano wewnątrz pruchno, poczem już nie było trudno takie wewnątrz wypalone drzewo obalić i w ten sposób polankę nieco rozszerzyć. Gdy jednak, jakto już nie tylko ja w poprzednich moich pracach kilkakrotnie podniosłem, ale na co i kolega Rostafiński, jak wspomniałem, również się zgadza, żaden człowiek nie zadaje sobie trudu, niż go do tego zmusza konieczna potrzeba, ciekawemby było zbadać, do jakiej wielkości powiększono owe rolne polany, iżby one zaspokoiły najkonieczniejsze potrzeby osadnika, czyli jednym słowem, ile mogło być roli w pierwotnej dziedzinie praojczyca? Nad tem pytaniem zastanowię się zaraz niżej, tu tylko muszę się stanowczo zaopanować przeciw tym wszystkim, którzy przypuszczają gminną współwłasność w prawieku! Takie przypuszczenie jest grubą utopią. Z kim zresztą miał n. p. stary Kobiera dzielić własność zawłaszczonej przez siebie dziedziny?!

Z najbliższych i najdalszych jego sąsiadów każdy posiadał taką samą, jak i on dziedzinę, która jego potrzebom w zupełności odpowiadała i dość mu sprawiała trudów i pracy, iżby miał pożądać współwłasności Kobierowej dziedziny; a jeśli który z sąsiadów pomógł Kobierze przy wyczynianiu roli, to zato bynajmniej nie rościł sobie prawa do współwłasności Kobierowej dziedziny, lecz natomiast stary Kobiera czuł się w obowiązku pomagania swemu sąsiadowi przy wyczynianiu jego polany w drodze wzajemności. Nazwy wsi z końcówkami dzierżawczemi na ow, owa, owo, in, yn, ina, yna, które stanowią przeważny zrąb wsi polskich w prawieku, dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że mamy tu tylko z indywidualną własnością do czynienia. Wsie z końcówkami patronimicznymi na ice mogłyby wskazywać na wspólną własność, ale wsie te nie tylko stanowią dość niewielki procent w ogólnym kompucie wsi polskich w prawieku, iżby to, co one nazwą swą wskazują, brać można za normę po-

wszechnie obowiązującą, ale co więcej, patronimiczny charakter tej końcówki wskazuje ponad wszelką wątpliwość, że wspólność, jeśli jaka istniała, to była ona rodzinną a nie gminną.

Staralem się na innem miejscu wykazać, jak powstawały wsie na ico, tu zaś tylko dodam, iż wspólność rodzinna mogła się bardzo często zjawiać i powtarzać, wszelako miała zawsze czyto krótszy czy dłuższy, jednak tylko tymczasowy czyli przechodowy, przygodny charakter. Gdy stary ojczyc umarł, to oczywiście dzieci po nim pozostałe, a zwłaszcza synowie, musieli żyć razem we wspólności majątkowej tak długo, dopóki sobie osobnych stanów nie pobudowali i pozostała po ojcu dziedzina się nie podzielili. Gdy to nastąpiło, a następowało to zazwyczaj dość prędko, gdyż każdy z synów otrzymawszy tylko część polany rolnej po ojcu, musiał się wcześniej zabierać do pracy, aby sobie taki kawał roli wyczynić, iżby mu na potrzeby rodziny całej, jaką zakładał, wystarczyła, kończyła się ta rodzinna przygodna współwłasność. Ani w nazwach wsi, ani w późniejszych źródłach historycznych u nas nigdzie zgoda z najmniejszym śladem współwłasności gminnej spotkać się nie można. Dopiero później od drugiej połowy XIII wieku zaczyna się zjawiać pierwsza współwłasność gminna, a tę stanowią skotnice czyli pastwiska gminne. Ale skotnica czyli pastwisko gminne to jest instytucja czysto z lokacyami na prawie niemieckiem do nas przeszczepiona, wsie pierwotne na prawie polskiem założone, nie znały wcale gminnego pastwiska, gdyż takowe było zupełnie niepotrzebne, skoro każda dziedzina posiadała taki duży szmat lasu, jaki jej na paszę dla bydła był potrzebny,

A teraz zastanówmy się z kolei nad kwestyą, jak duży mógł być obszar uprawnej ziemi czyli roli w takiej dziedzinie pra-ojczyca? Odpowiedź na to zagadnienie leży jak na dłoni. Zrazu, to jest w pierwszych chwilach zasiedlenia obszar ten był bardzo niewielki i to z kilku a nieraz może nawet i z kilkunastu osobno położonych kawałków złożony, w miarę tego, ile na obszarze zawłaszczonej dziedziny znalazło się uschniętych drzew lub wykrotów, z pod których wyczynioną polanę można było na uprawną rolę obrócić; nadto obszar tej uprawnej roli był w każdej niemal dziedzinie różny, jak różnemi były warunki, od których istnienia zawisł. Gdy jednak z biegiem czasu i pra-ojczyc i jego potomkowie poczęli pomagać przyrodzie i własną pracą rozszerzać objętość owych pierwotnych uprawnych polan, gdy praca ta w każdej niemal rodzinie była prawie jednakowa, a przynajmniej od jednakowych warunków zawisała, mianowicie

od sił jednego człowieka i jego rodziny oraz od potrzeb każdej pojedynczej rodziny i wrodzonego każdemu człowiekowi lenistwa, nieprzedsiębrania ciężkiej pracy ponad konieczną potrzebę, stało się z biegiem czasu, że te tak częścią przy pomocy przyrody, a częścią przy pomocy własnej pracy przygotowane obszary uprawnej ziemi czyli roli, acz w każdej pojedynczej dziedzinie były różne, przecież wogóle przecięciowo przedstawiały pewną jednoraką, bardzo do siebie zbliżoną powierzchnię, którą już można przyjąć jako przecięciową powierzchnię prastarej roli.

O objętości tej prastarej roli nie podają nam nasze pomniki historyczne wcześniejszych wskazówek, jak dopiero z drugiej połowy XIII wieku, a zatem dopiero z chwili, kiedy w skutek silniejszego napływu obcego osadnictwa do Polski, daje się odczuwać większy ruch w dążeniu do karczowania lasów pod uprawę rolną; w tej więc chwili owe prastare role dosięgają największego swego rozprzestrzenienia się i nie byłoby może trafnem, iżbyśmy objętość ról wieśniaczych z tego czasu brali jako skazówkę do ocenienia objętości prastarej roli wieśniaczej choćby nawet z wieku XII.

Musimy więc sięgnąć do źródeł postronnych, zwłaszcza do naszych braci rodzonych, Lechitów zaodrzańskich, którzy z jednego z nami pnia pochodząc, w jednakich też, jak i my, żyjąc warunkach przyrody, niewątpliwie takież same jak i my, zwłaszcza co do posiadłości ziemskich wypieęgnowali zwyczaję.

Otóż źródła historyczne współbraci naszych zaodrzańskich Wagrów i Obotrytów są znacznie wcześniejsze od naszych i pozwalają nam stawiać uzasadnione przypuszczenie, jakimi mogły być nasze prastare ziemskie stosunki.

I tak wiemy z Helmolda¹⁾, że u Wagrów i Obotrytów już w połowie X wieku przedstawiały role powierzchnię jednego słowiańskiego pługa ziemi, do którego uprawy potrzebnym był sprzężaj dwóch wołów albo jednego konia.

Że taksamo było i w Polsce, świadczy ponad wszelką wątpliwość przywilej fundacyjny klasztoru trzebnickiego, przez Henryka Brodatego w r. 1204 wydany, który również przytacza jedną kategorię osadników, posiadających dziedziny pod dwa woły czyli jednego konia.

Jeśli więc jeszcze nawet do XIII wieku dotrwały u nas takie gospodarstwa rolne, które obejmowały obszar uprawny pod dwa woły czyli jednego konia (co się u Słowian zaodrzańskich

¹⁾ Helmold lib. I, cap. 12 et 14.



zwało pługiem słowiańskim), to już nasze pomniki historyczne powinny nam dać wyjaśnienie, jakito obszar roli przez ów pług słowiański rozumiano, czyli co był właściwie ów pług słowiański?!

Takim pomnikiem historycznym jest przedewszystkiem statut Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1262, ustanawiający kary na tych, którzyby sprzedaż dziesięcin udaremnić się starali, lub też sami od składania dziesięcin się uchylali. Na takich kara wynosić miała od małego pługa, zwanego radłem, kamień wosku, zaś od dużego pługa kamieni dwa ¹⁾).

Dalszym pomnikiem jest układ Jana biskupa poznańskiego z osadnikami z pod Biechowa o dziesięcinę z r. 1288, w myśl którego to układu osadnicy winni byli płacić z małego pługa czyli radła po 4½ szkojca, zaś z wielkiego pługa po 9 szkojców²⁾).

Z tych dwóch pomników się okazuje:

1) że w drugiej połowie XIII wieku istniały u nas gospodarstwa rolne czyli właściwie role dwojakiego rodzaju, mianowicie mniejsze czyli radła i większe czyli pługi; niemniej

2) że objętość większej roli czyli pługa wynosiła akurat dwa razy tyle, co objętość mniejszej roli czyli radła.

Gdy zaś w drugiej połowie XIII wieku mieliśmy już dwie kategorie osadników na roli, mianowicie starych autochtonów lechickich i niemieckich kolonistów, przeto owe dwie kategorie roli odpowiadają tym dwom kategoriom osadników. Chodziłoby tylko o oznaczenie, do której kategorii osadników odnosi się radło, a do której pług. W tej mierze nie może być ani chwili wątpliwości, bo chociaż filologowie twierdzą, że niemiecki wyraz *Pflug*, pochodzi od wyrazu polskiego pług, z czegoby wynikało, że Niemcy od Polaków przyjęli pług a z nim i uprawę roli, to przecież dokumenta nasze historyczne stwierdzają błędność takiego przypuszczenia ponad wszelką wątpliwość. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że dopiero osadnictwo na prawie niemieckiem przemieniło charakter ojczysty naszej z kraju leśnego w kraj rolniczy, że zatem dopiero koloniści na prawie niemieckiem wprowadzili do nas intensywniejsze i systematyczne oddawanie się karczowaniu lasów i wyczynaniu ornej ziemi. Kolonistów niemieckich zatem musimy w porównaniu z ludnością

¹⁾ Kodeks wielkopolski N. 402: de unoquoque aratro paruo, quod *radlo* dicitur, lapidem cere, pro magno autem, quod *pflug* nominatur, duos lapides cere persoluat.

²⁾ Kodeks wielkopolski N. 692: de paruo aratro, quod *radlo* dicitur, quatuor scotos et dimidium, et de magno, hoc est de *pflugone*, nouem scotos presentabunt.

autochtoniczną uważać jako bieglejszych, wyżej stojących rolników, im przeto musimy przyznać wprowadzenie do kraju naszego poprawniejszego narzędzia rolniczego czyli pługa, podczas gdy radło, narzędzie rolnicze mniej doskonałe, pojedyncze, którego nazwa czysto polska ponad wszelką wątpliwość rodzime pochodzenie zdradza, uważać musimy jako prastare narzędzie rolnicze naszych lechickich autochtonów.

Że zaś niemieccy koloniści przynieśli do nas ze sobą rozmiar gruntów na łany, zwłaszcza na łany małe szredzkie, flamandzkie czyli chełmińskie, objętości około 30 morgów, przeto pług oznaczać będzie rolę objętości jednego łanu szredzkiego, flamandzkiego czyli chełmińskiego czyli 30 morgów gruntu, zaś o połowę mniejsze radło storopolskie obejmować będzie połowę tego obszaru, a więc morgów 15.

Radło polskie przeto, to rola objętości morgów 15.

Godzi się tu przypomnieć treść przywileju fundacyjnego, wydanego przez Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego w r. 1204. I w tym przywileju są wspomniane dwie kategorie gospodarstw rolnych:

1) większe, do których potrzebny i używany był sprzężaj czterech wołów czyli dwóch koni; oraz

2) mniejsze, do których używany był sprzężaj dwóch wołów czyli jednego konia.

Gdy zaś jak wiemy z Helmolda, sprzężaj dwóch wołów lub jednego konia, odpowiadał objętości jednego pługa słowiańskiego (oczywiście naszego radła), to sprzężaj czterech wołów czyli dwóch koni oznaczałby objętość pługa niemieckiego czyli małego łanu trzydziestomorgowego.

Te więc dwie kategorie gospodarstw rolnych: mniejszych i większych, jakie spotykamy u nas dopiero w źródłach z drugiej połowy XIII wieku, znajdują się na Szląsku już na samym początku XIII wieku, co się tem tłumaczy, że kiedy kolonizacja niemiecka płynąć do nas zaczyna szerszym korytem dopiero po napadzie Tatarów, a zatem prawie dopiero od połowy XIII wieku, to na Szląsku kolonizacja niemiecka istnieje już dowodnie w drugiej połowie wieku XII; wspomina przecież kolonistów niemieckich już nawet przywilej fundacyjny klasztoru lubiąskiego Bolesława Wysokiego z r. 1175.

Że zaś radło polskie odpowiada w zupełności dawnemu pługowi słowiańskiemu, wspomnianemu przez Helmolda, wynika już stąd, że wedle źródeł historycznych rozmiary gospodarstw rolnych w całej lechickiej czyli winulskiej Słowiańszczyźnie były

prawie jednakowe, jak się to z wysokości ciężarów, a zwłaszcza biskupowizny czyli dziesięciny z tych gospodarstw uiszczanej okazuje.

I tak kiedy w r. 1160 Henryk Lew pobił Nikłota obotryckiego, ziemię jego rozdał pomiędzy swych wazyli, a synów jego ograniczył do samego księstwa wrzelskiego, polecił Wagrom, Obotrytom, Połabianom i Kicynom, iżby biskupom swym (lubeckiemu, skwirzyńskiemu i raciborskiemu) składali biskupowiznę (dziesięcinę) taką samą, jaką składają Polanie i Pomorzanie, to jest po trzy mierzyce czyli korce pszenicy i dwanaście denarów z każdego słowiańskiego pluga¹⁾. Okazuje się z tego, że ten pług słowiański był tak samo w użyciu u Wagrów, Obotrytów, Połabian i Kicynów, jak u Pomorzan i Polan, z czego wynika, że owym słowiańskim pługiem u nas jest nasze rodzime prastare radło.

W roku 1230 pobierał biskup raciborski z każdego radła po trzy mierzyce pszenicy, kicie lnu, jednym kurczęciu i jednym solidzie (12 denarów); w skwirzyńskim zaś biskupstwie wynosiła biskupownica w r. 1254 po dwie mierzyce żyta, dziesięć denarów i jednej kicie lnu z roli na dwa woły (pługa słowiańskiego)²⁾.

Wedle treści układu księcia Barmina z Hermanem biskupem kamieńskim, opłacali Niemcy z swych łanów po 3 solidy (36 denarów) dziesięciny, zaś Słowianie z radła po 6 denarów biskupowi i po solidzie (12 denarów) kapitule kamieńskiej³⁾. I tu więc role osadników niemieckich są wspomniane, jako dwa razy większe od radła (*uncus*) słowiańskiego.

Klasztor wreszcie Premonstrantów uznomski pobierał w r. 1239 z dziesięcin radeł nadanych sobie przez księcia Barmina, po jednej mierzyce żyta, jednej jęczmienia i jednej owsa, tudzież po jednym kurczęciu i jednej kicie lnu z każdego radła⁴⁾.

Wysokość tej biskupowizny czyli dziesięciny z różnych okolic tak jest zbliżona, że niewielkie różnice już wprost na karb większej lub mniejszej urodzajności gleby położyć możemy. Okazuje

¹⁾ Helmold lib. I, cap. 87. Zobacz także przywileje Henryka Lwa dla biskupstwa raciborskiego z r. 1158, dla wszystkich trzech biskupów wspólny z r. 1169 i dla biskupstwa skwirzyńskiego z r. 1171 w *Meklenburgisches Urkundenbuch*, Schwerin 1863, tom I str. 56, 84, 95.

²⁾ Hasselbach i Kosegarten: *Codex Pomeraniae diplomaticus*, Greifswald 1843, Tom I, str. 311.

³⁾ Prümers: *Pommersches Urkundenbuch* II, 279 N. 976,

⁴⁾ Hasselbach i Kosegarten l. c. str. 586.

się przeto, że dziesięcina przyznana biskupowi pomorskiemu wedle bulli papieża Innocentego II z r. 1140 odpowiadała dziesięcinie z jednego pługa słowiańskiego czyli jednego radła, że zatem pierwotne gospodarstwa rolne na Pomorzu tudzież u Słowian zaodrzańskich przedstawiały tak jak u Polaków objętość jednego radła czyli pod uprawę dwu wołów lub jednego konia.

Objętość takiego słowiańskiego radła czyli słowiańskiej włoki skonstantowaną została wedle uchwał sejmu pomorskiego w Szczecinie r. 1616 odbytego na obszar około 15 morgów¹⁾, co znowu mniej więcej odpowiada znanej u nas później włóce magdeburskiej.

Dla uzupełnienia materiału historycznego wspomnieć tu jeszcze wypada o przywileju prawa chełmińskiego z r. 1233²⁾, który w art. XXVII stanowi, że mieszczanie chełmińscy biskupowi dyecezalnemu tytułem dziesięciny z każdego pługa niemieckiego po korcu żyta i korcu pszenicy, zaś z pługa polskiego, który się radłem nazywa, tylko po korcu pszenicy oddawać byli winni. Że zaś prawo chełmińskie jako miarę roli przepisywało łan flamandzki, który później włóką chełmińską był zwany i jak wiadomo, 30 morgów obejmował, przeto i z tego dokumentu znowu się okazuje, że pierwotne radło polskie czyli pług słowiański tylko morgów 15 obejmował.

Z chwilą rozwielenia się kolonizacyi na prawie niemieckiem u nas, która jak wspomniałem wyżej, od drugiej połowy XIII wieku szerszem zaczyna płynąć korytem, a za czasów króla Kazimirza Wielkiego dosięga szczytu swego rozwoju, weszła w użycie nowa miara gruntów, mianowicie łany mniejsze i większe, pomiar zaś na radła ustał zupełnie.

O łanach, jako instytucyi prawa niemieckiego, mówić będę w innej rozprawie, historii rozwoju prawa niemieckiego w dawnej Polsce poświęconej; tu tylko wspomnę jeszcze, że uniwersał podwodowy króla Zygmunta Augusta z r. 1564, znoszący podwody daremne jako posługi publiczne a natomiast zaprowadzający podatek podwodny, stawia jako jednoznaczne z włóką i łanem żrebia i ślady.

Że zaś nazwy żrebie i ślad są w języku naszym prastare i o kilka wieków wyprzedzają pojawienie się u nas włók i łanów, przeto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że radło polskie czyli pług słowiański zwał się u nas pierwotnie żrebiem (*sors*) lub śladem.

¹⁾ Hasselbach i Kosegarten l. c. str. 311.

²⁾ Bandtkie: Jus Culmense st. 295.

Reasumując to wszystko, cośmy powyż powiedzieli, przechodzimy do przekonania, że każda pierwotna dziedzina osadnika czyli praojczyca w kraju naszym obejmowała obszar całej dzisiejszej wsi, to jest tak obszaru dworskiego, jak i obszaru gminnego, że jednak cała taka dziedzina przedstawiała się jako jeden wielki szmat lasu, służący do paszenia bydła i chodowania pszczoł, w którym wyczynione tu i owdzie polany roli uprawnej niby oazy nie przenosiły swą objętością wielkości żrebia czyli śladu czyli radła polskiego lub pługa słowiańskiego, to jest objętości 15 morgów.

W tej dziedzinie budował sobie praojczyc budynek mieszkalny, rodzaj namiotu z chrustu plecionego, gliną wylepionego, który się prawdopodobnie stanem nazywał. Gdy praojczyc umarł, budowanie nowych stanów przez pozostałych po nim synów zależało od tego, czy chcieli nadal pozostać we wspólności majątkowej, czy też postanowili podzielić się ojcowizną.

Jeśli pragnęli żyć nadal we wspólności majątkowej, to prawdopodobnem jest, że młodszy bracia budowli dla siebie i swoich rodzin własne stany w pobliżu stanu ojcowskiego, który najstarszemu synowi przypadł w udziale. Takie pobudowanie się w jednym miejscu było z pożytkiem dla prowadzenia gospodarstwa i bezpieczeństwem dla dobytku, który na noc spędzany był do obory, pomiędzy temi stanami położonej; jeśli jednak synowie dzielili się ojcowizną, toć nie może ulegać żadnej wątpliwości, że w takim razie każdy syn budował sobie swój stan na wydzielonym sobie gruncie i nie gdzieindziej.

Należy przypuścić, że jeżeli przez dziedzinę ojcowską przechodziła droga, to przy dzieleniu tej dziedziny starano się o to, by każdy dział przylegał do drogi i miał w ten sposób ułatwioną komunikację. Że w takim razie i stany budowano jak najbliższej drogi czyli przy samej drodze, tego po dziś dzień wszystkie wsie dają niezbite dowody.

Drogi te były prawdopodobnie zrazu bardzo szerokie, gdyż z jednej strony grunt nie reprezentował jeszcze podówczas żadnej większej wartości, iżby go oszczędzać miano; z drugiej zaś strony liczny inwentarz spędzany w dzień drogą tą na noc do obory i wypędzany znowu codzień zrana z obory do lasu, wymagał drogi szerokiej.

Taka droga szeroka zwała się prawdopodobnie pierwotnie ulą, skąd powstała następnie zdrobniła nazwa ulicy. Wzdłuż więc uli czyli drogi budowały się stany pojedynczych osadników, a że drogi zazwyczaj biegają prosto, przeto przypuszczenie

niektórych uczonych, jakoby wsie pierwotne polskie czyli słowiańskie miały się budować kolisto czyli łukiem, nie zdaje się mieć racjonalnej podstawy. Tylko tam, gdzie spadkobiercy utrzymali wspólność majątkową, mogły być i były prawdopodobnie stany budowane w pobliżu siebie naokoło obory a zatem kolisto lub łukowato, lecz takie wsie będą należeć do rzadkich wyjątków, gdyż wspólna własność nie trwała wieki, lecz po upływie pewnego czasu przemieniała się koniecznie we własność indywidualną, do czego zmuszała potrzeba karczowania lasów, aby wykonać rolę, co było z wielkiem wyęzieniem sił indywidualnych połączone.

Mniemanie kolegi Rostafińskiego, jakoby nazwa ulicy pochodziła od szeregu pszczelnych uli, już na pierwszy rzut oka nie wydaje się być trafną; a naprzód dlatego, że w owych prastarych czasach chodowano jeszcze pszczoły dziko po lasach; przesiedlenie pszczół do pasiek koło domów pochodzi dopiero z czasów stosunkowo dość późnych, kiedy w skutek postępującej kultury rolnej i dzielenia starych rozległych dziedzin pomiędzy spadkobierców na coraz mniejsze udziały, lasów tych poczęło brakować. Jestem zdania, że pszczoła z lasu nie przeniosła się wcześniej do pasieki ogrodowej, jak co najwcześniej dopiero w XIV lub może nawet dopiero w XV wieku.

Wyraz „ulica“ nie zostaje też z wyrazem „ul“ w żadnym etymologicznym związku.

Mamy wyraz „zaulek“, który ma topograficzne znaczenie i który widocznie pochodzi od źródłosłowu ula; otóż od tego samego źródłosłowu pochodzi także wyraz „ulica“, jako forma zdrobniąca, która również topograficzne ma znaczenie.

Formowanie ulicy, przeznaczonej dla przechodu ludzi i przejazdu bydła, z uli pszczelnych, nie dałoby się w żaden sposób rozumnie wytłumaczyć, gdy wiemy, że pszczoła ani ludzi ani zwierząt nie lubi i nieraz swem żądłem daje im bolesne swej niechęci dowody.

§. 6. Organizacya ludności wieśniaczej: wsie i opola, dziesiątki, setki, setnicy, pstre sto. — Eliminacya, wyzwolenie (*manumissio*), prawo łazeków.

Kiedy szczep lechicki przybył do ojczyzny naszej w prawniku, zorganizowany był nawskroś patryarchalnie: w rodzinie ojciec, w rodzie najstarszy wiekiem, starosta rodu, trzymał rządy.

Gdy się ten szczep lechicki pomiędzy Wisłą a Odrą, Notecią a Karpatami osiedlił, ustrój ten plemienny przemienił się w ustrój terytoryalny. Gdzie się osiedlił ojciec rodziny, tam powstała z czasem wieś; wszystkie zaś wsie, obejmujące rodziny do jednego rodu należące, wytworzyły opole. To opole przedstawia się zrazu jako jedna zwarta terytoryalnie całość i mogło być mniejsze lub większe, gdyż zależało wyłącznie od tego, ile rodzin odnośny ród składało ¹⁾).

We wsi zrazu przewodził ojciec rodziny, w późniejszych pokoleniach najstarszy wiekiem czyli starosta wiejski. Istnienie starosty wiejskiego poświadczone jest w zabytku prawa zwyczajowego polskiego, pochodzącym z drugiej połowy XIII wieku.

Kto przewodził w opolu, nie jest wiadomo; że musiał być jakiś naczelnik opola, jeden lub kilku, wypływa stąd, że były i kary i daniny pobierane opolami, musiał być więc jakiś zarząd, który się trudnił repartycją danin lub kar na pojedyncze rodziny i ściąganiem takowych. Biorąc przykład ze starostów wiejskich, mielibyśmy wielką ochotę przypuścić, że tak jak istnieli starostowie wiejscy, tak mogli istnieć i starostowie opolni ²⁾).

Cóż kiedy żadnemu naszemu pomnikowi historycznemu nie jest znany żaden starosta opolny, chociaż był znany nawet starosta piekielny i chociaż w licznych przywilejach mówiących o opolu nastęrczała się bardzo dobra sposobność wspomnienia o staroście opolnym, gdyby był rzeczywiście istniał.

Snać więc nie istnieli osobni starostowie opolni, a sprawy opola załatwiała rada starostów wiejskich, w skład opola wchodzących.

Opola istniały na całym obszarze dawnej Polski, najdłużej dochowały się w Wielkopolsce, gdzie też najgęściej były rozsiane. Znamy z tej dzielnicy opola: Bielsko, Chociszko, Drzonek, Drzecz, Gdecz, Kościan, Kościół, Kostrzyń, Krzywín, Łądek, Niedzieszym, Przemęt, Radziejów, Sławsko, Starogród, Szrem i Wiśniowa.

¹⁾ Później powstały także opola jako terytoria prawne a nie zwarte terytoryalne okręgi. Kiedy bowiem kościoły i klasztory wywalczały sobie różne swobody, doszły i do tego, że różne ich wsie, położone w rozmaitych opolach, z tych opól wyłączone, i razem, chociaż po różnych miejscach porozrzucane, w jedno wspólne prawne opole połączone zostawały. Takie prawne opola nie przedstawiały już więcej zwartej terytoryalnej całości.

²⁾ U Słowian południowych istnieją tacy starostowie pokoleń pod nazwą żupanów.

Niekiedy opole zwane jest prowincją. W XIV wieku już o opolach jako okręgach administracyjnych nie spotykamy w dokumentach wzmianki.

W pierwszych dwóch wiekach istnienia szczepu lechickiego pomiędzy Wisłą, Odrą, Notecią a Karpatami, mianowicie w siódmym i ósmym, organizacja wiejska i opolna była jedyną.

Z pojawieniem się nadłabskich Polaków nad Wisłą i uciemnieniem nadwiślańskich Lechitów, a zwłaszcza z pojawieniem się władzy księcia-wojewody i prowadzenia wojen, które w tej epoce jeszcze niemal wyłącznie, o ile są zaczępnemi, na łup i jeńca wojennego są obliczone, zjawia się nowe osadnictwo wiejskie i nowy rodzaj organizacyi.

Jeńców wojennych bowiem osadzano przeważnie na ziemi w dziesięciordzinnych siolach. Dziesięciu jeńców osadzonych na ziemi stanowiło wieś, dziesięć takich wsi stanowiło setkę. Tacy jeńcy wojenni osadzani w dziesięciordzinnych siolach, zwali się dziesiątakami (*decimi*); setka zaś takich dziesiątaków zostawała pod zarządem setnika (*centurio*). Setnik oczywiście podlegał kasztelanowi, stąd i dziesiątacy uważani byli za ludzi należących do grodu.

Oprócz zwyczajnych setek ludności wieśniaczej niewolnej, na których czele stał setnik, zapewne włodyka a często może nawet zwykły plebejusz, istniał inny jeszcze rodzaj setek, zwanych „pstre sto“. W czem polegała różnica między zwyczajnymi setkami a setkami pstremi, i gdzieby te pstre setki istniały, nie wiadomo. Jest wprawdzie w dawnym wojew. krakowskiem, pow. miechowskiem wieś Pstroszyce, która nazwą swą (oczywiście pierwotnie Pstrościce) wskazywałaby na pewien związek z pstreem stem. Gdy jednak niepodobna przypuścić, iżby w owej wsi całe pstre sto mieszkało, gdyż tak olbrzymich wsi Polska średniowieczna nie zna, przeto raczej przypuścić należy, iż wieś ta stąd nazwę swą miała, iż służyła jako uposażenie urzędu „Pstre sto“.

Być może, iż pstre setki nie składały się ze zwyczajnych decymów, lecz z setek narocznikowych, i że nazwa pstre stąd powstała, iż taką setkę wypełniali narocznicy różnych zawodów razem, a więc i kuchary i piekary i skotniki i łagiewniki i szczytniki i t. p.

Setnik nad taką pstrą stówką przełożony, był snąc dość wysokim dygnitarzem, skoro pod r. 1322 w bliżni nietylko szlachcica ale nawet komesa na tym urzędzie, gdy zwyczajnymi setnikami byli co najwyżej włodycy a zapewne nigdy szlachta.

Można przypuścić, że los jeńców wojennych osadzonych na ziemi, zrównał się prawie zupełnie z losem ludności wieśniaczej, przywiązanej do gleby, i w tem się tylko różnił, że kiedy książę mógł wieśniaka przywiązanego do gleby, tylko wraz z glebą nadać jako uposażenie kościołowi lub klasztorowi, czyli co na jedno wyjdzie, przekazać kościołowi lub klasztorowi te pożytki, jakie książę od tego wieśniaka pobierał, to co do jeńca wojennego osadzonego na ziemi, mógł książę i jego osobą dowolnie i bez ograniczenia rozporządzać.

Jakkolwiek tak ludność wieśniacza do gleby przywiązana jak i jeńcy wojenni na ziemi osadzeni, posiadali swoje dziedziny dziedzicznie, to jednak monarsze służyło prawo tak wieśniaka do gleby przywiązanego, jak i niewolnika na ziemi osadzonego wedle swego upodobania i bez żadnej słusznej przyczyny z posiadanych przez nich dziedzin wyrzucić, i te dziedziny jakby swoją własność komu innemu nadać, bez obowiązku uiszczenia tak obdartemu ze swej dziedziny wieśniakowi jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Wprawdzie weszło w zwyczaj, że książęta w przeważnych wypadkach naznaczali wydziedziczonym wieśniakom za zagrabione im dziedziny inne wynagrodzenie, lecz czynili to nie z pobudek prawnych, nie z przyczyny, jakoby się tym wydziedziczonym wieśniakom rzeczywiście jakie wynagrodzenie, jaka odprawa należała, lecz jedynie z pobudek czysto moralnych.

Odczuwano to, że zabierając takiemu wieśniakowi dziedzinę, którą tenże nieraz pracą w pocie czoła przez lat kilkadziesiąt przedsiębraną, z starodrzewnego lasu sobie wyczynił, wyrządzo takiemu wieśniakowi krzywdę o pomstę do nieba wołającą, więc dla zagłuszenia wyrzutów własnego sumienia dawano takiemu wieśniakowi zazwyczaj, ale nie zawsze, jakąś odprawę. Charakterystycznym jest ustęp jednego dokumentu, w którym książę zabrawszy wieśniakom ich dziedziny, motywuje tak daną tymże wieśniakom odprawę: „*sed ego timens eorum apud Deum contra me obiectionem*,” bojąc się ich przed Bogiem na mnie załoby, mówi książę, a więc byłyto tylko pobudki moralne, ale nie w prawie uzasadnione, które księcia skłaniały do obmyślenia wyzutemu z dziedziny wieśniakowi jakiej odprawy. Wobec takiego stanu rzeczy zdarzało się nieraz, że taki wieśniak zgłoś żadnej odprawy nie otrzymał.

Następujące były rodzaje odprawy dawanej wieśniakom przywiązanym do gleby w razie ich eliminacyi czyli zabrania im posiadanych przez nich dziedzin:

1^o Prawo łążeków. Prawo łążeków równało się wyzwoleniu, ale tylko częściowemu. Pozbawiony swej ojczystej dziedziny wieśniak, miał prawo wyszukać sobie gdzieindziej miejsca swego pobytu i założyć sobie nową dziedzinę, wszelako tylko w granicach dóbr monarszych. Przesiedlić się pod innego pana nie było mu wolno: musiał i nadal pozostać wieśniakiem książęcym.

Wprawdzie posiadamy w dokumentach naszych źródłowych jeden tylko dokument dotyczący prawa łążeków, mianowicie przywilej Henryka Brodatego, wydany w r. 1223 dla klasztoru lubiąskiego, w przedmiocie nadania onemuż wsi Sychowy¹⁾. W dokumencie tym nie ma wyraźnie wzmianki, iż wieśniacy zamieszkujący wieś Sychowę, aby dobrowolnie z posiadanych przez siebie dziedziny ustąpili, mają sobie jako wyzwoleni szukać nowych siedzib gdzieindziej, lecz tylko w obrębie dóbr monarszych, to jednak rozporządzenie, iż ci wyswobodzeni wieśniacy mają na przyszłość zostawać pod zarządem starosty, który jest przełożonym nad łążekami (*qui et lazanki officio preest*), świadczy dowodnie, iż ci wieśniacy mimo wyzwolenia, nie przestali być i nadal wieśniakami książęcymi, że nowych panów sobie szukać i w dobrach duchownych lub szlacheckich osiedlać się nie mogli i nie przechodzili do kategorii ludności wieśniaczej, zupełnie swobodnej, gdyż ludność taka władzy książęcego starosty nie podpadała wcale.

2^o. Przesiedlenie. Pozbawiony swej ojczystej dziedziny wieśniak, otrzymywał od księcia gdzie indziej wskazane sobie miejsce na osiedlenie bez wyzwolenia, to jest bez jakiegokolwiek polepszenia jego prawno-publicznego stanowiska i doli. Przykładu takiego postąpienia dostarcza nam przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1279, wydany dla kapituły katedralnej krakowskiej²⁾, wedle którego to przywileju książę dziedziny niewolnych wieśniaków we wsi Goszczy, mianowicie tak zwanych komorników, zostających na posługach kasztelana i grodu krakowskiego, z ich własnych dziedziny w Goszczy wyzuł, dziedziny ich kapitule katedralnej krakowskiej nadał, ich zaś samych częścią do wsi Trątnowice, częścią do wsi Wierzbno przeniósł, nakazując im co do odebranych im dziedziny wieczyste milczenie, a niezmieniając w niczem stosunku ich zależności służbowej wobec kasztelana i grodu krakowskiego (*eisdem (camerariis)*

¹⁾ Büsching, Leubus N. 83.

²⁾ Piekosiński: Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława. Kraków 1874, tom I, N. 81.

semper remanentibus in castellani predicti et castri officijs consuetis). W takich więc wypadkach, jakkolwiek nie następowało ani częściowe nawet wyzwolenie ludności wieśniaczej, której dziedziny zagrabione zostały, przecież otrzymywali, acz przymusowo, nowe siedziby sobie naznaczone.

3^o. Wyrzucenie czyli wyzucie miało miejsce wtedy, gdzie włościanie pozbawieni swoich dziedzin ojczystych, nie zostawali ani częściowo wyzwoleni, ani nie otrzymywali innych nowych dziedzin w zamian. Przykład takiego wyrzucenia czyli wyzucia daje nam inny przywilej Bolesława Wstydliwego z roku 1261, wydany również dla kapituły katedralnej krakowskiej¹⁾, w którymto przywileju książę dziedziny niewolnych cieśli (właściwie szczytników), we wsi Szczytniki położone, onymże zabiera i kapitule katedralnej krakowskiej nadaje, nakazując owym szczytnikom, iżby ze wsi Szczytnik ze swoich dziedzin się wynieśli i budowle swe w tychże dziedzinach istniejące usunęli, inaczej kanonicy będą mieli prawo takowe rozburzyć. Innych zaś dziedzin dla tak ograbionych wieśniaków książę nie naznacza.

Zachodzi więc pytanie, co mają dalej robić ci pozbawieni swych dziedzin szczytnicy, skoro im książę ani nowych siedzib nie naznacza, ani ich też nie wyzwala, gdyż o ich wyzwoleniu, choćby częściowym, dokument nie zawiera żadnej wzmianki. Otóż domyślam się, że ci szczytnicy jako niewyzwoleni, muszą i nadal zostawać w służbie szczytników wobec grodu krakowskiego a osiedlić się będą musieli tam, gdzie im ich starosta, jak przypuszczam, starosta „Pstre sto“, nakaże. Cała zaś różnica między nimi a wieśniakami, którym dziedziny gdzieindziej naznaczone zostają, w tem polegała, iż jeśli wieśniakom pozbawionym swych dziedzin, przymusowe nowe osiedlenie naznaczone zostaje, to otrzymują oni w tem osiedleniu już gotowe czyli wyczynione dziedziny, pustką stojące; podczas gdy ci, którzy tylko z dziedzin wyrzuceni zostają a żadnych nowych siedzib przekazanych nie otrzymują, muszą się osiedlać na surowym korzeniu (*in cruda radice*) to jest wyczyniać sobie na nowo dziedziny wśród lasów.

W każdym razie eliminacja wieśniaków z posiadanych przez nich dziedzin nie następowała zawsze jak mniema prof. Małecki, za odpowiednią rekompensacją, lecz owszem była ona prawie zawsze ciężką krzywdą wyrządzoną takim eliminowanym

¹⁾ Piekosiński l. c. N. 62.

wieśniakom. Sam prof. Małecki przytacza rażący taki przykład krzywdzącej eliminacji na dziedzicach radzieckich. Załedwo książę Henryk V wydał w r. 1290-tym wieśniakom-dziedzicom radzieckim przywilej na posiadane przez nich dziedziny, a już następca jego książę Bolek rozporządza eliminację tych dziedziców bez żadnego innego wynagrodzenia z posiadanych przez siebie dziedziny. I byłiby ci dziedzice musieli iść w świat z torbami, gdyby im się nie udało uzyskać od księcia pozostawienia im ich dziedziny z obowiązkiem odbywania odtąd z tych dziedziny służby wojennej (jednego zbrojnego jeźdźcy). Że zaś taka służba wojenna równała się wartości każdorazowej 10 grzywien, co podówczas odpowiadało kapitałowi 100 grzywien, przeto właściwie dziedzice-wieśniacy radziecy wykupili się wartością 100 grzywien od grożącej im eliminacji z własnych osad. I takiego dziedzica-wieśniaka, który każdej chwili może być przez panującego księcia obdarty ze swego mienia bez żadnego usprawiedliwionego powodu, pragnie prof. Małecki postawić niemal na równi ze szlachtą?!

§. 7. Literatura do dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce.

Z kolei wypada nam się jeszcze zastanowić nad literaturą dotyczącą historii ludności wieśniaczej w dawnej Polsce i rozpatrzeć się w różnorodnych poglądach autorów na tę kwestję. Będę tu miał na oku przedewszystkiem ważniejsze prace i specjalnie tylko temu przedmiotowi poświęcone.

1. W chronologicznym porządku pierwsze miejsce zajmuje uczona rozprawa księcia Tadeusza Lubomirskiego, wydana w Warszawie r. 1862 pod tytułem: *„Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku“*.

Z załem nie możemy się szerzej rozwieść nad tą rozprawą, dotyczy ona bowiem tych trzech ostatnich wieków dziejów ludności włościańskiej w dawnej Polsce, które w pracy naszej, ograniczonej tylko do wieków średnich, miejsca nie znalazły. Na pochwałę jednak tej pracy niech nam będzie wolno tu zaznaczyć, że mnóstwo cytat rękopisów niedrukowanych, jakimi autor zapatrywania swe popiera, czynią tę rozprawę książką źródłową do późniejszych dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce.

2. Drugą nieco wcześniejszą pracą tegoż samego autora na temat dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, jest rozprawa ogłoszona w Warszawie r. 1861 pod tytułem: *„Jurysdykcyja patrymonialna w Polsce“*.

Zdaniem Autora rozwój samorządu dwie wykazuje doby, w pierwszej zdobywają się swobody sądowe, w drugiej polityczne. Według przyrodzonego biegu rzeczy swobody sądowe są wstępem do pozyskania swobód politycznych; tamte bronią bezpieczeństwa i godności pojedynczych obywateli, te całej społeczności.

Początek władzy patrymonialnej dziedzica nad włościanami uważa autor zupełnie trafnie jako zabytek dawnej władzy pana nad ludnością niewolną; patrymonialne sądownictwo wzięwszy początek w niewolnictwie przedchrześcijańskim i przedhistorycznym, zostało utrwalone, uprawnione i rozszerzone przez nadania królów.

Rozwój sądownictwa patrymonialnego dzieli autor na dwa peryody:

w pierwszym peryodzie, który się z XII wiekiem już zamyka, jurysdykcyja tylko kasztelańska (*castellanatura*) przechodzi w zakres sądownictwa patrymonialnego z zachowaniem prawa odwołania się do króla tudzież jego sądów;

w drugim peryodzie, kończącym się z wiekiem XV, już wszelkie sprawy przechodzą do jurysdykcyi patrymonialnej a ludność traci prawo odwoływania się do sądów króla.

Przeciw temu zapatrywaniu się autora miałbym niektóre objekey do podniesienia. Autor widocznie nie zdaje sobie sprawy, że już w pierwszym peryodzie, który on z XII wiekiem zamyka, istnieją trzy odrębne kategorye ludności włościańskiej, mianowicie: 1) ludność swobodna, trzymająca grunta wieśniacze w dzierżawie za czynszem, i mogąca zmieniać dowolnie miejsce swego pobytu (*liberi*), 2) ludność wieśniacza przywiązana do gleby (*ascripticii*), która właśnie posiada dziedziny wieśniacze na własność, ale ich samowolnie opuszczać i gdzieindziej przenosić się nie może, wreszcie 3) ludność niewolna (*servi, ancillae*) stanowiąca zrazu czeladź dworską, a dopiero w późniejszych czasach także na gruncie osadzana, która stanowiąc majątek prywatny swych panów, całkowicie od ich woli zależała.

Otóż ludność wieśniacza tych wszystkich trzech kategoryj znajdowała się w pierwszym peryodzie sądownictwa patrymonialnego tylko w dobrach monarszych i kościelnych z monarszego nadania; w dobrach szlacheckich znajdowała się tylko trzecia kategorya ludności wieśniaczej, to jest ludność całkowicie niewolna.

Otóż nie słuszniejszego, jak zapatrywanie się, iż skoro wieśniak w dobrach szlacheckich był zrazu niewolnikiem, to wszelka jurysdykcyja nad nim już z samej natury rzeczy bez potrzeby

monarszego przywileju do dziedzica wyłącznie należała, gdyż ów wieśniak-niewolnik był rzeczą, przedmiotem majątku swego dziedzica. Ale w takim razie, jak można przypuszczać, iżby takiemu niewolnikowi służyło prawo odwoływania się od orzeczeń dziedzica do sądów króla. Czegoś podobnego przypuszczać nawet na chwilę nie można, pomijając już choćby fakt, że żadne zgola źródła historyczne do podobnego przypuszczenia nie dają powodu.

Wprawdzie do tej kwestyi mamy tylko jeden dokument, i to dopiero z r. 1218, a zatem już z XIII wieku pochodzący¹⁾, lecz gdy dokument ten obejmuje fakt zasłzy jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego, i gdy do tego przedmiotu żadnych innych zasobniejszych źródeł nie mamy, musi nam ostatecznie i ten jeden dokument wystarczyć. Otóż Bolesław Krzywousty nadał niejakiemu Hugonowi Bukrowi w nagrodę jego zasług siedmnastu wieśniaków na własność. Gdy w dokumencie nie ma najmniejszego śladu o posiadanych przez tychże wieśniaków żrebiach lub o ich przynależności do jakiegokolwiek wsi, przeto mamy tu widocznie nie z ludnością przywiązaną do gleby, lecz ze zwyczajnymi niewolnikami do czynienia. Że zaś niewolnicy książęcy rekrutowali się głównie z jeńców wojennych, gdyż zakupieńców książę nigdy nie miał, a skazańce należeli do rzadkich stósunkowo wyjątków, przeto i o owych przez Krzywoustego Hugonowi Bukrowi nadanych wieśniakach możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, iż to byli jeńce wojenni, pochodzący z częstych wypraw Krzywoustego na Pomorze, za czem zresztą polskie imiona tych wieśniaków, w dokumencie przytoczone, przemawiają. Otóż ci wieśniacy, sprzykrzywszy sobie niewolne służby u nowego pana a raczej już u jego syna Marcina Grabika, zbiegli z osiedlisk swoich i uciekli do kościoła włocławskiego, szukając widocznie tamże azylu. Zapożwał ich Marcin Grabik syn Hugona Bukra przed sądem książęcym, złożonym z cześnika książęcego Świętosława Przybysławica i podsejdy Piotra syna Gościława Golejowicza, śnać komisarzy do rozstrzygnięcia tej sprawy przez księcia naznaczonych, a sąd ten, niewdając się wcale w rozpoznanie możebnej żaloby owych zbiegłych wieśniaków, przysądził ich napowrót Marcinowi Grabikowi w niewolę.

Otóż nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że jeśli owi wieśniacy od Marcina Grabika zbiegli i w kościele włocławskim szukali azylu, tedy los ich niewolny u ich dziedzica musiał być

¹⁾ Kodeks dyplom. polski II. N. 3.

bardzo twardym i musieli mieć usta pełne skarg na różnorodny ucisk i uciemiężenie; jeśli atoli mimoto, jak się to z odnośnego przywileju okazuje, sąd książęcy w rozpoznaniu tych skarg wcale się nie wdawał, to nie może ulegać wątpliwości, że sąd nadworny nie czuł się kompetentnym do rozpoznawania skarg niewolnika na swego pana.

Musimy przeto stanowczo zaoponować się przeciw przypuszczeniu Autora, jakoby w pierwszej dobie jurysdykcyi patrymonialnej wieśniakom w dobrach rycerskich służyło prawo odwoływania się od wyroku dziedzica do sądów króla.

Co się tyczy dóbr duchownych, to aczkolwiek w takowych wszystkie trzy kategorie ludności wieśniaczej: swobodni, przypiśnicy i niewolnicy osadzeni byli, to jednak jurysdykcyja patrymonialna duchowieństwa nad swymi wieśniakami bierze początek dopiero na synodzie borzykowskim w r. 1210, i przez cały wiek XIII się rozwija, więc należy już do drugiego peryodu rozwoju jurysdykcyi patrymonialnej; w pierwszym wszakże peryodzie nie jest jeszcze wcale znaną.

Tylko w dobrach monarszych jesteśmy skłonni zgodzić się z zapatrywaniem autora, że tu ludności wieśniaczej wszelkich kategorii od wyroków włodarza, rządcy lub t. p. służyło prawo odwołania się do sądu książęcego, gdyż tu książę występował nie jako książę, lecz jako dziedzic, wykonywujący również jurysdykcyę patrymonialną wobec swoich poddanych.

Następnie przechodzi autor kolejno najstarsze dokumenta, w których o jurysdykcyi patrymonialnej kościoła polskiego jest mowa, i tu widzimy ze zdziwieniem, z jaką łatwością, z jaką dobrą wiarą, z jakim brakiem wszelkiego zmysłu krytycznego wierzy autor w istnienie nadania przywileju Bolesława Chrobrego dla klasztoru tyńskiego (992—1025) i dla klasztoru sieciechowskiego z r. 999, Mieczysława Starego z r. 1145, przywileju dla rodziny Czarnkowskich oraz Kazimirza Sprawiedliwego dla Lanfryda, któreto przywileje, o ile istnieją, są tylko zwykłemi dawno przez naukę potępionemi falsyfikatami.

W XIII wieku zaczyna wedle Autora także szlachta za wzorem duchowieństwa starać się o uzyskanie jurysdykcyi patrymonialnej nad wszelkimi swymi poddanymi. W XIV wieku rozpoczyna się u szlachty odmawianie włościanom prawa odwoływania się do sądownictwa dworskiego. Hasło daje przywilej króla Kazimirza Wielkiego z r. 1366 wydany dla rodów szlacheckich Toporów i Starychkoni, w którym król stwierdza, że poddanych tych rodów nikt, nawet sam król nie jest mocen sądzić, krom ich bez-

pośrednich panów czyli dziedziców. To co w tej mierze w XIV wieku było jeszcze tylko wyjątkiem, stało się w wieku XV regułą. Przyczyniło się do tego najwięcej zakładanie wsi prawem niemieckiem. Już na schyłku XII i na początku XIII wieku zjawiają się w Polsce pierwsze osady wiejskie na prawie niemieckiem.

Trafnie dostrzega Autor, że zakładanie wsi prawem niemieckiem tylko na samym początku obejmowało ludność rzeczywiście niemiecką w sobie, że atoli następnie, już w drugiej połowie XIII wieku zakładanie wsi prawem niemieckiem odbywało się już zgola bez żadnego udziału ludności niemieckiej i tylko z samą ludnością polską, z zachowaniem jedynie niektórych zwyczajów prawa niemieckiego.

W XV wieku jurysdykcyja patrymonialna na dwie dzieli się gałęzie, w jednej miało zastosowanie sądownictwo na prawie polskiem, w drugiej sądownictwo na prawie niemieckiem.

Sąd patrymonialny na prawie polskiem gajony był imieniem szlacheica a składał się z sędziego, podsędka i pisarza, szlachty z urodzenia i osiadłej, zapraszanej przez dziedzica; w sprawach mniejszej wagi odbywał sądownictwo wóldarz.

Na prawie niemieckiem sąd patrymonialny składał się z sołtysa, który był dziedzicznym a zatem od dworu niezależnym sędzią, i z trzech, pięciu lub nawet siedmiu zaprzysięgłych, przez gromadę wybieranych ławników. Ława taka sądziła wedle prawa niemieckiego, posługując się wszakże zwyczajnem prawem polskiem, jako prawem pomocniczem. Odwoływanie się od urzędu ławniczego służyło do sądów dziedzica, gajonych przez niego samego lub urzędników z ramienia jego delegowanych, lecz zawsze w obecności sołtysa.

Na zasadzie wziętej z prawa niemieckiego, że każdy tylko przez równego sobie stanem sądzonym być może, sołtysi wyjęci byli z pod jurysdykcyi wiejskiej ławy. Sołtysi odpowiadali przed sądem osobnym sołtysim, którego istnienie już najdawniejsze pomniki dziejowe poświadczają. Sąd taki składał się zazwyczaj ze siedmiu sołtysów. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim odbywał sądy nad sołtysami. Podobne sądy były w Bieczu, Sączu, Sanoku, Lublinie i indziej.

Stosunek między sądem wiejskim a ziemskim zasadzał się na zwyczaju miejscowym. W sprawach knieci pomiędzy sobą, służyło odwołanie się do sądu dziedzica, którego wyrok był ostateczny; w sprawach zaś knieci z dziedzicami od ławy w prawie niemieckiem, równie jak od sędziego wiejskiego w prawie pol-

skiem, służyło odwołanie się do sądów ziemskich; prócz tego sądy ziemskie rozpoznawały sprawy o ucisk i o powinności w dobrach królewskich pomiędzy kmieciami a dzierżawcami.

Sądy ziemskie najczęściej rozpatrywały stronę polityczną sądownictwa wiejskiego, przekonywały się, czy sąd wiejski utrzymywał się w tej wsi albo owej, czy takowy zagajonym był wedle służącego wsi prawa, czy należycie złożony, to jest w prawie niemieckiem z ławników i soltysa, zaś w prawie polskiem z trzech osób ze szlachty, czy zapewnione było bezpieczeństwo sądu, czy ławnicy byli przysięgłymi, czy nie było przemocy lub gwałtów, czy winy ściągano na mocy wyroku ławy. Sąd ziemski opiekował się bezpieczeństwem i swobodą osobistą kmiecia, zastrzegał dlań wolność opuszczenia gruntu i przeniesienia się do majątku innego dziedzica, zabezpieczał honor oraz dobre imię kmieci, pilnował, by ich nie krzywdzono i nie kaleczono, rozpoznawał także sprawy o majątek, szczególnie zaś w sporach o przyjęcie lub porzucenie gruntu albo osiadłości, a mianowicie w jakim stanie była osiadłość, dom, spichrz i płoty, wielkość załogi, przekonywał się o wymiarze należytego obszaru gruntu i czy takowy nie uległ jakiemu zmniejszeniu, czy nie podniesiono czynszu albo robocizny; rzadko przyjmował do swych akt zastawy, działy i zamiany gruntów kmieci; warował stawanie w sądzie, opuszczanie izby sądowej bezpieczne i swobodę obrony, w którymto celu dawano kmieciowi obrońcę. Sąd ziemski znosił się z sądem wiejskim przez woźnego albo komornika; najczęściej zaś wzywając ławników lub sędziego do stawienia się w sądzie.

Od sądu ziemskiego kmieć i soltys odwoływali się do wieców, do generalnych zjazdów (*colloquia generalia*) oraz do wojewodów; i ci wyrokowali sami lub łącznie z sędziami ziemskimi.

Nadto istniały jeszcze dwie jurysdykcyje pomocnicze, których prawomocność opartą była na zwyczajach dawnych i potrzebie, mianowicie: pośrednicy (jednawcy, litkupniki, składźcy, starce) i opola. Pośredników wybierał sąd albo też strony; czasami sąd odsyłał strony do pośrednictwa osady lub parafii, a wtedy ta jurysdykcyja stykała się z jurysdykcyą opola.

Połączone wsie zwały się w Wielkopolsce i lubelskiem opolami, na Mazowszu osadami lub bractwami, w krakowskiem podgórzu farami, w sandockiem podgórzu i samborskiem krainami, w górnej części przemyskiego potokami. Krainą czyli opolem rządził krajnik, wsią wójt albo kniaź, całą włością wojewoda.

Każde nadanie wsi prawem niemieckiem było usunięciem jej z pod opola.

Z postępem czasu zanikała jurysdykcyja opola, tak że wreszcie ograniczoną została do sporów granicznych i używalności barci. W wieku XV jurysdykcyja opola w sprawach granicznych jeszcze bardziej ścięśnioną zostaje, a władza jej przechodzi na 12 starców, wybieranych przez strony. W 30 lat później i ci starcy tracą sądową władzę, która w zupełności przechodzi na sąd podkomorski, a starce figurują już odąd tylko jako prości świadkowie.

Postanowienie artykułu statutu warciego o buntowniczym sołtysie (*de rebelli sculteto*) stało się początkiem końca, odąd dwory coraz częściej starają się rugować niewygodnych im sołtysów, niby buntowników. Z nimi upadał ostatni filar stojący na straży interesów stanu wieśniaczego wobec dziedziców i dworów.

I o tej pracy autora, tak jak o poprzedniej z przyjemnością skonstatować musimy, że chociaż nie na wszystkie zapatrywania autora godzić się możemy, mimoto rozprawa ta z powodu wielości nieznanego i niedrukowanego materiału, zawartego w przypiskach, jest dla badaczy dziejów stanu wieśniaczego w dawnej Polsce bardzo pożyteczną książką.

3. Maciejowski Wacław Aleksander: *Historja włościan i stosunków ich politycznych, społecznych i ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych aż do drugiej połowy XIX wieku*. Warszawa 1874.

Autor dzieli historję włościan w dawnej Polsce na następujące epoki:

pierwsza idzie od czasów najdawniejszych aż do uposażenia dobrami ziemskimi duchowieństwa katolickiego;

druga epoka obejmuje czasy Piastów:

trzecia epoka, przypadająca na czasy panowania Kazimirza Wielkiego, Władysława Jagiełły i jego synów, rozwija dalej, co poprzednia już rozpoczęła. W epoce tej fakt, iż szlachectwo, które naprzód na zasługach dla kraju podjętych polegało i na pozyskanej stąd w obywatelstwie wziętości, następnie zaś na własności i posiadłości ziemi się oparło, uzasadniło się ostatecznie ustępując wyobrażeniom z Niemiec powziętym, na urodzeniu. Ta nowość jak zwichnąć miała zdaniem autora stosunki stanu włościańskiego polityczne, społeczne i prawne, tak też stan i rozwój gospodarstwa wiejskiego w stronę gmin folwarcznych zacząwszy kierować, przygotowała upoddanie kmieci.

w czwartej epoce statut bydgoski z r. 1520 dokonał upodanięcia kmieci przez narzucenie im przymusowych dni roboczych. Przeciwno takiemu bezprawiu, równie zasadom towarzyskiej społeczności jak i polityce kraju szkodliwemu, powstają pisarze nasi świeccy i duchowni, którzy w drugiej połowie XVI wieku żyli i tak poddaństwo jak i roboczną narzuconą uchylić radząc, przekonali wreszcie sejm, że się do zdania królów za włościańskim stanem zawsze obstawiających, nachyliwszy, zapragnął szczerze wyrwać go z niedoli;

piąta epoka wreszcie poczyną się z trzecim rozbiorem Polski i dochodzi do r. 1861, w którym Towarzystwo rolnicze w królestwie polskim uwłaszczyć włościan postanowiło.

Już sam powyższy rozdział historii włościan w dawnej Polsce na epoki wskazuje dobitnie, iż autor o historii tej nie miał zgola żadnego krytycznego wyobrażenia i że nie zadał sobie żadnej pracy, aby przynajmniej ten materiał źródłowy, jaki już w chwili napisania jego książki był wydany i znany, dokładnie i uważnie rozpatrzeć.

Już bowiem najprzód oddzielenie epoki pierwszej od drugiej przez wprowadzenie pomiędzy nie rozgraniczającego faktu uposażenia dobrami ziemskimi duchowieństwa katolickiego, nie ma zgola dla historii stanu wieśniaczego w dawnej Polsce żadnego racjonalnego uzasadnienia.

Przez nadanie ludności wieśniaczej wraz z dobrami, w których osiedloną była, jako uposażenie duchowieństwu katolickiemu, los tej ludności co najmniej aż do XIII wieku w niczem zgola się nie zmienił. Wiemy przecież, że wskutek zmiany osoby swoich panów, mianowicie osoby panującego monarchy na osobę każdorazowego przełożonego duchownego czyli dostojnika kościelnego stosunek włościan zmieniał się wprawdzie, lecz ściśle tylko formalnie, to jest, iż nadani kościołowi włościanie wszelkie daniny i posługi, do jakich wobec dworu monarszego obowiązani byli, odtąd już bez żadnej zmiany, to jest ani powiększone ani umniejszone swoim nowym panom, dostojnikom kościelnym świadczyć byli powinni. Jurysdykcyja zaś nad tymi włościanami i nadal pozostała w ręku urzędników książęcych. Dopiero kiedy w ciągu XIII wieku kościół zdołał uzyskać całkowite uwolnienie swych poddanych z pod jurysdykcyi książęcej, mogłaby być mowa o jakiejś zmianie w losie tych poddanych włościan, gdyby się dowodnie pokazało, że ramię sędziów duchownych cięższem było dla włościanina, jak ramię urzędnika książęcego, co mogło zdarzać się sporadycznie, wogóle jednak przypuścić należy, że

sędzia duchowny nie był cięższym dla włościanina, jak sędzia książęcy, inaczej spotkalibyśmy się choć gdzie z oporem ludności wieśniaczej stawianym nowej jurysdykcji.

Jeśli atoli podział na epokę pierwszą i drugą nie jest niczem zgola usprawiedliwiony, to tem mniej da się wytłumaczyć po-ciągnięcie granic epoki drugiej aż do czasów panowania Kazimirza Wielkiego, za którego rządów rozpocząłby się miała epoka trzecia dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce.

Dla dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce jest panowanie króla Kazimirza Wielkiego zupełnie obojętnym faktem. Dla ekonomicznego rozwoju państwa polskiego jest panowanie to niezmiernie ważną epoką, ogromna ilość wsi założona za jego panowania na prawie niemieckiem, poczęła z wolna zmieniać charakter zewnętrzny ojczyzny naszej z kraju lesistego na kraj rolniczy, ale chociaż gospodarcza działalność tego króla a obok niej i prawodawcza jest tak znakomita, przecież król ten nie wydał zgola żadnej ustawy ani rozporządzenia, któreby na los ludności wieśniaczej w dawnej Polsce jakiś ważniejszy wpływ wywrzeć mogło.

Natomiast przeoczył autor zupełnie i nie zrozumiał doniosłości faktu zakładania wsi na prawie niemieckiem, które poczynając się na Szląsku u schyłku XII, u nas w pierwszej połowie XIII wieku, od czasu strasznego spustoszenia kraju przez Tatarów co raz skuteczniej zabliznia zadane krajowi przez napad tatarski rany.

To nienależyte uwzględnienie a raczej zupełne zapoznanie ważności osadnictwa na prawie niemieckiem w dawnej Polsce tak pod względem gospodarczym jak i społecznym odbiera powyższej pracy zupełnie charakter naukowej rozprawy. Wszakże wiadomo, że zakładanie wsi prawem niemieckiem, którego u nas jednym z najgłówniejszych znamion jest karczowanie lasów, przemieniło w ciągu wieków średnich zupełnie fizyognomię ojczyzny naszej, nadając temu niemal zrazu lesystemu krajowi charakter kraju nawskroś rolniczego. Prawo niemieckie wytworzyło u nas w klasie wieśniaczej nieznaną do ówczas nową kategorię swobodnego kmiecia czyli tak bardzo przez naszych nowszych historyków w pierwocinach naszych dziejów poszukiwanego wolnego dziedzica drobnego gruntu, który jest na wszystkie późniejsze wieki typową jednostką w klasie wieśniaczej, wytworzyło rzemieślnika wiejskiego w osobie zagrodnika, a co ważniejsza, wytworzyło nowy rodzaj inteligentnego a dobrze uzbrojonego żołnierza z sołtysa i kmiecia.

I gdyby się był królowi Kazimirzowi Wielkiemu udał był doniosły plan polityczny, jaki utworzeniem na zamku krakowskim powszechnego królewskiego Sądu wyższego prawa niemieckiego osiągnąć zamierzał, ściągnięcia wszystkich wójtów i sołtysów pod swoją władzę, władza królewska w Polsce byłaby zyskała nowy element, na którym oparta mogłaby była skutecznie trzymać przeciwwagę naporowi szlachty, a cała forma rządu w dawnej Polsce byłaby zupełnie inny przybrała charakter.

Niestety stało się inaczej! Zamiany króla nie powiodły się. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim zamiast powszechnym stał się zajedwo małopolskim instytutem; a choć ustawodawstwo wiślicko-piotrkowskie powoływało wszystkich sołtysów bez wyjątku pod chorągwie królewskie na wyprawę wojenną, zdaje się, że tak szlachta jak i duchowieństwo jako bezpośredni panowie swych sołtysów, zasadzając się na przepisach prawa lennego, nie dopuścili do tego, lecz zatrzymywali wójtów i sołtysów podczas wyprawy wojennej przy swoim boku.

Wnet rozpoczęła szlachta skuteczną walkę przeciw tak niebezpiecznemu rywalowi, jakim byli sołtysi.

W statucie warekim pojawia się artykuł „*De sculteto inutili aut rebelli*“ pozwalający szlachcicowi skupić rzekomo nieużytecznego lub buntowniczego sołtysa wedle taksy. Gdy statut nie określa bliżej warunków, pod jakimi można uważać sołtysa za nieużytecznego lub buntowniczego, musiała wejść praktyka w użycie, że samo indywidualne zapatrywanie szlachcica, iż mu sołtys jest nieużyteczny, już nadawało zupełne prawo do skupu sołtysa.

Tylko bowiem na zasadzie tego artykułu statutu warekiego tak rozumianego, mogła się wytworzyć już za Zygmunta III teoria, że wszystkie sołtystwa są na skupie, chociaż nie udało nam się odszukać takiej ustawy, któraby podobne postanowienie wyraźnie zawierała.

Przez skupno sołtysów na rzecz dworów, autonomiczna jurysdykcya patrymonialna nad wieśniakami przeszła z rąk inteligentnego sołtysa i ławy pod bat ekonomski i stała się bezpośrednim sprawcą późniejszej nędzy stanu wieśniaczego w dawnej Polsce.

Jak dalece autor nie zdawał sobie sprawy z tego, na jakich źródłach można oprzeć historję ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, wystarczy przytoczyć, że autor dla wyrozumienia stosunków istniejących w epoce pierwszej, czerpie głównie, jak się sam przyznaje, wiadomości swe ze starożytnych rzymskich i greckich

pisarzy! Trzeba mieć istotnie fantazję nie lada, ażeby przypuszczać, iż greccy lub rzymscy pisarze mogli mieć choćby najmniejsze wyobrażenie o tem, w jaki sposób ukształtują się stosunki klasy wieśniaczej w Polsce, która przecież dopiero co najmniej w ośm wieków później po owych pisarzach na widownię dziejową występuje.

Jedynie wskazana w tego rodzaju badaniach faktów historycznych, dla których brak potrzebnych źródeł, metoda retrospektywna, dla autora nie istnieje wcale.

Ztąd też pracę autora trudno nazwać pracą ściśle naukową; jestto raczej nudne i nużące czytelnika gawędziarstwo, wśród którego z ściślej sformowanemi definicyjami spotkać się nie podobna.

Jakoż zdaje się, jakoby celem tej rozprawy nie było rzucenie rzetelnego światła na dzieje ludności wieśniaczej w dawnej Polsce ale raczej uzyskanie nagrody konkursowej, przez Towarzystwo Przyjaciół nauk poznańskie rozpisanej. Ten drugi cel został też całkowicie osiągnięty ¹⁾.

4. Jakżeż zupełnie odmiennie robi wrażenie na czytelniku praca prof. Maleckiego, ogłoszona pierwotnie w Kwartalniku historycznym z r. 1894 a obecnie ponownie wydana w zbiorowej publikacji: „Z przeszłości dziejowej pomniejszych pism, tom I“ pod tytułem „*Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce*.“ Nic też dziwnego: prof. Malecki to pisarz-artysta w całym tego słowa znaczeniu, a jeśli nie zawsze i nie na wszystkich jego poglądy zgodzić się można, to przecież każda jego praca jest dla czytelnika prawdziwą literacką biesiadą.

Autor rozpoczyna swą pracę od trafnej uwagi, że ani o historii szlachty w Polsce ani o historii ludu polskiego trafnie przeprowadzonej, tak długo u nas myśleć nie można, dopóki nie stanie nam przed oczyma jasny obraz położenia prostej wieśniaczej ludności w pierwszych wiekach naszej historycznej doby. Tak jak bowiem w każdym innym narodzie, tak też i w naszym

¹⁾ Może nie odrzeczy będzie przytoczyć tu zdanie uczonego prof. Maleckiego o powyższej pracy Maciejowskiego:

„Drugi, Lelewelowi współczesny, na temże polu pracujący pisarz, Maciejowski, choć i żył dłużej w kraju i wśród obfitości potrzebnego aparatu do takich badań, na którym tantemu zupełnie w drugiej połowie życia zbywało, nie posiadał mimo całej swej erudycyi ani daru źródła rozumieć ani zręczności własne myśli logicznie związać i coś, coby i drudzy przyjąć mogli, jasno, spokojnie i przekonująco postawić.“

Charakterystyka to nad wyraz trafna.

tato ludność musiała stanowić początkowy pień społeczności, ową rdzeń najpierwotniejszą, z której wszystkie inne stany wynikły, i potem w kolejności czasów odpowiednio okolicznościom, odrębne swoje formy przybierały i rozwinęły. Problem ten jednakże u nas należy do najzawilszych i jak żadne drugie historyczne pytanie, do najsporniejszych, pomimo że od siedmiesięciu lat z górą umysły nasze zaprzęta. Cała skala możliwych o tym przedmiocie pojęć, od najskrajniejszej ostateczności w kierunku sielankowej równości i swobody, do drugiej takiejże ostateczności w duchu niewoli i pognęбления, cała ta skala przez wszystkie swoje gammy i fony ma lub miała swoich w literaturze z tych lat wyobrazicieli.

Autor zastanawia się nad kwestyą, iż mimo że nie brak nam uczonych badaczy, którzy się rozpatrywaniem sprawy ludności wieśniaczej w dawnej Polsce i jej prawno-społecznego stanowiska zajmowali, mimo, iż wszyscy ci uczeni z jednych i tych samych źródeł wiadomości swe czerpali, przecież nie można wskazać nawet dwóch pisarzy, którzyby się w rezultatach swych poszukiwań zgadzali ze sobą. Badając za przyczyną tego zjawiska dochodzi autor do rezultatu, że wina leży wyłącznie w lakoniczności wyrażen odnośnych dokumentów. Dokumenta bowiem z epok najdawniejszych wyrażają się nieraz o najważniejszych nawet instytucjach zbyt krótko, zbywają je czasami jednym tylko wyrazem, co dla współczesnych, którym te instytucje doskonale były znane, w zupełności wystarczało, nam wszelako, którzy dopiero na zasadzie tych półsłówek budować sobie mamy obraz owych instytucyj, nie wystarcza i jest powodem wytwarzania się tak różnorodnych poglądów.

Proponuje zatem Autor, żeby wziąć do pomocy taki pomnik, któryby nie związany stylem kancelaryjnym, zupełnie swobodnie rozpisywał się o tym przedmiocie i dopiero wydobyte z takiego pomnika rezultaty zestawieć i porównać z odnośnymi ustępami urzędowych źródeł.

Za taki pomnik, który się ku temu celowi najlepiej nadaje, uważa Autor księgę uposażenia klasztoru henrykowskiego na Szląsku, pochodzącą wprawdzie dopiero z połowy XIII wieku, lecz mogącą nas doskonale objaśnić, jak przynajmniej w tym czasie wyglądała klasa wieśniacza w dawnej Polsce, tem bardziej, że chociaż rzecz dotyczy Szląska, to jednak Szląsk w tej epoce nie różnił się jeszcze niczem od innych dzielnic dawnej Polski. Jakoż Autor sam zabiera się do rozpatrzenia się w stosunkach ówczesnych klasy wieśniaczej, wydobywa nadzwyczaj

starannie wszelkie szczegóły dotyczące czyto prawno-prywatnych czy prawno-społecznych stosunków tej klasy a wreszcie rozglądając się w tych stosunkach przychodzi do przekonania, że w owych czasach rdzenną część ludności wieśniaczej w dawnej Polsce stanowili wieśniacy osobiście wolni, dziedziczni właściciele posiadanych przez siebie gruntów, między którymi a szlachtą ta tylko prawno-publiczna zachodziła różnica, że chociaż obie te klasy społeczne były obowiązane do pewnych świadczeń na rzecz panującego księcia, to świadczenia te w tem różniły się między sobą, iż swobodni dziedzice-wieśniacy obowiązani byli na rzecz księcia do pewnych prestacyj czyli danin i posług publicznych, podczas gdy rycerstwo-szlachta obowiązki swe wobec monarchy spełniała tylko służbą wojskową.

Ze Autor mimo tak starannego opracowania materiału zawartego w księdze uposażenia klasztoru henrykowskiego, jakim się jego praca odznacza, do tak niespodziewanego doszedł rezultatu, przyczyna leży w tem jedynie, że Autor nie jest zawodowym prawnikiem, klasa wieśniacza zaś w dawnej Polsce jest tak nawskroś instytucją prawa publicznego, że bez wyrobionego zmysłu prawnego o tej instytucyi na seryo rozsądnie pisać nie można. Autorowi były znane z księgi uposażenia klasztoru henrykowskiego doskonale jeśli nie wszystkie, to przynajmniej najważniejsze dane, na których oparłszy się, Autor mógł niemal do dyamentralnie przeciwnego dojść rezultatu, ale Autor nie umiał z tych faktów, które znał, wyprowadzić logicznych wniosków.

Takim doniosłym a przez Autora co do doniosłości swej zupełnie zapoznanym faktem, jest eliminacya włościan. Co to jest eliminacya? Eliminacya to jest zupełnie swobodne wyrzucenie owego rzekomo swobodnego wieśniaka z posiadanej przez niego dziedzicznie osady gruntowej, czyli wysadzenie go za płot, a to za dowolnem wynagrodzeniem lub nawet zgola bez żadnego wynagrodzenia. Takich wypadków eliminacyi wieśniaków z ich gospodarstw gruntowych za wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia znalazł Autor kilka w księdze uposażenia klasztoru henrykowskiego. Otóż ta możność eliminacyi wieśniaka z posiadanej przezeń dziedziny bez prawnej przyczyny, jest w niniejszej kwestyi okolicznością stanowczo decydującą.

Czyż bowiem Autor znalazł w źródłach naszych choćby raz przykład, iżby książę bez prawnej przyczyny wyeliminował szlachcica-rycerza z posiadanych przezeń dóbr dziedzicznych?! Zdaje mi się, że nie, że taki wypadek źródłom naszym zgola jest nieznanym.

Zdarzają się wprawdzie, acz i to dość rzadko wypadki, że rycerz-szlachcic przekonany sądownie o zdradę główną (*crimen lese maiestatis*) zostanie w drodze konfiskaty pozbawiony dóbr swych dziedzicznych, ale to w skutek wyroku sądowego i jako skutek prawny popełnionej zbrodni; o eliminacyi bez prawnego powodu nie ma mowy. A jednak wszystkie eliminacye wieśniaków z posiadanych przez nich dziedzin, o jakich księga uposażenia klasztoru henrykowskiego wspomina, nastąpiły bez żadnych prawnych powodów i tylko wyłącznie w skutek jednostronnej woli księcia.

Okazuje się z tego ponad wszelką wątpliwość, że książę miał prawo dziedzica-wieśniaka, który na swojej dziedzinie z ojca, dziada i pradziada spokojnie siedział i tę dziedzinę pracą rąk własnych z lasu wyczynił, każdej chwili bez żadnego powodu wyrzucić i ową dziedzinę komu innemu nadać. A jednak takie prawo księciu wobec rycerstwa szlachty nie służyło wcale.

Czyż więc wobec tego możemy tego wieśniaka-dziedzica uważać za nieograniczonego właściciela posiadanej przez siebie dziedziny, tak jak szlachcica? Oczywiście nie! Ów wieśniak-dziedzic jest wprawdzie właścicielem posiadanej przez siebie dziedziny ale tylko prekaryjnym, to jest tak długo, jak długo się księciu będzie podobało, pozostawić go w spokojnem takowej posiadaniu.

Miedzy wieśniakiem-dziedzicem przeto a szlachcicem nie tylko ta jedna zachodzi różnica, jaką Autor wskazał, to jest różnica co do należnych księciu świadczeń: tu daniny i posługi publiczne, tam służba wojskowa, ale i inna jeszcze daleko ważniejsza, mianowicie, że szlachcic-rycerz jest rzeczywistym właścicielem posiadanych przez siebie dóbr ziemskich, gdy tymczasem wieśniak-dziedzic jest acz dziedzicznym przecież tylko prekaryjnym posiadaczem własnej dziedziny, z której przez księcia bez żadnego prawnego powodu i bez wynagrodzenia wyrzuconym być może.

Nie to nie pomoże takiemu wieśniakowi-dziedzicowi, że on siedzi w grodzie (oczywiście w izbie czeladnej pospół z czeladzią, ale nie z rycerstwem) i że panuje nad wielkimi lasami, które podówczas jeszcze prawie zgoła żadnej nie przedstawiały wartości, skoro kaprys księcia może go każdej chwili pozbawić jego dziedziny, owocu nieraz długoletniej ciężkiej pracy.

Kwestyi tej jako niezwykle w stosunkach klasy wieśniaczej w dobie piastowskiej ważnej, poświęciliśmy już osobny rozdział (poprzedni), tu więc już szerzej nad tym przedmiotem ponownie rozwodzić się nie mamy potrzeby.

Tu tylko winniśmy jeszcze dodać, że używany w źródłach na oznaczenie tej klasy wieśniaków wyraz „*proprius*“ (n. p. *rusticus proprius ducis*) musi mieć przecież także jakieś swoje prawne znaczenie. Naturalnie, jeśli ten wyraz „*proprius*“ nie oznacza zupełnej niewoli, to musi przynajmniej oznaczać jakiś stopień zawisłości tego wieśniaka od księcia, a więc przynajmniej pewien rodzaj ograniczenia swobodnego rozporządzania własną osobą, to jest że taki wieśniak, który jest „*proprius ducis*“, nie może własnowolnie zmienić swego pana i przesiedliwszy się gdzieindziej, z wieśniaka książęcego stać się wieśniakiem n. p. klasztornym lub szlacheckim, lecz że jeśli pragnie zmienić swego pana, musi do tego uprosić sobie koniecznie zezwolenie księcia.

Jeśli Autor w księdze uposażenia klasztoru henrykowskiego dostrzega, że tacy wieśniacy-dziedzice mogą zmieniać dowolnie miejsce swego pobytu, że taki Kwiatek może swobodnie opuścić Głębowice i osiedlić się w późniejszych Kwiatkowicach i stąd wysnuwa wniosek, że tacy wieśniacy-dziedzice posiadali osobistą wolność i mogli dowolnie rozporządzać swymi osobami, to się myli. Mógł Kwiatek przenieść się bez przekazy z Głębowic do Kwiatkowic, bo obie te wsie były własnością księcia, chociaż więc przeniósł się do Kwiatkowic, nie przestał być i nadal własnym księcia wieśniakiem: takie więc przesiedlenie się dokonane w granicach posiadłości książęcych, nie dowodzi jeszcze bynajmniej, iż ów Kwiatek używał wolności osobistej. Tylko gdyby ów Kwiatek przesiedlił się samowolnie do wsi klasztornej lub szlacheckiej, a urzędnik książęcy przeciw temu nie protestował, to z takiego dopiero faktu moglibyśmy wyciągać wniosek, że owym wieśniakom-dziedzicom służyło prawo osobistej wolności. Ale podobnego faktu księga uposażeń klasztoru henrykowskiego nie rejestruje nigdzie.

Zresztą księga uposażenia klasztoru henrykowskiego nie jest znowu takim pierwszorzędem źródłem do dziejów naszych wewnętrznych, za jakie ją niektórzy nasi uczeni poczytują. Pierwszorzędem źródłem są tylko dokumenta; gdybyśmy ich nie mieli i tylko do księgi uposażenia klasztoru henrykowskiego ograniczeni byli, tobyśmy na zasadzie tej księgi nawet w przedmiocie klasy wieśniaczej, do której ta księga ma stosunkowo najwięcej szczegółów, tylko zupełnie fałszywe mogli sobie wytworzyć pojęcia. A najprzód dla tego, iż księga ta mówi tylko o jednej kategorii ludności wieśniaczej, mianowicie o wieśniakach do gleby przywiązanych (*ascripticii*). Otóż dziedzice-wieśniacy (*heredes, rustici ducis*) nie są w rzeczywistości niczem

jak tylko ludnością do gleby przywiązaną. Natomiast do innych dwóch kategorii ludności wieśniaczej, mianowicie do ludności swobodnej (czynszownicy, dzierżawcy) i do ludności zupełnie niewolnej czyli do dworskiej czeladzi (*servi, ancille*), księga uposażeń klasztoru henrykowskiego nie zawiera zgola żadnych szczegółów. Powtórę, że i co do tej kategorii ludności wieśniaczej, o której mówi, nie zawiera najważniejszych szczegółów, mianowicie, jakie na tej ludności ciążyły prestacje i posługi publiczne, które niemal w każdym dokumencie z epoki piastowskiej w mniejszej lub większej liczbie przytoczone się znajdują.

5. Pilat Tadeusz: *Pogląd na rozwój urzędów gminnych i patrymonialnych w dawnej Polsce*. (Przewodnik naukowy i literacki, rok VI, Lwów 1878). Praca ta zapowiadała się być bardzo gruntowną i wyczerpującą, niestety skończyło się tylko na fragmencie, który od lat 18 oczekuje ciągu dalszego zapowiedzianego jeszcze w r. 1878. Autor nie skreślił nigdzie planu swej pracy i tylko z ogłoszonego fragmentu można przypuszczać, że praca ta co najmniej obejmie trzy rozdziały. W pierwszym rozdziale Autor będzie musiał skreślić organizację gminną rodzimą czyli we wsiach na prawie polskiem, to jest z epoki poprzedzającej wprowadzenie do nas lokacyi wsi na prawie niemieckiem; w drugim i trzecim rozdziale organizację gminną gmin wiejskich i miejskich na prawie niemieckiem. Ogłoszony fragment jest właściwie zaledwie początkiem rozdziału pierwszego. Autor trafnie rozdziela w nim ludność wieśniaczą dawnej Polski na trzy kategorie: ludzi swobodnych (*homines liberi*, łazęki) ludzi nieswobodnych (*adscripticii, obnoxii*) i czeladź czyli służbę domową i gospodarczą (niewolnicy), tylko że mylnie ludziom swobodnym przypisuje swobodne rozporządzenie ziemią, którą użytkowali. Ta bowiem kategoria ludności wieśniaczej, składająca się przeważnie z ludności obcej, przybyszowej, a rzadko tylko z wyzwolenców, nie posiadała żadnych swoich własnych dziedzin i tylko w charakterze czynszowników dzierżawców na cudzym osiadała gruncie.

Do ludności nieswobodnej zalicza Autor za Hubem także t. z. naroczników, jak świątników, korabników, rybaków, bartników, bednarzy, kucharzy, piekarzy, aczkolwiek rozumiejąc przez ludność nieswobodną nie szczerych niewolników ale tylko ludność przywiązaną do gleby, powinien był owych naroczników koniecznie zaliczyć do trzeciej kategorii ludności wieśniaczej, to jest do ludności niewolnej (*servi*), czem owi narocznicy zawsze są.

Pośród ludności nierycerskiej wymienia Autor jeszcze osobno mieszkańców miast. Przechodząc do rozpatrzenia się w władzach miejscowych, jakie pierwotnie w osadach wiejskich w dawnej Polsce istnieć mogły, konstatuje Autor zupełny niemal brak źródeł, przypuszcza, że w tych osadach głowy osiadłych tamże rodzin, czyli starszyna miejsowa składać mogła pierwszą organizację gminną, potrąca o organizację dziesiątkową i setkową, wreszcie wspomina o opolu. W dalszym rozdziale zajmuje Autora kwestya inumunitetów.

Nie ulega wątpliwości, że w dalszym ciągu opracowania rozdziału pierwszego o urządzeniu gminnem rodzimem we wsiach na prawie polskiem, będzie miał Autor dla zupełnego braku źródeł jeszcze nielada twardy orzech do zgryzenia. Z doby tej znamy właściwie tylko dwa wyrazy: opole i starosta wiejski¹⁾. Ale czem było pierwotnie opole, jakie przyczyny wywołały tworzenie opoli, jaki zakres władzy posiadał starosta wiejski, o tem nie mamy zgola żadnego wyobrażenia. Co do opola znamy z aktów późniejszych dwie charakterystyczne strony tej instytucji prawnej, mianowicie odpowiedzialność opolną za zbrodnie popełnioną w granicach opola przez niewyśledzonego sprawcę, oraz okrąg do poboru danin książęcych. Ale żadna z tych cech charakterystycznych późniejszego opola nie nadaje się jako pierwotna pobudka do wytworzenia opola. Prawdopodobnie opole sięga jeszcze czasów pierwotnego osiedlenia się Lechitów między Wisłą, Odrą, Notecią i Karpatami, i oznaczało obszar ziemi zajętej przez cały jeden ród. Gdzie się osadziła rodzina, tam się wytworzyła wieś, gdzie ród cały, tam opole. Owa późniejsza solidarna odpowiedzialność opola miałaby wytłumaczone swe źródło w pierwotnej solidarnej odpowiedzialności całego rodu za pojedynczych członków rodu. Ale czy istniał osobny naczelnik opola, rodzaj starosty opolnego na wzór starosty wiejskiego, czy też zarząd opolem spoczywał w ręku rady starostów wiejskich, opole składających, na to pytanie źródła nasze żadnej nam odpowiedzi nie dają.

Również nie wiemy, jakie atrybucye posiadał starosta wiejski: czy to był tylko urzędnik sądowy czy także i administracyjny; a jeśli był sędzią, jakie sprawy do zakresu jego władzy sądowej należały i gdzie szły odwołania od jego wyroków. Wszystkie te pytania wymagają wyjaśnienia, którego nam źródła

¹⁾ eldiste a nie edilste, jak czyta Helcel, bo wyraz starosta odpowiada niemieckiemu wyrazowi eldiste.

społeczne nie dają. Zdaje się, że Autor będzie zmuszony bardzo szczegółowo przestudować do tego celu najstarsze księgi wiejskie z XV i XVI wieku¹⁾, aby sposobem badań retrospektywnych odnaleźć w późniejszych czasach te urzędy gminne, które z doby pierwotnej pochodzić mogą.

Miejmy nadzieję, że się temu starannemu badaczowi ta praca powiedzie.

6. Dr Bobrzyński Michał: *Karta z dziejów ludu polskiego w Polsce*. (Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie, Rok 1891. Kraków 1892 str. 153.

Autor w nadzwyczaj staranny a zręczny sposób usiłuje w pracy tej wydobyć wszystko, co w pomnikach naszych ustawodawczych z trzech ostatnich wieków, mianowicie z wieków XVI, XVII i XVIII, do dziejów ludności wieśniaczej w dawnej Polsce się odnosi.

Mimo wielkiego interesu, jaki praca ta w nas budzi, nie jesteśmy w możności tu na tem miejscu szczegółowiej z nią się zaznajomić, gdy ona wybiega już w całości poza ramy niniejszej rozprawy naszej zakreszone.

7. Dr Ulanowski Bolesław: *Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII*. (Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1893-4. Kraków 1894 str. 120).

Niestety i do tej rozprawy musimy zastosować ten sam proceder, jaki zastosowaliśmy do rozprawy poprzedniej. Gdyż jakkolwiek przepiękne są materyały, jakie się temu uczonemu badaczowi z najstarszych ksiąg sądowych wiejskich wydobyć udało, to jednak rezultaty jego badań przekraczają w całości granice wytknięte niniejszej naszej pracy.

§. 6. Imiona ludności włościańskiej w dobie piastowskiej.

Najzasobniejszym źródłem do historyi włościan u nas w dobie piastowskiej jest to, które dotyczy imion własnych tej klasy społecznej. Wieśniak w wiekach średnich był w gospodarstwie tak niezmiernie ważnym czynnikiem, że ilekroć w najstarszych dokumentach naszych jest wspominany, zawsze imiennie jest powoływany. To imienne powoływanie wieśniaków w najstarszych naszych dokumentach w tej przyczynie ma głównie swoje źródło;

¹⁾ Dwa tomy wypisów z takich ksiąg przygotowuje prof. Ulanowski w starodawnych prawa polskiego pomnikach.

iż w owych czasach dwie tylko kategorie włościan znane były, mianowicie przypisani do gleby i niewolnicy, obu zaś tych kategorii włościan charakterystycznym znamieniem było, iż nie tylko oni ale i wszelkie ich potomstwo na posiadanych przez siebie dziedzicach wieczyście pozostawać musieli i opuścić ich nie mogli. Wypisywanie więc imion tych wieśniaków służyło dla kontroli, gdyby który z nich lub ich potomków chciał sobie przybierać charakter wieśniaka swobodnego, który dziedzinę swą opuścić i gdzieindziej przenieść się może.

W skutek tego najstarsze przywileje nasze od przywileju kardynała-legata Idziego z roku rzekomo 1104 dla klasztoru tyńieckiego i buli Innocentego II z r. 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego poczynawszy aż do początku XIII wieku podają nam sowiec przeszło kilkaset imion wieśniaków, których wszystkich do wieku XII odnieść można.

Daleko jednak zasobniejszym i o wiele starszem źródłem w tej mierze są nazwy wsi pierwszych dwóch kategorii, czyli ojcycowych, które w sobie zawierają imiona praojcyców jeszcze z wieku VI czyli z pierwszej chwili zasiedlenia ojczyzny naszej, a jest tych wsi około 10.000.

Oczywiście nie mam zamiaru podawać tu wszystkich tych imion wieśniaków, jakie się z powyższych dwóch źródeł wydobyć dadzą, gdyż nie miałoby to w pracy niniejszej, jako historycznej, żadnego celu, gdy materiał ten, acz niezwykle cenny, ma przecież przede wszystkim wartość językową, ale dla przykładu, jak się imiona wieśniaków naszych w prawniku formowały i jak one pierwotnie wyglądały, pozwalam sobie przytoczyć tu wybór celniejszych i bardziej charakterystycznych imion w liczbie kilkuset. I tak:

Abram. Sg.		Babor. Sg.	Babuch. Sg.
<i>Abrinicoy.</i> (XII w.). ¹⁾		Bac. (1153).	
Adam. Sg.	Andrych. Sg.	Bach. Sg.	Bachor Sg. Bachora.
Andrzej. Sg.	Antoni. Sg.		1136.
Arciech. Sg.	Arcisz. Sg.	Bacz i Bacza. Sg.	
		Badrzych. Sg.	Baj. Sg.
Baba. Sg.		Bala. Sg.	Badrzych. Sg.
Babiak. Sg.	Babka. Sg.	Bałut i Bałuta. Sg.	

¹⁾ Imiona wieśniaków w Polsce wieków średnich z dwóch czerpię źródeł: jedne dochowały się w nazwach wsi i te są starsze: wiadomość o nich czerpię ze Słownika geograficznego królestwa polskiego (Warszawa 1880 i następne) i te zaznaczam literami Sg. (Słownik geograficzny); inne przechowały się w doku-

<i>Bambica</i> (1153).	Bandur. Sg.	Blizuś. (1153).	Bład. Sg.
Bania. Sg.	Bańka. Sg.	Blogota. Sg.	Bob i Boba. Sg.
<i>Banc</i> 1105.	Baran. Sg.	Bobek. Sg.	Bóbr. Sg.
<i>Barbez</i> (1173).	Barch. Sg.	Bocian. Sg.	Boczek. 1207.
Barcik. Sg.	Barta. Sg.	Bodz. (<i>Bocz</i>). 1206.	Bodzan. Sg.
Barlog. Sg.	Barszcz. Sg.		Bodzech. Sg.
Bartek. Sg.	Bartel. Sg.	Bodziej. Sg.	Bogacz. Sg.
Bartnik. Sg.	Bartoch. Sg.	Bogdan. 1136.	Boguchwał. 1204.
Bartosz. Sg.	Baruch. Sg.	Bogumił. 1136.	Bogumin. (XII w.).
Barysz. Sg.		Bogusław. 1206.	Bogusza. 1204. Sg.
	Bat. Sg.	Boguta. Sg.	Bojan. Sg.
Batek. Sg.	Batog. Sg.	Bok. Sg.	Bolech. 1136. Sg.
Bator. Sg.	Bawor. Sg.	Bołęta. Sg.	Bolim. Sg.
Bądek. Sg.	Bąk. Sg.	Bolek. Sg.	
Bech Sg. Bechta. Sg.	Belej. Sg.	Bondar. Sg.	Bonik. 1210.
Belek. 1204.	Bełęta. Sg.	Bor. Sg.	
Belchat. Sg.	Beld. Sg.	Borenta. 1136.	Borek 1207.
Belch. Sg.		Borsa. 1105.	Borsuk. Sg.
Belej. Sg.	Beń. Sg.	Borszcz. Sg.	Boruch. 1136.
Berdech. Sg.	Berła. Sg.	Borys. 1204.	Borzech. Sg.
Bertold. 1204.	Bez. Sg. Bezdziad. (XII w.)	Borzęta. Sg.	Borzyk. Sg.
Beżej. Sg.	Bęcza i Bęczek. Sg.	Borzej. Sg.	
Będa. Sg.	Białoch. Sg.	Bosy. Sg.	Bożej. Sg.
Będziecha. Sg.		Bożek. 1204.	<i>Bozstet</i> . 1210.
Białosza. 1136.	Białowąż. 1136.	Brach. Sg.	Braciej. Sg.
Białozor. Sg.	Biały. Sg.	Bracenia. 1204.	Braciesz. 1204.
Białynia. Sg.	Bicz. Sg.	Bracheva. (XII w.).	Brała. Sg.
Biech. Sg.	Biedak. Sg.	Braluch. Sg.	Branko. 1105.
Biedrzych. Sg.	Biegan. 1210.	Bratek. Sg.	Bratucha. Sg.
Biejko. Sg.	Biel. Sg.	Brda. Sg.	<i>Brensata</i> . 1204.
Bielej. Sg.	Bieleń. (1165).	Brestrzyk. 1105.	
Bielik. Sg.	Bielina. 1136.	Broch i Brochota. Sg.	
Bień. Sg.	Bierzgła. Sg.	Broda. 1136.	Brodek. 1136.
Bies. Sg.	Biestrzyk. Sg.	Brodyk. 1136.	Brok. Sg.
Biezdrow. Sg.	Biezdziad. Sg.	Broni. Sg.	Brosza 1204.
Bij. Sg.	Blich. Sg.	Broszęta. Sg.	Broszek. Sg.
Blin. Sg.	<i>Blis</i> . 1136.	<i>Brulno</i> . 1207.	Brudz. Sg.
Blizok. 1136.	Blizięta. 1136.	Brus. Sg.	Brzost. Sg.
Blizina. 1136.	Blizok 1136.	Brzoza. Sg.	Brzuch. Sg.
		Buch. Sg.	Buc. Sg.

mentach średniowiecznych, pochodzących przeważnie z XII a także i z początku XIII wieku. Przy tych imionach kładę zawsze rok wystawienia dokumentu; jeśli ten rok podany jest w nawiasie, to znaczy, że to nie jest data pewna lecz tylko na domyśle oparta; imiona tej kategorii zamieszczone w dokumentach pisownią średniowieczną, podaję wedle dzisiejszej pisowni. Tylko w wypadkach, gdy byłem w wątpliwości, jak w niektórych imionach przemienić pisownię średniowieczną na dzisiejszą, podaję imiona w pisowni średniowiecznej. Takie imiona drukowane są kursywą.

Buczek. Sg.	Budek. Sg.
Budzisław. 1136.	Budzisz. 1204.
Bujak. Sg.	Buk. Sg.
Buża. 1136.	Bych. Sg.
Byk. Sg.	Byczek. 1136.
Był. (XII w.).	Bystrzan. Sg.
Bystrzej. Sg.	Bysz. Sg.
Bzek. 1136.	
Cac. Sg.	Cał. Sg.
Cap. Sg.	Car. Sg.
Calik. (1165).	
Carz. 1136.	Ceber. Sg.
Cebula. Sg.	Cec. Sg.
Cegła. Sg.	Cek. Sg.
Celej. Sg.	Celin. Sg.
Ceń. Sg.	Ceran. Sg.
Cetno. Sg.	Chab. Sg.
Chaj. Sg.	Chajęta. 1136.
Cała. Sg.	Cham. Sg.
Chan. Sg.	Charek. Sg.
Charz. Sg.	Chaszcz. Sg.
Chelst. 1136. Sg.	Cher. 1204.
Chęta. Sg.	Chilek. Sg.
Chleb. Sg.	Chlew. Sg.
Chłop. Sg.	Chłopek. Sg.
Chmiel. Sg.	Chobęda. Sg.
Chocan. 1136.	Chocemir. 1204.
Chobień. Sg.	Chobot. Sg.
Choc. Sg.	
Checieszi Chocisz. 1240.	Chochół. Sg.
Chochor. Sg.	Chocim. Sg.
Chod. Sg.	Chodak. Sg.
Chodek. Sg.	Chodor. Sg.
Chodzisz. Sg.	Chojęta. Sg.
Choina. Sg.	Cholewa. Sg.
Cholchot. Sg.	Chomęt. Sg.
Chomiak. Sg.	Chomik. Sg.
Chomonto. Sg.	Chorobry. Sg.
Chorek. Sg.	Chorost i Choro- stek. Sg.
Chor i Chorz. Sg.	
Chorzela. 1105.	Chorzęta. Sg.
Chost. Sg.	Chostaj. Sg.
Chotek. Sg.	Chowaniec. Sg.
Chot. Sg.	
Chrap i Chrapa. Sg. 1136.	Chrapek. 1204.

Chrobak. 1204.	Chropiec i Chropek. 1136.
Chrapisz. 1210.	
Chrost. 1105. Sg.	Chrostek. Sg.
Chrusciel. Sg.	Chrypla. Sg.
Chrzan. Sg.	Chrząch. Sg.
Chrząst. Sg.	Chrzaszcz. Sg.
Chrzczon. Sg.	Chud. Sg.
Chudoba. Sg.	Chudoma. Sg.
Chwacień. 1204.	Chwałęta. 1204. Sg.
Chwalisz. 1204.	Chwał. Sg.
Chwalek. Sg.	Chwast. Sg.
Chwoj. Sg.	Chwost. Sg.
Chyb i Chyba. Sg.	Chyla. Sg.
Chylek. Sg.	Chyr. Sg.
Chytry. Sg.	Chyż. Sg.
Ciąg. Sg.	Cich i Ciech. Sg. Ci- cho. 1240. Cichoń. (1165).
Cichor. Sg.	Ciecha i Ciechan. Sg. (1153).
Ciechła. Sg.	Ciechost. 1204.
Ciechota. Sg.	Ciecier. 1136.
Ceciorek. Sg.	Cecisz. Sg.
Ciekła. Sg.	Cielak. Sg.
Cieląd. Sg.	Ciele. Sg.
Cielech i Cielecha. Sg.	Cielemęt. Sg.
Ciełtnik. Sg.	Cieluch. Sg.
Ciema. Sg.	Ciemny. Sg.
Cień. Sg.	Ciepel. Sg.
Cierpigor. Sg.	Cierpisz. Sg.
Cierpięta. Sg.	Cieszan. Sg.
Ciesząta. 1204.	Cieszek. Sg.
Cieszmyśl. 1136.	Ciązek. Sg.
Ciolek. Sg.	Cioluch. Sg.
Ciotka. Sg.	Cis i Cisz. Sg.
Cisoń. 1136.	Cisek. Sg.
Cmiel. Sg.	Cojniak. Sg.
Ckm. 1142.	
Cucul i Cucula. Sg.	
Coqualiz. 1178.	
Cud i Cudek. Sg.	Cuz. 1136.
Cwała. Sg.	Cwikła. Sg.
Ćwik. Sg.	Cybula.
Cyc. Sg.	Cyg i Cyk. Sg. 1136.
Cymbał. Sg.	Cyra. Sg.
Cywka. Sg.	Czaban. Sg.
Czachor. Sg.	Czach. Sg.
Czacz. Sg.	Czajęta. Sg.

Czajka. Sg.	Czapla. Sg.	Dobiecha. Sg.	Dobrak. Sg.
Czarek. Sg.	Czarna 1136.	Dobrek. Sg.	Dobroch. Sg.
Carnes. 1136.	Czarnek. Sg.	Dobrota. Sg.	Dobrzeńta. 1136.
Czarnota (XII w.) Sg.		Dobrociech. (1153).	
Czarnosz. 1204.		Dobromysł. 1136.	Dobroń. 1136.
Czarnuch. Sg.	Czart i Czartek. Sg.	Dobrosz. 1136.	Dobrosta. 1105.
Czech. Sg.		Dobrosiodł. 1136.	Dobrot. Sg.
Czczel. Sg.	Czczotka. Sg.	Dobruć. Sg.	Dobruj. 1204.
Czekan. Sg.	Czep i Czepiel. Sg.	Dobryna. 1136.	Dobrzanek. Sg.
Czerech. Sg.	Czerepi Czerepa Sg.	Dobrzech. Sg.	Dobrzel. Sg.
Czerla. Sg.	Czerma. Sg.	Dobrzej. Sg.	Dochan. Sg.
Czerniach. Sg.	Czerniak. Sg.	Dojazd. Sg.	Dola 1136. Dolan. Sg.
Czerniech i Czerniej. Sg.		Dolasz. Sg.	Dolist. Sg.
Czernięta. Sg.	Czernik. Sg.	Doliw. Sg.	Dolupłoz. 1136. Do-
Czestoch. 1136.	Czesz. Sg.		mach. Sg.
Czernoch (1153).		Domak. 1207.	Domachel. 1204.
Człuch. Sg.	Czoł. Sg.	Domaj. 1136.	
Czub i Czubek. Sg.	Czuch. Sg. Czud i	Domamir (1165).	Doman. 1136.
	Czudek. Sg. Czuk Sg.	Domasz. 1204.	Domaszka. 1136.
Czuł. Sg.	Czuryło. Sg.	Domasul. 1136.	
Czyczyr. Sg.	Czyrnek. 1136.	Domat i Domatek. Sg.	
Czymela. 1136.	Czyż. 1136.	Domawój. 1136.	Domek. 1136.
Czyżema. Sg.		Domiech. Sg.	Domon. Sg.
Czyżyk. Sg.		Dorąg. Sg.	Doruch. Sg.
		Dostoj. Sg.	Dragan. Sg.
Dach. Sg.	Dajno. Sg.	Drala. Sg.	Dratwa. Sg.
Dal. 1136.	Dalach. Sg.	Drag. Sg.	Dreń. Sg.
Dalaj. 1142.	Dalan. Sg.	Drewno. Sg.	Droba i Drobla. Sg.
Dalczyk. 1136.	Dalech. Sg.	Droch. Sg.	Drogota. Sg. 1105.
Dalej. Sg.	Dalek. 1204.	Drogomysł. 1136.	Drozd. Sg.
Dalemir. 1204.	Dalestryj. 1204.	Drozdzięta. Sg.	Drożej. Sg.
Dalewo. 1207.	Dalik. Sg.	Družba. Sg.	Druga. Sg.
Dahuj. 1204.	Dalost. 1136.	Drwał. Sg.	Drył. Sg.
Dalwa. Sg.	Damian. 1105.	Drzazga. Sg.	Drzech. Sg.
Dan. Sg.	Daniek. Sg.	Drzon. Sg.	Duban. Sg.
Danisz. Sg.	Darach. Sg.	Dubek. 1206.	Dubiej. Sg.
Dargoł. Sg.	Dargorad. 1136.	Dub. Sg.	
Dar. Sg.	Darek. Sg.	Dubiel Sg.	Duda. Sg.
Darszek. 1136.	Dasz. 1204. Daszek.	Dudek. Sg.	Dulek. Sg.
	Sg. Data. Sg.	Dulgota. 1136.	Duma. Sg.
Datek. 1136.	Dąb. Sg.	Dumowicz. 1210.	Dunaj. Sg.
Dąbr. Sg.	Dąbrosza. 1204.	Dupa. Sg.	Durak. Sg.
Dech. Sg.	Dejno. Sg.	Duran. 1105.	Durewicz. 1136.
Delej. Sg.	Demian. Sg.	Dusza i Duszoła. Sg.	Dur. Sg.
Demko. Sg.	Denko. Sg.	Duszek. Sg.	Dwisen. 1136.
Dereń i Deresz. Sg.	Dębla. Sg.	Dwojan. Sg.	Dworys. 1204.
Dłota. 1136.	Dłuto. Sg.	Dyb i Dybek. Sg.	Dyd. Sg.
Dłuż. Sg.	Dmoch. Sg.		Dyk. Sg.
Dobek i Dobka. Sg. 1136.		Digoma. 1136.	Dyl. Sg.
Dobięta. Sg.	Dobiesz. 1136.	Dym i Dymek. Sg.	



Dyn. Sg.	Dyszal. Sg.	Golec (1153).	Golej. 1207.
Dzbanek. Sg.	Dziadek. Sg.	Goleniek (XII w.).	Gołędzin (1165).
Dziadosz (XII w.)	Dziaduch. Sg.		Golian. 1136.
Działoch. Sg.	Dziątek. Sg.	Golik. 1142.	Golisza (1153).
Dział i Dział. Sg.		Gołacz. Sg.	Gołąb. Sg.
Dziecko. Sg.	Dziećmiar. Sg.	Gołęta. Sg.	Golek. 1136.
Dziedził. Sg.	Dziegieć. Sg.	Golost. 1204.	Gołota. Sg.
Dziemba. Sg.	Dzierżan. Sg.	Gołub. 1206.	Gołuch. Sg.
Dzierżga. Sg.	Dziewałt. Sg.	Goły. 1136.	Gomola. 1136.
Dziewa. Sg.			Gon. Sg.
Dziewan. Sg.	Dziewierz. Sg.	Gondek. Sg.	<i>Gonen</i> (1165).
Dziewiętlic. 1136.	Dzięciol. Sg.	Gont. Sg.	Gorczyca. Sg.
Dzięgiel. Sg.	Dzik. Sg.	Gorka. Sg.	Gorej. Sg.
Dziurdzia. Sg.	Dzwon. Sg.	Goresz. 1136.	Goręta. Sg.
		Gor. Sg.	
Elzan. Sg.	<i>Esgler</i> (1153).	Goryczka. Sg.	
		Gorz, Gorzech i Gorzej. Sg.	
Faleta. Sg.	Falek. Sg.	Gorzuch. Sg.	Gościch. Sg.
Falisz. Sg.	Fast. Sg.	Gościej i Gościęta. Sg.	1105.
Fijalek. Sg.	Fit i Fitek. Sg.	Gościma i Gościeniec. Sg.	
Flak. Sg.		Gost. Sg.	Gostek (1153).
		Gostola. Sg.	Gostom. Sg.
Gabla. Sg.	Gabon. Sg.	<i>Gostnył</i> (XII w.).	
Gabor. Sg.	Gad. Sg.	Gostoń. 1136. Sg.	Gostwa. Sg.
Gaj. Sg.	Galka. Sg.	Gostyka. Sg.	<i>Gostina</i> . 1136.
Galaz. Sg.	Galka. Sg.	Gostyrad. 1204.	Gostysz. 1204.
Gal. Sg.		Gostywój. 1136.	<i>Gozeslaus</i> . 1207.
<i>Gan</i> . 1136.	Garb. Sg.	Goszczęda. Sg.	Goczałek. Sg.
Gardło. Sg.	Garnek. Sg.	Gozd. Sg.	Gozdek. Sg.
Garwol. Sg.	Gawor. Sg.	Gozdzych. Sg.	Gozdzik. Sg.
Gawron. Sg.	Gądek. Sg.	Gozdziela. Sg.	<i>Gozis</i> . 1210.
Gągoł. Sg.	Gąs. Sg.	Grab. Sg.	Grabik. Sg.
Gąsior. Sg.	Gdech. Sg.	Grabia. Sg.	Grabich. Sg.
Gęba. 1136.	Gębała. Sg.	Grabek. Sg.	Grad. Sg.
Gęś. Sg.	Giebult. Sg.	Gradzan. Sg.	Graj. Sg.
Gil. Sg.	Gledzian. Sg.	<i>Granza</i> . 1105.	
Glina. Sg.	Głód. Sg.	Grąbek i Grąbka. Sg.	
Głąb. Sg.	Głóg. Sg.	Grąd. Sg.	Gręb, Sg. Grębał.
Głowa. Sg.	Głownia. 1204.		Sg.
Główka. 1136.	Gluch. Sg.	Grębania. Sg.	Grębek. Sg.
Glupiec. Sg.	Gnat. Sg.	Grębota. Sg.	Groch. Sg.
Gniazdo. Sg.	Gniewan. 1105.	Grochal. Sg.	Grochoł. Sg.
Gniewięta. Sg.	Gniewek. Sg.	Grochot. 1136.	Grod i Grodek. Sg.
Gniewosz. 1136.	Gnój. Sg.	<i>Grogas</i> . 1154.	Grom. Sg.
Goczałek. Sg.	Goczalt. Sg.	Gromek. Sg.	Gromisz (1165).
God. 1136.	Godek. Sg. 1204.	Gron. Sg.	Gronek. Sg.
Godel. 1204.	Godeń. 1204.	Groszek. Sg.	<i>Grucha</i> . 1136.
Godzieszi Godzisz. <i>Godnia</i> . 1136.		Gruda. Sg.	Gruszka. Sg.
1136, 1204.		Gryża. Sg.	Grzebień. Sg.
Gogol. Sg.	Gojan. Sg.	Grzyb. Sg.	Guba. Sg. Gubał. Sg.

<i>Gudes</i> (1165).	Gul. Sg.	<i>Kabak</i> . Sg.	<i>Kaban</i> . Sg.
Gum. Sg.	Gur. Sg.	<i>Kabat</i> . Sg.	<i>Kacz</i> . Sg.
Gut. Sg.	Guz. Sg.	<i>Kaczka</i> . Sg.	<i>Kaczor</i> . Sg.
<i>Guze</i> . 1136.	Gwozdan. 1204.	<i>Kaden i Kadoń</i> (XII w.).	
Gwozd. Sg.	Gzich. Sg.	<i>Kadej</i> . Sg.	<i>Kadek</i> . Sg.
Gzek. Sg.		<i>Kadlub</i> . Sg.	<i>Kaduj</i> (XII w.).
		<i>Kadyj</i> . Sg.	<i>Kaim</i> . Sg.
Hak. Sg.	Henryk. 1204.	<i>Kalina</i> . Sg.	<i>Kalinka</i> . Sg.
<i>Hepoxena</i> (XII w.).	<i>Hokepta</i> (XII w.).	<i>Kalita</i> . Sg.	<i>Kald</i> . Sg.
<i>Hosta</i> (XII w.).	Huma. Sg.	<i>Kał</i> . Sg.	<i>Kamień</i> . Sg.
Humięta. Sg.	Husak. Sg.	<i>Kandera</i> 1136.	<i>Canfro</i> . 1207.
		<i>Kania</i> . Sg.	<i>Kapla</i> . Sg.
Igla. Sg.	Igra. Sg.	<i>Kapusta</i> . Sg.	<i>Karb</i> . Sg.
Il i Ila. Sg.	Indyk. Sg.	<i>Karch</i> . Sg.	<i>Karcz</i> . Sg.
Iskra. Sg.	Iwa. Sg.	<i>Karczmarz</i> . Sg.	<i>Karg</i> . Sg. <i>Kargosz</i> . Sg.
Izdba. Sg.			
		<i>Karkosz</i> . Sg.	<i>Karman</i> . Sg.
Jablko. Sg.	Jabłoń. Sg.	<i>Karp</i> . Sg.	<i>Karsna</i> . 1210.
Jablonka. Sg.	Jacew. Sg.	<i>Karwa</i> . Sg.	<i>Kasz</i> . Sg. <i>Kaszczor</i> . Sg.
Jach. Sg.	Jacoch. Sg.		
Jad. Sg.	Jagla. Sg.	<i>Kawęta</i> . Sg.	<i>Kawka</i> . Sg.
Jagnię. Sg.	Jagoda. Sg.	<i>Kąt</i> . Sg.	<i>Kąkol</i> . Sg.
Jagodnik. Sg.	Jaje. Sg.	<i>Kapiel</i> . Sg.	<i>Kębło</i> . Sg.
Jajko. Sg.		<i>Kędzior</i> . Sg.	<i>Kępa</i> . Sg.
Jakub. 1204.	Jakusz. Sg.	<i>Kęs</i> . Sg.	<i>Kielec</i> . Sg.
Jał. Sg.	Jalowica. Sg.	<i>Kielb</i> . Sg.	<i>Kielbasa</i> . Sg.
Jalówka. Sg.	Jama. Sg.	<i>Kiełp</i> . Sg.	<i>Kiern</i> . Sg.
Jamka. Sg.	Jamnik. Sg.	<i>Kierz i Kierzek</i> . Sg.	<i>Kij</i> . Sg.
Jan. 1204.	Jana. Sg. <i>Janach</i> . Sg.	<i>Kijak</i> . Sg.	<i>Kik</i> . Sg.
Janczura. Sg.		<i>Kisiel</i> . Sg.	<i>Kiszka</i> . Sg.
	Janek. 1142.	<i>Klekot</i> . Sg.	<i>Kleń</i> . Sg.
Janik i Janisz. Sg.		<i>Klepacz</i> . Sg.	<i>Kleszcz</i> . Sg.
JanuchiJanusz. Sg.	Jar. Sg.	<i>Klewek</i> . Sg.	<i>Kłab</i> . Sg.
Jarak. Sg.	Jarek. 1204.	<i>Kłek</i> . Sg.	<i>Klik</i> . Sg.
Jarant. Sg.	Jarmarek. Sg.	<i>Clivis</i> . 1207.	<i>Klon</i> . Sg.
Jarmusz. Sg.	Jaroch i Jarota. Sg.	<i>Klucz</i> . Sg.	<i>Kluczyk</i> . Sg.
Jarosz. Sg.	Jarząb. Sg.	<i>Kloc i Kłoczek</i> . Sg.	
Jarząbek. Sg.	Jasny. Sg.	<i>Kluk</i> . Sg.	<i>Klus i Kluska</i> . Sg.
Jast i Jastek. Sg.	Jastrząb. Sg.	<i>Kłępa</i> . Sg.	<i>Kłob i Kłobuk</i> . Sg.
Jasyn. Sg.	Jaszczur. Sg.	<i>Kłobuczek</i> . 1136.	<i>Kłobuta</i> . Sg.
Jawek. Sg.	Jawisz. 1204.	<i>Kłoda</i> . Sg.	<i>Kłodnik</i> . Sg.
JaworiJaworek. Sg.	Jaworysz. 1204.	<i>Kłokota</i> . Sg.	<i>Kłonica</i> . Sg.
Jaz. Sg.	Jaźwa. Sg.	<i>Kłopot</i> . Sg.	<i>Kłos</i> . Sg.
Jedwab. Sg.	Jeleń. Sg.	<i>Kłótnia</i> . Sg.	<i>Kłótnik</i> . Sg.
Jesion. Sg.	Jezior. 1136.	<i>Kmieć</i> . Sg.	<i>Knur</i> . Sg.
Jeż. 1136.	Jędrzej. 1204.	<i>Knysz i Knysza</i> . Sg.	<i>Kobieli i Kobiela</i> . Sg.
Jodła. Sg.	Jucha i Juchak. Sg.		
Juchno. Sg.	Jurek. Sg.	<i>Kobiałka</i> . Sg.	<i>Kobielnik</i> . Sg.
Jutro. Sg.	Jutrocha. Sg.	<i>Kobiera</i> . Sg.	<i>Kobło</i> . Sg.
Jutrzeńka. Sg.		<i>Kobuz</i> . Sg.	<i>Kobyła</i> . Sg.

Kobylka. 1136.	Kobylak. Sg.	Kozica. Sg.	Kozieł. 1142.
Kobylnik. Sg.	Koc i Kocan. Sg.	Kozienięta. Sg.	Kozik. Sg.
Kochan. 1136.	<i>Cohel.</i> 1204.	Koziołek. Sg.	Kozub. Sg.
Kocian. Sg.	Kocień. Sg.	<i>Cozor.</i> 1204.	Kożuch.
Kocier. Sg.	Kocięta. Sg.	Kożuszek. 1136.	
Kocoń. Sg.	Kocur. Sg. Koczan. Sg.	Kracz i Kraczek. Sg.	
Kocz. Sg.	Kojęta. Sg.	Kraj. 1204.	Kraik. 1136.
Kokosz i Kokoszka. Sg.		Krak. Sg.	Krakusz. Sg.
Kokot. Sg.	Kolano. Sg.	Krambosz. 1136.	Krasny. Sg.
Kolata i Kolatka. Sg.		Krasz. Sg.	Krawiec. Sg.
Koleba i Kalebka. Sg.		<i>Crampissa.</i> 1204.	
Koleja. Sg.	Koleśnik. Sg.	<i>Kranch.</i> 1204.	
Kolnik. Sg.	Kolacz. Sg.	Krasek. 1105.	Krasika. 1105.
Kolaczek. Sg.	Kolat. Sg.	Krech. Sg.	<i>Crepç.</i> 1136.
Kolek. Sg.	Kolo. 1204.	<i>Crepissa.</i> 1204.	
Kolko. Sg.	Kolodziej. Sg.	Kret i Kretek. Sg.	Kręta i Kręty. Sg.
Komar. Sg.	Komin. Sg.	Kręcil. Sg.	Krobka. 1204. Krob- biel. Sg.
Komor. 1136.	Komornik. Sg.	Kroc i Krocza. Sg.	Krogulee. Sg.
Koń. Sg.	Koniar. Sg.	Krok. Sg.	Krokot. Sg.
Konar. Sg.	Koniec. Sg.	Królik. Sg.	
Koniacz. Sg.	Koniak. Sg.	Kromoł i Kromola. Sg.	
Konik. Sg.	Koniec. Sg.	Kropidło. Sg. 1207.	Kropielnik. Sg.
Koniuch. Sg.	Koniusz. 1136.	Kropiwo. Sg.	Kropiwnik. Sg.
Konojad. Sg.	Konopie. Sg.	Krost. 1136.	Krosta. Sg.
Konopka. Sg.	Kopa. Sg.	Krosno. Sg.	
Kopacz. Sg.	Kopala. Sg.	Krostawiec. 1136.	Krot. 1105.
Kopacha. Sg.	Kopiec. Sg.	Krotosza. 1136.	Krowa. Sg. Kro- wiar. Sg.
Kopeć. Sg.	Kopija. Sg.	Krównik. Sg.	Krstoń. 1136.
Kopka. Sg.	Koprzywa. Sg.	Kruk. Sg.	Krupa. 1204.
Kopydło. Sg.	Kopyto i Kopytko. Sg.	Kruchy. Sg.	
Korab. Sg.	Koral. Sg.	Krupka. Sg.	Krupla. Sg.
Korcza. Sg.	Korczyk. Sg.	Krusz. Sg.	Kruszek. 1136.
Korna. Sg.	<i>Korvad.</i> 1154.	Kruszel. Sg.	Kruzel. Sg.
Koryto. Sg.	Korzec. Sg.	Kryk i Kryka. Sg.	Krys. Sg.
Korzecznik. Sg.	Korzeń. Sg.	Krysan. 1136.	Krzak. Sg.
Kos, Kosa i Kosak. Sg.	Kosek. 1204.	Krzta i Krzięta. Sg.	
Kość. Sg.	Kościan. Sg.	Krzek. Sg.	Krzemień. Sg.
Kościej. Sg.	Koścień. Sg.	Krzep. Sg.	Krzepota. Sg.
Kościech. Sg.		Krzesz. Sg.	Krzew. Sg.
Kościera. Sg.	Kościęta. Sg.	Krzos i Krzosek. Sg.	
Kościół. 1136.	Kostek. Sg.	Krzyk. Sg.	Krzysz i Krzyszek. Sg.
Kostera, Kostrza. Sg.	Kosz. Sg.	Krzywy. Sg.	Krzywek. Sg.
Kot i Kotek. Sg.	Kotło. Sg.	Krzyż i Krzyżan. Sg.	
<i>Cotebic.</i> 1207.	Kotek. 1204.	Książd. Sg.	Książęta. Sg.
Kowal. Sg.	Kowaniec. Sg.	Kubak. Sg.	Kubek. Sg.
Kowar. Sg.	Koza. Sg.	Kublik. Sg.	Kuchar. Sg.
		Kuchta. Sg.	<i>Cucol.</i> 1204. Kuczek. (1153).

Kuta. Sg.	Kucza. Sg.	Malina. Sg.	<i>Malsa</i> (1165).
Kukawka. Sg.	Kulig. Sg.	Małach. Sg.	Małczyzna. 1105.
Kuk. Sg.		Małęka. Sg.	Małoch. Sg.
Kulik. Sg.	Kum. Sg.	Małociech. Sg.	Małota. Sg.
Kun i Kuna. Sg.	Kupa. Sg.	Małoma. Sg.	Małowid. Sg.
Kupek. Sg.	Kupiel. Sg.	Małozimiec. 1136.	Małpa. Sg.
Kur i Kurek. Sg.		Mahuj. 1204.	Małusza (1153).
Kuran (1165).	Kurasek. 1136.	Mamaj. Sg.	Manaj. Sg.
Kardwan. Sg.		Mań i Mania. Sg.	Maniek. Sg.
Kurnik. Sg.	Kuropatnik. Sg.	Marcin. 1207.	
Kurowicz. 1204.	Kurzej. Sg.	Margon. Sg.	Mars. 1105. Marsek.
Kurzel. Sg.	Kurzętnik. Sg.		1136. Marzęta. Sg.
Kus. Sg.	Kusa. 1136.	<i>Maruzc.</i> 1136.	<i>Masco.</i> 1204.
Kusięta. Sg.	Kuśka. Sg.	Maślak. Sg.	Masz. Sg.
Kutas. Sg.	Kutek. Sg.	Mazan. Sg.	<i>Maczech.</i> 1204. Ma-
Kuźnica. Sg.	Kuźniki. Sg.		zew. Sg.
Kwas. Sg.	Kwasek. 1136.	Maznik. Sg.	Mazur. Sg.
Kwaska. 1136.	Kwiatek. 1136.	Mąt. Sg.	Mącznik. Sg.
Kwiaton. Sg.	Kwiecisz. Sg.	Mąkosza. 1136.	Mąkota. Sg.
Kwik. Sg.		Mąkola. Sg.	Mech. Sg.
		<i>Meley.</i> 1204.	<i>Merinec.</i> 1193.
		Męcina. 1136.	Męcisz. (<i>Mantis</i>).
			1136.
Lach. Sg.	Lada. Sg.	Mędrzech. Sg.	Męka. Sg.
Lalek. 1204.	Lamek. Sg.	Mianot. Sg.	Michiej. Sg.
Lala. Sg.		Michno. Sg.	Mich. Sg.
Las i Lasek. Sg.	Lasota. Sg.	Michał (1165).	<i>Micher.</i> 1204.
Laska. Sg.	Laszek. Sg.	Michon. Sg.	Michor. Sg.
Latek. Sg.	<i>Lauris.</i> 1204.	Miech. Sg.	Miecz. Sg.
Lebioda. Sg.	Lech. Sg.	Miedar.	Miedźwiedz. 1105.
Leciej. Sg.	<i>Ledery.</i> 1136.	Mielech. Sg.	Mieszcz. Sg.
Leduch. Sg.	Lej. Sg.	Miełta. Sg.	Mielnik. Sg.
Lek. Sg.	Lel, Lelech i Lelek.	Mieruta. Sg.	Mierzan. Sg.
	Sg.	Mierzej. Sg.	Mierzęta. Sg.
Leluch. Sg.	Leń i Lenia. Sg.	Mierzwa. Sg.	Mieszek. 1136.
Lestnica. 1136.	Leszcz. Sg.	Mieź. Sg.	Miętus. Sg.
Lew i Lewek. Sg.	<i>Lezecca.</i> 1105.	Mig i Migaj. Sg.	Mijak. Sg.
Lichy i Lichacz. Sg.	Lichwa. Sg.	Mik i Mika. Sg.	Mil i Milan. Sg.
Lin. Sg.	Lip, Lipa i Lipka.	Mila (XII w.).	Milaczek. 1136.
	Sg.	Milech. Sg.	Milej. 1105.
Lis i Lisek. Sg.	Liszka. Sg.	Milek. 1204.	<i>Milel</i> (XII w.).
Lubach i Lubacz. Sg.	Lubat. Sg.	<i>Milecs.</i> 1154.	Miełta. Sg.
		Milesz. Sg.	Milik. 1136.
Mac i Mach. Sg.	Machta. Sg.	Milek. Sg.	Milobrat. 1204.
Machla. Sg.	Machmo. Sg.	Miloch. 1136.	<i>Milochat.</i> 1136.
Macuł. 1204.	Madej. Sg.	<i>Milochew.</i> 1204.	Milodat. 1136.
Magiel. Sg.	Magier. Sg.	Milon (1165).	Milosław. 1154.
Majak. Sg.	Majuk. Sg.	<i>Milosky.</i> 1204.	Milost. 1204.
Mak. Sg.	Malan. Sg.	Milostryj. 1207.	Milosz. 1136.
Malec i Malech. Sg.	Małek. 1204.	Milowan. 1136.	Milowit. 1136.
Malej. Sg.	Maleń. Sg.		
Malesz i Malisz. Sg.	Maliszka. 1136.		

Milowój. 1136.	Mihuj. 1105.	Myslibor. 1204.	Myslim. 1136.
Mily. Sg.		Mysl. Sg.	Mysłosz. 1204.
	Mina i Minka. Sg.	Mystek. Sg.	Mysz. Sg.
Minisz. Sg.	Mir i Mirek. 1204.	Myszek i Myszka. Sg.	
	<i>Miranta</i> . 1136.		
<i>Minslin</i> (1153).		Nabut. Sg.	Nach. Sg.
Miron. Sg.		Naczach. Sg.	Nadara. Sg.
Mirota. Sg.	Mizun. Sg. Młodosz. 1105.	<i>Nadas</i> . 1136.	Nadej. 1136.
		Nadzieja. Sg.	Nagawka. Sg.
<i>Mistis</i> (XII w.).		Nagod. 1204.	Nagosz. 1204.
<i>Mlota</i> . 1105.	Młeta. Sg.	Najdek. Sg.	Najdym. Sg.
Mlij. Sg.	Mlak. Sg.	Najem. Sg.	Nakwasa. Sg.
Mloch. Sg.	Młodoch. Sg.	Nan. Sg.	Nar i Naraj. Sg.
Młodota. Sg.	Młodoj. Sg.	Nasik. Sg.	Nastas. Sg.
Młodyń. Sg.	Młodzian. Sg.	Nasuk. 1142.	Nawos. 1136.
Młodziej. Sg.	Młodzik. Sg.	Nazar. Sg.	Nędza. Sg.
Młosz. Sg.	Młotek. Sg.	<i>Nedekis</i> . 1207. Nę-	Niepoń. Sg.
Młyn i Młynar. Sg.	Mlynek. Sg.	kan. Sg.	
Mnich. Sg.	Mochnak. Sg.	Niebył. Sg.	Nieczaj. Sg.
Moczydło. Sg.	Modła. Sg.	Niedamir. 1105.	Niedan. 1142.
Modleta. 1136.	Modlibóg. 1204.	Niedara. Sg.	Niedasz. 1206.
Modlisz. Sg.	Modrzej. Sg.	Niedoj. Sg.	Niedom. Sg.
Modzel. Sg.	<i>Modic</i> . 1136.	Niedomysł. 1210.	Niedoń. Sg.
Mogilec. 1136.	Mokij. Sg.	Niedosza. 1105.	Niedowiar. Sg.
Mojek. Sg.	Mokot. Sg.	Niedzich. Sg.	Niedźwiedz. Sg.
Mok. Sg.	Mokrota. Sg.	Nieg. Sg. Niegan.	Niegard. Sg.
Mokrzysz. Sg.	Moloch. Sg.	1105.	
Molod i Molodec.	Monik. Sg.	Niegłos. 1136.	Niegota. Sg.
Sg.		Niegowoń. Sg.	Niegrod. 1105.
Montwa. Sg.	Morak. Sg.	Nieguz. 1105.	Niekras. Sg.
Moroch. Sg.	Morys. 1105.	Niemir. 1136.	Niemira. Sg.
Moroz. Sg.	Morz. Sg.	<i>Nemiris</i> . 1136.	Niemij. Sg.
Most i Mościej. Sg.	Mosiej. Sg.	Niemój. 1105.	Niemst. Sg.
Mostek. Sg.	Motek. Sg.	Nienach. 1136.	Nienad. Sg.
Motowidło. Sg.	Motyka. Sg.	Nienasz. Sg.	Nienomysł. 1105.
<i>Mojzes</i> . 1204. Mózg. <i>Mozuta</i> . 1136.		Nieporot. Sg.	Nierad. 1206.
Sg.		Nieroda. 1105.	Niesiebał. 1204.
Mroczek. Sg.	Mrówka. Sg.	Niesięta. Sg.	Niesioł. Sg.
Mróz. Sg.	Mruk. Sg.	Nieskur. Sg.	Niesłaba. Sg.
Mścib. Sg.	Mścich. Sg.	Niesłuch. Sg.	Niestach. Sg.
Mscij. Sg.	Mścisz. Sg.	Niestan. Sg.	Niesuch. Sg.
Msta. Sg.	Mstycz. Sg.	Niesul. 1136.	Nieświat. Sg.
Mszan. Sg.	Mszczon. Sg.	Nieszek. Sg.	Nietrzap. Sg.
Mszęta. Sg.	Much i Mucha. Sg.	<i>Netopir</i> . 1204. Nie-	Niewiar. Sg.
Muchar. Sg.	Muchla. Sg.	udał. 1204. Nie-	
Muchota. Sg.	Mukar. Sg.	ustrop. 1136.	
Mular. Sg.	Murzyn. Sg.	Niewir. Sg.	Niewota. Sg.
Mydlnik. Sg.	<i>Mych</i> . 1105.	Niezabit. Sg.	Niezamysł. 1136.
Myślach i Myślak. 1136.			Niezbil. 1207.
Myślątko. Sg.	Myśliwiec. Sg.	Niezd. Sg.	Niezda. 1136.

Nesdis. 1204. *Niesnawy.* 1136.
Nicolaus. 1207. *Nieznan.* Sg.
Nieżuch i Nieżych. Sg.
Nina. Sg. *Ninek.* *Ninomysł.* 1136.
 1105.
Niwa. Sg. *Noch.* Sg.
Nocka. Sg. *Nora.* Sg.
Nos i Nosek. Sg. *Nosal.* Sg. 1208.
Nowak. Sg. *Nowina.* Sg.
Nowosodl. 1206. *Nowosz.* 1210.
Nudassa. 1210.

Obcy. Sg. *Obelnik.* Sg.
Obid. Sg. *Obiecan.* Sg.
Obiech. Sg. *Obod.* Sg.
Obornik. Sg. *Obóz.* Sg.
Obraz. Sg. *Obraż.* Sg.
Obuch. Sg. *Ochab.* Sg.
Ochłop. Sg. *Ochmat.* Sg.
Ochod. Sg. *Ochotnik.* Sg.
Ochyj. Sg. *Ocios.* Sg.
Oczko. Sg. *Odach i Odech.* Sg.
Odaj. Sg. *Odmęć* Sg. *Odporysz.* Sg.
Odmian. Sg. *Od-*
much. Sg. *Odoj.* Sg.
Odra. Sg. *Odrzech.* Sg.
Odrzyk. Sg. *Ogar.* Sg.
Ogląd i Oględa. Sg. *Ogon.* Sg.
Ogorzel. Sg. *Ogorzała.* 1204.
Ogrodnik. Sg. *Ojżan.* Sg.
Okal i Okala. Sg. *Okno.* Sg.
Okół. Sg. *Okota.* Sg.
Okoni. Sg. *Okradzion.* Sg.
Okradziej. Sg. *Okrajnik.* Sg.
Okrasa. Sg. *Okrag.* Sg.
Okreglik. Sg. *Okros.* 1136. *Okrzej.*
 Sg.
Okula. Sg. *Okuń.* Sg.
Olcha. Sg. *Olczydaj.* Sg.
Olej. Sg. *Olesa.* Sg.
Olgan. Sg. *Oliwa.* Sg.
Olsza. Sg. *Oldak.* Sg.
Oldrzych. Sg. *Olgan.* Sg.
Olów. Sg. *Olownik.* Sg.
Omoł. Sg. *Omyt.* Sg.
Opan. Sg. *Opar.* Sg.
Opoka. (1153). *Opoj.* Sg.
Opor. Sg. *Orech.* Sg.
Ord. Sg. *Orzel.* Sg.
Orzech. Sg. *Osar* 1136. *Osika.* Sg.

Osiek. Sg. *Osa.* Sg.
Osięta. Sg. *Osiol.* Sg.
Oslab. 1136. *Ośmiał.* Sg.
Osmol. Sg. *Ostał.* Sg.
Ostasz. 1204. *Ostoj.* Sg.
Ost. Sg. *Ostromęka.* Sg.
Ostry. Sg. *Ostroga.* Sg.
Osuch. Sg. *Oświej.* Sg.
Oświęta. Sg. *Oszcz.* Sg.
Otok. Sg. *Otoł.* Sg.
Otor. Sg. *Otręba.* Sg.
Owad. Sg. *Owca.* Sg.
Owczar. Sg. *Owid.* Sg.
Owieczka. Sg. *Owies.* Sg.
Owsiej i Owsij. Sg. *Ozd.* Sg.
Oziembło. Sg. *Oziera.* Sg.
Ozima i Ozimek. Sg.
Ozor i Ozorek. Sg. *Oż.* Sg.
Ożyd. Sg. *Ożris.* 1207.

Pabir. 1204. *Pacan.* Sg.
Pachol. Sg. *Pachuta.* Sg.
Pacior. Sg. *Paciek.* Sg.
Pacyna. Sg. *Padol.* Sg.
Pająk. Sg. *Paj.* Sg.
Pagor. Sg.
Pakost. Sg. *Palek.* 1204.
Palka. Sg. *Palej.* Sg.
Pałęda. Sg. *Paleta.* 1105.
Palikij. Sg. *Paluch.* Sg.
Palka. Sg. *Paluba.* Sg.
Pamięta. Sg. 1204. *Pamiętka.* Sg.
Pampic. 1136. *Pancis.* 1210.
Panik. Sg. *Pandeteck.* 1136.
Panoch. 1210. *Pansa.* 1204.
Panten. 1136. *Pantis.* 1136.
Pantyn. 1209. *Pap.* Sg.
Paproć. Sg. *Parad.* Sg.
Parchina. 1136. *Parchota.* Sg.
Parech. 1136. *Parch.* Sg.
Pardoł. Sg. *Parła.* Sg.
Parna. Sg. *Parobek.* Sg.
Parska (XII w.). *Parsz.* Sg.
Paruch. 1204. *Pasieka.* Sg.
Pasierb. Sg. *Pas i Pasek.* Sg.
Paskud. Sg. *Pastuch.* Sg.
Patoka. Sg. *Paweł.* 1204.
Pawełek. Sg. *Pawlik.* 1204.
Pąch. Sg. *Pączek.* Sg.
Pąg. Sg. *Pekał.* Sg.

Pela. 1136. Pelikan. Pelin. Sg.	Pomiech. Sg.	Pomyk. Sg.
Sg.	Poniat. Sg. 1136.	Ponikwa. Sg.
Perla. Sg.	Popielar. Sg.	Popiół. Sg.
<i>Petrey.</i> 1204.	Popłata. Sg.	Popław. Sg.
Pęch. Sg. Pęcherz. Pędz. Sg.	Porch. Sg.	Posad. Sg.
Sg.	<i>Posbech.</i> 1136. Po-	Posuch. Sg.
Pęk. Sg.	stawka. Sg.	
Pętek. Sg. Pianka. Piec. Sg.	Potrzan. Sg.	Potrzeba. Sg.
Sg. Piasek Sg.	Potula. Sg.	Powała. Sg.
Piast. Sg. Pią-	Powid. Sg.	Powód. Sg. Powoz.
tek. Sg.		1136.
<i>Pibissa.</i> 1136. Piech. Piechota. Sg.	Powroźnik. Sg.	Pożar (1165).
Sg. Piechta. Sg.	Poznomir (1165).	<i>Pazrogis.</i> 1105.
Piecek. Sg.	Pożniak. Sg.	Pożeg. Sg.
Piekielnik. Sg.	Prabut. Sg.	Pradlo. Sg.
Pielasz. Sg.	Pradziad. Sg.	Pratek. Sg.
Pieniak. Sg.	Pratula. Sg.	Prawęta. Sg.
Pieniążek. Sg.	Prawiednik. Sg.	Prąd. Sg.
Pierzyna. Sg.	Prąg. Sg.	<i>Precard.</i> 1136.
Pietuch. Sg.	Prędek. Sg.	<i>Pruiic.</i> 1105.
Pijan. Sg. 1204.	Proba. Sg.	Proboj. Sg.
Pik i Pikiel. Sg.	Probolo. Sg.	Proch. Sg.
Pila i Pilka. Sg.	Prokota. Sg.	Prom. Sh.
Pincz. Sg.	Prorysz. 1204.	Proskur. Sg.
Pionek. Sg.	Prosta. Sg.	Prostek. Sg.
Piorun. Sg.	<i>Prozina.</i> 1136.	<i>Prozek.</i> 1204.
<i>Pischa.</i> 1209.	Pruchno. Sg.	Prud. Sg.
Piskor. 1136.	<i>Prusin.</i> 1204.	Prusota. 1136. Prus.
Pisła. 1136.		Sg.
Piwonja. Sg. 1105.	Przeclaw. 1204.	Przech. Sg.
Piwowar. Sg.	Przedwojowicz. 1204.	
Plastek. 1136.	Przegnoj. Sg.	Przeradko. 1204.
Pleśń. Sg.	Przesiadło. Sg.	Przetoka. Sg.
Plewna. 1210.	Przewod. Sg.	Przewodnik. 1204.
Plik. Sg.	<i>Prevodis.</i> 1204.	Przodek. Sg.
Pluta. Sg.	Przybirad. 1204.	
Plawan. Sg.	Przybrad. Sg.	Przybran. Sg.
Plaska. Sg.	Przybysław (1165).	Przybyś. 1204.
Plonka. Sg.	Przygoda. Sg.	Przykor. Sg.
Plut. Sg.	Przystań. Sg.	Przysz. Sg.
Pniak. Sg.	Psar. 1210. Psarek. Sg.	Pstrąg. Sg.
	Pszczola i Pszczolka. Sg.	
Poczaj. Sg. 1136.	Ptاک i Ptasek. Sg.	Ptasznik. Sg.
Podoba. Sg.	Puc. Sg. Puca. 1136.	Puchał. Sg.
Pogwizd. Sg.	Puch. Sg.	Pudło. Sg.
Pojan. Sg.	Puchacz. Sg.	<i>Pugel.</i> 1204.
Pokolnik. Sg.	Puk. Sg.	Pustelnik. Sg.
Polko. Sg.	Pustoch. Sg.	Pustoł. Sg.
Polaj. Sg.	Puszczyk. Sg.	Pych i Pyk. Sg.
	Pytel. Sg.	Pyz. Sg.

Rab. Sg.	<i>Rac.</i> 1105.	Roj i Rojek. Sg.	Rokita. Sg.
Rach. Sg.	Racięta. Sg.	Rokot. Sg.	Rol. Sg.
Raciech. Sg.	Racim. Sg.	Ropuch. Sg.	Rościsz. Sg.
Racław. 1204.	Raczek. Sg.	Rosiej. Sg.	Roskosz. Sg.
Radaj. Sg.	<i>Radech.</i> 1105.	Rosoch. Sg.	Rost i Rostek. Sg.
<i>Radecz</i> (1165).	<i>Radeg</i> (1165).	Rów. Sg.	Rozkoch. Sg.
Radek. 1204.	<i>Radesa.</i> 1105.	Rozpęd. Sg.	Roztwor. Sg.
Radęta. 1136.	Radło. Sg.	Rozwad. Sg.	Rozwora. Sg.
Radoch. 1210.	Radota. Sg.	Rożek. Sg.	Rozniat. Sg. 1207.
Radoj. Sg.	Radoma. Sg.	<i>Rpis.</i> 1136.	<i>Rsech.</i> 1105.
Radoń (1153).	Radost. 1136.	Rudek. Sg.	Rudnik. Sg.
Radostek. Sg.	Radosz. 1105.	Rupak. ag.	Rumian. Sg.
Rad. Sg.	<i>Radotech.</i> 1136.	Runo. Sg.	<i>Ruz.</i> 1136. Rusota.
Radowan. 1204.	Radowit. 1136.		1136. Ruszek. Sg.
Raduch. Sg.	Raduj. 1204.	Rutka. Sg.	<i>Rużovic.</i> 1136. Ry-
Radun. Sg.	Radyk (XII w.).		beń (1165).
Radym. 1204.	<i>Radiih</i> (1154).	Ryba i Rybak. Sg.	Rybitwa. Sg.
Radych. Sg.	Radyn. Sg.	Rydz. Sg.	Ryj. Sg.
Radzan. Sg.	Radziątek. Sg.	Ryk. Sg. Rykacz. Sg.	Rykał. Sg.
Radzichi i Radziech.	Radziej. Sg.	Rył. Sg.	Rynka. Sg.
Sg.		Rypa. Sg.	Ryś i Rysek. Sg.
Radzięta. Sg.	Radzik. Sg.	Rzasa. Sg.	Rzec. Sg.
Radził. Sg.	Radzim. Sg.	Rzemiech. Sg.	Rzemień. Sg.
Radzisz. Sg.	Radzyn. Sg.	Rzepa. Sg. Rzepich	Rzepiej. Sg.
Raj i Rajek. Sg.	Rak. Sg.	Sg.	
Rasż i Raszek. Sg.	Rat. Sg. Rataj. 1105.	Rzepień. Sg.	Rzesz. Sg.
Ratek. Sg.	Ratyk. Sg.	Rzeżęta. Sg.	Rzeźnik. Sg.
Ratysz. 1204.	<i>Razc.</i> 1136.	Rzęd i Rzędek. Sg.	Rzęsa. Sg.
Raźny. Sg.	Rąba. Sg.	Rzoch. Sg.	Rzodkiew. Sg.
Rąbek. Sg.	Rdza. Sg.	Rzuch. Sg.	
Rdziost. Sg.	<i>Reck.</i> 1136.		
Redanta. 1136.	Redek. 1136.	Sad i Sadek. Sg.	Sadło. Sg.
<i>Redonc.</i> 1136.	Redosz. 1136.	Sak. Sg.	Salata. Sg.
Redota. Sg.	Reduch. Sg.	Samiec. Sg.	Samoch. Sg.
Reduta. Sg.	Reg i Reget. Sg.	Samorodnik. Sg.	Samostrzał. Sg.
Rej. Sg.	Rek. Sg.	Samotnik. Sg.	Samosiek. Sg.
Rekta. Sg.	Rekij. Sg.	<i>Sanchora</i> (1153).	Sanka. Sg.
Remb i Rembiech.	Repech. Sg.	Sannik. Sg.	Sap. Sg.
Sg.		Sara. 1207.	Sarb. Sg. Sarbino-
RePOCH. 1105.	Resz. Sg.		wicz. 1136.
Ret i Retek. Sg.	Retoch. Sg.	Sarna. Sg.	Sarnota. 1136.
Retyka. Sg.	<i>Reusa.</i> 1105.	Sas. Sg.	Sawa i Sawka. Sg.
<i>Reunis.</i> 1204.	<i>Rezc.</i> 1136.	Sasiad. Sg.	Sasęp. Sg.
	Ręb. Sg.	Ściana i Ścianka. Sg.	Ścib i Ścich. Sg.
Rębiech. Sg.	Rębosz. Sg.	Ściern. Sg.	Ścieżka. Sg.
Robak. Sg.	Roch. Sg.	<i>Scitek.</i> 1204.	Ściza (1165).
Rod. Sg. Rodesza.	Rodziej. Sg.	<i>Semar</i> (XII w.).	Serwatka. Sg. Se-
1105. <i>Roder.</i> 1204.		<i>Sedan.</i> 1204. Se-	rucha. 1136.
Róg. Sg.	Rogacz. Sg.	listryj. 1136. Sen.	
Rogal. Sg.	Rogoża. Sg.	Sg. Seri Sernik. Sg.	

Sedla (XII w.). Sęd Sędzia. Sg.
 i Sędziej. Sg.
Sędzisz. Sg. Segost. 1136. Sęk.
 Sg.
Sekota. Sg. Sep. Sg.
Siano. Sg. Siarka. Sg.
Sich i Siech. Sg. Siebiech. Sg.
Sieczka. Sg. Sidło. 1136. Siedlą-
 ta. 1136. Siedlą-
 ko. Sg.
Siedlec. Sg. Siedle- Siedlik. Sg. 1204.
 wit. 1136.
Siedlisz i Siedli- Siekiera i Siekier-
szek. Sg. 1204. ka. Sg.
Siedłoń. 1136.
Sielec. Sg. Siemian. Sg.
Niemiech. Sg. Siemiątko. Sg.
Siemiennik. Sg. Siemek. Sg.
Sierad. Sg. Sierak. 1136.
Siernik. Sg. Sierota. Sg.
Sierosz. Sg. Sierp. Sg.
Sierpuch. Sg. Siestrzewit. Sg. 1204.
Siestrzemik. 1209. Sietej. Sg.
Sięg i Siegan. Sg. Sikora. Sg.
Sikuta. Sg. Siła (1165).
Silka. 1136. *Simon*. 1136.
Siny. Sg. Siniuch. Sg.
Sinek. Sg. Sinoch. 1136.
Siodło. Sg. Siodlek. Sipor. Sg.
 1136.
 Sitnik. Sg.
Siz (1153). Skok. Sg. Skala. Sg.
 Skarbisz (1153).
Skolim. Sg. Skolat. Sg.
Skolosz. Sg. Skomla. Sg.
Skop. Sg. Skora i Skorak. Sg.
Skorupa i Skorupka. Sg.
Skorzęta. Sg. Skotnik. Sg.
Skowela. 1204. Skowrod. Sg.
Skowron. Sg. Skron. 1105.
Skrzetusz. Sg. Skrzydło. Sg.
Skrzynia i Skrzynka. Sg.
Skrzyp i Skrzypek. Sg.
Skrzysz. Sg. Skuba i Skubik. Sg.
Skurat. Sg. Skwar. Sg.
Skwira. Sg. Ślad i Śladek. Sg.
Śledź. Sg. Ślemysł. 1136. Śle-
 py i Ślepek. Sg.
Ślepuch. Sg. Śliwa. Sg.
Ślesa i Ślęta. Sg. Śliwnik. Sg.

↑

Ślub. Sg. Ślad. Sg.
Śława. Sg. Ślawik. 1136.
Ślawęta. Sg. Ślawek. Sg.
Śłoma i Ślomka. Sg. Ślomnik. Sg.
Ślony. Sg. Śłopan. Sg.
Ślotwa. Sg. Ślowak. Sg.
Ślowik. Sg. Śluch i Śluchota.
 Sg.
Śługota. Sg. Ślup. Sg.
Ślust. Sg. Śmarch. Sg.
Śmardi i Śmardz. Śmarz. Sg. 1136.
 Sg.
Śmarzek. 1136. Śmerek. Sg.
Śmęgor. Sg. Śmiały. Sg. Śmiar.
 Sg.
Śmiech. Sg. Śmieć. Sg.
Śmierzący. Sg. Śmierzkiej. Sg.
Śmieszek. Sg. Śmietana. Sg.
Śmił. Sg. 1136. Śmogor. 1136.
Śmola. Sg. Śmolar. Sg.
Śmolnik. Sg. Śniady. Sg.
Śnowid. 1136. Śniata. Sg.
Śniedź. Sg. Śnieg. Sg.
Śnieszek. Sg. Śnitek. Sg.
Śnopek. Sg. Sob i Sobek. Sg.
Sobanta. 1136. Sobień. 1204.
Sobak i Sobaka. Sg.
Sobol. Sg. Sobota. Sg.
Socha. Sg. Sochak. Sg.
Soczewka. Sg. Sod. Sg.
Sojka. Sg. Sokół. Sg. 1105.
Sokolnik. Sg. Sokor. Sg.
Solay (XII w.). Solar. Sg.
Solenik. Sg. Solist. Sg.
Sopiecha. Sg. Sopoć. Sg.
Sop i Sopona. Sg. Sopotnik. Sg.
Sosna. Sg. Sosenka. Sg.
Sostroch i Sostros. 1136.
Sotlec. 1207. Sotnik. Sg.
Sowa. Sg. Spędocha. Sg.
Splaw. Sg. Spokojnik. Sg.
Sporysz. Sg. Srebro. Sg.
Srebrnik. Sg. Średni. Sg.
Śric (XII w.). Środa. Sg.
Sroka i Srocza. Sg.
Śrom i Śromota. Sg.
Śrubka. Sg. Stadny. Sg.
Stadnik. Sg. Stajka. Sg.
Stan. 1136. Staniec (1165).

Stanięta (XII w.). Staniątki. Sg.

Sg.

Stań. Sg. Stanisz. 1204.

Stanoch. 1136. Stary. Sg. Starnik. Sg.

Starosta. Sg. Starzech. Sg.

Starzeń. Sg. Starzęta. Sg.

Starzynek. Sg. Staw i Stawek. Sg.

Stebnik. Sg. Stefan. 1204.

Stelmach. Sg. Stępa i Stępień. Sg.

Stępek. Sg. Stępota. Sg.

Stobień i Stobnik. Sg.

Stobych. Sg. Stok i Stoczek. Sg.

Stodola. Sg. Stojal. Sg.

Stojan. Sg. Stojgniew. 1136.

Stok. Sg. Stolar. Sg.

Stół i Stola. Sg. Stólnik. Sg.

Stolpa. Sg. Strach. Sg.

Strad. Sg. Stradła. 1204.

Stralec. 1136. Strasz i Straszek. 1204.

Straszęta. Sg. Strączek. Sg.

Stręk. Sg. Strobisz. 1142.

Stroj. 1105. Strok. Sg.

Stropek. Sg. Stróż i Strożęta. Sg.

Strup i Strupek. Sg.

Strus i Strusa. Sg. Strych. Sg.

Stryj i Stryk. Sg. Strysz. Sg.

Strzała i Strzałka. Sg.

Strzeg i Strzegota. Strzelec. Sg.

Sg.

Strzelnik. Sg. Strzemek. Sg.

Strzemota. Sg. Strzesz. 1136.

Strzyga. Sg. Sturek. 1204.

Styrek. Sg. Subic. 1136. Subot. Sg.

Subotnik. Sg. Suchy. Sg. Suchora. 1136.

Sudaj. Sg. Sudek. Suka. Sg.

Sg. Suk. 1136.

Sul. 1136. Sula. Sg. Sulech. Sg.

Sulej. Sg. Suleta. Sg. (1165).

Sulek. 1105. Sg. Suleń (1165).

Sulgut. 1193. Sulichna. 1136.

Sulidat. 1136. Sulik. 1136.

Sulim (1165). Sg. Sulimir (1165).

Sulirad. 1136. Sulisław. 1136. Sg.

Sulistryj. 1136. Sg. Sulisz. 1136. Sg.

Suliwój. 1136. Sum. Sg.

Sur (1153). Suurca (1153).

Suseto. 1193.

Sutek. Sg.

Swantos. 1204.

Swarysz. 1193.

Swarz. Sg.

Świeczek (1153).

Swęd. Sg.

Światocha. Sg.

Świątnik. Sg.

Świd. Sg.

Świeca. Sg. Świech.

Sg.

Świegota. Sg.

Świechota. Sg.

Świnia. Sg.

Swinka. Sg.

Swojec. Sg.

Swojęta. Sg.

Syc i Sych. Sg.

Synowiec. Sg.

Szabelnik. Sg.

Szad. Sg.

Szał i Szalek. Sg.

Szar. Sg.

Szawkot. Sg.

Szczaw. Sg.

Szczeka. Sg.

Szczekota. Sg.

Szczodry. Sg.

Szczotka. Sg.

Szczukwa. Sg.

Szczur. Sg.

Szczut i Szczutek.

Sg.

Szczyt i Szczytnik. Sg.

Szelech i Szelej. Sg. Szeluch. Sg.

Szepiel. Sg.

Szerszeń. Sg.

Szilga (1153).

Szkarp. Sg.

Szkop. Sg.

Szlachęta. Sg.

Szłub. Sg.

Szopa. Sg.

Szypik. Sg.

Szpitar. Sg.

Szreń. Sg.

Susel. Sg.

Swach. Sg.

Suantec (XII w.).

Swarota. Sg.

Świepraw. Sg.

Swethech. 1204.

Świadi i Świadek. Sg.

Świątek. Sg.

Świch. Sg.

Świder. Sg.

Świeciech. Sg.

Świercz i Świerk. Sg.

Świętoch. Sg.

Świniar. Sg.

Świst. Sg.

Swojek. Sg.

Swosz. Sg.

Syma. 1154. Syn. Sg.

Sypień. Sg.

Szacił. Sg.

Szaflar. Sg.

Szamota. Sg.

Szatek. Sg.

Szczak. Sg.

Szczebruch. Sg.

Szczekar. Sg.

Szczerba i Szczerbak. Sg.

Szczon. Sg.

Szczuka. Sg.

Szczupak. Sg.

Szczygiel. Sg.

Szczyp. Sg.

Szerokina. 1105.

Szew i Szewiec. Sg.

Szkarad. Sg.

Szklar. Sg.

Szkot. Sg.

Szlak. Sg.

Sznur. Sg.

Szostak. Sg.

Szpilka. Sg.

Szram. Sg.

Szuba. Sg.

Szukaj. Sg. Szulak. Sg.
 Szulnik. Sg. Szum. Sg.
 Szumił. Sg. Szur. Sg.
 Szust. Sg. Szwarota. Sg.
 Szwejek. Sg. Szyba i Szybala. Sg.
 Szybki. Sg. Szych. Sg.
 Szydło. Sg. Szyja. Sg.
 Szyk. Sg. Szyp. Sg.
 Szypula. Sg. Szyszka. Sg.

Tabol i Tabolek. Sg. Tabor. Sg.
 Taczan. Sg. *Tais*. 1136.
Tangomir. 1136. Tapa. Sg.
 Tarch, Tarchala i Tarchoma. Sg.
 Targ i Targosz. Sg. Targosza. 1136.
 Tark. Sg. Tarn. Sg.
 Tartak. Sg. Taśma. Sg.
 Tatar i Tatarka. Sg. Tąd. Sg.

Tchórz. Sg. *Techuta*. 1136.
 Telepa. Sg. Temnik. Sg.
Teples. 1136. Terlich. Sg.
 rech. Sg.
 Tern. Sg. Tes. Sg.
Tessata. 1204. *Tessanta*. 1136.

Teseta. 1105. *Thesno*. 1204.
 Tęcza. Sg. Tkacz. Sg.
 Tłuch. Sg. Tłusty. Sg.
Tmua. 1136. Toboł. Sg.
 Toczylnik. Sg. Tokar. Sg.
 Tok. Sg. Tonia. Sg.
 Topielec. Sg. Topola. Sg.
 Topor. Sg. Tork. Sg.
Tossac (XII w.). *Tramca*. 1204.

Trawa. Sg. Trąbą. Sg.
 Trębacz. Sg. Tręban. Sg.
Trebsmiśl. 1136. *Trebnie*. 1136.
 Troska. Sg. Trostka. Sg.
 Trup. 1136. Trus i Trusek. Sg.
 Truteń. Sg. Trybuch. Sg.
 Trzaska. Sg. Tzcina. Sg.
 Trzeb. Sg. Trzebiech. Sg.
 biat. Sg.
 Trzebień. Sg. Trzebuch. Sg.
 Trzemcha. Sg. Trzemęt. Sg.
 Trześń. Sg. Trzetrzew. Sg.
 Trzęsa. Sg. Trzon. Sg.
 Tuch. Sg. Tuchla. Sg.
 Sg. Tuchol. Sg.

Tucza. Sg. Tula. Sg.
 Tulnik. Sg. Tuma. Sg.
 Tur i Turek. Sg. Turkota. Sg.
 Turost. Sg. *Turryti* Tusz i Tusza. Sg.
 (XII w.). *Thassech*. 1204.
 Tward i Twardo- Twor. 1105.
 cha. Sg.
 Tych i Tychwa. Sg. Tyka. Sg.
 Tykadło. Sg. *Ty-* Tykota. Sg.
carewicz. 1136.

Tył. Sg. Tym. Sg.
 Tyn. Sg. Tyr. Sg.
Tyrypis. 1136. Tys. 1136.

Ubiecha. Sg. Ubogi. Sg.
 Uchan. Sg. Ucho. Sg.
 Uciech. Sg. Uciniek. Sg.
 Ucisk. Sg. Udra. Sg.
 Ujan. Sg. Ujek. Sg.
 Ujrzan. Sg. Ulan. Sg.
 Ul. Sg. Ula. Sg.
 Umian. Sg. Umiastr. Sg.
Unca. 1136. Uniech i Unich. Sg.
 Uniej. Sg. Unik. Uniewit. 1136.
 Sg. Uniemysk. 1105

Vnić. 1105. *Unimut* (1165).
 Urzej. Sg. Urząd. Sg.
Ucek. 1142. Uścięta. Sg.
 Uscim. Sg. *Ustalic*. 1204.
 Ustan. Sg. Ustek. 1136. Sg.
Utech. 1142. Uзда. Sg.

Wach. Sg. Wad. Sg.
 Wadew. Sg. Wagan. Sg.
 Wajd. Sg. Wak. Sg.
 Wal. Sg. Walek. 1204.
 Walczak. Sg. Walisz. Sg.
 Wald. Sg. Wnlek. Sg.
 Wand. Sg. Wań. Sg.
 Warchok. Sg. Wardega. Sg.
 Warga. 1105. Wargota. Sg.
 Wawer. Sg. Wawrzyn. Sg.
 Wągiel (XII w.). Wąpier. Sg.
 Wąs. Sg. Wątrob. Sg.
Vcad. 1136. Welapa (XII w.).
 Welna. Sg. Wiencek. 1207.
 Werb. Sg. Werch. Sg.
Wersemil. 1204. Wertysz. 1154.
Wesan (1165). Wesoly. Sg.

<i>Vestina</i> . 1136.	Wiewior. 1105.	Wolenta. Sg.	Woleń. Sg.
<i>Vecla</i> . 1204.		Wolisz. 1136.	Wolwan. Sg.
Węgiel. Sg.	Węgielnik. Sg.	Wolaj. Sg.	Wolczek. Sg.
Węglar. Sg.	Węgorz.	Wolczuch. Sg.	Wól i Wolek. Sg.
Węgier. Sb.	Wąż i Wężyk. Sg.	Wolnik. Sg.	Woloch. Sg.
Wiatr. Sg.	Wiąz. Sg.	Wolownik. Sg.	Woltuch. Sg.
Wichor. Sg.	Wić. Sg.	Wor. Sg.	Wosk. Sg.
Wid i Widok. Sg.	Widuch. Sg.	Wostuch. Sg.	Woznik. Sh.
Widz. Sg.	Wiecan. Sg.	Wrąb i Wrąbek.	<i>Wrest</i> . 1136.
Wielat i Wielatek. Sg.		Wróbel. Sg.	Wrocim. Sg.
Wielech. Sg.	Wielata. Sg.	Wroczek. Sg.	Wrona. Sg.
Wielechnik. Sg.	Wielgor. Sg.	Wronika. 1193.	Wrotek. 1204.
Wielich. Sg.	Wielki. Sg.	Wrotysz. 1136.	Wroź. Sg.
Wien. 4g.	Wieprz. Sg.	Wrząs. Sg.	Wrzel. Sg.
Wiercioch. Sg.	Wiercisz. Sg.	Wrzesień. Sg.	Wrzeszcz. Sg.
Wierny. 4g.	Wieruch. 4g.	Wrzos. Sg.	<i>Vston</i> . 1136.
Wierusz. Sg.	Wierzb i Wierzba. Sg.	Wszach. Sg.	Wszebąd. 1136.
Wierzbina. Sg.	Wierzch. Sg.	Wszemir. 1136.	Wszerad. 1204.
Wiesiol. Sg.	Wiewier. Sg.	Wszesiodl. 1136.	Wszesul. 1105.
Wiewiórka. Sg.	Wićcierz. Sg.	Wszol. Sg.	Wtorek. Sg.
<i>Wigan</i> (1165). Wij. Sg.	Wik. Sg.	Wybran. Sg.	Wychwost. Sg.
Wilan. Sg.	Wilczan. 1136.	Wychył. Sg.	Wycisło. Sg.
Wilczek. 1142.	Wilczata. 1136.	Wyczecz. Sg.	Wyd. Sg.
<i>Wids</i> . 1154. Wilga.	Wilk. Sg.	Wydoń. Sg.	Wydor. Sg.
Wilkost. 1204.	Wilkosz. 1136.	Wydra. Sg.	Wygang. Sg.
Wilkota. Sg.	Winiar. 1204.	Wygielz. Sg.	Wygład. Sg.
Winnik. Sg.	<i>Wisetrop</i> . 1105.	Wygnan. Sg.	Wygón. Sg.
<i>Wissima</i> . 1136.	Wisnia. Sg.	Wyj. Sg.	Wyk. Sg.
Wist. Sg.	<i>Vistoric</i> . 1204.	Wylazło. Sg.	Wyląg. Sg.
Witan. Sg.	Witasz. Sg.	Wylew. Sg.	Wblud. Sg.
Wit. Sg. Witek. 1204.	Witoń. Sg.	Wymyk. Sg.	Wypych. Sg.
Witosz i Witosza. 1136.		Wyr. Sg. Wyrań i Wyrańba. Sg.	Wysiadło. Sg.
Wituch. Sg.	Witula. Sg.	Wys. Sg. <i>Wyscan</i> . (1161).	Wyskot. Sg.
Wituń. Sg.	Władka. Rg.	Wysoch. Sg.	Wysota. Sg.
Wloch. Sg.	Włod. Sg.	Wysep. Sg.	Wyst. Sg.
Włok. Sg.	Włos. Sg.	Wysz i Wyszek. Sg. Wyszcze- nec. Sg.	Wyszczel. Sg.
Włościęj. Sg.	Włościęń. Sg.	Wytoka. Sg.	Wytoma. Sb.
<i>Wnes</i> . 1105.	Wnoch. 1105.	Wytyka. Sg.	Wywłoka. Sg.
Wnor. Sg.	Wnorys. 1204.	Wyżel. Sg.	Wzguł. 1204.
Wobel. Sg.	Woch. Sg.	Wziach. Sg.	
Wodnik. Sg.	Wojak. Sg.		
Wojan. 1105 Sg.	Wojasz. Sg.	Zabart. Sg.	Zabasz. Sg.
Wójcik. Sg.	Wojek. Sg. 1204.	Zabawa. Sg.	Zabierz. Sg.
Wojen. 1204.	Wojnar. Sg.	Zablotnik. Sg.	Zabój. Sg.
Wojnik. Sg.	Wojniech. Sg.	Zabor (1153).	Zabotnik. Sg.
Wójt. Sg. Wojuta. 1136.	Wolan. Sg.	Zabyt. Sg.	Zach. 1136.

Zachar. Sg.	Zachod. Sg.	Zdęg. Sg.	<i>Zdery.</i> 1136.
Zachor. Sg.	Zacierz. Sg.	Zdoń. Sg.	<i>Zdimir.</i> 1105.
Zad. 1204.	Zadar. Sg.	<i>Sdini.</i> 1105.	<i>Sdomit.</i> 1136.
Zagaj. Sg.	Zagor i Zagora Sg.	<i>Zduca.</i> 1105.	Zdroj. Sg.
Zagost. Sg.	Zagwozd. Sg.	Zduń. Sg.	<i>Zduy.</i> 1204.
Zajączko. 1204.	Zajek. Sg.	Zdysz. Sg.	Zdziech. Sg.
Zaklika. Sg.	Zakot. Sg.	Zdzięciol. Sg.	Zdzik. Sg.
Zakon. Sg.	Zakrz. Sg.	Zdzil. Sg.	Zelzic. Sg.
Zakupień. Sg.	Zalach. Sg.	Zebrzyd. Sg.	Zebra. Sg.
Zalokieć. Sg.	Zalusk. Sg.	Żelech. Sg.	Żelisz. 1210.
Zambr. Sg.	Zannich. Sg.	<i>Zeketrig</i> (1165).	<i>Zelivy.</i> 1208.
Zan. Sg.	<i>Zandan</i> (1165).	Zembota. Sg.	Zernik. Sg.
<i>Zandey.</i> 1186.	Zanisz (XII w.).	Żeroch. Sg.	<i>Zellic.</i> 1207.
Zapal. Sg.	Zaparta. Sg.	<i>Sginir.</i> 1178.	Zglesz. 1105.
Zapień. Sg.	Zapowiednik. Sg.	Zglica. 1105; Sg.	<i>Zic.</i> 1204.
Zapyt. Sg.	Zarad. Sg.	<i>Sidoun.</i> 1204. Zio-	Zlob. Sg.
Zarak. Sg. <i>Zarbin.</i>	Zaręb i Zaręba. Sg.	mak. Sg. <i>Zippen.</i>	
1204.		1136.	
Zaróg. Sg.	Zarój. Sg.	Zloch. Sg.	Zlotnik. Sg.
Zasadnik. Sg.	Zasciennik. Sg.	Zmija. Sg.	<i>Zira.</i> 1105.
Zaskota. Sg.	Zas i Zast. Sg.	<i>Ziroch.</i> 1136.	<i>Sirozlav.</i> 1136.
Zaszczyt. Sg.	Zaszek. Sg.	<i>Zlella.</i> 1207.	<i>Zmars.</i> 1136.
Zatura. Sg.	Zawad. Sg.	<i>Zmarsc.</i> 1136.	Zańj. Sg.
Zawal. Sg.	Zawichwost. Sg.	<i>Zoba.</i> 1136. Zoch.	<i>Sorau.</i> 1204.
Zawid (1153). Sg.	Zawier. Sg.	Sg.	
Zawieściuch. Sg.	Zawisz (1165).	Zrobadlo. 1105.	Zrebię. Sg.
Zawój. Sg.	Zawor. Sg.	Zub (XII w.).	Zubr. Sg.
Ząb i Ząbek. Sg.	Zbąd. 1104. Sg.	Zuch. Sg.	<i>Zuchora.</i> 1204.
<i>Zberouronech.</i> 1204.	Zbij. Sg.	Żuk. Sg.	<i>Zula.</i> 1204.
Zbęch. Sg.		<i>Zulen.</i> 1204.	<i>Zulim.</i> 1204.
Zbilut. 1204.	Zbik. Sg.	<i>Zuloth.</i> 1105.	<i>Zului.</i> 1105.
Zbir. Sg.	Zbor. 1105. Sg.	Żuraw. Sg.	Żuroma. Sg.
Zbramir. 1210.	Zbrój. Sg.	<i>Zussa.</i> 1204.	Żużel. Sg.
Zbych. Sg.	Zbyk. Sg.	Zwan. 1210.	Zwar. 1136.
Zbył. Sg.	Zbysz. Sg.	Zwarysz. 1204.	<i>Zuetgota</i> (XII w.).
Zbytek. Sg.	<i>Zcok.</i> 1206.	Zwięch. Sg.	Zwierzch. Sg.
Zdak. Sg.	Zdan. 1136.	Zwojsza. 1204.	Zwodnik. Sg.
Zdanka. 1204.	<i>Sdanto.</i> 1136.	Żych. Sg.	Żyd. Sg.
<i>Zdeband.</i> 1204.	<i>Zdebuc.</i> 1105.	Żyla. Sg.	Żyr. Sg.
<i>Sdebud.</i> 1204.	Zdech. 1204.	Żyto. Sg.	Żywot. Sg.
Zdema (1165).	Zderk. Sg.	Żyzny. Sg.	

§ 9. Wolny dziedzic drobnego gruntu. Ostatnie wyzwanie.

Nie ulega wątpliwości, że każdy naród w zaraniu swego politycznego bytu składa się tylko z jednej klasy społecznej, a tę tworzą ludzie wolni, których wolność jest tylko władzą

ojcowską ograniczona. Jeśli naród oddaje się rolnictwu, to każdy człowiek wolny posiada jeszcze zazwyczaj kawałek ziemi, dziedzinę, która może być większą, lub mniejszą, zawsze jednak obliczoną jest na siły jednego człowieka lub raczej jednej rodziny.

W społeczeństwie takim, z jednej tylko klasy ludzi wolnych złożonem, mogą się z czasem wytworzyć jeszcze dwie osobne klasy społeczne, mianowicie niższa klasa niewolników, rekrutująca się przede wszystkim z jeńców wojennych, i wyższa klasa szlachty, na której powstanie różne czynniki składać się mogą, jak dynastyczne pochodzenie, dziedziczna wojskowość, dziedziczne kapłaństwo, dziedziczne sędziostwo i t. p. Te dwie jednak nowe klasy społeczne zostają zawsze w znakomitej mniejszości wobec klasy głównej, pośredniej, ludzi wolnych, która zawsze liczebnie o wiele owe dwie klasy przewyższa.

Jeśli przeto historycy nasi najnowszej szkoły twierdzą, że Polska wieków średnich jest rezultatem prawidłowego rozwoju szczepu osiadłego w prawniku pomiędzy Wisłą a Odrą, Notecią a Karpatami, tedy muszą bezwarunkowo wykazać, że w ustroju Polski średniowiecznej znajduje się liczbą przeważna klasa ludzi wolnych, posiadająca dziedziny gruntowe, pochodzące z pierwotnego zawłaszczenia.

Szukał takich wolnych dziedziców drobnych gruntów prof. Smolka w znakomitej swej pracy o Mieszku Starym i był zdania, że ich znalazł w klasie włodyków.

Ja w rozprawie mojej „*Obrona hipotezy najazdu*“ (Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, tom XVI, Kraków 1883) w §§ 2, 3, 4 i 5 starałem się wykazać, że w Polsce wieków średnich wolny dziedzic drobnego gruntu nie istnieje wcale, że wprawdzie klasa włodyków jest osobiście wolną ale natomiast nie posiada drobnych gruntów (dziedzin) z pierwotnego zawłaszczenia, lecz tylko większe obszary (wsie całe), takie same jak i szlachta, z tą tylko różnicą, że gdy zazwyczaj cały ród włodyki posiada na własność jedną tylko wieś, to ród szlachecka posiada takich wsi kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt; że natomiast pomiędzy ludnością włościańską jest jedna kategoria, dominująca swą liczbą, mianowicie kategoria ludności przywiązanej do gleby, która wprawdzie posiada drobne grunta (dziedziny) z pierwotnego zawłaszczenia, ale natomiast nie jest osobiście wolną, lecz do ziemi przywiązaną.

I również starałem się wykazać, że ustrój społeczny Polski średniowiecznej nie da się żadną miarą prawidłowym rozwojem wytłumaczyć.

Skoro bowiem w ludności przywiązanej do gleby liczebnie przeważnej, znachodzimy jedynych posiadaczy drobnych gruntów (dziedzin), pochodzących z pierwotnego zawłaszczenia, tedy tę jedną tylko klasę społeczną musimy uważać za klasę rdzenną Lechitów nadwiślańskich, niegdy wolnych dziedziców drobnych gruntów; a jeśli obok tej klasy społecznej spotykamy w Polsce średniowiecznej dwie jeszcze, liczebnie znacznie mniejsze klasy społeczne, mianowicie ludność niewolną czyli niewolników rekrutujących się przedewszystkiem z jeńców wojennych i klasę najwyższą szlachty, a mimoto znachodzimy w tym ustroju jeszcze jedną pośrednią klasę społeczną, liczebnie dość liczną, mianowicie klasę włodyków, tedy już żadną miarą nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, skąd w drodze prawidłowego rozwoju Lechitów nadwiślańskich wziąć się mogła ta stosunkowo liczna klasa włodyków, która się klinem wbiła pomiędzy dwie inne klasy społeczne, mianowicie klasę szlachty i klasę wieśniaków, a co najcharakterystyczniejszem jest, w wieku XV zupełnie ginie w społeczeństwie naszym bez śladu. A przecież klasa społeczna w rodzinnych warunkach wytworzona, tak nagle i bez śladu ze społeczeństwa swego zniknąć nie może.

Tę klasę włodyków uważałem jako rezultat podboju, dokonanego przez połabskich Polaków na Lechitach nadwiślańskich, który wolnych niegdy dziedziców drobnych gruntów do rzędu prawnie ograniczonej i do gleby przywiązanej klasy wieśniaków sprowadził i swoją społeczność (włodyków) do ustroju jako klasę pośrednią klinem wbił.

W r. 1894 prof. Małecki usiłował znowu w rozprawie swej „*Wolna ludność włościańska w pierwszej dziejów polskich epoce*“ wykazać istnienie w ustroju społecznym Polski średniowiecznej swobodnej ludności włościańskiej, posiadającej dziedziny gruntowe na własność.

Usiłowania te jednak są pozbawione racjonalnej podstawy. W czem się prof. Małecki omylił, a raczej, co przeoczył, to wykazałem powyż w § 7 niniejszej pracy, tu tylko dodam, że gdyby się nawet prof. Małeckiemu powiodło wywalczyć owych wolnych dziedziców drobnych gruntów jako takich, to czyż możnaby na serio tych *rari nantes in gurgite vasto*, tak rzadko w źródłach naszych wspominanych, uważać za rdzenną i najliczniejszą klasę społeczną naszego średniowiecznego ustroju? Chyba żadną miarą! Taki drobny odłam ludności wieśniaczej nie może przecie uchodzić za dominującą i przeważną klasę społeczną.

Że wolny dziedzic drobnego gruntu mógł istnieć w Polsce średniowiecznej nawet w czasach późniejszych, lecz nie jako osobna liczna klasa społeczna, lecz jako nieliczna kategoria, to i ja sam bezwarunkowo przyznaję. Mógł się przecież nieraz zdarzyć wypadek, że taki swobodny czynszownik oszczędnością i pracą uciulał sobie kapitałik, który mu wystarczył na zakupienie sobie dzierżawionej przez siebie dziedziny na własność. Takie dziedziny w wiekach średnich, kiedy dziedziny były bardzo pospolitem a pieniądź gotowy bardzo rzadkiem zjawiskiem, były stosunkowo bardzo tanie. W XV wieku dziedzina 30 morgowa szacuje się za 10 grzywien, dawna dziedzina polska 15 morgowa mogła w epoce piastowskiej, kiedy pieniądź miał o wiele większą wartość, jak w epoce jagiellońskiej, iść co najwyżej po 2 grzywny.

Otóż jeśli sobie taki swobodny czynszownik kupił dziedzinę na własność, tedy był wolnym dziedzicem drobnego gruntu. Jenemu że to się działo dość rzadko i klasa społeczna osobna z takich dziedziców drobnych gruntów nie wytworzyła się wcale, choć mogła.

Przyczyną tego było zjawienie się w połowie XIII wieku zakładania wsi na prawie niemieckiem. Wszyscy ci swobodni czynszownicy zaczęli się garnąć do wsi na prawie niemieckiem zakładanych, gdyż tam mieli łatwą możność dochrapania się z czasem pięknej trzydziestomorgowej dziedziny za niskim stosunkowo czynszem na wieczystą własność.

Tak przerwało się już w XIII wieku wytwarzanie się wolnych dziedziców drobnych gruntów z czynszowników na prawie polskiem, a zaczął się wytwarzać i bujnie rozrastać wolny dziedzic drobnego gruntu (kmięć), lecz na prawie niemieckiem.

W świeżo wydanej swej starannej pracy pod tytułem: „*Le-chici w świetle historycznej krytyki*“ (Lwów 1897 str. 253) poddaje uczony profesor, który z tak nieklamany pożytkiem na pole badań historycznych się zwrócił, poglądy moje o podboju bezstronnemu rozpatrzeniu i kładzie zupełnie trafnie nacisk na moje zapatrywanie, że podział społeczności polskiej średniowiecznej na klasy kastowo od siebie odgrozione z ich przywilejami z jednej a ciężarami z drugiej strony, nie mógł powstać bez żadnej zewnętrznej katastrofy jedynie w drodze prawidłowego rozwoju w łonie szczepu osiadłego na ziemi naszej, i że gdyby się klasa szlachty polskiej w drodze prawidłowego rozwoju z klasy ludu wiejskiego wytwarzała, to te dwie klasy społeczne nie byłyby od

siebie tak kastowo odgrozione, lecz musiałby istnieć jakiś pomost, któryby umożliwiał przejście zasłużonemu członkowi z klasy niższej do wyższej. Ja tego pomostu nigdzie dopatrzeć się nie mogłem.

Dopatruje się prof. Małecki tego pomostu w klasie ludności wieśniaczej, tak zwanej „*liberi*“.

Zastrzega się wprawdzie prof. Małecki, że z hipotezą swoją najazdu polemizować nie myśli, ale czegoś trzeba więcej do polemiki, jeśli jeden z moich kardynalnych argumentów obalić usiłuje. Ja to wyzwanie chętnie przyjmuję, a gdy nie na to postawiłem moją hipotezę, żeby jej przy pierwszym lepszym ataku dać upaść, i bacząc na to, że chcąc przeciwnika pobić, nie należy go lekceważyć, gdy ramy tej rozprawy nie kwalifikują się do tego, by w niej z uczonym profesorem przewieść spór naukowych o owej klasie ludzi swobodnych, przeto zastrzegam sobie powrócić w osobnej temu tylko przedmiotowi poświęconej rozprawie jeszcze raz do tego przedmiotu.

Nie wątpię, że prof. Małeckiemu zależy tak jak mnie tylko i wyłącznie na poznaniu historycznej prawdy, choćby się miało nawet z swemi zapatrywaniami upaść.

Ja szczerze wyznaję, że miłszaby mi była najzjadliwsza, nawet niszcząca krytyka moich zapatrywań, jak to milczące lekceważenie, jakim historycy nasi uważają za właściwe traktować moje bądź co bądź przecieź uczciwe i nie na fantazji lecz na rzetelnej pracy oparte studia. Krytyka dałaby mi możność bronięcia się, wobec milczącego lekceważenia stoję bezbronny. A jednak to już lat piętnaście od mojej pierwszej naukowej rozprawy upłynęło, a po prof. Smolce, który aczkolwiek zrazu polemikę podjął, lecz ją wnet przerwał, prof. Małecki jest z uczonych naszych pierwszym, który nie uważa sobie za ubliżenie rozpatrywać się w moich zapatrywaniach.

Dodatek do § 4.

Kiedy pisałem § 4 niniejszej pracy mojej o powinnościach ludności wieśniaczej wobec dworu i robociznie, tkwiło mi doskonale w pamięci, że istnieje jakaś starożytna zapiska, obejmująca wykaz robocizny poddanych jednego z klasztorów czy też kościołów wielkopolskich z połowy XIII wieku, któraby mi się była bardzo do ilustrowania stosunków robociznianych ludności wieśniaczej w dobie piastowskiej przydała. Niestety wszelkie

moje usiłowania podjęte w celu odszukania tej zapiski, pozostały podówczas zupełnie bezowocnymi, zapiska zawieruszyła się gdzieś bez śladu, a tak zniewolony byłem zakończyć § 4 nie czyniąc żadnej wzmianki o tej zapisce, której szczegóły nie były mi dostatecznie znane.

Tymczasem na samem już ukończeniu pracy niniejszej zapiska owa, pochodząca z papierów pozostałych po śp. A. Z. Helclu, wpadła mi nareszcie przypadkowo w ręce; a gdy jest obok przywileju księcia Henryka Brodatego dla klasztoru trzebnickiego jednym z najstarszych pomników, podających nam wiadomość o rozmiarach i dawności robocizny ludności wieśniaczej dla swych panów, przeto podajemy tu dodatkowo treść tego pomnika. Dotyczy on szpitala św. Jana w Gnieźnie i jest jak gdyby ekscerptem z przywileju wydanego dla tegoż szpitala przez książąt wielkopolskich Przemysła i Bolesława i matkę ich Jadwigę. Opiewa zaś następuje:

To są posługi i ustawy wszystkich wsi kościoła św. Jana w Gnieźnie, które nadał sławny książę polski Przemysł wraz z bratem swym Bolesławem i matką ich Jadwigą, mianowicie: iż wszyscy ludzie wsi tych kościołowi i panom swym wiernie służyć mają. Ze Zdziechowej winni są dostarczyć rokrocznie po dwóch wojaków (hajduków) do posług. Oprócz tego w każdą sobotę każda rodzina z powyższej wsi po jednym wozie drzewa zwieść jest obowiązana. Nadto winien każdy wieśniak z wsi powyższej po trzy wozy siana zsieć i po pięć kóp zboża zżąć. Obowiązani są też do zbiórki jednej jarej i ozimej o własnym chlebie, zaś do dwóch zbiorów o chlebie pańskim. W poście winni dom jeden wybudować a jeden stary wypoprawiać, toż samo w jesieni. Wszystkie zaś wsie bez wyjątku winny robić, co im się każe (*tenentur laborare, quidquid eis preceptum fuerit*) o własnym chlebie. Rybacy winni dwa razy w tydzień przynieść ryby, mianowicie jeden miech obejmujący ryb dwadzieścia, długości dwóch stóp, zaś drugi miech ryb drobniejszych bez liczby. Nadto rybacy winni pilnować raków i chodzić z sieciami w lecie i w zimie, gdzie im się każe.

Owo interesujące zastrzeżenie, że poddani kościoła winni są robić, co im się każe, świadczy dowodnie, jak dalece pogorszył się los ludności do gleby przywiązanej u nowych panów, że ich już prawie na równi z niewolnikami traktowano. Tylko bowiem niewolnik był obowiązany robić to, co mu się każe, natomiast wieśniak przywiązany do ziemi był obowiązany nowemu swemu panu kościołowi świadczyć ściśle to, do czego był obowiązany

wobec księcia lub do czego się w drodze rełucyi powinności książęcych na robociznę wobec nowych panów zobowiązał, i nie zgola więcej.

Chyba gdyby się pokazało, że poddani szpitala św. Jana w Gnieźnie składali się z samych niewolników, lub że ów ustęp zapiski tak rozumieć należy, że przycisk leży nie w tem, iż winni robić to, co im się każe, lecz w tem, że co mają robić, winni robić o własnym chlebie.

Zapiska owa bez daty pochodzi prawdopodobnie ze schyłku pierwszej jeszcze połowy XIII wieku.



*Amorturaz
r. 18. gimn. b. d. d. d.
Thrasier*